

II WIEC KATOLICKI

we Lwowie

1896.

---

nr 3341 I 189

1527044

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

DRUGIEGO

# WIECU KATOLICKIEGO

odbytego we Lwowie

w dniach 7, 8 i 9 lipca 1896. roku.

Wydał

Komitet Wykonawczy.



(Część I: Opis Wiecu i Rezolucye uchwalone.)

LWÓW.

NAKŁADEM KOMITETU WYKONAWCZEGO.

Z drukarni Pillera i Sp. we Lwowie.

1899.

12.509

II



Biblioteka Jagiellońska



1002196325

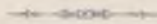
## TREŚĆ.

	Str.
Przedmowa . . . . .	V
Pierwszy dzień Wiecu, dnia 7 lipca 1896 . . . . .	1—33
Przemówienie Prof. Dr. <i>Tadeusza Pilata</i> . . . . .	2
„ <i>Ks. Adama Sapięhy</i> . . . . .	4
„    Prezydenta miasta, pana <i>Edmunda Mochnackiego</i> . . . . .	7
„    JEm. Ks. Kardynała <i>Sylwestra Sembratowicza</i> (po rusku) . . . . .	8
„    Prof. Dr. <i>Józefa Milewskiego</i> : „O kwestyi socyalnej“ . . . . .	17
Drugi dzień Wiecu, dnia 8. lipca 1896 . . . . .	34—88
Przemówienie JE. Ks. Arcybiskupa <i>Seweryna Morawskiego</i> . . . . .	35
„ <i>Ks. Antoniego Wilczkiewicza</i> . . . . .	38
Mowa Prof. Dr. <i>Izydora Szaraniewicza</i> : „Церковная Унія на Руси і вплине ёй на зміну общественного положенія мірекого руского дуговенства“ . . . . .	40
Mowa Prof. Dr. <i>Stanisława hr. Tarnowskiego</i> : „Nasze uchybienia i zadania w życiu religijnem“ . . . . .	73
Trzeci dzień Wiecu, dnia 9. lipca 1896 . . . . .	89—131
Przemówienie Ks. Prałata Dr. <i>Władysława Chotkowskiego</i> : „O rodzinie chrześcijańskiej“ . . . . .	91
Mowa p. <i>Kazimierza Chłapowskiego</i> : „O pojedynku“ . . . . .	107
Mowa Ks. Prof. Dr. <i>Klemensa Sarnickiego Z. św. B.</i> : „Зъ исторіи Унії берестейскої и двяльпости епископа Терлецкого“ . . . . .	116
Przemówienie JE. Ks. Arcybiskupa <i>Izaaka Issakowicza</i> . . . . .	126

Dodatek.

Str.

I. Przemówienie JE. Ks. Kardynała <i>Sylwestra Sembratowicza</i> na pierwszym uroczystym posiedzeniu (po polsku) . . . . .	132
II. Kościelna Unia na Rusi i wpływ jej na zmianę stanowiska społecznego świeckiego duchowieństwa ruskiego. (Odczyt Prof. Dr. <i>Izydora Szaraniewicza</i> na drugim uroczystym posiedzeniu) (po polsku)	142
III. Z dziejów Unii brzeskiej i działalności biskupa Terleckiego. (Mowa Ks. <i>Klemensa Sarnickiego Z. św. B.</i> na trzecim uroczystym posiedzeniu) (po polsku) . . . . .	173



# PRZEDMOWA.

---

Pierwszy w naszym kraju Wiec katolicki odbył się w roku 1893 w Krakowie. O organizacyi tego Wiecu, o jego obradach i uchwałach, podała wiadomość księga pamiątkowa Wiecu, wydana staraniem X. Prałata i Prof. uniwersytetu jagiell. Dr. Władysława Chotkowskiego, który był głównym tego Wiecu organizatorem\*). Na ostatnim posiedzeniu Wiecu krakowskiego wybrani zostali komisarzami do przygotowania następnego wiecu: prof. uniw. i poseł dr. Henryk Jordan, poseł dr. Włodzimierz Kozłowski, prof. uniw. i poseł dr. Tadeusz Pilat i książe Paweł Sapieha.

W myśl tej uchwały odbyli komisarze Wiecu wraz z delegatami konsystorzy obydwóch obrządków, dnia 30 grudnia 1894 r. pierwsze posiedzenie, na którem uchwalono przedewszystkiem kooptować więcej osób wybitnych w całym kraju i stworzyć w ten sposób komitet obszerniejszy dla zebrania materyału obrad drugiego Wiecu i załatwienia wszelkich czynności przygotowawczych.

Ponieważ postanowiono, że drugi Wiec katolicki ma się odbyć we Lwowie, przeto też tutaj ustanowiono siedzibę Komitetu przygotowawczego, na którego czele stanął ks. Paweł Sapieha, a po wyjeździe tegoż ze Lwowa prof. dr. Tadeusz Pilat, sekretaryat Komitetu

\*) Księga pamiątkowa Wiecu katolickiego w Krakowie odbytego w dniach 4, 5 i 6 lipca 1893 r. Wydał X. Prałat Dr. Chotkowski. Kraków 1893, str. XVI i 754.

prowadził p. Franciszek Morawski, redaktor pisma „Sodalis Marianus“, a w pracach komitetu brali stały udział: ks. Biskup Józef Weber, ks. Kanonik Konstanty Czechowicz, ks. Kanonik Dr. Zygmunt Lenkiewicz, ks. Prof. Dr. Jan Bartoszewski, ks. Prałat Jan Gnatowski, O. Henryk Jackowski T. J., ks. Antoni Koleński, Ks. dr. Antoni Trznadel, Tadeusz Cieński, Prof. dr. Ludwik Ćwikliński (obрани zastępcą komisarza), Dr. Stanisław Dąbski, hr. Ludwik Dębicki, Prof. Dr. Bronisław Dembiński, August Gorayski, Poseł Jędrzejowicz, Prof. Dr. Henryk Jordan, Prof. Dr. Antoni Kalina, Poseł Dr. Włodzimierz Kozłowski, Prof. Dr. Roman Pilat, Prof. Dr. Władysław Pilat, Stanisław Starowiejski. Prof. Dr. Piotr Stebelski, Prof. Maksymilian Thullie, Poseł Jan Trzeciecki, Leszek Wiśniowski.

Posiedzenia Komitetu przygotowawczego odbywały się stale począwszy od marca 1895 r., zrazu w większych odstępach czasu, później co tydzień.

Już zaraz na jednym z pierwszych posiedzeń (22 marca 1895) określił Komitet w ogólnych zarysach program drugiego Wiecu katolickiego i ustanowił jako termin jego zwołania rok 1896, w którym przypadała 300-tna rocznica Unii brzeskiej.

Motywa, które skłoniły Komitet do oznaczenia właśnie tego roku na termin Wiecu, podano do publicznej wiadomości w odezwie, rozesłanej do wszystkich dzienników krajowych w pierwszej połowie r. 1895. Tekst tej odezwę był następujący:

Pierwszy krajowy Wiece katolicki, odbyty w Krakowie 1893 r., wykazał, że wiara i życie katolickie w naszym kraju zachowują w obfitej mierze dawną swoją potęgę, żywotność i urok.

Przekonał ten wiec, mniejsza o to czy obcych, ale przede wszystkim nas samych, że Kościół święty ma u nas nietylko pośród duchowieństwa wszystkich obrządków, ale tak samo pośród świeckiego społeczeństwa wszystkich warstw i zawodów liczne zastępy wiernych i przywiązanych synów, którzy i jasno widzą, czego i jak nam potrzeba do zupełnego odrodzenia się w duchu katolickim, i oraz mają dosyć dobrej i silnej woli, żeby wytrwale i z poświęceniem nad tem odrodzeniem pracować. To też wiec ten tem samem, że się odbył tak, jak się odbył, nowej dodał wszystkim w kraju otuchy, a zarazem rozwinął w szeregu rezolucyi szeroki program pracy dla najbliższej przyszłości. Staranie



około wykonania uchwalonych rezolucyi, jakoteż około przygotowania i zwołania w odpowiednim czasie drugiego wiecu katolickiego do Lwowa, porucił wiec wybranym przez siebie komisarzom, mianowicie pp. prof. dr. Henrykowi Jordanowi, posłowi Włodzimierzowi Kozłowskiemu, prof. dr. Tadeuszowi Pilatowi i przewodniczącemu komisji księciu Pawłowi Sapieżu. Komisarze wymienieni uważali za pierwszy swój obowiązek nie poprzestawać na tem, że za wiedzą i przy udziale Najprzew. JJXX. Biskupów zostali wybrani, ale dla zaznaczenia swojej z władzą duchowną łączności uprosili wszystkie Ordynaryaty o wyznaczenie do komitetu delegatów biskupich, którzyby wspierali komisarzy wiecowych w działaniu radą i pracą. Również wzmocnił się komitet wiecowy, przybierając do grona swego stałych lub doraźnych członków oraz korespondentów, którzy dostarczają potrzebnych informacyi, biorą inicjatywę w sprawach, z rezolucjami krakowskimi zgodnych, lub popierają inicjatywę przez innych powziętą i przygotowują stopniowo zszeregowanie wszystkich żywiołów katolickich w kraju do zgodnej, zadań i dróg swoich świadomej, a usilnej i wytrwałej pracy około krzewienia ducha katolickiego w jednostkach, rodzinach, w poszczególnych warstwach społecznych i w całym społeczeństwie, oraz około naprawy w duchu katolickim stosunków społecznych, przez prądy niechrześcijańskie mniej lub więcej nadwerżonych.

Ale i przygotowania drugiego wiecu katolickiego komitet wiecowy bynajmniej nie spuszczał z oka. Zrazu zamierzano zwołać ten drugi wiec w bieżącym roku 1895. Kiedy jednak pojawiła się i odrazu przyjęła się myśl święcenia przez cały prawie 1896 rok 300-letniej rocznicy zawarcia Unii, kiedy nadto myśl ta pod czynną opieką Najprzewielebniejszego J. X. Metropolity Rusi przybrała rzetelne kształty świetnego programu tej jubileuszowej uroczystości, zdawało się komisarzom wiecowym być rzeczą wskazaną, żeby zwołanie wiecu odłożyć na rok 1896. Sprawa wydała się tak ważną, że przewodniczący książę Paweł Sapieha, zaprosił wszystkich członków komitetu wiecowego na zebranie, które odbyło się d. 22. marca b. r. Wszyscy tu bez różnicy objawili zgodne zdanie, że jeżeli wiec odbędzie się w r. 1896, to na tem i obchód jubileuszowy Unii i wiec katolicki skorzystają, bo w jednym i w drugim katolicy obu obrządków żywszy i liczniejszy wezmą udział; wiec przyczyni się do głębszego zrozumienia doniosłości i świętości Unii, a uroczystości jubileuszowe przysporzą wiecownikom



serdecznego ciepła i zapału nie tylko dla Unii, ale dla wszystkiego, co wielkie, zacne i święte, bo jest katolickie, bo jest Boże. Nadto było zgodne w zebraniu rzezonem przekonanie, że jeżeli gdzie, to w naszej Galicyi, w której jednej ze wszystkich ziem dawnej Polski po dziś dzień trwa święte dzieło Unii i skąd też, da Bóg, na nowo rozrośnie się i rozkrzewi aż na ostatnie krańce wschodu, — że w tej naszej Galicyi każdy chyba katolik z góry jest przekonany, że ten trzechsetletni jubileusz Unii świętej jest uroczystością nie ruską tylko, albo polską tyle co ruską, ale jest i powinien być katolicką uroczystością, i że dla tego należy i wypada wiec katolicki o rok jeden opóźnić, byle obchód jubileuszowy Unii więcej uświetnić, uwydatnić i jeszcze pożyteczniejszym uczynić. Nadto podnoszono i tę myśl, że wiec może i powinien nie mało dopomódz do tego, co jest głównem zadaniem i zamiarem obchodu jubileuszowego t. j. do wzmocnienia Unii świętej, a więc nie do zacierania różnic obrządkowych, językowych, obyczajowych lub innych, jakie zachodzą między katolikami obrządków kraj nasz zamieszkujących i które zgoła nie przeszkadzają ani nawet nie utrudniają powinnej pomiędzy katolikami miłości i harmonii, ale że wiec dopomoże obchodowi jubileuszowemu do zwalczenia owych dążności separatystycznych pod względem religijnym, które ducha Unii, a więc samążę Unię św. osłabiają, a wynikają z prądów nie katolickich, albo nawet wręcz antykatolickich. Przy tak zgodnych zapatrywaniach jednomyślna zapadła uchwała, że przyszły wiec katolicki odbędzie się we Lwowie w roku 1896. Bliżej nie oznaczono na razie terminu wiecu z powodu odległości czasu. Zgodzono się jednak, że zapewne wypadnie ten termin w pierwszej połowie lipca. Uchwalono następnie przystąpić w najbliższym czasie do zorganizowania sześciu sekcji: życia katolickiego i spraw dobroczynności, szkolnej, rolniczej, przemysłowej, nauki i sztuki, a wreszcie dziennikarstwa i piśmiennictwa, które to sekcye mają przygotować materiały dla obrad wiecu, każda w swoim zakresie. W końcu uchwalono, że w późniejszym terminie nastąpi zawiązanie osobnych komisyj dla spraw gospodarczych wiecu, dla obmyślenia lokalności, przygotowania przyjęcia i kwater itp.

Komitet wiecowy w pracy swej, którą podejmuje w głębokiem przeświadczeniu o jej pożyteczności i wielkiej ważności dla naszego społeczeństwa, liczy na pomoc i poparcie ze strony wszystkich wierzących katolików, bez względu na obrządek, narodowość i opinie polityczne Ko-

mitet jest przekonany, że w nadziei tej nie zawiedzie się, skoro w kraju naszym starodawna przodków wiara głęboko tkwi w sercach i umysłach i coraz silniej na zewnątrz się objawia.

Korespondencye do komitetu wiecu katolickiego we Lwowie uprasza się nadsyłać pod adresem przewodniczącego, księcia Pawła Sapiehy, Lwów ul. Kopernika 38.

Komitet nie ograniczył się jednak na ogólnem apelowaniu do katolików w kraju o pomoc i poparcie w przygotowaniu Wiecu, przeciwnie rozesłał szereg listów do osób wiarygodnych z prośbą o informacje o stosunkach życia katolickiego na prowincyi. W odpowiedzi na te listy nadesłano kilkadziesiąt sprawozdań, które się okazały bardzo pożądanym materiałem przy wybieraniu tematów, przeznaczonych do dyskusyi na Wiecu, bo dały Komitetowi możliwość zorientowania się, jakie sprawy należy przedewszystkiem przedłożyć Wiecowi do rozpatrzenia.

Zebrany kompletnie materiał do obrad rozdzielił Komitet następnie na 6 sekcyi, a mianowicie: 1) sekcję życia katolickiego, 2) ekonomiczno-przemysłową, 3) ekonomiczno-rolniczą, 4) dla nauki i sztuki, 5) szkolną i 6) dziennikarską.

Dla tych sekcyi ułożono szczegółowy program i upoważniono kilku członków Komitetu przygotować czego do zajęcia się poszczególnemi sekcjami. W szczególności: 1) sekcję życia katolickiego poruczono prof. Maksymilianowi Thulliemu i hr. Ludwikowi Dębickiemu, 2) sekcję ekonomiczno-przemysłową p. Leszkowi Wiśniowskiemu i prof. Dr. Władysławowi Pilatowi, 3) sekcję ekonomiczno-rolniczą Prof. Dr. Tadeuszowi Pilalowi i Dr. Stanisławowi Dąbskiemu, 4) sekcję dla nauki i sztuki Radcy dworu Prof. Dr. Ludwikowi Ćwiklińskiemu, 5) sekcję szkolną ks. Prof. Dr. Janowi Bartoszewskiemu i ks. Prałatowi Janowi Gnatowskiemu, a wreszcie 6) sekcję prasową posłowi Dr. Włodzimierzowi Kozłowskiemu i p. Teofilowi Merunowiczowi.

Tych referentów upoważniono do utworzenia dla swych sekcyi osobnych subkomitetów celem przygotowania referatów, oznaczenia referentów i ułożenia rezolucyi, które miały być przedstawione Wiecowi do uchwalenia. Wnioski subkomitetów i rezolucye przez nie ułożone rozstrzasane były następnie na plenum Komitetu przygotowawczego i ostatecznie uchwalane.

Z tej swojej działalności Komitet przygotowawczy zdał sprawę w drugiej odezwie, ogłoszonej w dziennikach w lutym 1896 r.

Brzmiała ona następująco:

Rok ubiega od chwili gdy zawiązała się akcyja około wykonania uchwały I. wiecu katolickiego, odbytego w Krakowie w r. 1893, a dążącej do zwołania w odpowiednim czasie drugiego wiecu do Lwowa.

Komisarze, którym wiec krakowski poruczył staranie około wprowadzenia w życie rezolucyi na nim powziętych i przygotowania wiecu następnego, uzupełniwszy swe grono szeregiem współpracowników, oraz wsparci radą i pomocą delegatów wyznaczonych przez Ordynaryaty biskupie, zawiązali wówczas komitet wiecowy, który w dniu 22. marca 1895 r. na pierwszym, programowem zebraniu postanowił zwołać wiec na rok następny. Pierwotnie zamierzano odbyć wiec już w roku 1895. Jednakże w obec 300 letniej rocznicy Unii brzeskiej, przypadającej na rok 1896, i wobec mających się przez cały jego przeciąg obchodzić uroczystości jubileuszowych, których program pod czynną opieką J. Eminencyi ks. Kardynała Metropolity Rusi poważne przybiera kształty — w obec tak ważnej i katolikom wszystkich trzech obrządków drogiej rocznicy, zdało się komisarzom wiecowym odpowiedniem odłożyć wiec na ten właśnie rok. Myślą przewodnią, którą się kierował komitet przy wyborze terminu, było przekonanie, że skorzystają na jego równoczesności oba obchody i wiecowy i jubileuszowy Unii, że wiec jako doniosły objaw katolickiego poczucia w naszym społeczeństwie przysporzy świetności roku jubileuszowemu, a nawzajem zyska od niego rozszerzenie i wzmocnienie w całym kraju zrozumienia potrzeby i ważności wspólnej pracy na polu zachowania, ożywienia i utwierdzenia tej najdroższej przodków naszych spuścizny, wiary św. katolickiej, i wszelkich jej postulatów w dzisiejszych warunkach społecznych.

W obszernej odezwie, zamieszczonej w kwietniu ubiegłego roku w prasie krajowej, wyluszczył komitet zamiary swe i program przygotowań do wiecu.

Pierwsze powyżej streściliśmy pokrótce, ostatni polegał na utworzeniu mających z sobą w organicznej łączności pozostawać sześciu sekcji: życia katolickiego i spraw dobroczynności, szkolnej, rolniczej, przemysłowej, nauki i sztuki, oraz dziennikarstwa i piśmiennictwa

Prace w myśl tego programu podjęte zapełniły resztę ubiegłego i pierwsze miesiące bieżącego roku. Liczba członków, biorących udział w obradach i czynnościach poszczególnych sekcji, zrazu szczupła, zaczęła się w miarę rozwoju małej akcji przygotowawczej zwiększać, tak, że jeszcze w jesieni projekta organizacji sekcyjnej w głównych zarysach były ustalone. W stadium czynnego przygotowania materiałów do obrad i rezolucyj wiecowych weszły dziś już wszystkie sekcye, a do nich dołączyła się ze względu na materyjalną stronę przygotowań sekcya siódma, organizacyjna, której zadaniem obmyślenie porządku uroczystości, urządzenie lokalów, w których się będą odbywały posiedzenia, dalej przyjęcia spodziewanych dostojnych gości, a wreszcie kwater dla wiecowników. Sekcya ta pragnąc ile możności ułatwić wszystkim chcącym wziąć udział w wiecu znoszenie się z komitetem, nabywanie biletów i wszelkie informacye, zawiązuje we wszystkich dyecezyach kraju komitety pomocnicze, które niebawem rozpoczną swą działalność.

Wiec rozpocznie się d. 22. czerwca b. r. wieczorem i obradować będzie 23. i 24. Dzielą nas więc od tego terminu zaledwie 4 miesiące, w czasie których, da Bóg, rozszerzy się i rozwinie coraz bardziej w najodleglejszych nawet zakątkach kraju zainteresowanie się sprawami, celem i spodziewanymi rezultatami wiecu.

Komitet II. Wiecu katolickiego liczy na to, że wszyscy katolicy w kraju bez różnicy obrządków i narodowości poprą jego usiłowania i przyczynią się do rzetelnego uświetnienia wiecu, oraz do jak najliczniejszego w nim współudziału uczestników wszystkich stanów i okolic kraju.

Korespondencye należy adresować do przewodniczącego Komitetu Prof. Dra Tadeusza Pilata we Lwowie, ulica Garncarska 23.

W powyższej odezwie wymieniono jako termin Wiecu drugą połowę czerwca. Początkowo zamierzano naznaczyć Wiec na październik. Gdy jednak pora ta z wielu względów okazała się niedogodną, zdecydował się Komitet zwołać Wiec wcześniej, przed rozpoczęciem feryi szkolnych z końcem czerwca, który to termin następnie posunięto o dwa tygodnie, na 7—9 lipca.

Podobnie jak kwestya terminu tak i wybór miejsca na obrady Wiecu przedstawiał Komitetowi znaczne trudności. Wobec licznych zgłoszeń na uczestników Wiecu, należało wynająć większą salę, któraby mogła



pomieścić znacznieszą liczbę wiecowników. Rozpatrując tę sprawę wszechstronnie Komitet przyszedł do przekonania, że najodpowiedniejszym miejscem jest plac wystawowy w parku Kilińskiego, a w nim hala muzyczna. W hali tej miały się odbywać posiedzenia plenarne. Co do miejsca na posiedzenia sekcji, między które postanowiono rozdzielić prace Wiecu, kwestya obszerności lokalu mniej była ważną ze względu na mniejszą liczbę obradujących. Dlatego Komitet zamierzał uzyskać na ten cel u Władz sale szkolne. Atoli termin, ostatecznie wyznaczony na Wiec, przypadał przed rozpoczęciem ferii szkolnych we Lwowie, trudno było więc liczyć na możliwość korzystania z lokalów szkolnych. Zastanawiano się więc nad tem, czyby obrad sekcyjnych nie można odbywać w którym z klasztorów. Jednak okazało się, że w żadnym z lwowskich klasztorów nie dadzą się wszystkie 6 sekcji pomieścić. Wiec i tę myśl musiano porzucić. Z drugiej strony zbytńia odległość placu powystawowego od miasta przeważyła na szali przeciw tym projektom. Wskutek tego zdecydowano się rozmieścić sekcye w obszernym pawilonie przemysłowym na placu wystawy.

Cały dział administracyjnych przygotowań do Wiecu porucił Komitet przygotowawczy osobnej (siódmej) sekcji organizacyjnej i zaprosił na jej przewodniczącego p. Leszka Wiśniowskiego. Sekcya ta pozyskawszy do swego grona oprócz innych także wielu członków lwowskiej Kongregacyi Maryańskiej, zajęła się urządzeniem sal, korespondencyą i rozsyłką komunikatów do dzienników, kwaterunkiem włościan (pod kierunkiem pp. Justyna Langa i Włodz. Buynowskiego), wygotowaniem biletów wstępu i ich rozsyłką, a wreszcie utrzymaniem stałego biura wiecowego.

Komitet główny ustanowił kilka kategorii biletów uczestnictwa i tak: 1) karty po 3 złr. uprawniały do uczestnictwa we wszystkich zebraniach plenarnych i posiedzeniach sekcyjnych, tudzież do otrzymania bezpłatnie Księgi pamiątkowej, 2) karty po 2 zł. upoważniały również do uczestnictwa, ale bez Księgi pamiątkowej, 3) bilety po 1 zł. dawały wstęp na posiedzenia uroczyste, 4) bilety na galeryę dla pań, 5) wolne bilety dla sprawozdawców prasy. Klerycy obu obrządków mieli wstęp wolny na Wiec.

Sprzedają biletów wstępu i rozdawnictwem biletów bezpłatnych włościanom na prowincyi zajęły się osobno

utworzone komitety dyecezyjalne w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu i Stanisławowie, do których należało także zbieranie materyałów dla Wiecu i przedkładanie ewentualnych wniosków Komitetowi głównemu.

Kiedy już wszystko prawie było przygotowanem, na trzy z górą tygodnie przed Wiecem, wydał Komitet trzecią odezwę, podpisaną przez poważne grono wybitnych osobistości w kraju. Odezwa ta, ogłoszona po polsku i po rusku w dziennikach lwowskich, krakowskich i prowincjonalnych, jakoteż plakatami, opiewała:

„Gwałtownie wezbrała powódź złego, które nas otacza i to tak gwałtownie, że wszyscy dobrze myślący ludzie z obawą myślą o terażniejszości, a z drżeniem spoglądają w przyszłość“, powiedział mąż iście opatrnościowcy, pojmujący ludzkość całą wielkiem i szlachetnem sercem, powiedział Leon XIII., nie żeby zasmucić, ale owszem pocieszyć, a zarazem pobudzić do czujnej i wytrwałej pracy nie tylko nad sobą, ale i nad dobrem publicznem, żeby życie społeczne, państwowe i rodzinne oprzeć na Bogu, na zasadach katolickich. Nie wystarcza bowiem samemu się uznać i odradzać, dla siebie zdobywać tylko hart i rozum, nie wystarcza we własnem tylko sercu przechowywać skarby wiary, łask i dobrej woli, ale trzeba siebie dawać społeczeństwu, garnąć się do służby publicznej, do wspólnej narady, do sumiennego spełniania obowiązków „prawych chrześcijańskich obywateli“. A im naglejsza potrzeba, tem pilniejszym obowiązek, tem konieczniejszą wspólna praca *ad maiorem Dei gloriam*.

To też ci, którzy wiarę świętą w sercu przechowują, a publicznie wyznają, ci przedewszystkiem są powołani, aby zespolić swe siły pod znakiem Krzyża, radzić w imię zasad chrześcijańskich i prawd katolickich. Jedynie z tego „źródła wód żywych“ wyznawcy świętej wiary zaczerpnąć mogą otuchy i nauki, natchnienia i pokrzepienia.

Przed wieki dążyli przejęci głęboką wiarą i miłością Chrystusa rycerze, aby Jerozolimę wyzwolić i zatknąć Krzyż tam, gdzie Zbawiciel na Krzyżu za ludzkość cierpiał i skończył. Dziś potrzeba, żeby społeczeństwo katolickie wskrzesiwszy w sercach święty ogień broniło duchowej Jerozolimy, zaczepionej i zagrożonej przez złowrogie prądy, przez błędne hasła, przez zgubne bo przewrotne doktryny. Do takiej duchowej wyprawy powołała ludy i powołuje zawsze ta sama, pomimo przestrzeni i różnicy wieków, powaga i po-

tęga, na niewzruszonej oparta opoce, ta sama Głowa Kościoła.

Idąc za tym głosem Ojca Św., wszystkie dziś ludy i wszystkie warstwy społeczne w tej pokojowej a powszechnej wyprawie biorą żywy udział. Najlepsi synowie Kościoła radzą i działają, szeregują się, aby wzmocnić i utwierdzić podstawy moralnej świata budowy, aby uzbroić się w broń duchową i zwartymi szeregami walczyć i zwyciężyć.

Katolicy! Polacy i Rusini! My zaczęliśmy dopiero zbroić się i tworzyć szeregi. Trzy lata temu u stóp Wawelu zebrał się pierwszy nasz Wiec katolicki, a przebieg świetny, udział liczny i znakomity, były świadectwem aż nazbyt wymownem, jak głęboko odczuta i powszechnie uznana była potrzeba takich wieców. Serca żywszem zabiły tętnem. Wracaliśmy z pogodniejszym obliczem, pokrzepieni na duchu.

W myśl zapadłych uchwał i powierzonych mandatów wzywamy dziś w jubileuszowym roku Unii Brzeskiej, otrzymawszy błogosławieństwo Ojca Świętego, wzywamy z głębi duszy na drugi Wiec katolicki do Lwowa.

I dziś potrzeby są wielkie, coraz większe! Uczuwać się daje dotkliwie przesilenie społeczne, a „gnębią wewnętrzne choroby”. Paczą się i mącą pojęcia. Posiew nam obcy i wrogi pada na grunt ojczysty, a obalamuceni lub przewrotni ludzie siłą się, aby złe ziarno wydało owoce. Namnożyło się zawiści i waśni, niezadowolonia i niepokoju, boleści i smutku. Ale nie należy i nie wolno przykrym ulegać wrażeniom i czarnym oddawać się myślom. Z teraźniejszości nieraz ciemnej i mętnej, ale też pełnej uczciwych dążeń, wyłoni się pogodniejsza i spokojniejsza przyszłość. Nam samym z trudem ją zdobywać! Potrzeba uzbroić się w mądrość i miłość, godność i powagę, energię i wytrwałość, potrzeba nam katolikom z dziadów i pradziadów znowu poczuć się sobą, wspólnie się naradzić i porozumieć.

Spieszmy też wszyscy, bez względu na różnice narodowości i obrządków, zawodów i stanów, bez względu na polityczne stronnictwa i zapatrywania, spieszmy, aby w poczuciu wspólnych trosk i potrzeb szczerze wykazać istotne braki w położeniu całego społeczeństwa. Socjalno-ekonomiczne sprawy powinny stanowić ważną i znaczną część naszych narad i działań, aby usunąć, co niesprawiedliwe, i zaradzić biedzie, jak każę nauka chrześcijańska.

Katolicy! Polacy i Rusini! Spieszmy, aby wspólnie radzić, bo to wspólna sprawa. Rodzina i społeczeństwo, życie



prywatne i publiczne, dom i szkoła, przemysł i rola, nauka i literatura, wszystkie dziedziny życia, wszystkie braki i potrzeby niech będą przedmiotem wyczerpujących i pożytecznych obrad, wytrawnych i rzeczowych, dalekich od stronniczych namiętności. A gdzie nie będzie jednomyślności zdania, niech będzie jednomyślność woli, tej dobrej woli, która pokój daje i pocieszenie.

Katolicy! Polacy i Rusini! Zapraszamy gorąco wszystkich ludzi dobrej woli, a tą dobrą wolą, miłością chrześcijańską, poczuciem obywatelskiem, szerokiem sercem, pragniemy wszystkich skupić i ogarnąć! Zapraszamy wszystkich do starego tego grodu, którego przeszłość do historii dwóch narodów należy. I tu dawne dzieje i tradycje żywo do serc naszych przemawiają. Tu w tym roku mamy święcić 300-letnią rocznicę wielkiego dziejowego faktu Unii, pamiętnego po wsze wieki w historii powszechnego Kościoła, w historii Rusi i Polski.

Przodkowie nasi bronili Krzyża przed półksiężycem, składali ofiary krwi, którą zroszona ziemia, nam wszystkim droga i wspólna. Naszym obowiązkiem dawać tu świadectwo prawdzie!

Stańmy społem a licznie na drugi Wiec katolicki, który odbędzie się we Lwowie od 7-go do 9-go lipca b. r.

We Lwowie, d. 12. czerwca 1896 r.

Dr. Władysław Abraham, prof. Uniw.; Lwów. — Dr. Jan Bołoz Antoniewicz, prof. Uniw.; Lwów. — Bolesław Augustynowicz, Prezes gł. Zarządu Kolek rolniczych; Kniaże. — Ks. Prałat Dr. Józef Bąba, Scholastyk kapituły; Tarnów. — Ks. Jan Badeni T. J.; Kraków. — Hr. Stanisław Badeni, Marszałek krajowy; Lwów. — Mieczysław Baranowski, dyr. sem. naucz.; Lwów. — Ks. Dr. Jan Bartoszewski, prof. Uniw., Radca kons.; Lwów. — Aleksander Barwiński, prof. semin., poseł na Sejm i do Rady pań.; Lwów. — Ks. Mitrat Andrzej Bielecki, prepozyt. kapituły metrop. gr. kat.; Lwów. — Ks. Dr. Józef Bilczewski, prof. Uniw.; Lwów. — Mieczysław hr. Dunin Borkowski, poseł na Sejm i do Rady państwa; Mielnica. — Ks. Dr. Julian Bukowski, prob. u św. Anny; Kraków. — Włodzimierz Buynowski, kasyer Wydziału krajowego; Lwów. — Edward Charkiewicz, dyrektor gmn.; Lwów. — Tomasz Chęciński, radca miejski; Kraków. — Ks. Prałat Władysław Chotkowski, prof. Uniw. Jagiell., poseł do Rady państwa; Kraków. — Michał Chyliński, redaktor „Czasu“; Kraków. — Artur Zaremba Cielecki, poseł na Sejm; Hadyńkowce. — Tadeusz Cieński,

Prezes Rady pow. zaleszczyckiej; Drohiczówka. — Stanisław Ciuchciński, radny miejski; Lwów. — Dr. Ludwik Œwikliński, c. k. Radea Dworu, prof. Uniw.; Lwów. — Józef Czapik, wójt; Chocznia. — Władysław Czaykowski, poseł na Sejm i do Rady państwa; Medwedowce. — Dr. Robert Czaykowski, adwokat kraj.; Lwów. — Witold Książę Czartoryski; Pełkinie. — Ks. Konstanty Czechowicz, kanonik kat. i administrator dyecezyi; Przemyśl. — Karol Czecz de Lindenwald, poseł na Sejm; Bierzanów. — Dr. Herman Czecz de Lindenwald, poseł do Rady państwa; Kozy. — Dr. Stanisław Dąbbski, Rudna. — Hr. Ludwik Dębicki; Jaworów. — Dr. Bronisław Dembiński, prof. Uniw.; Lwów. — Zygmunt Dembowski, Prezes gal. Tow. kredyt.; Lwów. — Ignacy Drexler, kupiec; Lwów. — Franciszek Drozdowski; Zebrzydowice. — Maryan Dydyński; Raciborsko — Hr. Klemens Dzieduszycki, poseł na Sejm; Martynów. — Franciszek Dziobek; Zygodowice. — Dr. Placyd Dziwiński, prof. Politechniki; Lwów — Ks. Mitrat Bazyli Faciewicz archipresbyter kapit; Stanisławów. — Dr. Stefan Fedak, adwokat kraj.; Lwów. — Władysław Fischer, kupiec; Kraków. — Ks. Dr. Jan Fjałek, docent Uniw. Jagiell.; Kraków. — Dr. Piotr Foryst, adwokat kraj., wiceprezes Rady pow.; Tarnów. — Ks. Infulat Feliks Gawroński, dziek. kapit. krak.; Kraków. — Aleksander Getritz, radny miejski; Lwów. — Ks. Prałat Jan Gnatowski, prof. gimn i tajny podk. J. Św.; Lwów. — August Gorayski, członek Izby Panów, poseł na Sejm; Moderówka. — Ks. kan. Zygmunt Gorazdowski; Lwów. — Zygmunt Gorgolewski, dyrektor szkoły przem.; Lwów. — Władysław Gubrynowicz, radny miejski; Lwów. — Ks. Eugeniusz Huzar, katecheta sem.; Lwów. — Ks. Henryk Jackowski T. J.; Lwów. — Ks. Michał Jackowski, prefekt gr. k. duch semin.; Lwów. — Mieczysław Jamrógiewicz, prof. gimn.; Lwów. — Adam Jędrzejowicz, poseł na Sejm i do Rady państwa; Staromieście. — Edward Jędrzejowicz, członek Wydz. kraj.; Lwów. — Franc. Jędrzejowicz, poseł na Sejm; Żurawce. — Stanisław Jędrzejowicz, poseł na Sejm; Jasionka. — Ks. Stefan Juryk, prefekt semin. duch. gr. kat.; Lwów. — Ks. Infulat Kajetan Kajetanowicz, prob. kapituły ormiań.; Lwów. — Dr. Antoni Kaliina, prof. uniw.; Lwów. — Ks. Antoni Koleński, dziekan; Rymanów. — Ks. Dr. Józef Komarnicki, kanonik i prof. Uniw.; Lwów. — Ks. Dr. Adam Kopyciński, poseł do Rady państwa; Gawłuszowice. — Ks. kanonik Stanisław Nałęcz Korzeniowski; Trembowla. — Michał Kowalczuk, docent Politech.; Lwów. —

Ks. Tytus Kowalski, proboszcz; Spasów. — Dr. Włodzimierz Kozłowski, poseł na Sejm i do Rady państwa; Za błotce. — Dr. Władysław Kraiński, poseł do Rady państwa; Wyszatyce. — Franciszek Kramarczyk, poseł na Sejm; Osiek. — Ks. Dr. Zygmunt Ypohorski Lenkiewicz, kanonik grem. kapituły lwowskiej. — Ks. Franciszek Leśniak, kanonik grem.; Tarnów. — Jan Lewicki, inspektor krajowy szkół; Lwów. — Ks. Dr. Józef Lewicki, kanonik i katecheta gimn.; Lwów. — Książę Andrzej Lubomirski, ordynat; Przeworsk. — Ks. Jan Łabaj, redaktor; Kraków. — Wojciech Łagosz; Mucharz. — Ks. Onufry Łepki, radca konsystoryalny; Lwów. — Władysław Łoziński, członek Akademii umiętnej; Lwów. — Józef Marczyński, nauczyciel seminaryum; Lwów. — Stanisław Markiewicz, kupiec i Radny miasta; Lwów. — Dr. Władysław Markiewicz, adwokat kraj.; Kraków. — Bogdan Maryniak, prof. politechniki; Lwów. — Konstanty Matczyński; Łapszyn. — Jan Matijów, dyrektor sem. naucz.; Sokal. — Michał Matuszyk; Tarnawa dolna. — Michał Michalski, delegat Rady miejsk., poseł na Sejm; Lwów. — Dr. Józef Milewski, prof. Uniw. Jagiell., poseł do Rady państwa; Kraków. — Józef Miliński; Helenków. — Edmund Mochnacki, prezydent miasta Lwowa — Franciszek Morawski, sekretarz Komitetu wiecowego; Lwów. — Dr. Kazimierz Morawski, prof. Uniw. jagiell.; Kraków — Ks. Dr. Maryan Morawski, T. J. prof. Uniw. jagiell.; Kraków. — Ks. Michał Mryć, Wicedyrektor sem. duch. gr. kat.; Lwów. — Dr. Jerzy Hr. Mycielski, docent Uniw. jagiell.; Kraków. — Hr. Maurycy Mycielski; Bołszowce. — Ks. Bazyli Nawrocki, insp. szk. okręg.; Dolina. — Sławomir Odrzywolski, profesor; Kraków. — Mieczysław Onyszkiewicz, poseł sejmowy; Lwów. — Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, redaktor „Dziennika Polskiego“; Lwów. — Dr. Franciszek Paszkowski, poseł na Sejm; Kraków. — Ks. Kanonik Dr. Józef Pelczar, prof. Uniw. jagiell.; Kraków. — Dr. Leonard Pięta, radca Dworu, prof. Uniw. lwowsk., poseł do Rady państwa; Lwów. — Dr. Roman Pilat, profesor Uniw. i Dziekan Wydziału filozoficznego; Lwów. — Dr. Tadeusz Pilat, prof. Uniw. i poseł na Sejm, Przewodniczący Komitetu wiecowego; Lwów. — Dr. Władysław Pilat, profesor Politechn.; Lwów. — Ks. Teodor Piórko, kan. grem. gr. kat.; Lwów. — Stanisław Polanowski, członek Izby Panów i poseł na Sejm krajowy. — Dr. Andrzej Hr. Potocki, poseł na Sejm i do Rady państwa. — Jan Potoczek, poseł do Rady państwa; Rdziostów. — Stanisław Potoczek, poseł na Sejm;

Rdziostów. — Hr. Franciszek Potulicki; Gliniany. — Książ Julian z Kozielska Puzyna, poseł na Sejm; Narol — Karol Rawer, prof. gimn.; Lwów. — Edmund Riedl, kupiec; Lwów. — Ks. Dr. Józef Rychlak, prof. gimn.; Kraków. — Dr. Ludwik Rydygier, prof. Uniw. jagiell.; Kraków — Książę Adam Sapieha, dziedz.; członek Izby Panów, prezes galic. Towarz. gospod.; Krasieczyn. — Książę Paweł Sapieha, starosta; Jasło. — Książę Władysław Sapieha; Oleszyce. — Karol hr. Scipio, poseł na Sejm; Łopuszka wielka. — Dr. Antoni Serafiński, adwokat kraj. i burmistrz; Bochnia. — Karol Sklepiński, aptekarz; Lwów. — Jan Duklan Słonecki, poseł na Sejm; Jurowce. — Zenon Słonecki, dyrektor Tow. wzaj. ubezpz.; Kraków. — Ks. Dr. Wincenty Smoczyński, Podkomorzy Jego Świątobliwości; Tenczynek. — Dr. Stanisław Smolka, rektor Uniw. jagiell.; Kraków. — Dr. Maryan Sokołowski, prof. Uniw. jagiell.; Kraków. — Ks. Maryan Spolski, prowincyał OO. Karmelitów; Lwów. — Dr. Stanisław Starowieyski, tajny podkomorzy Jego Świątobliwości; Bratkówka. — Dr. Tadeusz Ostoja Starzewski, notaryusz; Wadowice. — Dr. Piotr Stebelski, prof. Uniw.; Lwów. — Władysław Struszkiewicz, poseł do Rady państwa; Wiedeń. — Jan Styka; Lwów. — Józef Stypała; Tarnawa dolna. — Ks. Prałat Ignacy Świeży, poseł do Rady państwa; Cieszyn. — Hr. Jan Szeptycki, poseł na Sejm; Przyłbice. — Wojciech Szwed, poseł na Sejm; Pewel mała. — Dr. Stanisław hr. Tarnowski, prof. Uniw. jagiell., prezes Akademii umiej., członek Izby Panów i poseł na Sejm; Kraków. — Maksymilian Thullie, prof. politechniki; Lwów. — Dr. Stanisław Tomkowicz, konserwator zab. sztuki; Kraków. — Ks. Aleksander Toroński, członek Rady szkol. kraj.; Lwów. — Jan Trzecieski, poseł na Sejm; Miejsce. — Ks. Dr. Antoni Trznadel, prof. semin. biskup.; Przemyśl. — Ks. Mitrat Leon Turkiewicz, kanonik i dziekan kap. metr. gr. kat., rektor sem. duch. gr. kat.; Lwów. — Dr. Bolesław Ulanowski, prof. Uniw. jagiell.; Kraków. — Dr. Aleksander Vogel, redaktor „Gazety Narodowej“; Lwów — Anatol Wachnianin, prof. gimn., poseł na Sejm i do Rady państwa; Lwów. — Ks. Infułat Stanisław Walczyński, prepozyt kapituły; Tarnów. — Ks. Adolf Wasilewski, kanonik, proboszcz gr. kat. przy Cerkwi ś. Parascewii; Lwów. — Leszek Prus Wiśniowski, tajny podkomorzy Jego Świątobliwości; Wołostków. — Hr. Antoni Wodzieki, poseł na Sejm i do Rady państwa; Kościelec. — Ks. Infułat Zabłocki, prob. kapituły metrop. obrz. łac.; Lwów. — Dr. Fryderyk Zoll, prof. Uniw. jagiell., członek Izby Panów; Kraków.



Ta sama odezwa po rusku :

„Зъ великою силою вѣзрала повѣнь злого, котре насъ окружае, и то зъ силою такъ незвычайно великою, що веѣ добре мыслячій люди зъ обавою мыслить о те-перѣшности, а зъ тревогою споглядають вѣ будучнѣсть“, — сказавъ мужъ дѣйсно Божимъ Провѣдѣнемъ покликаний, обнимаючій людскѣсть цѣлу великимъ и благороднымъ сердцемъ, — сказавъ Левъ XIII., не, щобы засмутити, але противно, щобы потѣшити а zarazомъ спонукати до чуйнои и вытревалои працѣ не лишь надъ собою але и надъ добромъ загальнымъ, щобы житє суспѣльне, державне и родинне оперти на Бозѣ, на засадахъ католицкихъ. Не выстарчае бо самому ублагородняти ся и вѣдроджуватись, для себе тѣлько здобувати силу духа и розумъ, не выстарчае вѣ власнѣмъ тѣлько сердцю переховувати сокровища вѣры, благодати и доброи волѣ, але треба себе давати суспѣльности, горнути ся до службы публичной, до вѣпѣльной нарады, до совѣтного сповненя обовязкѣвъ правыхъ христїаньскихъ горожанъ“. А чимъ наглѣйша потреба, тымъ пыльнѣйшимъ єсть обовязокъ, тымъ конечнѣйшою єсть вѣспѣльна праця для тымъ бѣльшой славы Божои.

Тожь тї, котрї ту саму святу вѣру вѣ сердцю переховують а публично визнають, тї передовеѣмъ єуть покликанї, щобы совокупити свои сили нѣдъ знаменемъ креста, радити вѣ нмя засадъ христїаньскихъ и правдъ католицкихъ. Тѣлько зъ того „жерела водѣ живихъ“ неповѣдники святой вѣры могутъ зачерпнути бодрости и науки, патхенїи и покрѣпленя.

Передъ вѣками снѣшили перенятї глубокою вѣрою и любовію Христовою рицарѣ, щобы Єрусалимъ вызволити и водружити крестъ тамъ, де Спаситель на крестї за людскѣсть терпѣвъ и умерѣ. Днесь потреба, щобы суспѣльнѣсть католицка вѣ сердцю воскресивши святїй огонь, боронила духового Єрусалима, зачѣпленого и zagrożе-ного черезъ ворожїй пруды, черезъ ложїй єкльки, черезъ згубнїй бо переворотнїй доктрїны. До такои духовои вы-правы покликкала народы и покликує ихъ всегда та сама мимо просторони и рѣжницѣ вѣкѣвъ повага, сила и власть, на непохитнѣй оперта скалѣ, — та сама Голова Церкви.

Идучи та тымъ голосомъ Папы, веѣ днесь народы и веѣ веретвы суспѣльнїй вѣ тѣй мирнои, тихѣй и загальнои выправѣ беруть живу участь. Найлучшї сыны Цер-

кви радять и дѣлають, лучать и организують ся, щобы скрѣпити и утвердити основы моральион будовы свѣта, щобы вооружити ся въ мечь духовый и тѣсно сполучеными рядами бороти ся и побѣдити.

Католики! Поляки и Русины! Мы начали толькo щo вооружати ся и творити ряды поборникѣвъ. Три лѣта тому у стѣль Вавелю зѣбрало ся перше наше Вѣче католицке, а перебѣгъ его свѣтлый, участь численна и знаменита були свѣдоцтвомъ ажъ надто явнымъ и выраженымъ, якъ глубоко вѣдчучою и загальною була потреба такихъ вѣчъ. Серця живѣйше бити стали. Мы вертали зъ погѣднѣйшимъ лицемъ, покрѣпленѣи на душѣ.

По мысли запавшихъ ухвалѣ и повѣренныхъ мандатѣвъ взываемъ днесъ въ Ювилейнѣмъ роцѣ Уни Берестейской, одержавши благословене Св. Отца, взываемъ зъ глубины душѣ на друге Вѣче католицке до Львова.

И днесъ потребности суть великѣи, щоразъ бѣльшѣи! Учуватись дае дѣткливо-пересилене суспѣльне а „гноблять внутрѣшній хоробы“. Выкрывлюють ся и мѣшають понятя. Засвѣвъ намъ чужѣи и ворожѣи падае на ниву матерну, а обаламученѣи або переворотнѣи люди не щадять заходѣвъ, щобы зле зерно выдало оводѣ. Намножило ся зависти и спорѣвъ, незадоволеня и неспокою, болю и смутку. Але не належитъ и не вѣльно прикрывъ улягати враженямъ и чорнимъ вѣддавати ся мыслямъ. Зъ теперѣшности неразъ темной и мутной, але такожь повной чесныхъ стремлень, проявить ся погѣднѣйна и спокѣйнѣйна будучицеснь. Намъ самымъ зъ трудомъ ю здобувати! Потреба вооружити ся въ мудрѣсть и любовь, гѣднѣсть и повагу, енергѣю и вытревалѣсть, потреба намъ католикамъ зъ дѣдѣвъ и прадѣдѣвъ зновъ почути ся собою, вѣдѣльно нарадити ся и порозумѣтись.

Спѣшѣмъ отже веѣ, безъ огляду на рѣжницѣ на рѣдности и обрядѣвъ, заводѣвъ и станѣвъ, безъ огляду на политичнѣи сторонництва и погляды, — спѣшѣмъ, щобы въ почутю вѣдѣльныхъ журбѣ и потребѣ щиро выказати сущѣи недостатки въ положеню цѣлѣи суспѣльности. Соцѣально экономичнѣи справы довжѣи творити важну и значну часть нашихъ нарядѣ и дѣлань, щобы усунути, щo не справедливе, и зарадити бѣдѣ, якъ приказуе наука христѣянська.

Католики! Поляки и Русины! Спѣшѣмъ, щобы вѣдѣльно радити, бо се вѣдѣльна справа. Родина и су-

сподобѣсть, жите приватне, дѣмъ и школа, промыслъ и рѣля, наука и литература, все проявы жита, все недостатки а потребности нехай будутъ предметомъ вычерпуючихъ и пожыточныхъ обрадъ, зрѣлыхъ и объективныхъ, далекихъ вѣдъ сторонничихъ приграстей. А де не буде одномыслности мѣня, нехай буде одномыслнѣсть волѣ, сеп доброи волѣ, котра дае миръ и потѣшене

Католки! Поляки и Русии! Запрашаемъ горячо всехъ людей доброи волѣ, а тою доброю волею, любовію християнскою, почутемъ горожаньскимъ, широкимъ сердцемъ, бажаемъ всехъ зединити и огорнути! Запрашаемъ всехъ до сего старого мѣста, котрого минушнѣсть до исторіи двохъ народѣвъ належить. И ту давни дѣѣ и традици живо до серць нашихъ промавляють. Ту въ тѣмъ роцѣ маемъ святити 300-лѣтнѣ роковины великого историчного факту Уніи, памятного по все вѣки въ исторіи цѣлои Церкви, въ исторіи Руси и Польци.

Предки наши боронили креста передъ полумѣсяцемъ, складали жертвы крови, котрою зрошена земля намъ всемъ дорога и вседѣльна. Нашимъ обовязкомъ давати свѣдоцтво правдѣ!

Запрашаемъ сердечно и горячо.

Станьмо разомъ а численно на друге Вѣче католицке, котре вѣдбуде ся во Львовѣ въ дняхъ вѣдъ 7. до 9. Лиця с. р.

Во Львовѣ дня 31. Мая 1896.

Дрѣ. Володиславъ Абрагамъ проф. универс.; Львѣвъ. — Дрѣ. Иванъ Болозь Антоновичъ, проф. универс.; Львѣвъ. — Болеславъ Августиневичъ, презесь головного Заряду Кружковѣ рѣльничихъ; Княже. — О. Цралать Дрѣ. Іосифъ Бомба, схолястикъ Капитули Тарнѣвскои; Тарнѣвъ. — О. Іоанъ Бадені Т. Іис.; Кракѣвъ. — Гр. Станиславъ Бадені, Маршалокъ краевый; Львѣвъ. — Мечиславъ Барановскій, дир. женъ. семн. учит.; Львѣвъ. — О. Дрѣ. Іванъ Бартошевскій, проф. унив., поч. кан.; Львѣвъ. — Александръ Барвинскій, проф. сем. уч., посолъ до Сойму и до Рады держ.; Львѣвъ. — О. Митратъ Андрей Вѣлецкій, архир. и предсѣд. гр. кат. Митроп. Капит.; Львѣвъ. — О. Дрѣ. Іосифъ Вильчевскій, проф. унив.; Львѣвъ. — Мечиславъ гр. Душинъ Борковскій, посолъ на Соймъ и до Ради держ.; Мельниця. — О. Дрѣ. Юліанъ Буковскій парохъу св. Анны; Кракѣвъ. — Володимиръ Буйновскій, касіеръ Выдѣлу краевого; Львѣвъ. — Едвардъ Харкевичъ, директоръ гимн.; Львѣвъ. — Тома



Хенціньскій, радный мѣйскій; Краковѣ. — О. Пралатъ Володиславъ Хотковскій, проф. универ. Ягайл., посолъ до Рады державной; Краковѣ. — Михаилъ Хилнисьскій, редакторъ дневника „Czas“; Краковѣ. — Артуръ Целецкій, посолъ соймовый; Гадницѣ. — Тадей Цыньскій, презесъ залѣщичской Рады повѣтовой; Дорогичѣвка. — Станиславъ Цюхциньскій, радный мѣйскій; Львовѣ. — Дрѣ. Людвикъ Цвѣклиньскій, д. к. совѣтникъ надворный, профессоръ универ.; Львовѣ. — Иосифъ Чаинкъ, вѣйтъ; Хочня. — Дрѣ. Робертъ Чайковскій, адвокатъ кр.; Львовѣ. — Володиславъ Чайковскій, посолъ на Соймъ и до Рады державной; Медведѣвѣ. — Витовтъ князь Чарторыйскій; Подкивѣ. — О. Констант. Чеховичъ, архипрезбитеръ гр. к. Еп. канц. и администраторъ епархіи Перем.; Перемышль. — Дрѣ. Станиславъ Домбскій; Рудна. — Гр. Людвикъ Дембицкій; Яворѣвѣ. — Дрѣ. Брониславъ Дембиньскій, проф. унив.; Львовѣ. — Жигмонтъ Дембовскій, презесъ гал. Товариства кредит. земского; Львовѣ. — Игнатій Дрежелеръ, купецъ; Львовѣ. — Францъ Дроздовскій; Зебжидовичи. — Маріянъ Дидыньскій; Рацборско. — Гр. Климентій Дьдушицкій, посолъ соймовый; Мартинѣвѣ. — Францъ Дзобекъ; Жигодовичи. — Дрѣ. Пляцидъ Дзивицьскій, проф. политехники; Львовѣ. — О. Митратъ Василій Фаціевичъ, архипрезбитеръ гр. к. Канитулы; Станиславѣвѣ. — Дрѣ. Стефанъ Федакъ, адвокатъ краевый; Львовѣ. — Володиславъ Финшеръ, купецъ; Краковѣ. — О. Дрѣ. Іоанъ Фялекъ, доцентъ Ягайлѣвскаго универ.; Краковѣ. — Дрѣ. Петръ Форнеть, адвокатъ краевый, вице-презесъ Рады пов.; Тарнѣвѣ. — О. Феликсъ Гавроньскій, деканъ Канитулы краковской; Краковѣ. — Александръ Гетриць, радный мѣйскій; Львовѣ. — О. Іоанъ Гнатовскій, проф. гимн. и подкоморій С. Св.; Львовѣ. — Августъ Горайскій, членъ Палаты Вельшоужъ, посолъ соймовый; Модерѣвка. — О. кан. Жигмонтъ Гораздовскій; Львовѣ. — Жигмонтъ Горголевскій, директоръ школы промышленной; Львовѣ. — Володиславъ Губриновичъ, радный мѣйскій; Львовѣ. — О. Евгенийъ Гузаръ, катихитъ муж. сем. уч.; Львовѣ. — О. Генрихъ Яцковскій Т. Іне. — О. Михаилъ Яцковскій, префектъ гр. к. семинаріи духовной; Львовѣ. — Мечиславъ Ямрутевичъ, проф. гимн.; Львовѣ. — Адамъ Єнджейовичъ, посолъ на Соймъ и до Рады державной; Старомѣте. — Едвардъ Єнджейовичъ, членъ Выдѣлу краевского; Львовѣ. — Францъ Єнджейовичъ, посолъ на Соймъ кр.; Журавѣ. —

Станиславъ Енджейовичъ, посоль на Соймъ; Ясика. —  
 О. Стефанъ Юрикъ, префектъ гр. к. семинаріи духовной;  
 Львѡвъ — О. Инфулатъ Кастанъ Кастановичъ, деканъ  
 капитулы вѡрменской; Львѡвъ. — Дрѣ. Антоній Калина,  
 профессоръ универс.; Львѡвъ. — Дрѣ. Антоній Коленьскій,  
 деканъ; Римаѡвъ. — О. Дрѣ. Іосифъ Комарницкій, поч.  
 крилошанинъ и проф. универс.; Львѡвъ. — О. Дрѣ. Адамъ  
 Коницнскій, п. соль до Рады державной; Гавлушовичъ —  
 О. Каноникъ Станиславъ Наленчъ Корженевскій; Тере-  
 бовля. — Михаилъ Ковальчукъ, доцентъ политехники;  
 Львѡвъ. — О. Титъ Ковальскій, парохъ; Спасѡвъ. — Дрѣ  
 Володимиръ Козловскій, посоль на Соймъ и до Рады дер-  
 жавной; Заболотцѣ. — Дрѣ. Владиславъ Краинскій, по-  
 соль до Рады державной; Бышатичѣ. — Францъ Крамар-  
 чикъ, посоль на Соймъ; Осѣкъ. — О. Дрѣ. Жихмонъ  
 Ипогорскій Ленкевичъ, крилошанинъ грѣмальный лат. Ка-  
 питулы Львѡвской. — Иванъ Левицкій, инспекторъ крає-  
 вый шкѡлъ сер.; Львѡвъ. — О. Дрѣ. Іосифъ Левицкій, кри-  
 лошанинъ и катихитъ гимн.; Львѡвъ. — О. Францъ Ле-  
 сиякъ, крилошанинъ; Тариѡвъ. — Дрѣ. Германъ Чечъ de  
 Lindenwald, посоль до Рады державной; Козы. — Ка-  
 роль Чечъ de Lindenwald, посоль соймовый; Бержаѡвъ. —  
 Князь Андрей Любомирскій, ординатъ; Переворскъ. —  
 О. Іоанъ Лабай, редакторъ; Кракѡвъ — Войтѣхъ Ла-  
 гошъ; Мухаръ. — О. Онуфрей Лепкій, совѣтникъ кон-  
 сиссторіяльный; Львѡвъ. — Владиславъ Лозинскій, членъ  
 Академіи наукъ; Львѡвъ. — Іосифъ Марчинскій, учи-  
 тель семинаріи; Львѡвъ. — Станиславъ Маркевичъ, купецъ  
 и радный мѣста Львова. — Дрѣ. Владиславъ Маркевичъ,  
 адвокатъ краевый; Кракѡвъ. — Богданъ Маринякъ,  
 проф. политехники; Львѡвъ. — Константинъ Матчин-  
 скій; Лалшинъ. — Иванъ Матѣвъ, директоръ семин.  
 учит.; Сокаль. — Михаилъ Матучикъ; Тарнава долшина. —  
 Михаилъ Михальскій, делегатъ Рады мѣйской; Львѡвъ. —  
 Дрѣ. Іосифъ Милевскій, проф. унив. Ягайл., посоль до  
 Рады державной; Кракѡвъ. — Іозифъ Милишскій; Єлен-  
 кѡвъ. — Едмунд Мохнацкій, Президентъ мѣста Льво-  
 ва — Дрѣ. Казимиръ Моравскій, профессоръ университет.  
 Ягайл.; Кракѡвъ. — О. Дрѣ. Маріанъ Моравскій, профе-  
 соръ универс. Ягайл.; Кракѡвъ. — Францъ Моравскій,  
 секретаръ комитету вѣчевого; Львѡвъ. — О. Мнгайлъ  
 Мриць, вице-гр. кат. семин. дух.; Львѡвъ. — Дрѣ. Іорій  
 гр. Мыцельскій, доц. унив. Ягайл.; Кракѡвъ. — Гр. Мав-  
 рицій Мицельскій; Болшѡвцѣ. — Василій Навроцкій, инсп.

окр. шк. Долина. — Славомиръ Одживольскій, проф.;  
 Краковъ. — Мечиславъ Онишкевичъ, посолъ соймъ;  
 Львовъ. — Дръ. Казимиръ Осташевскій-Баранскій, редак-  
 дневн. „Dziennik Polski“; Львовъ. — Дръ. Францъ Пам-  
 ковскій, посолъ на Соймъ; Краковъ. — О. крил. Дръ. Ю-  
 сифъ Пельчаръ, проф. унив. Ягайл.; Краковъ. Дръ.  
 Леонардъ Пентакъ, совѣтникъ надворный, проф. универ-  
 Львовского, посолъ до Рады державной; Львовъ. — Дръ.  
 Романъ Пилять, проф. универс. и деканъ Выдѣлу фильо-  
 зофичного; Львовъ. — Дръ. Тадей Пилять, проф. универ-  
 ситету и посолъ на Соймъ, предсѣдатель Комитету вѣче-  
 вого — Дръ. Володиславъ Пилять, проф. политехники;  
 Львовъ. — О. Теодоръ Пюрко, крилошанинъ; Львовъ. —  
 Станиславъ Поляновскій, членъ Палаты Вельможъ и по-  
 солъ на Соймъ краевый. — Дръ. Андрей гр. Потоцкій, по-  
 солъ на Соймъ и до Рады державной. — Иванъ Поточекъ,  
 посолъ до Рады державной; Рдзюостовъ. — Станиславъ  
 Поточекъ, посолъ на Соймъ; Рдзюостовъ — Гр. Францъ По-  
 тулицкій, Глиняни. — Князь Юліанъ зъ Козьльска Пу-  
 зина, посолъ на Соймъ; Нароль — Кароль Раверъ, проф.  
 гимн., Львовъ. — Едмундъ Рѣдль, купецъ; Львовъ. —  
 О. Др. Юсифъ Рихлякъ, проф. гимн.; Краковъ. — Дръ.  
 Людвикъ Риднеръ, проф. унив. Ягайл. — Князь Адамъ  
 Сапѣга, дѣдичный членъ Палаты Вельможъ, презесъ  
 галиц. Товариства господарского. — Князь Павло Са-  
 пѣга, староста; Ясло. — Князь Володиславъ Сапѣга;  
 Олешичѣ. — О. Клим. Сарницкій, проф. унив.; Львовъ. —  
 Кароль гр. Сципію, посолъ на Соймъ; Лопушка велнка. —  
 Дръ. Антоній Серафинскій, адвок. краевый и бурм.;  
 Бохня. — Кароль Склепинскій, аптикарь; Львовъ. —  
 Иванъ Дуклянъ Слонецкій, посолъ на Соймъ; Юрѣвцѣ. —  
 Зеноиъ Слонецкій, директ. Товар. взаим. обезп.; Кра-  
 ковъ. — О. Дръ. Винцентій Смочинскій, подкоморій Его  
 Святоблиности; Тенчинокъ. — Дръ. Станиславъ Смолька,  
 ректоръ унив. Ягайл.; Краковъ. — Дръ. Маріанъ Соколовъ-  
 скій, проф. унив. Ягайл.; Краковъ. — О. Маріанъ Споль-  
 скій, провинціалъ ОО. Кармелитовъ; Львовъ. — Дръ.  
 Станиславъ Старовойскій, подкоморій Его Святости Палы  
 Льва XIII. — Дръ. Тадей Остоя Старжевскій, нотаръ;  
 Вадовичѣ. — Дръ. Петръ Стебельскій, проф. унив.;  
 Львовъ. — Володиславъ Струшкевичъ, посолъ до Рады  
 державной; Вѣдень. — Иванъ Стыка; Львовъ. — Юсифъ  
 Стыпала; Тарнава долѣшна. — О. Пралатъ Игнатій Све-  
 жи, посолъ до Рады державной; Тепинь. — Гр. Иванъ

Шептицькій, посоль на Соймъ; Придбичь. — Войтъхъ Шведь, посоль на Соймъ; Невель мала. — Дрѣ. Станиславъ гр. Тарновскій, проф. унив. Ягайл., презесъ Академіи наукъ, членъ Палаты Бельможъ и посоль на Соймъ; Кракѡвъ — Максимиліянъ Туллє, проф. политехники; Львѡвъ. — Дрѣ. Станиславъ Томковичъ, консерваторъ памятникѡвъ штуки; Кракѡвъ. — О. Алексѣй Тороньскій, членъ краевой Рады школьной; Львѡвъ. — Иванъ Тшецескій, посоль на Соймъ; Мейсец. — О. Дрѣ. Антоній Тшнадель, проф. епископской дух. семинаріи лат.; Черемышль. — О. Митратъ Левъ Туркевичъ, пралать и деканъ гр. к. Митропол. Капитулы, ректоръ гр. к. семин. дух.; Львѡвъ. — Дрѣ. Болеславъ Уляновскій, проф. унив. Ягал.; Кракѡвъ. — Дрѣ. Александръ Фогель, редакторъ дневника „Gazeta Narodowa“; Львѡвъ. — Анатоль Вахнянинъ, проф. гимн., посоль на Соймъ кр. и до Рады державнон. — О. Инфулатъ Станиславъ Вальчиньскій, председаель Капитулы; Тарнѡвъ. — О. Адольфъ Басилевскій, гр. к. поч. крилошанинъ, парохъ при церквѣ св. Параскевин; Львѡвъ. — Лешокъ Прусъ Вишеньовскій, тайный Пѡдкоморій Его Святости: Волосткѡвъ. — Гр. Антоній Водзницкій, посоль на Соймъ и до Рады держ.; Костелець. — О. Инфулатъ Заблоцкій, парохъ р. к. Митроп. Капитулы; Львѡвъ. — Дрѣ. Фридрихъ Цоль, проф. унив. Ягайл., членъ Палаты Велможъ; Кракѡвъ.

Dokładny opis drugiego Wiecu katolickiego znajdzie czytelnik w niniejszej książce. Nam pozostaje jeszcze wyjaśnić powody, dla których ta Księga pamiątkowa dopiero obecnie, a w trzy lata po Wiecu pojawia się drukiem.

Pierwotnie było zamiarem Komitetu ogłoszenie drukiem nie tylko szczegółowych sprawozdań z posiedzeń publicznych wraz z dosłowną treścią przemówień, nie tylko referatów, przedłożonych sekcjom, lecz także stenograficznych protokołów z obrad sekcyjnych. W tym celu zamówiono stenografów, po jednym dla każdej sekcji. Nadzwyczajne jednak zajęcie, jakie wywołały poszczególne referaty, a co za tem idzie, nader ożywiona i wyczerpująca niejednokrotnie dyskusya, sprawiły, że materiał stenograficzny wzrósł do takich rozmiarów, jakim fundusze Komitetu żadną miarą sprostać by nie mogły. Okazało się przytem, że jeden stenograf w każdej sekcji nie mógł wprost podołać pracy, że więc stenogramy musiałyby uleść nader skrupulatnej kontroli przed od-



daniem ich do druku, a nawet należałoby mowcom w sekcjach oddać stenogramy z ich przemówień do przejrzania, aby mieć pewność, że te przemówienia całkiem wiernie zanotowano. Z tych powodów Komitet Komisarzy, wybranych na II. Wiecu, uchwalił zostawić w aktach stenogramy z posiedzeń sekcyj, a ogłosić obecnie drukiem tylko dokładny opis posiedzeń plenarnych, tekst przemówień na tych posiedzeniach, rezolucye uchwalone i wszystkie referaty wygłoszone w sekcjach.

Ale i tak ograniczony materiał nastreczył pewne trudności. Oto mianowicie Komitet przygotowujący drugi Wiec katolicki, nie chcąc ograniczać swobody referentów, zażądał od nich przed Wiecem tylko przedstawienia punktów wytycznych referatu i rezolucyi, a nie samych referatów w dosłownem brzmieniu. Posanowanie to, korzystne i słuszne z innych względów, okazało się mniej praktycznem w czasie drukowania Księgi pamiątkowej, bo trzeba było przeprowadzić bardzo ożywioną korespondencyę w sprawie nadesłania referatów, przez co opóźnił się bardzo znacznie druk Pamiętnika.

Nakoniec jeszcze jednym powodem opóźnienia było i to, że tom II. drukowano u OO. Bazylianów w Żółkwi. Drukarnia ta jednak niedawno powstała i nie rozporządza środkami typograficznymi w takiej obfitości, aby się z drukiem dość rychło uporać. Okazało się tedy koniecznem oddać druk I. tomu, który drukował się później, w drukarni Pillera i Spł. we Lwowie.

# Pierwszy dzień Wiecu

dnia 7. lipca 1896.

Uroczyste otwarcie drugiego Wiecu katolickiego we Lwowie odbyło się dnia 7. lipca 1896 roku o godzinie 6 wieczorem. Miejsce zebrania, hala muzyczna na placu wystawowym na wzgórzu stryjskiem przybrała odświętną szatę. Ozdobiona zewnątrz zielenią i chorągwiami o barwach papieskich i narodowych, była wewnątrz zamieniona we wspaniałą salę. Na głównej ścianie, naprzeciw wejścia, obitej purpurą, umieszczono Krzyż, u stóp którego na piedestale, pokrytym złotą makatą, wśród zieleni ustawiono biust Ojca św., a po obu jego stronach biusty pary cesarskiej. Galerye przystrojono festonami, a naprzeciw Krzyża na tle purpurowem umieszczono wielki obraz Najśw. Panny Maryi Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej.

Na podwyższeniu, pokrytem szkarłatem, zabrali miejsca książęta kościoła i dostojnicy świeccy, a mianowicie: Jego Eminencya ks. kardynał Sylwester Sembratowicz, Ich Ekscelencye Najprzewielebniejsi Arcypasterze ks. ks. Morawski i Issakowicz, Najprzewielebniejsi ks. ks. Biskupi Puzyna i Weber, ks. kanonik Czechowicz, jako reprezentant kapituły przemyskiej obrz. grec., ks. infułat Facyewicz, jako reprezentant kapituły gr. stanisławowskiej, marszałek krajowy JE. Stanisław hr. Badeni, Prezydent miasta Lwowa Dr. Edmund Mochnacki, prezes Koła polskiego JE. Filip Zaleski, Prezydent wyższego Sądu krajowego lwowskiego

Dr. Aleksander Mniszek Tchórznicki, Wiceprezydent kraj. Dyrekcyi Skarbu p. Witold Mora Korytowski, Prezes Akademii Umiejętności Prof. Dr. Stanisław hr. Tarnowski, JE. książę Adam Sapieha, pp. August Gorajski, Zygmunt Dembowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, Jaxa Chamiec, ks. M. Czartoryski, hr. Chłapowski i hr. Żółtowski z Poznańskiego, Prof. Dr. Józef Milewski, przewodniczący Komitetu przygotowawczego Prof. Dr. Tadeusz Pilat i wielu innych.

Sala przepelniona była szczerze uczestnikami duchownymi i świeckimi, a wśród tych ostatnich po osobnych odznakach można było odróżnić Sodalistów Maryańskich lwowskich, krakowskich i poznańskich. Także bardzo wielu włościan przybyło na wiec. Galerye zajęły panie.

Kiedy przybył do sali JE. ks. kardynał, powitany u wejścia przez Komitet przygotowawczy, uczcili go uczestnicy Wiecu przez powstanie z miejsc, poczem obrady zagał przewodniczący Komitetu, Prof. Dr. Tadeusz Pilat, następującem przemówieniem:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!  
(Wszyscy odpowiadają: Na wieki wieków, Amen).

Najprzewielebniejsi Książęta, Czcigodni Panowie!

Wiec katolicki, który odbył się w r. 1893 w Krakowie, uchwalił, że następny Wiec odbędzie się we Lwowie i poruczył przygotowanie tego Wiecu komisarzom w tym celu wybranym. Z inicjatywy tych komisarzy zawiązany pod opieką ks. biskupów komitet wiecowy postanowił, że II. Wiec katolicki odbyć się ma w r. b., w którym katolicy naszego kraju obchodzą trzechsetną rocznicę unii brzeskiej, tak doniosłej dla Rusinów, a także dla Polaków i dla całego świata katolickiego. Uzyskawszy błogosławieństwo Ojca św., przystąpiliśmy do prac przygotowawczych i dzięki gorliwej pomocy licznych współpracowników, byliśmy w możności w połowie zeszłego miesiąca ogłosić i rozesłać po kraju odezwę, zapraszającą na Wiec 7., 8. i 9. lipca do Lwowa.

Jako przewodniczącemu w Komitecie wiecowym przypadł mi zaszczyt z winnem uszanowaniem dla tylu dostojnych uczestników i z najcieplejszem sercem Szanowne Zgromadzenie powitać.

W czasie, kiedy wszelkie opinie i odcienia, wszelkie dążenia na polu umysłowem i społecznem, a w pierwszym rzędzie dążenia nieprzyjazne wierze i kościołowi katolic-



kiemu, posługują się zgromadzeniami i stowarzyszeniami jako najdzielniejszym środkiem swej akcji, w czasie, kiedy w innych krajach zgromadzenia katolików i stowarzyszenia katolickie stanowią od dawna niespożyta siłę w służbie wiary i w trwałej, bo na prawach ewangelicznych opartej, pracy społecznej, my katolicy, Polacy i Rusini, nie możemy sami jedni pozbawiać się dobrowolnie tego środka działania w pracy społecznej, która jest wspólnem naszym zadaniem i której jedynie w połączeniu możemy sprostać, i pozostawać bez łączności, bez porozumienia się. Pole tej pracy leży przed nami rozległe, pole niedostatecznie dotąd uprawian, w niejednym względzie zaniedbane, a wskutek naszej bezczynności i skrzętnie siejących kłopotów nieprzyjaciół, coraz bujniej zarastające chwastem zwątpienia i zawiści.

O porozumienie i łączność między nami, wierzącymi katolikami, nie może być trudno, skoro chcemy raz do nich dążyć. Nie potrzebujemy szukać wspólnych zasad, któreby służyły za punkt wyjścia dla wspólnej pracy, gdyż mamy je dane w nieomyślnej nauce wspólnej nam wszystkim matki: kościoła katolickiego. Chociaż zachodzą między nami różnice narodowe i polityczne, jednakże z prawd wspólnej wiary naszej, z postulatów opartej na tej wierze etyki chrześcijańskiej, płyną wspólne wskazówki dla naszych zapatrywań i dla naszego postępowania, które są rękojmnią zgody w najważniejszych sprawach, a rękojmnią wzajemnej wyrozumiałości w innych.

Tej łączności wierzących katolików w pracy społecznej obawiają się i przeciw niej zacięcie występują nieprzyjaciele wiary i opartego na zasadach chrześcijańskich ustroju społecznego. Chcieliby sami być zorganizowanymi, a nas widzieć rozprószonych i dlatego głoszą, że religia jest sprawą czysto prywatną. My natomiast jako katolicy wierzymy, że prawdy niezienne ewangelii i płynące z nich przepisy moralności chrześcijańskiej mają znaczenie nie tylko dla życia prywatnego, lecz tak samo i dla życia publicznego, i uważamy za obowiązek każdego katolika także w życiu publicznem zasad katolickich przestrzegać, o ich urzeczywistnienie się starać i w tym celu łączyć się z innymi dla wspólnego działania.

Do takiej właśnie pracy przystępujemy dzisiaj — z pełną wiarą, że, jak to wykazał wielki a świątobliwy myśliciel na Stolicy Piotrowej, Leon XIII., prawdy niewzruszone nauki katolickiej zawierają jedyną podstawę do rozwiązania zagadnień społecznych, a w szczególności tych,

óktre poruszają dziś ludzkość i mnożą zastępy niezadowolonych.

Przystępujemy z silną ufnością w zwycięstwo sprawy kościoła, o którym Pan powiedział, że moce piekielne (to nie przemogą).

Przystępujemy wreszcie z miłością prawdziwie chrześcijańską, która daje jedność i siłę, która nie dopuszcza nienawiści rasowej i społecznej, a chce całą ludzkość doprowadzić do uznania słów Zbawiciela: „Jam jest prawda i droga i żywot“.

Zapraszam Szanowne Zebranie do wyboru marszałka Wiecu i jego zastępców i wnoszę, abyśmy przez aklamacyę zaprosili na marszałka ks. Adama Sapiechę, którego nazwisko od szeregu lat błyszczy na czele wszystkich prac publicznych, pożytek kościoła i narodu na celu mających; na zastępców marszałka: seniora Instytutu Stauropigijańskiego prof. Dra Lzydora Szaraniewicza i hr. Szczęsnego Koziobrodzkiego“.

Wniosek prof. Pilata przyjęto długotrwałymi oklaskami.

Książę Adam Sapieha, zajmwszy miejsce prezydalne, przemówił w te słowa:

„Panowie każecie, sługa musi. Poddaję się Wam i wiem, że zadanie będzie o tyle łatwe, iż jedna myśl nas tu sprowadziła, dla jednej wielkiej idei chcemy tutaj pracować. W tej wielkiej idei nie tylko jej chwały, ale i pożytku naszego społeczeństwa szukamy. Do słów, któreście Panowie tu słyszeli, niewiele dodać mogę, chyba to, że nie należeliśmy i nie należemy do szukających walki, ale też nie będziemy należeli do tych, którzy zaczepieni poddadzą się. Gdy dawniej Polska cała niepodzielnie stanowiła mur zabezpieczający ją od barbarzyńskiego najeźdźcy, wtedy nikt nie pytał, bo pytać nie potrzebował, jakim zasadom religijnym ten czy ów hołduje. Potrzeba taka nie zachodziła, bo wszyscy wołali do Stwórcy: Tu es defensor nostrae fidei! i szczerości tego wyznania dowodzili w boju i pracach publicznych. Dzisiaj z pod ziemi wychodzące prądy robią coraz większy wyłom w tem „przedmurzu chrześcijaństwa“, to też jeżeli kiedy, to w tych czasach, obojętni są niemożliwi, dziś trzeba powiedzieć, czem się jest, przyznać się, do czego się dąży, bo tylko wtedy może się być czynnym w społeczeństwie, tylko społeczeństwo, przyznające się, silnie do zasad swoich, przyszłość mieć może. (*Brawo!*). W dzi-

siejszych trudnych czasach Opatrzność dała nam na wodza człowieka, który sobie powiedział: „Nie tylko stanem duchownym, ale ja waszem całym życiem kierować chcę tak w rodzinie, jak i w społeczeństwie i wskazywać drogi, jakimi iść macie“. Mężem tym Leon XIII. Spójrzmy na jego encykliki, jak on w pismach swoich stosunek rządzonych do rządzących określa i jak stosunek rządzonych do rządzących stawia. To jest alfa i omega wszelkich spraw, mających regulować stosunek kraju i państwa. Jak on szeroko stawia swoje zasady, jak wykazuje, że ta wiara, którą on reprezentuje, przyjmuje do siebie każdego, byle był człowiekiem uczciwym, człowiekiem zacnym, ale żeby miał na oku wyższe cele społeczeństwa i całego narodu. Jak się to widzi, to człowiek czuje, że trzeba się ocknąć, powstać, że nie można zostać obojętnym, ale sprawie ogólnej służyć, i dla niej pracować. Czujemy to wszyscy, a dowód tego leży w tem, żeśmy się na dzisiejszy Wiec tak licznie zebrali. Które stronnictwa i jakich przekonań ludzie nie znajdują miejsca pod tym sztandarem? I śmiało powiadam do tych wszystkich, co chcą usunąć wiarę: wy sami w to nie wierzyć, a droga wasza krótka będzie, bo upaść musicie. (*Brawo!*).

Ojcowie nasi drogami ciężkimi szli, walczyli i zwyciężali; przypomnijcie sobie, że każdy z naszych dziadów i pradziadów zaczynał każdą pracę pieśnią „Boga Rodzico“, i modlitwą na ustach. I my ich naśladowmy. To naszą dewizą, w imię tych zasad stajemy dzisiaj do czynu dla dobra państwa i społeczeństwa. Wątpię, by na tej ziemi była dusza, któraby nie była przejętą radością, że tu są członkowie łacińskiego i greckiego obrządku: Polacy i Rusini, że tu się spotykamy, że tu rękę sobie podać trzeba i można, bo cel jeden i droga jedna. Mam nadzieję, że my bracia, Polacy i Rusini, spotkawszy się tutaj, i na innych polach się spotkamy i tego życzę całemu krajowi (*Brawo!*). Nareszcie jeszcze jedna nadzieja, że na tym Wiecu wogóle na wiecach się nie skończy, ale że one wywołają pracę ciągłą. Z tych wieców musi wyrósć akcja nieustanna w duchu zasad tu wypowiedzianych. Jeżeli ta moja nadzieja się ziści, to i kraj ten będzie szczęśliwy\*. (*Huczne oklaski*).

„Następnie przemówił Prof. Dr. Izidor Szaraniewicz:

Dziękuję jak najuprzejmiej za zaszczytny wybór na wice-marszałka Wiecu. Wybór przyjmując daję wyraz uczuciu radości, że znaleźliśmy w sobie przecież wspólne zasady,

które obu narodowościom, polskiej i ruskiej, pozwolą zjednoczonymi siłami pracować w dziedzinach życia i nauki — w kierunkach przez Wiec wskazanych — dla dobra społeczeństwa i kraju. W tej niezawodnej nadziei witam i pozdrawiam zgromadzonych tu katolików, Polaków i Rusinów, słowem, którem nasi przodkowie witali każdy ucziwy zamiar: „Pomahaj Bih!“, a po polsku: „Szczęść Boże!“.

Drugi zastępca marszałka Wiecu, hr. Szczęsny Koziebrodzki, w kilku słowach podziękował serdecznie za wybór.

Z kolei przystąpiono do ukonstytuowania się biura Wiecu. Na sekretarzy Wiecu powołał marszałek Andrzeja ks. Lubomirskiego, Dra Cyryla Studzińskiego, ks. Jana Wołosiańskiego i Jana hr. Żółtowskiego.

Sekretarz ks. Lubomirski odczytuje telegramy i listy z życzeniami.

Telegramy nadesłali :

Ks. Biskup Likowski z Poznania. ks. Biskup Solecki z Przemyśla, Jenerał OO. Salezjanów z Turynu, JE minister dr. Edward Rittner, wiceprezydent Izby posłów Dr. Kathrein, Br. Dipauli i Prof. Dr. Leon Piniński z Wiednia, Prof. Dr. Stanisław Śmolka z Krakowa, profesorowie i docenci wydz. prawa Uniwersytetu Jagiell., Stanisław Motty imieniem Koła sejmowego polskiego w parlamencie niem., Roman Janta Połczyński, poseł do parlamentu niem., Cegielski z Poznania; ks. Karol Rychlik z Wiednia, Kazimierz Orpiszewski z Krosna; Kazimierz hr. Łubieński, Franciszek hr. Chłapowski, Joachim Jarochoowski i Tomasz Lisiewicz z Kissingen; — Komitet polskiego kongresu w Buffalo, Towarzystwo studenckie „Philomatia“ w Hali, Gal. Rada wyższa Towarzystwa św. Wincentego à Paulo w Krakowie, Czytelnia katolicka krakowska, Związek katolików ślązkich w Cieszynie, Kapłanie dekanatu bocheńskiego, Stowarzyszenia „Czytelnia“ i „Ojczyzna“ w Bochni, „Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra“ w Cieszynie, Czytelnia katolicka w Frysztacie, Kółko rolnicze i Czytelnia w Gnojniku, ks. Karol Paździora proboszcz w Gnojniku, Czytelnia z Karwinu, Czytelnia w Michałkowicach (na Morawach), Czytelnia katolicka w Ustroniu, Czytelnia ludowa w Zabrzegu, Kasyno mieszczańskie w Przemyślu, Towarzystwo „Gwiazda“ w Przemyślu, Zenon Rojek, burmistrz miasta Delatyna, Czytelnia Polska w Czerniowcach, Katolickie Towarzystwo młodzieży rękodzielniczej w Czerniowcach; Redakcyje: *Gazety Polskiej*



w Czerniowcach, *Czasu* w Krakowie, *Gwiazdki cioszyńskiej*, *Kuryera poznańskiego*, Kathol. Schulverein z Wiednia.

Listy z życzeniami nadesłały:

Prezydym Wiecu katolickiego w Salcburgu, ks. Ferdynand Lobkowitz, Dr. Józef Porzer, Alojzy ks. Liechtenstein, ks. prałat Alojzy Karlon z Gracu, Ernest hr. Sylva-Taroucca, hr. Juliusz i Józef Falkenhaynowie, Dr. Wiktor Fuchs z Wiednia i hr. Ferdynand Zichy z Karlsbadu.

Po odczytaniu listów i telegramów zawiadamia marszałek Wiecu ks. Sapieha, że Najprzewielebniejszy ks. Biskup Kuiłowski z powodu choroby nie mógł przybyć na Wiec.

W imieniu reprezentacyi m. Lwowa powitał zebranych Prezydent Edmund Mochnacki następującemi słowy:

„Szanowne Zgromadzenie!

Imieniem Reprezentacyi stolicy kraju witam najserdeczniej uczestników II. Wiecu katolickiego. Gdy przed wiekami na dalekim wschodzie zabrzmiały słowa: „Pójdźcie za mną“, nie przypuszczali niewierni, by one pociągnęły za sobą tysiące i miliony, a jednak nauka Zbawiciela ogarnęła świat cały, zroszona krwią św. Mistrza i Jego wiary wyznawców i męczenników. Kościół katolicki, nawróciwszy później Polskę, związał niemal z jej losami swoje losy i uczynił z niej prawdziwy wał ochronny przeciw pogaństwu. Królowie polscy bronili mężnie sztandaru Chrystusa i nieśli krew swą własną i swoich poddanych w ofierze do stóp świętego Krzyża.

A gród nasz starożytny odznaczał się zawsze najgorętszem przywiązaniem do wiary świętej. Obok tolerancyi dla innych wyznań, główną cechą mieszczaństwa lwowskiego była zawsze na wskrós katolicka religijność. Cała piękna przeszłość Lwowa roztacza tylko jeden wielki obraz przywiązania do kościoła katolickiego, stwierdzonego w dniach pokoju i trwogi, w chwilach wspólnej doli i niedoli. Za to przywiązanie do kościoła papież Sykstus V. nadał miastu naszemu własny herb, którym ono do dziś się szczyci i chlubi, równie jak mianem przedmurza chrześcijaństwa.

Dziś gród ten dumnym jest, że przyjmuje w swych murach tak liczny zastęp wiernych. Oby narady tego Wiecu przyniosły świętej naszej wierze jak największy pożytek, aby ulżyły doli maluczkich i upośledzonych. Z tem gorącym życzeniem witam raz jeszcze uczestników Wiecu znakiem

Krzyża świętego i hasłem: In hoc signo vinces!“ (*Huczne oklaski*).

Z kolei marszałek udzielił głosu JE. ks. Kardynałowi Sembratowiczowi, który wypowiedział następującą mowę\*):

„Слава Ісусу Христу! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ваші Екцеленціи Преосвященіи Архієпископы и Епископы... Высокопреподобніи и Всечестивіишии Отци — Всевѣтлѣишии Высокоповажании и Честнии Панове Участники сего нашего католицкого вѣча.

„Миръ Вамъ“!

Коли наспѣла повнота часу милосердія Божого на людскій рѣдъ и наспѣла та радѣстна, найщасливѣйша и вѣками очѣкувана хвиля, що зводивъ прійти въ свѣтъ Сынъ Божій, щоби освободити стогнающій рѣдъ людскій изъ тяжкого ярма панованія дѣвольского и такъ сповнили ся бажанія предказаній пророкомъ Іеанемъ: „Да возрадуєть ся небо зъ вышше и облацы кроняють правду: да прозябнеть земля и да прорастиеть (милость) Спасителя“ (Іс. 45, 8.), тогда ангелы небеснии спѣвали въ воздухахъ: „Слава во вышнихъ Богу и на землѣ миръ въ челоуѣцѣхъ благоволеніе“ А коли по довершенію спасенія тойже Сынъ Божій Г. П. І. Х. по своѣмъ славнѣмъ воскресенію явивъ ся межи своими учениками, поздоровивъ ихъ такожь словами: „Миръ Вамъ“.

Тожъ и я, стаючи нынѣ посередъ сего Свѣтлого збору, не маю ѳдновѣдѣйшиихъ слѣвъ, котрыми бы мѣгъ Высокодостойныхъ Учасникѣвъ сего збору поздоровити, якъ саме тѣ небеснии слова: „Миръ Вамъ“!

Миръ бо — супокѣи, котрый пригѣвъ намъ Г. П. І. Х. зъ неба, — миръ, котрый голосить и щирихъ мѣжь людми Христова Церковъ и наша католицка вѣра, єсть основою найбѣльшого и єдино правдивого щастя людского, щастя дочасного и вѣчного. Бо Ісусъ Христосъ пригѣвъ правдивый миръ душамъ и тѣламъ нашимъ -- пригѣвъ супокѣи умѣви и серцю людскому. И той супокѣи ширить дальше и подає Христова Церковъ, голосячи Христову науку вѣры, роздѣляючи людямъ благодати Божіи, заслуженіи намъ Ісусомъ Христомъ. А чижъ може бути що

---

\*) Tłómaczenie polskie tej mowy podajemy na końcu.

лучшого и пожаданѣйшого, якъ таке всесторонне заспокоюе людскихъ потребъ, таке всесторонне вдоволене всѣхъ?

Вѣра католицка — сказавъ я — заспокоюе умъ чоловѣка, котрый неповздержимо гонячи за знаемъ, хоче дотерти до самого жерела правды, до пѣзнаня послѣдней причины и цѣли всего — але при томъ есть слабосильный, легко подпадае обманамъ и не есть певный правдивости своихъ дослѣдѣвъ. Отжежь вѣра католицка оделюе ему сю послѣдну причину всего, котрою есть самъ Богъ — всемогучій Сотворитель цѣлого свѣта, и въ котромъ лежитъ такожь послѣднѣя цѣль и назначене чоловѣка. — А подаючи заразомъ совершенное понятє Бога и Его свойствъ, сповнила она змаганя фильзофиі всѣхъ часѣвъ и всѣхъ релігій свѣта.

Вѣра католицка — сказавъ я — заспокоюе такожь и сердце чоловѣка, котре бажае щастя, але его не находить въ свѣтѣ, и не може нѣчимъ заспокоити ся и наповнити ся такъ, щобы вже нѣчого не бажало. Отжежь вѣра наша католицка заспокоюе его тымъ, що показуе ему на щастє вѣчне, перевысшаюче всяке понятє людске — до котрого однакожь заходити треба тернистою дорогою туземского жита.

Вѣра католицка приносить людямъ супокѣй суспѣльный, а тымъ самымъ и щастє земне, бо опирае ѳдносны суспѣльнѣй мѣжь людьми на взаимной любви, справедливости, поважаню закона и зверхности и на умѣрности. И если сей, Церквою католицкою голошений миръ не водворивъ ся де и не зготувавъ людямъ щастя, то причина въ томъ, що слово Боже упало або на каменисту землю т. е. въ здичѣлїи сердца людскѣ — або мѣжь терня, де его придавили пристрасти людскѣ и жадобы зыску, або при дорозѣ, куды снують ся злїи люде зъ переворотными засадами и такими иньсмами, що то выдоптуютъ добре зерно и выдираютъ его зъ сердець людскихъ. Въ нашихъ часахъ именно два вороги выдираютъ насѣния слова Божого зъ сердець людскихъ, мутять миръ Божїй мѣжь людьми и нозбавляютъ ихъ щастя дочасного и вѣчного. Суть се именно гордость духа, котрый гадае, що всео знае и всего дѣйти може безъ Бога и вѣры, и протѣ гордить повагою слова Божого, — а друге, то жадоба зыску, котра робить сердце людске твердымъ и глухимъ на нужду людску и беспощадно вызыскуе слабшого. Се есть либерализмъ нашего часу, котрый пу-



скае вольнї крыла своимъ гадкамъ и змаганямъ, але слабшого обмотуе зѣ всѣхъ сторѣнъ и робить его умъ и волю, душу и тѣло собѣ невѣльникомъ, а се дѣлае ѣнъ пѣдъ покрывкою (позоромъ) свободы. До чоґо довѣвъ такей либерализмъ людскѣсть, се все бачимо. До руины моральной и матеріальной. Суспѣльнѣсть людека хоче ратовати ся. Але коли одна часть, хочачи ратовати ся, гадае вывернути весь суспѣльный ладь, и намагае ся зѣ злымъ такожь и добре выкоренити, чимъ бы лише приспѣшила цѣлковитый моральный и матеріальный упадокъ людскости: то друга часть розумна и розважна, нѣзнае, що миръ Божій мѣжь людьми утревалити, добрый ладь въ суспѣльности людскѣй удержати и щасте людей дочасне и вѣчне запевнити (забезпечити), дасть ся лише на пѣдставѣ моральной и вѣрѣ, на ѣдвѣчныхъ и неподвижныхъ основахъ, даныхъ Богомъ а объявленныхъ словомъ Божиимъ, що переходуе ся въ св. Церквѣ кат. и при помочи Божій, котру Богъ людемъ доброн волѣ всегда удѣлае черезъ св. Церкву, котра есть его институцію; якъ се свѣтло поучае нашъ св. Отець Левъ Папа XIII. въ своихъ глубоко обдуманыхъ Енцикликахъ: Противъ Соціалетѣвъ и проч. зъ 28. грудня 1878: *Quod apostolici muneris*, зъ 29. червня 1881: *Diuturnum*, зъ 1. падолиста 1885: *Immortale Dei* — и зъ 25. мая 1891: *Rerum novarum*.

И тои то ѣдвѣчнои правды вѣры и науки напон св. кат. Церкви, повиннї мы католики всегда держати ся, туюже всеюды голосити и насупротивъ всѣхъ ворогѣвъ еѣ боронити. Маемо ко тому прекрасный примѣръ въ исторїи св. славныхъ братьей Маккавейскихъ. Коли бо Царь Антиохъ, сполученый зъ сусѣдными народами поганьскими, напавъ зъ своимъ вѣйскомъ на край жидѣвскїй и зневаживши храмъ Божій въ Іерусалимѣ, перелѣдувавъ выбранный нарѣдъ Божій и приневолювавъ тойже до ѣдступництва ѣдъ правдивон вѣры и закона Мойсеевого — то тоґды Господь Богъ зготовавъ тому своему народови спасенїе черезъ мале вправдѣ шо до ескѣлькости, но велике и могуче шо до ревности число мужей богобоязливыхъ. Тыми то мужами були славнї братя Маккавейскї, котрї на вѣзване Отця своего Мататїя, одушевленї по вѣспѣльнѣмъ вѣчу, пѣдъ проводомъ хороброго Юды, узброили ся и рѣшили ся радше умерти, якъ видѣти зневажену правду вѣры и здеморализованный нарѣдъ. Такъ бо читаемо тамъ: „И рече Юда: припоащите ся

и будите въ сыны силны и будите готови въ заутріе ополчити ся на языки сія, иже собраша ся на ны, — разтерзати насъ, и святая наша: яко лучше есть намъ умрети въ брани, неже видѣти злая людей нашихъ и святыхъ“. (Мак. 3, 58, 59). Се дѣяло ся около пѣвъ столѣтя передъ рождествомъ Христовымъ. Но чи не бачимъ мы подобне опустошене релігійне нынѣ въ Церквѣ Божій, въ Церквѣ нашій св. кат., а се за починомъ людей лукавыхъ, котрї ѳдкидаючи власть и повагу такъ церковну якъ и політичну, своими згубными науками ширять невѣрство и зѳсуде обычаѣвъ мѣжь вѣрнымъ нашимъ народомъ католицкимъ, бо уважають неразъ рѣчи чисто людскї, якъ на пр. свѣй патріотизмъ, тай до того ще неразъ и ложный — а не Бога и спасене за цѣль и мету славы; ставляють народнѳсть яко идеаль всего щастя народного — вѣру же святу и моральнѳсть не лишъ занедбують и байдужливо на ню споглядають, но и важать ся обеуджувати въ своихъ бесѣдахъ и письмахъ вѣрныхъ слугъ Божихъ и устрѳй Церкви ѳдъ самого Христа установленый, и на жалъ и диво притягають многихъ тымъ своимъ поступованемъ въ свои ряды? — Но мы католики не даймо ся тыми голосами сиреньскими обманити, а слухаймо голосу Божого. Богъ бо не опустивъ своєи Церкви, но давъ намъ нового Мататїю въ особѣ спѳльного намъ св. Отця Папы Льва XIII., котрый насъ всѣхъ упоминає и завзываетъ узбрѳити ся противъ всѣхъ вороговъ Церкви Христовой, бо каже всѣмъ: „*Incolunitatem fidei tueri non ii solum debent, qui praesunt, sed quilibet tenetur fidem suam aliis propalare, vel ad instructionem aliorum fidelium sive confirmationem, vel ad reprimendam infidelium insultationem. Cedere hosti vel vocem premere, cum tantus undique opprimendae veritati tollitur clamor, aut inertis est, aut de iis, quae profitetur, utrum vera sint, dubitantis*“. — Пенарушимѳсть вѣры, каже св. Отець, повинний защищати не лишъ Настоятель Церкви, но кождый вѣрный обовязанный есть вѣру свою заявляти чи то для поученя другихъ вѣрныхъ — чи для ствердження тойже и для побореня клеветъ невѣрныхъ. Уступати ворогови, тѳбо мовчати тогды, коли пѳдноситъ ся галасъ на знищенє правды — були бы трусливѳстю або сумнѣвомъ о правдахъ вѣры. (Енц. *Sapientiae Christianae*). Отже за Ёго побудженемъ и благословенїемъ вооружѣмъ ся и мы Вѣрнї Сыны св. католицкои Церкви и поборѣмъ. якъ

колнсь брата Маккавейскій, вепълнохо намъ ворога св. нашої вѣры и Церкви.

Но до побореня ворога треба приладити ся и обдумати способъ и средства ко тому. Яко найлѣпшій способъ и найпевнѣйше средство къ тому поручае намъ св. Отець католицкїй вѣча. Таки вѣча католикѡвъ оказали ся въ цѣлѡмъ католицкѡмъ свѣтѣ яко найуспѣшнѣйшїи средства до осягненя цѣли въ дѣлѣ великѡмъ скрѣпленя св. Церкви и царства Христоваго на землї. Они обмышляють средства и способы, якъ бы побороти лихо (зло), якъ бы то миръ Божїй. се єдине бажанє для чоловѣка, якъ то выше зъдали мы, водворити мѣжъ людьми, якъ бы на основахъ религїи и вѣры св. обновити єуспѣльнѡсть людску, зготовити вїи щастє дочасне и заневити щастє вѣчне. Таку то цѣль має и се наше друге въ краю, а въ нацѡмъ городѣ перше вѣче католицке. И я повернувши зъ вѣчного города, столицѣ католицкого свѣта и удозтонвши ся не лише ласкавого ѡтцѣвского прїнятія и ѡзначеня во славу моего руского менѣ дорогого народа и нашої спѣльной ѡтчїны, но такожь учувши похвалнїи слова Ёго Святости для нашего нынѣшного вѣча, витаю Васъ Высокодостойнїи и Всевѣтлѣйшїи Участники сего нашего вѣча цѣлымъ сердцемъ, и желаю Вамъ щастя и добраго успѣху до Вашихъ Богу угодныхъ праць, молю Всевышного Бога, щобы Вамъ допомѡгъ начате дѣло перевести въ Ёго честь и славу и во благо людей. А судячи по програмѣ, по приготовленяхъ пороблєныхъ, по ревности участникѡвъ а найбѡльше покладаючи надѣю въ благословенїю, котре св. Отець Пала Левъ XIII. — той то досвѣдомъ мудрый керманичъ лоди Петрови, Слава нашої католицкои Церкви, Свѣтло сїяюче на небосклонѣ и указуюче праву путь плаваючимъ по бурливѡмъ мори житя земного до пристани вѣчної, — зволнѣвъ удѣлити сему зборови, черезъ що и помѡчь Божя буде зъ нимъ — можемо надѣяти ся богатыхъ плодѡвъ.

Трудѣть же ся Высокодостойнїи и Всепочтенїи Панове въ згодѣ и однодушности, а благословенїє Боже не опустить Васъ напевно. Соединєными силами, пѡсля гасла Шайєсїйшого нашего Монарха, трудѣмъ ся около розширеня царства Христоваго, згѡдно вѣсь разомъ, Поляки и Русяны, спѣшимъ спокѡйно, признаючи однїи другимъ, що кому належить, до спѣльной меты. Прїймѣмъ собѣ до сердца нашего слова Святѣйшого Отця, выреченїи въ згаданѡй Енциклици, и скажѣмъ собѣ: „Quiescant, si

quae sunt dissidia: sileant certationes illae quidem, quae vires dimicantium dissipant, nec ullo modo religioni prosunt: colligatisque fide mentibus, caritate voluntatibus, in Dei atque hominum amore, ut aequum est, vita degatur“. Нехай утихнуть всякі, если суть межн нами якї роздоры, нехай замовкнуть спору, котрї то розстроюють силы борючих ся. а нѣчо не причиняють ся до добра религїи: но най сполучеными вѣрою умами, любовїю волями, въ любви Бога и людей — якъ се годить ся — проводить ся наше житє.

Но, щобы докѣичити зачату бесѣду о мирѣ — супокою — Божѣмъ, кажу дальше, що коли миръ той Божїи есть такъ великою ваги, що въ нѣмъ почиває все щастє людскости, то ѡнъ есть потрібный и необходимый именно въ той суспѣльности, котру самъ Богъ засповавъ т. є. въ Церкви; божь самъ Вѣнъ сказавъ: да будутъ вси едино якоже Азъ и Отець одно есма, — и щобы єднѣсть и миръ въ нѣй заховати давъ їй верховного Начальника св. Ап. Петра и Ёго Настѣдникѣвъ, вселеньскихъ Архієрєвѣвъ Римскихъ — щобы було єдино стадо и одинъ пастырь, и щобы та єдина Церковь, основана на камени Петровѣмъ, була сильна и неодолима и адовыми вратами.

Но и тутъ въ той Божїи суспѣльности гордѣсть и непокоривѣсть духа людского нарушала миръ Божїи и розрывала єднѣсть. Исторїя выказує намъ цѣлый рядъ людей, що робили заколотъ въ Церкви и говорили якъ то за часѣвъ св. Павла: „Я Петровъ — а я Павловъ, я Аполлосовъ — а я Христовъ“.

Наибѣльше однакожь дѣткнувъ нарѣдъ нашъ Рускїи и записавъ ся чорными буквами въ єго исторїи той великїи роздоръ — схизма Фотїя и Керулярїя.

Нарѣдъ Рускїи зъ природы миролюбивый, бувъ противный роздорови Церкви, и не заразъ, бо ажъ въ XII. вѣцѣ давъ ся втяхнути до вхѣдной схизмы черезъ зависимѣсть ѡдъ Константинопольскихъ нагрїархѣвъ. А помимо того нарѣдъ Рускїи бувъ завѣдгы склѣнный до єдности Церковнои, и бажавъ єн. И такъ вже князь Данило ѡтнѣвъ ся до бл. и Папы Иннокентїя IV. зъ бажанємъ приступити до єдности Церковнои; выславъ на вселеньскїи Соборъ Лионскїи (1245) Галицкогo епископа Петра въ той цѣли, и приступивъ зъ епископами Галицко-Володимирского княжества и цѣлимъ народомъ до єдности церковнои, узнаючи Папу Римского головою



Церкви, и заключивъ Унію церковну. За то признавъ єму Папа титуль королѣвскій и приславъ корону. Однакъ политичнїй ѳдносины зложили ся такъ, що Унія та не могла утвердити ся, бо змагань тыхъ св. Отця и Данила не поперли другї христїянскї народы, а Татары довѣдавши ся о переховорахъ князя зъ Папою Римскимъ, выступили грѣзно противъ него, и Данило полишивъ начате дѣло зъ боязни передъ ханомъ татарскимъ.

Въ 200 лѣтъ пѳзнійше Русины ѳднесли ся поновно дуже симпатично до соединеня церковного. Коли бо Греки, переважно зъ политичныхъ взглядѳвъ и понукъ, прибули на Соборъ Фльорентїйскїй, щобы перевести велике дѣло соединеня церковного, то Русины, безъ такихъ убочныхъ понукъ, въ чистѳмъ намѣрѣ, выслали на тойже Соборъ свого Митрополита Изидора зъ численою дружиною, и ѳнъ бувъ на Соборѣ однимъ изъ першихъ псборникѳвъ св. Унії, та въ имени всѣхъ Русинѳвъ признавъ св. Отця Папу Римского головою св. Церкви Христовон. Колижь потѳмъ вернувъ зъ Фльоренціи на Русь, приголошувавъ Унію въ Санчи, Холмѣ, Львовѣ, Володимирѣ Волинскѳмъ и въ Кїевѣ, та нѣгде не найшовъ ѳнъ супротивника, ажъ въ Москвѣ. — Князь московскїй (Василїй II.) зганьбивъ его, приказавъ его зложити, осудити и замкнути. — Се соединенє Русинѳвъ запустило вже глубшїй коренѣ, но оно не удержало ся на все — по причинѣ зависимости ѳдъ Константинограда. Греки ѳдступили ѳдъ соединеня, за ними пѳйшли и Русины.

Но наслѣдки схизмы були для Рускои Церкви и для цѣлого народа руского дуже згубнїй. Церковъ упала въ пониженє, духовенство и нарѳдъ упали въ глубоку темноту духову, мѣжь шляхтою и мѣщанствомъ ширили ся ереси, а мѣжь поспѳльствомъ суевѣрства (забобны). Въ слѣдъ за тымъ ишовъ и упадокъ моральности. Пѳзнали лучшї люде той упадокъ и оглядали ся дѣйствио за помѳчію. И такъ вже въ роцѣ 1583. шляхта руска зѳбрала ся въ Галичи, ѳднесла ся до тогдашнього Митрополита Онисѳора зъ вѳзнанемъ, щобы старавъ ся двигнути Церковъ руску зъ розстрою и пониженя. — Але епископы рускї пѳзнали, що ратунокъ єдинїй для пѳднесеня рускои Церкви и народа єсть лишъ въ поворотѣ до єдности Церковнон. И прото зѳбрали ся въ роцѣ 1590 въ Берестю, потѳмъ 1594 въ Сокали, а 12. червня 1595 зновъ въ Берестю, где постановили єдиногласно вернути до єдности Церковнон. Они выслали двоухъ епископѳвъ:



Ипатія Потѣя и Кирила Терлецкого до Риму, котрѣ дня 23. грудня 1595 зложили присягу вѣрности и исповѣдаче вѣры св. кат. въ имени цѣлого епископату и народа Руского, въ руки св. Отця бл. п. Климента Папы VIII., а въ слѣдующомъ роцѣ с. в. дня 6. жовтня 1596 на соборѣ Берестейскѣмъ, проголошено унію торжественно. И сей то рѣкъ обходимо мы Русины католики въ память 500 лѣтної ласки Божои намъ удѣленой милосердіемъ Божиимъ — обходимо его урочисто, дякуючи Богу зъ вдячвой груди за сей неоцѣненный даръ Его любви ко народу Рускому, а просячи Его о вытревальствѣ ажъ по конецъ вѣкѣвъ, молимъ ся щоденно горячо о соединеніе всѣхъ прочихъ Церквей.

Такъ отже велике дѣло соединенія Церкви Руской звершило ся щасливо — але ще довгѣи лѣта проминули, занѣмъ св. Унія утвердила ся. Поширавъ ю ревно св. Ап. Престоль а и король польскій — такожь и епископы рускій и всѣ ширій католики Поляки; нехай имъ буде за то честь и вѣчна слава! Але одна часть народа и духовенства руского не поняла значеня Унії и супротивила ся їй — а и два епископы рускій: Балабанъ львѣвскій и Копыстинскій перемышльскій ѡдступили ѡдъ неи пѣдъ напоромъ деякихъ вельможъ и патріархѣвъ Константиногородского и Александрійского, хотя ще на соборѣ Берестейскѣмъ 1595. подписали були згуду на Унію. Не поняли значеня Унії, не ѡдносили ся до неи и не вѣспирали си на жаль такъ якъ належало, такожь и многіи мужѣ державніи и верховодячіи тогди въ Польци такъ свѣтски якъ и духовніи. Шляхта почала ю покидати. Почали ся довголѣтніи споры п борбы, въ котрыхъ погибло много майна и житя людского. Такъ бо видко Господь хотѣвъ досвѣдчити Русь, щобы їй покадати, якъ дорогоцѣнный даръ есть св. Соединеніе — черезъ огонь перепускавъ золото, щобы тоежь очистити ѡдъ всякой змазы, — кровію мученичою хотѣвъ засвѣяти сѣмя добре на плодоносной земли руской — хотѣвъ авреолею славы увѣнчати Церковь руску — подаючи їй образецъ любви, привязаности и вѣрности ко своему обряду и католицкой вѣрѣ св. священомуч. Іосафата, котрого поставивъ стовпомъ, утверженемъ и покровителемъ св. Соединеня. Св. Іосафатъ ставъ ся у Бога ходатаемъ для нашої провинци и ѡнъ то умоливъ ласки для насъ, щобы єдніи не утратили тон дорохоцѣнной перлы ѡдзысканой въ р. 1596.

И дійсно! Унія св. має велике значенє для всѣхъ, а въ особенности для нашої рускои народности. Черезъ Унію стали ся Русины членами правдивои и єдиноспасительной Церкви Христовои — поза котрою нема спасенія; якъ то ясно и крѣпко высказавъ св. Отець Левъ XIII. той такъ печаливий верховный пастырь всего стада Христоваго, котрый жалѣючи надъ нещаснымъ положенємъ и сумною судьбою только Церквей восточныхъ, натхненый Духомъ Божиимъ, майже поставивъ собѣ за цѣль житя свого соединенє Церквей такъ колѣсь славного Востока — въ найновѣйшій своѣй високоученій догматичной Енциклицѣ о Єдинствѣ Церкви зъ 29 червня 1896: *Satis cognitum*.

Такъ есть; черезъ приняте св. Уніи добро вѣчне народа руского зѣстало забезпечене. Черезъ св. Унію стали ся Русины причастниками всѣхъ благъ, які Церковь Христова подає, а такожъ зближили ся они до Заходу, и имъ отворили ся всѣ скарбы культурній єє просвѣченой части свѣта. Унія зближила народъ рускій до польского, котрый визнає вѣру католицку непохитно и стане ся помостомъ для прочихъ народовъ славянськихъ, зѣстаючихъ въ схизмѣ, до получения ся зъ правдивою Церквою Христа кат:

Св. Унія, т. є. вѣра католицка зъ обрядомъ вехѣднимъ, стала ся захоропою и твердиною народности рускои. Дятогожь то сею св. Унією Церковною повиненъ народъ рускій якъ найбільше дорожити и повиненъ ю старанно плекати. Але и народъ польскій намъ братный а єдностиный що до вѣры, повиненъ ю вєспирати, бо коли бы до неє не єдносивъ ся прихильно, не сповнивъ бы своєи задачѣ и взаимє мирне пожитє обохъ тыхъ народовъ було бы неможливе. Суть т. є. єсенція Уніи лежить въ двохъ моментахъ: въ вѣрѣ католицкѣй и обрядѣ вехѣднѣмъ. Возьмѣть одно або друге, а Уніи не буде. Вѣра есть головне, есть само ядро, бо безъ вѣры не возможно угодити Богу (Євр. 11. 6.) каже письмо св. Обрядъ же есть зверхня форма, черезъ котру заявляє ся вѣру. — Не можна для форми покидати єсти, — для обряду вѣры, якъ то деякі въ ошибочнѣмъ зрозумѣннѣ, а може и для свѣтовыхъ видѣвъ зробили, бо тымъ способомъ попали въ схизму и утратили правдиву дорогу до спасенія. Но не можна такожъ пѣдъ позоромъ вѣры покидати обряду, бо во вехѣднѣмъ обрядѣ такъ само добре визнає ся вѣру кат. якъ и въ захѣднѣмъ

— и рѣжнѣсть обрядѣвъ не ослабляє єдности св. Церкви Христовой, лишь подносят єи блескъ и красоту, якъ то красно высказавъ св. Отець Левъ XIII. въ своѣй многоважнѣй Енциклици Orientalium dignitas Ecclesiarum: „Nos etiam modo et ejus vitae nunquam senescentis proditur vis, et ipsa magnificentius Christi sponsa excellit, quam SS. Patrum sapientia veluti adumbratam in effato agnovit davidico: Astitit regina a dextris tuis in vestitu deaurato, circumdata varietate... in fimbribus aureis circumamicta varietatibus“ (ps. 44). Черезъ рѣжнороднѣсть обрядѣвъ въ Церквѣ показує ся сила, животибѣсть єи николи не старѣющою ся жнзни и ся невѣста Христа тымъ величезнѣйше сїя — и дпятого то Отцѣ Церкви прїмѣнювали до неї слова Псаломника Давида: „Прїста Царица одесную тебе въ ризахъ позлащенныхъ одѣяна пренспрещениа ... рясны златыми одѣяна и пренспещрениа“. И справедливо. Букетъ єсть тымъ краснѣй, тревальшѣй, пыннѣйшѣй и прїнаднѣйшѣй, чїмъ розмантнѣй суть въ нѣмъ цвѣты, коли тѣлько гармонїюють зъ собою.

Хто покидає обрядъ рускїй всхѣднїй, ослабляє св. Унїю и наноситъ болячу рану народови рускому, котрый зъ тымъ обрядомъ зживѣ ся вѣками и до него зъ цѣлою душею прїлягѣ. Дпятогожто, коли хочемо заховати миръ Божїй мѣжь собою въ краю, котрый єсть — якъ я выше сказавъ — подставою правдивого щастя и добра, то бережѣмъ такожь свято Унїї Церковной, бо лишь на тѣй подставѣ будемо могли разомъ, яко сыны св. Церкви кат., Русины и Поляки, трудитись для всепѣльного добра и поборювати ворога намъ всепѣльного, що насъ хоче позбавити мира Божого, щастя дочасного и вѣчного, въ чѣмъ най допомагає намъ ласка Божя зъ причїною Пресв. Дѣвы Марїи и св. Йосафата Покровителя нашой Церкви.

Po przemówieniu ks. Kardynała uchwalono wysłać telegramy hołdownicze do Ojca św. i do Najjaśniejszego Pana.

Głos zabiera prof. uniwersytetu krakowskiego Dr. Józef Milewski i mówi:

### О kwestyi socyalnej.

Zaszczycony wezwaniem przez Komitet, urządzający II. Wiec katolicki w naszym kraju, abym w tem dostojnem Zgromadzeniu przemówił o kwestyi socyalnej, podjąłem się

ostatecznie tego zadania, ale nie bez wahania i nie bez zastrzeżeń. Nie bez wahania, gdyż im więcej doniosłem zagadnienie, im głębiej sięga ono do podstaw bytu społeczeństwa, tem trudniej jest mówić o tem na uroczystem zebraniu, gdzie krótkość czasu i nieunikniony brak dyskusyi wykluczają należyte, wnikające w całą istotę przedmiotu przedstawienie rzeczy; to też zastrzedz się muszę na wstępie, że w dzisiejszem przemówieniu nie mam bynajmniej ani możliwości, ani zamiaru wszechstronnego omówienia kwestyi socyalnej, ale raczej wypadnie ograniczyć się do uwydatnienia zaledwie kilku jej rysów, podniesienia jednej jej strony.

A uczyniwszy to zastrzeżenie osobiste, wypada mi dalej zaznaczyć, że Komitet wiecowy niewątpliwie słusznie uczynił, żądając, aby tak w sekcyach, jak na uroczystych zebraniach tego Wiecu, tematy z dziedziny kwestyi socyalnej ważne zajęły miejsce; kwestya ta bowiem, jak w innych społeczeństwach, tak i u nas, pomimo tak licznych różnic gospodarczych, jakie między nami a zachodem istnieją, coraz to silniej się zaznacza: nie jeden objaw ujemny stwierdza, że i u nas ogólne położenie społeczne, mianowicie też położenie warstw słabszych, całej pracy zawisłej, nie takim jest, jakim bychy powinno dla ich dobra i dobra kraju, a istnienie tych objawów wytwarza grunt, na którym niesumienni agitatorzy, łudząc mniej wykształconych i mniej szczęśliwych światem zwodniczych obietcanek i nadziei, sięją ziarno nienawiści do całego ustroju społecznego, zaczepiając i to, co w tym ustroju najważniejszym, zasługującym najbardziej na szacunek, co dla każdego najświętszem być powinno.

I nie z obawy przed tą agitacją, nie w imię klasowego interesu warstw posiadających, ani też z rzekomej niechęci do warstw, chcących lepsze warunki bytu uzyskać, ale w imię miłości kraju i miłości bliźniego trzeba nam myśleć i radzić nad poprawą doli warstw słabszych, poprawą bytu krajowej pracy, nad ogólną poprawą stosunków społecznych, trzeba nam stawić czoło przewrotowej agitacyi, bo ona, wstrzymując i opóźniając moralny rozwój reform koniecznych, więcej jeszcze jest zgubną dla tych, co agitacyi unieść się dają, co są rzekomo obiektami jej troski, aniżeli dla tych, przeciw którym się zwraca.

A chcąc stawić czoło niebezpieczeństwu, przez stosunki i przez agitację wytworzonym, to nie dosyć znać tylko objawy złego i te objawy uchylać, na to trzeba się



gnąc do źródła, tam zbadać jego istotę, jego przyczyny, tam je usuwać. Gdyby nam się powiodło, u źródła zbadawszy, ograniczyć ujemny wpływ przyczyn kwestyi socyalnej, to wtedy, ale też tylko wtedy, pokolenie nasze spełni swe zadanie, wtedy jedynie zstąpić zdoła do grobu z przekonaniem, że jego epoka nie poszła na marne, jedynie wtedy będzie mieć prawo o sobie w dodatkiem znaczeniu powiedzieć: *non omnis moriar*.

\*

\*

\*

Jaką jest istota kwestyi socyalnej i gdzie jej źródło, to różni różnie wyrażali; nam tu wystarczy zaznaczyć, że kwestya ta w ściślejszem znaczeniu jest wyrazem niezadowolającego położenia warstw pracujących, przedewszystkiem pracy zawieszłej, jest dalej wyrazem wynikających stąd usiłowań, aby dla tychże warstw inne, lepsze, trwalsze warunki bytu zapewnić, aniżeli to uczyniła liberalna organizacya gospodarstwa społecznego, jaka w ciągu XIX. wieku zapanowała w ustawach i życiu wszystkich społeczeństw europejskich.

Organizacya ta uznała dobry byt jednostki za cel, zupełną wolność gospodarczą za jedynie właściwy środek i drogę do tego celu. Minione wieki przekazały cały szereg szczegółowych przepisów, obowiązujących ściśle pracę na roli, czy przy warsztacie; niejeden z tych przepisów okazał się przestarzałym już skutkiem postępów techniki przemysłowej, w jakie obfitował i koniec zeszłego i obecny wiek, niejeden z tych przepisów krępował wszelką śmielszą inicjatywę, był hamulcem postępu gospodarczego, był zaporą dla silnych jednostek wzbicia się w górę. Wszystkie te przepisy stały się przedmiotem ostrej krytyki, tem więcej stanowczej, że równocześnie i w dziedzinie politycznej bezwzględna krytyka żądała reform stanowczych, przejścia do porządku dziennego nad historycznie wytworzonym ustrojem; dla tej krytyki przedstawiały się owe przepisy i statuta jako więzy gniotące, stojące na zawadzie tak dla dobrobytu, jak dla sprawiedliwości, w imię której bytu podług pracy żądano, a gdy ich niejednokrotnie broniono hasłami dobra społecznego, nie dziw, że zerwała się opozycya, idąca do walki w imię dobra jednostki każdej, w imię dobra człowieka, żądająca dla tej jednostki zupełnej wolności gospodarczej, żądająca uchylenia wszelkich dawnych przepisów,



co wolność gospodarczą jednostki krępowały, co jej pracy, jej inicjatywie, jej postępowi stały na zawadzie.

Dziwną zaiste linią toczy się postęp ludzkości. Jakakolwiek dziedzinę badamy, widzimy tam w ciągu wieków zbroczenia, skrajności w jednym i drugim kierunku, tezę i antytezę, zmieniające się kolejno w panowaniu, dopóki z tej walki po pracy i życiu pokoleń synteza dalszego prawidłowego rozwoju zwycięsko się nie wyłoni. Tak i co do zasad organizacyi gospodarczej widzimy w ciągu wieków w teoryi umiejętnej, w życiu, w ustawach, walkę dwóch sprzecznych stanowisk i poglądów zasadniczych, a mianowicie, czy jednostka, czy społeczeństwo ma być punktem wyjścia i celem organizacyi gospodarczej, czy sferę praw jednostki podług potrzeb społeczeństwa, czy też sferę praw społeczeństwa podług interesów jednostki wyznaczyć należy. Jednostronny rozwój tej organizacyi w tym czy owym kierunku, z wyłącznem uznaniem i stosowaniem jednej tylko zasady, jest w obu wypadkach zgubnym dla społecznego rozwoju. Bo kto w imię dobra społecznego zechce odmówić jednostce wszelkich praw swobodnego rozrządzania, zdegradowuje ją tylko do funkcyi narzędzia, pozbawionego zupełnie swobody decyzji, skrępowanego w objawach wolnej woli, ten wytworzy martwość życia, zastój, cofanie społeczeństwa, bo tylko silne indywidualności, a takie tylko swoboda wytwarza, są istotną dźwignią postępu społeczeństw. I religia nasza nie godzi się też na takie stanowisko, gdzieby człowiek, wyzuty z wszelkich celów osobistych, miał być tylko środkiem, narzędziem działania. Ale równie zgubnym i równie sprzecznym jest z religią, gdy jednostka tylko siebie za cel całego działania uważa, gdy bezwzględny egoizm pocnie toczyć i trawić uczucia społeczne, gdy ludzie zapomną o *pietas*, którą winno się i rodzinie i bliźnim i ojczyźnie. Wtedy niknie pokój życia, niknie uczciwość, nieczucie i poczucie obowiązków społecznych, walka o byt przybiera rozmiary i kształty wprost groźne dla społeczeństwa.

Kwestya społeczna XIX. wieku jasnym tego dowodem, jak zgubną jest jednostronność organizacyi. Indywidualizm był reakcją przeciw dawnej, zbyt krępującej jednostkę organizacyi, ale reakcya ta, zrozumiała jako antyteza w dziejowym rozwoju, poszła w jednostronności swej za daleko i dla tego doprowadziła do kwestyi socyalnej. Kwestya ta wynikła z organizacyi gospodarczej naszego wieku, tej organizacyi, której wolność jest podstawą i zasadą, która podług przypuszczeń, twierdzeń i nadziei pierwszych jej obroń-

ców i zwolenników w teorii, a twórców w życiu, miała przynieść każdej jednostce w społeczeństwie największą sumę dobra i zadowolenia, miała przez to stać się w całym znaczeniu organizacją sprawiedliwą, zapewniającą każdemu rezultat, w miarę jego usilności i umiejętności pracy. Każdemu dozwolono zarabiać, jak chce, pracować, ile chce, działać, gdzie chce, i myślano, że kto dorobi się, to dzięki własnej zasłudze, kto dobrego bytu nie znajdzie, to tylko przez własną winę.

Do optymistycznych tych twierdzeń i nadziei doszli pierwsi szermierze bezwzględnej wolności gospodarczej na podstawie hipotezy, że wszyscy ludzie równie silni stają do walki o byt, równie skutecznie umieją pracować, równie dobrze rozumieją swe gospodarcze interesa, wreszcie równie usilnie starają się o zysk i w gospodarczej pracy tylko o zysk własny dbają. Te hipotezy mają do dziś swe wielkie znaczenie metodyczne dla czystej teorii ekonomii, tam, gdzie uczoneму chodzi o zrozumienie istoty zjawisk ekonomicznych, o ich związek przyczynowy, gdzie chodzi o stwierdzenie prawidłowości i następstwa; tam one są uprawnione, tam są nawet konieczne; — ale w życiu one się nie sprawdzają, a kto chce normy prawne stawiać dla życia, ten nie podług oderwanych hipotez, lecz podług prawdy życia te normy obmyśleć powinien. Ludzie są równi wobec Boga, równi wobec prawa, powinni się czuć równymi, bliźniami wobec siebie, ale ludzie nie przychodzą na świat równo wyposażeni w fizyczne, materialne, moralne zasoby, nie równo silni stają do walki o byt. I dlatego też nie spełniły się i spełnić nie mogły różowe nadzieje, jakie przez długie lat dziesiątki do liberalnej organizacji gospodarczej przywiązywano. A nadziejami temi długo się łudzono. Jeszcze przed 40 laty pisano w Paryżu w poważnym wydawnictwie ekonomicznym, że mówić o socyjalizmie — to równem mowie pogrzebowej, jeszcze przed 30 i coś laty świetny pisarz w Berlinie ogłosił rozprawę: o tak zwanej kwestyi robotniczej, uważając, że niema nad czem myśleć i radzić, bo wolność gospodarcza jest zrealizowaną, a ona jedynem i jedynem uprawnionem lekarstwem na wszystkie gospodarcze cierpienia; latami całemi, o ile przyznawano nawet istnienie złego, to tłumaczono to stanem przejściowym, zbyt krótkiem jeszcze trwaniem wolności gospodarczej, nieposunięciem jej konsekwencyj do ostatnich granic; u nas jeszcze przed kilkunastu laty łudzono się mylnie, że dla zaognienia kwestyi socyalnej, tej walki kapitału z pracą, niema pola, niema

warunków, bo my kapitału, a zwłaszcza fabryk nie mamy, przyczem przeoczono, że to kwestya bytu nie fabryk, ale właśnie ludzi, ale pracy, pracy zawisłej, zależnej w swym bycie od znalezienia zatrudnienia w cudzem gospodarstwie, przeoczono, że byt tej pracy pod wpływem ogólnych gospodarczych stosunków kraju, pod wpływem obcej konkurencyi, panoszącej się skutkiem panowania ultraliberalnej polityki i organizacyi ekonomicznej, jest twardym na dziś, jutra niepewnym. Wszystkie te optymizmy, te przeczenia istnieniu kwestyi socyalnej należą też do przeszłości, tak jak do przeszłości należy w nauce stanowisko bezwzględnej wolności gospodarczej, naiwnej wiary w dostateczność owej ałowej zasady *laissez-faire*.

A jeżeli nie spełniły się owe nadzieje i przypuszczenia pierwszych twórców i obrońców liberalnego kierunku w ekonomii, jeżeli zamiast spodziewanego i obiecanego raju na ziemi, kwestya socyalna wystąpiła w całej swej grozie, to złożyły się na to różne powody natury materyalnej, technicznej, jak i natury moralnej, a między nimi także owa wspomniana już teoria egoizmu. Stosunki i teorie uchyliły nadzieje. Wolność gospodarcza stworzyła bezwzględną wolność konkurencyi, wolność użycia wszystkich swych sił, wszystkich zabiegów i przebiegów w walce o byt. Hipoteza równych sił nie sprawdziła się w życiu, owszem społeczeństwo dzielić się poczęło coraz więcej na dwa wrogie, przeciwne sobie obozy, obóz kapitału i obóz pracy; posiadanie kapitału stało się warunkiem samodzielnej produkcji, praca znalazła się odrazu w gorszym położeniu, okazała się mniej silną, bo dla niej jest warunkiem bytu znalezienie zatrudnienia i zarobku u kapitału, ona jest zależną w swym dobrobycie i swym bycie od popytu ze strony kapitału, od warunków, jakie kapitał dla niej postawi. A przypominając tu choć jednym słowem ów rewolucyjny zupełnie wpływ, jakie maszyny i komunikacye nowe miały dla całej produkcji i ogólnych warunków zbytu i bytu, przypominając tylko całą ową doniosłą kwestyę krajowego i zwłaszcza międzynarodowego współzawodnictwa między kapitałami, ową zaciętą walkę konkurencyjną o utrzymanie się na targu, która zmuszała do obniżki kosztów produkcji nawet i przedewszystkiem kosztem zarobku robotnika, która uszczuplała — zniżką zarobku i nieregularnością zatrudnienia — udział pracy w rezultatach produkcji, trzeba podnieść z naciskiem, że niestety owa hipoteza wyłącznej troski o byt, wyłącznej gonitwy za zyskiem, owa hipoteza

egoizmu pod wpływem materyalistycznych wyobrażeń przestała być teorią abstrakcyjnej ekonomii, stała się brutalną, cyniczną nieraz praktyką życia. Bezwzględność w walce o byt, chciwość nie uznająca zapory ani w religii, ani w obyczaju, ani w uczciwości, unikająca tylko kolizji z kodeksem karnym, brutalność w używaniu materyjalnej przewagi poczęły zuchwale podnosić głowę, niszcząc moralny dorobek i materyjalny dobrobyt społeczeństw, gromadząc szybko mienie często w rękę tych, co nie zawahali się *per fas et nefas*, lichwą, krzywdą, oszustwem wydzierać innym ich mienie i ich zarobek. Niestety niejedna z wielkich fortun, jakie tak szybko powstały w XIX. wieku, takie miała źródła, taką genezę. Ta bezwzględność i niesumienność nie zatrzymały się przed umową roboczą, owszem przeróżne ankiety wykazały całe szeregi haniebnych nadużyć, prostych oszustw, nieczemnego wyzysku, a tylko podstępna stylizacya i podstępne wykonywanie chroniło te praktyki od kolizji z prokuratorem, ale ta podstępność daje tem smutniejsze świadectwo, że działano źle z całym zamiarem, z całą świadomością złego. Naturalnie, że byłoby przesadnem, fałszywem, niezgodnem z prawdą życia, twierdzić czy przypuszczać, że wszędzie i we wszystkich stosunkach działały się takie nadużycia, że wszyscy przedsiębiorcy, czy nawet wielu z nich, byli tacy źli, ale to pewna, że jeden fakt rażącej krzywdy zagłuszy wieść o licznych faktach uczciwych, jedna niesprawiedliwość więcej zaboli i rozgoryczy, niż szeregi szlachetnych uczynków, sumiennej obowiązkowości dobrego stworzą. Ta zła wieść idzie i zatruwa stosunki — tak było z pańszczyzną, tak z fabrykami — każde nadużycie spamiętano, każde wszystkim pisano na rachunek, w każdym tkwi niebezpieczeństwo, że ono swym brudnym zyskiem stanie się pokusą do naśladowania dla tych, co więcej z brzękiem złota, niż z głosem sumienia liczyć się przywykli. I dlatego społeczeństwo nie może oszczędzać i tolerować wybryków jednostek, winno je stawiać pod pręgierz opinii i nagany publicznej. Tu słabość zgubną, bo dozwala złemu się krzewić. Społeczeństwa europejskie spóźniły się z prewencyjną i represyjną akcją, długie lat dziesiątki grzeszny wyzysk się panoszył, pustosząc moralne i materyjalne stosunki. O ile ustawy stawiały jeszcze zapory dla ultra-egoistycznego działania, to zażądano reformy tych ustaw, cywilnych i karnych, np. uchylenia ustawy o lichwie, i żądano tych reform jeszcze w imię rzekomo wyłącznie zbawczej zasady wolności gospodarczej. Tylko, że



już tę wolność opierano nie na teoryi prawa każdej jednostki, jak ją motywował Grotius i pierwsi liberalni ekonomiści, lecz raczej na teoryi siły, w Hobbes'owskim kierunku, w owym kierunku, co głosił, że *homo homini lupus*, co żądał wolności w interesie silnych, aby oni w bezwzględnej walce o byt żadnej nie znaleźli zapory, w owym kierunku, co nie zawahał się słabym odmówić miejsca przy stole tego żywota. I bez przesady, z pełnem uprawnieniem można było o ludziach, co najdalej poszli w tym kierunku w teoryjach głoszonych i w czynach dokonanych, powiedzieć, że z ich czynów, z ich życia, z ich słów widnieje hasło: „sam sobie pomagaj człowiecze, a jeżeli pomódz sobie nie zdołasz, to giń i bądź pognojem dla innych, co po tobie nastąpią“.

Takie wyniki prowokują do protestu i do opozycji. I nie zabrakło protestu. Podniosła go wiara, podniosła nauka, podniosła praca. Nasza wiara św. kazała nam kochać bliźniego, nznala za grzech wołający o pomstę do Boga zatrzymanie zapłaty sługom i robotnikom i naukę tę głosi od dziewiętnastu wieków, nie czekała z nią na kwestyę socyjalną naszych czasów, tak samo, jak uczyła nas uczynków miłosiernych co do duszy i ciała. Nam godzić się przeto nie wolno na teoryę i politykę, co słabszych skazują na ucisk i zagładę, co ignorują poszanowanie praw bliźniego, poszanowanie innych nie tylko względów na zysk pieniężny, co tylko silnym i bezwzględny w rozszalałej walce o byt walne rokują zwycięstwo. A papież Leon XIII. swą słynną encykliką *Rerum novarum* nałożył na nas obowiązek sumiennego zajęcia się kwestyą socyjalną, postawił sprawiedliwą reformę socyjalną na porządku dziennym dla katolickiej myśli i katolickiego czynu.

Nauka musiała zaprotestować przeciwko fałszywemu stosowaniu hipotezy o równości walczących sił, zaprotestować przeciwko przemianie naukowej hipotezy egoizmu w brudną i brutalną maksymę życia. Nauka też zażądała zrównania szans pracy i kapitału w walce o byt przez stworzenie ochronnego ustawodawstwa dla pracy; nauka dalej uznając całą donicłość i zasługę liberalnych reform ekonomicznych, o ile one faktycznymi stosunkami były uzasadnione, uznając słuszność uchylecia dawnej, przestarzałej organizacyi gospodarczego życia, musiała z drugiej strony zaznaczyć, że wśród nagich ruin dawnej organizacyi, pod gołem niebem bezwzględnej wolności, wśród zimnych prądów egoizmu, przy zupełnem zatomizowaniu społeczeń-



stwa, nie można osiągnąć trwałego i pomyślnego rozwoju. Nauka uznała istnienie kwestyi socyalnej pomimo i skutkiem wolności gospodarczej, a utrzymując tę wolność w zasadzie, wystąpiła z postulatem reorganizacji wszędzie tam, gdzie sama wolność ukazała się niedostateczną, wystąpiła z całym szeregiem żądań reformy w polityce skarbowej, rolniczej, przemysłowej, kredytowej, handlowej, socyalnej, w ustawach i administracji, aby powstrzymać i karcieć nieuczciwość, aby uchylić jednostronną przewagę kapitału, aby dla pracy dobre i trwałe warunki bytu zapewnić.

Praca wreszcie, której mówiono tyle o wolności, o równouprawieniu, tyle o jej prawach, a nie o obowiązkach, przyniesiona w owych krajach, gdzie postęp techniczny i zmateryalizowanie społeczeństwa najszybciej się rozwinęły, straszną i bezwzględną przewagą kapitału, podupadając — skutkiem biedy, nadmiaru pracy, nieregularności zarobku — fizycznie, moralnie, gospodarczo, poczęła wierzyć podszeptom agitatorów, że przy danej organizacji społecznej na lepsze jutro, na znośniejsze warunki bytu liczyć nie może, poczęła wierzyć, że na nic jej sławiona wolność, gdy ma przymus pracy na chleb i to pracy zawieszanej, na nic rzekomo równe prawo, gdy tylko siła zwycięża, gdy ta przewaga siły kapitału tak bezwzględnie dała jej się we znaki, gdy między życiem twardem i jutra niepewnym a jej prawami wolności, równości, tak wielka istnieje sprzeczność, tak wielka różnica. A jak przed stu laty liberalny indywidualizm zażądał uchylecia całej dawnej różniczkującej organizacji gospodarczej, tak w naszych czasach skrajny socjalizm nie chce reform częściowych, któreby zdolne były stopniowo złe umniejszać, on zaczepia i potępia całą dzisiejszą organizację, reformą się nie zadowala, zdąża do przewrotu, żąda rewolucji. Jest to więc atak i na wszystko dobre i na wszystko rozumne, co jest istotną częścią współczesnej organizacji gospodarczej. A teoria egoizmu, co praktyką swą tak wielce przyczyniła się do pogorszenia faktycznych stosunków, jest wygodną sojuszniczką dla skrajnej agitacji. Do niej apelując, uczą masy, aby tylko pamiętały na swój materialny interes, tylko ten interes klasowy szanowały; na nią się powołując, rzucają pesymistyczne hasła, że w danych stosunkach praca na lepsze jutro liczyć nie może, bo kapitał, jako silniejszy, każdy postęp, każdą częściową reformę rzekomo zdoła obejść i egoistycznie wyzyska na swą wyłączną korzyść.

Al'e gdy tak wiara, nauka i praca wykazują złe skutki bezwzględnego egoizmu, nie braknie równocześnie nieraz ze strony t. zw. praktycznych ludzi głosu rzekomej obawy czy przestrogi, że kto zechce egoizm ograniczyć i przytępić, ten tem samem stępi i osłabi najdzielniejszy bodziec gospodarczej pracy, a wiedziony szlachetną chęcią poprawy społecznych stosunków, niebacznie je pogorszy, bo osłabiając bodziec pracy, zmniejszy produkcję dóbr, uszczupli stąd podstawę rozdziału dochodów, powstrzyma dobrobyt, pogorszy dolę społeczeństwa i kraju. — Mylne to przestrogi czy obawy. Nie egoizm, nie chciwość są czynnikami dobrobytu, nie one wzbogacą społeczeństwo.

Dobrobyt społeczeństwa to ważna rzecz; bo choć on nie celem, to podstawą społecznego bytu, on warunkiem i czynnikiem rozwoju ludzi, rodzin, kraju, stąd obowiązkiem każdego społeczeństwa uchylać, coby rozwój dobrobytu wstrzymywało, wytworzyć faktyczne i prawne warunki, coby się stały czynnikami wzrostu i trwałości dobrobytu. Dobrobyt społeczeństwa na tem polega, aby produkcya kraju była znaczną i trwałą, aby udział warstw pracujących w rezultatach tej produkcji był znacznym — kilku bogatych nie robi kraju bogatym, — aby ten udział był przez rzetelną pracę trwale zapewnionym, żeby dla szerokich kół ludu istniała możność kapitalizacyi, uzbierane oszczędności stanowiły czynnik trwałej poprawy doli, a nie bywały zużywane peryodycznie dla pokrycia bieżących potrzeb w epoce niedostatecznego czy nieregularnego zarobku. Dobrobyt wzrasta, gdy potężnieją czynniki, na których on polega.

A czy egoizm, panując w umysłach i czynach, ułatwia wzmoczenie tych czynników? Bynajmniej. Bezwzględny egoizm każe dbać tylko o własny interes, bezwzględna wolna konkurencya, której on się domagał i którą otrzymał był na czas pewien, ułatwiła silnym zwycięstwo nad słabymi, doprowadziła do koncentracyi mienia w rękach niewielu, i to nie najlepszych, lecz tylko t. zw. najsprytniejszych, a to jest zawsze jedynie wzbogacenie jednostek, nie wzbogacenie społeczeństwa. I u nas, za czasów dawnej Rzeczypospolitej, czy dziś, byłoby lepiej, gdyby każdy przy swych wydatkach, mianowicie osobistych, o tem pamiętał, by je czynić w kraju, by dać zarobek krajowej pracy, by zwiększyć odbył krajowej produkcji, ją przez to wzmocnić i rozwinąć, a nie, że wielu, pod wpływem bezmyślnego egoizmu, dla mody czy dla zysku, obce przenosi wytwory i stąd tym egoizmem uboży kraj, jest hamulcem rozwoju produkcji i dobrobytu

w kraju. Ale egoista też nie dba o to, jemu przecież tylko chodzi o siebie, a ta ciasnota interesu wytwarza ciasnotę myśli i uczucia. Egoista, chciwy, nie o tem myśli, jak zapobiegliwą pracą sumę dóbr powiększyć — toby było dobromkiem indywidualnym i społecznym, — ale tylko, jak drugiemu dać najmniej, jak mu najwięcej odebrać, jak własne mienie kosztem drugiego powiększyć. Ale gdy jeden drugiemu odbierze, to w tem niema korzyści społecznej; ta przemiana może — wyjątkowo — być obojętną dla społeczeństwa, przeważnie jest zgubną, szkodliwą dla społecznego dobrobytu, bo, jak wspomniano wyżej, ten, co zwycięża, jest silniejszy, ona więc zwykle osłabia ekonomicznie przedewszystkiem średnie i niższe warstwy narodu, a przez to podcina społeczny dobrobyt.

*Les bonnes affaires c'est l'argent des autres* powiedziano raz cynicznie, a słowa te dobrą ilustracją, że egoizm nie jest dźwignią dobrobytu społecznego. Może go bronić ten, co dba tylko o własny interes, nie ten, kto pragnie dobrobytu kraju. Niech nas przeto nie łudzą i nie zwodzą obrońcy egoizmu argumentami rzekomego dobra społecznego. Kto zwalcza egoizm, kto żąda, aby troska o byt własny uszanowała granice etyki, uszanowała obowiązki wobec bliźnich i kraju, ten nie wstrzymuje gospodarczego rozwoju, owszem ten właśnie staje na straży zdrowia ekonomicznych stosunków.

Najlżejszy zarobek, najstosowniejsze pole dla wyzysku, pole popisu dla egoizmu, przedstawia spekulacya giełdowa, ale ta spekulacya nie dźwignią, lecz ruiną dobrobytu. Zbogaca ona na czas pewien — bez pracy i bez zasługi — nliczne jednostki, ale zbogaca kosztem zrujnowanych tysięcy. I nie dźwignie się, lecz podupadnie dobrobyt narodu, gdzie wolne kapitały przedewszystkiem na spekulację giełdową idą, zamiast żeby idąc w przemysł, w górnictwo, na rolę, dźwignęły produkcję, dały korzystny zarobek narodowej pracy. I nie dźwigną się, lecz podupadną jednostki, rodziny, co gorączkową chęcią zysku gnane, mienie swe na spekulację oddają, niepomne słów Franklina, że trucieciem jest ten, kto wam powie, że inna droga, a nie praca i oszczędność wiodą do dobrobytu.

Dogmat egoizmu i dalej sięgnął swym zgubnym wpływem. On za uzasadnione uznaje tylko działanie, zmierzające do materialnej korzyści, do zysku lub użycia. A kto pójdzie za tem hasłem, ten umarł dla społeczeństwa, dla bliźnich, ten nie weźmie się nigdy do obywatelskiej pracy

— bo to dlań nie warto, — gorączkowa chęć zysku, materalne — wyuzdane nieraz — używanie, lenistwo w służbie publicznej wypełnią dni jego żywota. A dla zdrowia stosunków społecznych potrzeba wiele obywatelskiej pracy, nie tylko owej rozgłośnej w ciałach ustawodawczych, ale więcej jeszcze owej cichej, lokalnej, nie dającej nic, oprócz poczucia sumiennego spełnienia obowiązków. A Fizyokraci właśnie w tej obywatelskiej służbie widzieli legitymację i obronę wielkich majątków. I od tej powinności służby, dla której każdy tyle ma pola w stowarzyszeniach, w gminie, powiecie, kraju, nie zwalnia jałmużna czy składka choćby najhojniejsza, tu trzeba dać siebie, swą pracę, swą myśl, swe uczucie. „Kochaj i służ“ wyryto na nagrobku lorda Shaftesbury, jednego z najpierwszych i najgorliwszych szermierzy reformy socyalnej w Anglii, te dwa słowa były dewizą jego życia, tak pełnego zasług, te dwa słowa — to cały program obywatelskiej pracy. Smutny stan społeczeństwa, gdzie pod wpływem egoizmu zanika poczucie obowiązku darnej służby obywatelskiej, gdzie w instytucjach, przeznaczonych dla ogółu, czy dla warstw słabszych, przeważnie tylko te słabe warstwy czynny brałyby udział.

\*

\*

\*

Na którąkolwiek dziedzinę życia, gospodarczą, moralną czy społeczną, rzuciliśmy okiem, tam wszędzie okazał się egoizm zgubnym, niedostatecznym. Ani on powinien, ani on może być dewizą i drogowskazem życia. To też wystąpić trzeba przeciw niemu, trzeba wytworzyć świadomość, że interes osobisty nie jest wyższym, niż interes społeczeństwa, że prócz granic, jakie kodeks karny stawia, winny być znane i uszanowane granice, religią, uczciwością, dobrym zwyczajem i obyczajem, uprawnionym interesem bliźniego wskazane.

Nie sam egoizm jednakże stał się przyczyną kwestyi socyalnej. On ją zaostrzył, lecz on jej nie wywołał. Niedostatecznem byłoby przeto ograniczać się tylko do akcji moralnej przytępienia egoizmu, krzewienia i w gospodarzem działaniu poczucia obowiązków altruistycznych. Aby złagodzić kwestyę socyalną, na to potrzeba akcji szerokiej. Dla wykorzenienia lichwy, niszczącej głównie dobrobyt warstw



słabszych, to nie dosyć głosić i stwierdzać występność lichwy — tego głosu i tak wszyscy nie usłuchują, — na to trzeba założyć instytucje pozytywne, co zdrowego kredytu potrzebującemu go udziela, potrzeba dobrej organizacji świadczeń karytatywnych, dobroczynności publicznej, aby dać bezprocentową pożyczkę czy zapomogę nieszczęśliwemu, potrzeba ustawy karnej, co ukarze lichwiarza. Niech to starczy za przykład, jak różnostronną winna być akcja, ile pozytywnej pracy potrzeba, aby przemienić na lepsze gospodarze i socyalne stosunki.

Nie stanąłem przed Dostojnem Zgromadzeniem z żądnym takim projektem pozytywnej ustawy czy instytucji, stanąłem jedynie z uwagami o zgubności egoizmu, to też przypomina mi się owo krytyczne pytanie, jakie tak często — i czasem słusznie — nasze obrady publiczne w ogóle spotyka, jakim krytykowano i pierwszy Wiec katolicki, jakim chciano i ten drugi Wiec z góry skrytykować, owo pytanie: i cóżeście zrobili? i na cóż przydały się wasze obrady? Z całym uszanowaniem, jakie mam dla każdej pracy, każdej akcji pozytywnej, śmiem jednak twierdzić, że i to pytanie i zawarta w niem krytyka, są nieuzasadnione. Stosunki gospodarcze, zjawiska gospodarcze są w znacznej mierze wypływem działania człowieka, a ten człowiek działa tak pod wpływem świata zewnętrznego, jak i pod wpływem światła wewnętrznego, pod wpływem pobudek, uczuć i idei, którym hołduje. Nie brakło w ciągu XIX. wieku czynników zdolnych i skłonnych podkopać w duszach ludzkich wszystkie szlachetniejsze popędy i uczucia, cynicznie drwiących z pracy, co zysku nie dawała, zowiących marnym przesądem poszanowanie dla idei, co nie stawia pieniędzy na najpierwszym planie. I nie brakło ludzi, co nie chcąc czy nie śmiąc jawnie zerwać z religią, szanowali jej przykazania tylko w obrębie ściśle kościelnego życia, a w dziedzinie gospodarczej uznawali jedynie manczesterskie doktryny. Tu dla nich milkło sumienie, milkł katechizm, jedynie chęć zysku lekkiego była ich gwiazdą przewodnią. Tej negacji, tej destrukcji trzeba przeciwstawić afirmację, trzeba obojętnym, chwiejnym i nieśmiałym zwrócić uwagę na powierzchowność, jałowość, przewrotność owych doktryn materyalistycznych, trzeba przypomnieć idee i obowiązki etyką chrześcijańską podyktowane, a z takiego posiewu, da Bóg, wyrosną zdrowe czyny.



A zwracając tu uwagę przedewszystkiem na złe następstwa praktyki egoizmu, spotkać się łatwo mogę z pytaniem i powątpiewaniem: czy i u nas, tak jak w krajach, gdzie głoszone jawnie i długo manczesterskie doktryny, gdzie życie gospodarcze dużo dawniej i dużo silniejszym bije tętnem, zmateryalizowanie społeczeństwa doszło aż do tego stopnia, żeby zabrakło ochoty do obywatelskiej służby, żeby ono było powodem pogarszania się stosunków, zaostrzania antagonizmów socyalnych? Nie jestem pesymistą, daleki jestem od tego, aby w czarnych kolorach stan kraju i stan umysłów przedstawiać, wiem, że i w ujemnych objawach więcej nieraz nieświadomość tego, co się godzi, powszednia niedbałość, aniżeli zła wola zawiniła, wiem, że w chacie i we dworze, na plebanii i przy warsztacie znajdziemy dużo uczciwej pracy, uczciwej chęci służenia krajowi i bliźnim, uczciwego obyczaju dla płacy i życia czeladzi, ale również wiem, że i u nas szerzy się ów materyalistyczny indywidualizm, oceniający każdą sprawę wyłącznie z punktu widzenia własnej pieniężnej korzyści, mniej głośno tylko, mniej cynicznie, bo szkoła nieszczęść naszych przytępiła indywidualizm, przyuczyła uznawać obowiązki społeczne i narodowe, przynajmniej nie dozwoliła jawnie ich się wypierać.

Ale przyznając nawet — daj Boże, by tak było, — że u nas niema sobkostwa, niema chciwości łaknącej cudzego mienia, to niemniej wolno zapytać, czy dosyć pamiętamy o poprawie bytu pracy, czy pamiętamy o bliźnich niedoli? — Przed laty niewiele czytałem \*) gorzkie słowa sybirskiego wygnańca, który wspominając, jak go niegdyś w chłopięcych jego latach w rodzicielskim domu na Podlasiu matka modlić się wraz z czeladką za nieszczęśliwych uczyła, z żalem i bolem zawołał:

„Panie mój! mnie się wydaje, że lud nasz.... nie staje już ze swemi sympatjami po stronie upośledzonych losem, ale skłania się przed złotym cielcem pomysłności doczesnej, oddaje hołd mędrcom bezdusznym....

Mnie się wydaje, że ręce czarne, spracowane, nie znaczą już tam piersi siermięgą okrytych znakiem krzyża w modlitwie za nieszczęśliwych, że każdy modli się tylko za pomysłność swoją....

---

\*) Adam Szymański: Szkice t. I. „Przewoźnik“, str. 155.

Mnie się wydaje, że dzieci małe nie płaczą już tam nad niedolą niczyją i jeżeli zapłaczą kiedy, to nad swoją własną tylko<sup>4</sup>...

Niechaj każdy sumienia zapyta, czy jest wolny od tego zarzutu wygnańca z nad Angary, niech każdemu sumienie odpowie, czy w swej modlitwie, czy w swem życiu pamiętał o nieszczęśliwych, czy swe dzieci współczuć z niedolą nauczył. A przecież szczęśliwy, kto ukoił ból, kto otarł bliźnim łzy.

Hartu duszy potrzeba, cnoty potrzeba, aby się wyrwać z pod wyłącznego panowania egoizmu, aby w sferze publicznej i prywatnej, w sferze materyalnych interesów i o bliźnich umieć pamiętać. Ale podupadają ludzie, rodziny i narody, gdy im w życiu hartu duszy, gdy im cnoty zabraknie, gdy gonitwa za zyskiem, wygodą i użyciem obniży dążenia, wyziębi uczucia. Im trudniejsze położenie człowieka czy narodu, tem pewniej zwycięsko wyjdzie on z zapasów, jeżeli jego myśli i czynom etyka chrześcijańska przyświeca jako gwiazda przewodnia. *Je hoc signio vinces* było prawdą i prawdą po wsze wieki zostanie.

Jakie ta etyka na nas w sprawie reformy socyalnej wkłada obowiązki, to inni mowcy i w tych uroczystych zgromadzeniach i w sekcyach Wiecu szczegółowo wykażą i omówią — mnie niechaj tu jedno jeszcze wolno będzie dorzucić.

Każdemu znany to objaw, że nieraz starano się naukę przeciwstawiać wierze, że fałszywie głoszone, jakoby tylko nauka o wiarę nieoparta rozświetlić zdołała ciemne i trudne zagadnienie społecznego życia, jakoby tylko na jej wynikach, a nie na przepisach wiary politykę socyalną oprzeć należało. Otóż wbrew temu warto przypomnieć, że mieliśmy w narodzie człowieka, który wyposażony wielkimi darami serca i umysłu, wzbogacony głęboką nauką, którą zasłynął wśród obcych, jako główną pracę życia swego pozostawił nam wielkie dzieło filozoficzne, zaznaczające, że wiara nasza jest dla społeczeństw ludzkich ową „gwiazdą przewodnią“, „wskazującą drogę do bezpiecznej przystani“. Mam na myśli Augusta hrabiego Cieszkowskiego i jego dzieło „Ojciec nasz“. Dziełem tem przypomniał on, że ta Modlitwa Pańska — ta towarzyszka naszego życia, której przy kolebce matki nas uczyły, którą trumnę naszą pożegnają kiedyś — jest i „modlitwą i prośbą i objawieniem“, ale jest prośbą „społeczną“, nie „indywidualną“, nie do Ojca swego i nie o chleb dla siebie tylko modlimy się, ale

każdy za wszystkich do Ojca naszego i o chleb dla wszystkich, o zbawienie wszystkich od złego. „Każda z prośb Pa-  
cierza jedną z potrzeb ludzkości“. Jedną z tych prośb od-  
nosi się do naszej kwestyi, a w niej zawarta nauka, że po-  
winniśmy zdążać do takich społecznych stosunków, aby ni-  
kogo nie odepchnięto od stołu tego żywota — na co godziły  
się ponure manczesterskie doktryny, — ona nas uczy, że  
powinniśmy współdziałać, aby nikomu w narodzie nie za-  
brakło „powszedniego chleba“.

Zakończono posiedzenie ukonstytuowaniem się sekcji:

Wybrani zostali:

1) W sekcji życia katolickiego:

Przewodniczącym: Ks. prałat Konstanty Czechowicz  
Zastęp. przewodn.: Dr. Leon Serafiński  
Sekretarzami: Maryan Bortynowski  
Ks. Kanonik Kajetan Kasprowicz.

2) W sekcji ekonomiczno-przemysłowej:

Przewodniczącym: Prof. Dr. Józef Milewski  
Zast. przewodn.: Jan Lewiński  
Stanisław Ciuchciński  
Sekretarzami: Dr. Władysław Stesłowicz  
Dr. Stanisław Nowosielecki.

3) W sekcji ekonomiczno-rolniczej:

Przewodniczącym: Stanisław hr. Tarnowski  
Zast. przewodn.: Dr. Władysław Struszkiewicz  
Poseł Franciszek Kramarczyk  
Sekretarzami: Stefan Trzeciecki  
Henryk Potworowski.

4) W sekcji dla nauki i sztuki:

Przewodniczącym: Prof. Dr. Kazimierz Morawski  
Zast. przewodn.: Prof. Dr. Bronisław Dembiński  
Prof. Dr. Piotr Stebelski  
Sekretarzami: Dr. Wilhelm Rolny  
Eugeniusz Barwiński.

5) W sekcji szkolnej:

Przewodniczącym: Władysław ks. Sapieha  
Zast. przewodn.: Ks. Kanonik Czapelski  
Dyr. Walenty Kozioł

Sekretarzami:            Józef Marczyński  
                                 Dr. Kazimierz Krotoski.

6) W sekcji prasowej:  
Przewodniczącym:        Prof. Dr. Ernest Till  
Zast. przewodn.:         Ks. Leon Dzułyński  
                                 Teofil Merunowicz  
Sekretarzami:             Janusz Przygodzki  
                                 Ks. Włodzimierz Winiarski.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i marszałek  
Wiecu zamknął posiedzenie.

---

# Drugi dzień Wiecu

dnia 8. lipca 1896

Drugi dzień II-go Wiecu katolickiego rozpoczął się uroczystymi nabożeństwami, odprawionemi o godz. 8. rano w kościele OO. Bernardynów, katedrze ormiańskiej i cerkwi tzw. wołoskiej, poczem rano od godz. 9—1 i od 3—5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> popołudniu odbywały się obrady sekcji w pawilonie przemysłowym na placu powystawowym.

W sekcji życia katolickiego załatwiono referaty: 1) O. Henryka Jackowskiego T. J.: *O znamionach kraju katolickiego*, 2) Ludwika hr. Dębickiego: *O życiu katolickiem na wsi* i 3) p. Maryana Bartynowskiego: *O dobroczynności publicznej*.

W sekcji ekonomiczno-przemysłowej referaty: 1) prof. dr. Władysława Pilata: *O organizacyi zawodowej w przemyśle*, 2) O. Jana Badeniego T. J.: *W sprawie stowarzyszeń robotniczych*, 3) prof. dr. Henryka Jordana: *O opiece nad terminatorami*, 4) p. Leszka Wiśniowskiego: *O katolickich stowarzyszeniach rzemieślniczych*, 5) tegoż referat: *O mieszkaniach dla robotników* i 6) ks. Marcina Pakieża: *O handlu przedmiotami religijnymi*.

W sekcji ekonomiczno-rolniczej referaty: 1) dr. Stanisława Dąbskiego: *O assocyacyi w rolnictwie* i 2) p. Stefana Sękowskiego: *W sprawie utrzymania i wzmocnienia mniejszej i średniej własności rolniczej*.



W sekcji dla nauki i sztuki wygłosił prof. dr. Adam Miodoński odczyt p. t. *Apologia chrześcijańska senatora A. oloniusza*, potem przedyskutowano referat prof. dr. Jana Bołoz Antoniewicza: *W sprawie sztuki kościelnej* i referat prof. dr. Jerzego hr. Mycielskiego w tejże sprawie.

W sekcji szkolnej załatwiono referaty: 1) księdza prałata Jana Gnatowskiego: *W sprawie katolickiego charakteru szkoły*, 2) prof. Mieczysława Jamrógowicza: *O wpływach działających na młodzież poza szkołą* i 3) dyr. Mieczysława Baranowskiego; *W sprawie nauki religii w szkołach wszelkiej kategorii i służbowego stanowiska katechetów*.

W sekcji prasowej referaty: 1) ks. Jana Wołosiańskiego: *W sprawie ruskich czasopism i wydawnictw dla ludu* i 2) O Jana Badeniego T. J.: *O prasie robotniczej*.

Wieczorem o godz. 6. zaczęło się drugie uroczyste zebranie w hali muzycznej. Rozpoczęto je odczytaniem odpowiedzi kancelaryi gabinetowej na telegram hołdowniczy, wysłany do Najjaśniejszego Pana.

Opiewała ona, jak następuje :

*An Praesidium des Zweiten Katholikentages  
Lemberg.*

*Sr. k. und k. Majestät danken allergnädigst für  
die dargebrachte Huldigung.*

*Im allerhöchsten Auftrage*

*Hawerde, Hofsecretär.*

Również odczytano telegramy, które nadesłali: Pp. Stanisław Polanowski, Oktaw Orłowski, Piotr Foryst z Traunstein, p. Slaski z Torunia, Kuracyusze w Iwoniczu, Magistrat m. Bochni, „Praca“ w Bochni, Kółko rolnicze w Żarzeczcu, Katolickie Kółko czechowskie na Śląsku, Czytelnia w Dziedzicach, Czytelnia katolicka w Skoczowie, Czytelnia katolicka ludowa w Trzyńcu, Stowarzyszenie katolickich robotników na Prądniku, Dąbiu, Grzegórkach, Zwierzyńcu i Kleparzu.

Nadto nadeszły listy od hr. Siegfrieda Salma z Salzburga i od p. Henrka Potworowskiego z Radczy.

Następnie odczytano rezolucye, uchwalone na posiedzeniach sekcji, potem przemówił JE. Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Seweryn Morawski następująco:

„Jak Kraków, starodawna warownia życia katolickiego słusznie miał ten zaszczyt, iż w nim odbył się pierwszy Wiece katolicki — tak obecnie Lwów, jako stolica kraju, jako centrum obchodu 300-letniego jubileuszu Unii brzeskiej, która tu w pełni życia się utrzymała, a w najnowszym czasie przez Ojca Św. w osobie najwyższego jej Dostojnika uświetnioną została, najwłaściwszem zdał się miejscem, a pora obecna najodpowiedniejszą do odbycia drugiego Wiecu.

Ponieważ Chrystus Pan jeden tylko dla wszystkich ludów i na wszystkie czasy ustanowił Kościół, jako jedyną dla wszystkich Arkę zbawienia, której sternikiem postanowił Piotra Apostoła i następców jego, przeto jedność i powszechność Kościoła jest jedną z najgłówniejszych prawd wiary niewzruszonym jej dogmatem, któremu Ojciec Św. poświęca ostatnią tymi dniami wydaną Encyklikę: „Satis cognitum“. — Od najdawniejszych też czasów Papieże jedność tę utrzymywać, a tych, którzy od niej odpadli, do powrotu na łono tej matki, jaką jest Kościół katolicki, z wszelką miłością nawoływać nie przestawali — zostawiając im właściwe ich obrządki i zwyczaje, o ile dogmatom się nie sprzeciwiają. Takich usiłowań owocem była Unia brzeska, która zroszona krwią męczeńską św. Jozafata przetrwała trzy wieki i żyje nie tylko w sercach jawnie ją wyznawających i szczerze do niej przywiązanych Rusinów, ale też w sercu i sumieniu tych, którym Unitami nazywać się nie wolno. Nowszymi jeszcze czasy przemówił Leon XIII. do ludów, dotąd z Kościołem katolickim nie połączonych, a głos jego przychylny znalazł oddźwięk, tak że może nie bliżkiego jeszcze, ale w każdym razie pomyślnego skutku spodziewać się należy. Teraźniejszy obchód może przypomni światu, że to, co niegdyś w naszej Ojczyźnie się spełniło, to i w naszych także czasach, w innych także krajach i na większe rozmiary ponowić się może.

To zjednoczenie się w wierze, nie tylko dla narodu, który ją przyjął, ale też dla całego Kościoła szczególnem było dobrodziejstwem, a w szczególności my Polacy, którym Pan Bóg dał wspólną z Rusinami siedzibę na ziemi, których losy doczesne splótł z losem Rusinów, nie mniejszy od nich mamy powód dziękować Bogu, że te węzły naturalne zacieśnił i pieczęcią duchownej spójności uświęcił. Jedność tę nie tylko sercem miłować, ale i w życiu czynem stwierdzać i pielegnować, wspólnym naszym jest obowiązkiem.

W każdym czasie i w każdym kraju jedność wiary nieocenionem jest dobrem, nie tylko pod względem ducho-

wnym, ale też dla spraw doczesnych, bo stanowi naturalny i najsilniejszy łącznik, potrzebny do wspólnej pracy około pospolitego dobra. Najbardziej czujemy to u nas, i w obecnych czasach.

Jak w 15-tym i 16-tym wieku nowinki religijne, jak w przeszłym wieku hasła i zasady rewolucyjne z zachodu rozmaitemi porami wsiąkały w zdrowy ale nie dość silny organizm naszej Ojczyzny, tak teraz nowe a groźne hasła przemycają się do nas z obczyzny, które wytwarzają nowe stosunki i potrzeby, a dążą do tego, aby na nowych podstawach, między którymi niema już miejsca dla religii. świat przeksztalcić. Pod złudnem, a z gruntu fałszywem hasłem, że religia jest rzeczą prywatną, zniżają ją do poziomu spraw niższorzędnych i obojętnych, i zaprzeczają jej prawa wpływania na sprawy publiczne. Zanika też życie chrześcijańskie, a z niem miłość wzajemna, nazwana przez Chrystusa Pana znamieniem, po którym uczniowie jego poznawani będą, — a natomiast powstaje rozterka, niezgoda, tworzą się stronnictwa i kółka nawzajem sobie wrogie. Zanika życie chrześcijańskie — a z niem owa cześć, poszanowanie i posłuszeństwo, któreśmy z woli Bożej winni władzy, władzy rodzicielskiej w gronie rodziny, władzy świeckiej w kraju i państwie, władzy duchownej w Kościele, — wszelkie zarządzenia władzy świeckiej i duchownej w pismach publicznych lub na zgromadzeniach z góry są ganione, nie brak już nawet otwartych wzywań do sporu i nieposłuszeństwa, wytwarza się zamęt pojęć i nieład, wiodący wprost do przewrotu i anarchii. I te zgubne agitacye zatruwają już zdrowy zmysł ludu, który w tłumnym wychodźtwie do nieznanych zamorskich krajów mniema znaleźć lepszą niż w ojczyźnie dolę.

W tak trudnych czasach jedność wszystkich katolików, którym na sercu leży dobro pospolite, jest potrzebna, aby tym niebezpieczeństwom stawić czoło. Całe społeczeństwo musi połączyć swe siły, musi się oprzeć na gruncie wiary, ożywić i ogrzać ją, gdzie wyziębla, i w duchu wiary obmyśleć sposoby naprawy tego, co się zepsowało, i środki uzdrowienia tego, co schorzało.

Takie jest zadanie całego społeczeństwa, a myśl ta, myślą przewodnią Wiecu, który ma nad obecnymi stosunkami się zastanowić i podać odpowiednie rady.

Jak niegdyś Unia zdziałała w narodzie zjednoczenie we wierze, tak niech teraz ta jedność wiary skojarzy wszystkich prawnych synów tego kraju w trudnej pracy dla po-

spolitego dobra, niech wytworzy siłę działającą dla dobra Ojczyzny, dla chwały Bożej i dla pożytku Kościoła. Niech obrady i uchwały Wiecu staną się czynnikami i wskazówką w tej zbawiennej pracy“

Po przemówieniu JE. ks. Arcybiskupa marszałek Wiecu udzielił głosu delegatowi „Związku chłopskiego“, ks. Antoniemu Wilczkiewiczowi z Olesia

Podajemy jego mowę w obszernem streszczeniu :

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Po wielu punktach kraju rozlegają się dziś trwożne wołania : „Stoimy na wulkanie, którego materiał palny niechybnie sprowadzi ruinę społeczną“. Tym wulkanem — to lud wiejski materiałem palnym — to pożądliwości, mrzonki i ideje zagraniczne, wszczepiane przez agitatorów w proste serca ludu. Jakieżto ciężkie posądzenia, jak niegodziwe takie bałamucenie publicznej opinii! Oj, nie cieszcie się wy, którzy z posiewu demonicznych zasad chcecie zbierać owoce! Pamiętajcie raczej o tem, że chłop polski nie wczoraj wziął do serca swego wiarę świętą i nie jutro ją porzuci dla waszych zachcianek.

Nie jest to jeszcze tryumf idei rewolucyjnej, gdy się udało rozmaitemi mactwami zwerbować dla tych zasad kilku łatwowiernych chłopów, kilka kobiet i dzieci. Krzykacze socjalistyczni biorą jednak już z tych kilku jednostek assumpt do głoszenia, że lud „począł myśleć o sobie — w ich sensie. — i że w tym sensie staje już świadom do „obywatelskiej pracy“, że zwycięstwo socjalnej demokracji jest już pewne, bo pod sztandary jej zaciągnął się lud wiejski, a teraz stoi pod kierownictwem agitatorów rewolucji. Takie krzykactwa, jeżeli co do prawdziwości nie stwierdzone, znajdują posłuch po miastach i wzmaga się mniemanie, że ten prosty, ale szczerze katolicki lud mógł się odważyć na oddanie się w ręce socjalistów. Ale mniemanie takie jest dla ludu wiejskiego w wysokim stopniu krzywdzącem, bo najmniej usprawiedliwionem.

Mogę z chlubą zapewnić Szanowne Zgromadzenie jako delegat „Związku chłopskiego“ i jako mieszkaniec powiatu sandeckiego, że ziemia sandecka pierwsza podniosła rękę przeciw nieprzyjaciołom ludu i pierwsza zaprotestowała przeciw rozgłaszanej przez socjalistów potwarzy, jakoby lud poddawał się socjalistycznym mrzonkom.

Chłop polski ma w sercu wiarę prostą, ale silną, kocha on ją nad wszystkie obietnice kuszących go socjalistów i nie upadł jeszcze i nie upadnie do tego stopnia, żeby wy-



powiedział zdanie, iż religia jest dlań rzeczą prywatną. Rodzinę swą kocha włościanin całą potęgą swego niezsutego serca, kocha ją tkliwie, po swojemu. Zarzucamy mu może brak miłości ojczyzny? Zarzut to również byłby ciężki, bo chłop polski i ojczyznę kochać umie. Nie twierdzę, jakoby patryotyzm chłopcy był tak rozległy, jakbyśmy to chcieli widzieć u każdego członka naszego narodu; jego patryotyzm ogranicza się do własnej zagrody, lub do znanych mu rodzinnych stron, czemu jednak nie należy się dziwić, gdyż nie miał on sposobności zwiedzić całego kraju i zapoznać się z jego skarbami. Jak lud kocha swój rodzinny szmat ziemi, dowodzą listy nieszczęsnych emigrantów, którzy uwiedzeni przez sprytnych a oszukańczych agentów, pędzą szukać szczęścia za morzem. Stamtąd to przychodzą listy, pełne rzewnej tęsknoty za rodzinnym krajem i najgorętsze pragnienie powrotu. Wiemy wreszcie, jak głęboką czcią otacza chłop wiejski pamiątki historyczne i pamięć tych licznych rycerskich synów Polski.

Oto argumenta przeciw twierdzeniom, że lud polski zatracił miłość wiary ojców, miłość rodziny i ojczyzny, a świadczą one wymownie, iż on jest złym materiałem dla socjalistycznych machinacyi. Ponadto zaś zaznaczyć tu muszę, jako przyjaciel i znawca serc włościańskich, że lud wie dobrze, iż równość stanów, o której mu tyle opowiadają, jest mrzonką nie do urzeczywistnienia; wie on także i to, że tylko pracą dojść można do mienia, więc do pracy się nie leni. Szemranie, jeśli się kiedy u niego posłyszysz, wywołują także socjaliści, podsuwając pisma podburzające i przedstawiające gorzką chłopską dolę. Do tego przyczynia się nierówność ciężarów, spadających na ziemię i mniejsze własności.

Chłopi socjalistów nie szukali, sami oni wciskają się pod ich strzechy, przyrzekając zadowolić ich życzenie wywalczenia sprawiedliwości. A do rzekomego przeprowadzenia tych życzeń zabrali się socjaliści w ten sposób, że uczynili zamach na serce i duszę chłopcy, pragnąc pierwsze wydrzeć, a drugą odwrócić od wszystkiego, co treścią i podniętą jego życia było, jest i będzie; od wiary katolickiej. „Chłopski Związek“ katolicki wypisał na swym sztandarze wyraźnie, że wiara nasza katolicka jest nienaruszalną, a mrzonki socjalistyczne — to utopie nie do wykonania. Proszę więc Was, dostojni Panowie, obdarujcie „Chłopski Związek“ katolicki swą opieką i zaufaniem, jeśli chcecie, by lud był



Wam gorliwym na kaźde skinienie i by szlachetna Wasza praca jak najszersze obejmowała pole“.

Dalszy punkt programu drugiego uroczystego zebrania stanowiła mowa prof. dr. Izydora Szaraniewicza <sup>1)</sup> p. t.

## Церковная Унія на Руси

и вліяіе ей на змѣну общественного положенія мірскаго рускаго духовенства.

### Высокое и Пресвѣтле Згромадженъе!

Справа уніи оріентальной церкви со св. апостольскимъ престоломъ есть такъ давна, якъ стара и давна есть справа ей формального раскола съ р. 1054. Лежитъ и лежала она все въ органичномъ заложенью католической церкви, бо универсальный характеръ надаль ей св. Спаситель нашъ словами: „Да будетъ одно стадо и пастырь оденъ<sup>2)</sup>. Не перейшло вѣдтакъ ни одно столѣтіе, чтобы о унію не старано ся, а то начавши отъ византійскаго цѣсаря Михаила VII. Паропинакеса (1071—1078 р.) за папы римскаго Григорія VII. (1073—1085)<sup>3)</sup>, ажъ до цѣсаря Іоанна VIII. за папы Евгенія IV. (1431—1447), который то цѣсарь вразъ съ патриархомъ царгородскимъ Іосифомъ принялъ унію въ Флоренціи р. 1439<sup>4)</sup>. Такъ якъ уніи оріентальной церкви со св. апостольскимъ престоломъ не отнесли въ Царгородѣ пожаданнхъ успѣховъ, — то снова по упадку Царгорода въ турецкіи руки, коли пульсовая жила оріентальной церкви съ пѣдъ гнета Османѣвъ перенесла ся

---

<sup>1)</sup> Tłómaczenie polskie tej mowy zob. na końcu.

<sup>2)</sup> Уже изъ точки зрѣнія восточной церкви мае унія свою основу въ постановленіяхъ першихъ 7. вселенскихъ соборѣвъ а именно: собора въ Сардесѣ зъ р. 343. и собора въ Халькедоніи зъ р. 451. признавшихъ примать римскому епископу.

<sup>3)</sup> Hefele, Concilien-Geschichte V. p. 124 Note 3. et V. p. 152.

<sup>4)</sup> Назвемъ тутъ негоціація о унію межи папою Пасхалисомъ II. (1099—1118) а византійскимъ цѣсаремъ Алексіемъ Комненомъ зъ р. 1112, (Hefele, Concilien-Geschichte V. p. 321, 330) и внукомъ тогоже византійскаго цѣсаря Іоанна VIII. (1185—1195) зъ р. 1185.

на Русь, унія флорентійска, а по неї унія берестейска съ р. 1596, вырыли въ исторіи руской церкви черты въ очи бьющія. Само собою розумѣ ся, що жизнь пародѣвъ чи то церковна, чи политична не тече якъ бы то письмо съ пѣрѣмъ на терпеливомъ паперѣ, отже що такъ и уніямъ византійскимъ, якъ и церковной унії руско-берестейской товаришили и содѣйствовали такожъ и политични мотивы, вспераючи або спиняючи ихъ розвѣй, що однакожъ не мѣшае святости самого дѣла уніи, такъ якъ нїя и о скѣлько она походила съ чистыхъ источниковъ. глубокого задушевного переконаня и скѣлько она, — случалось тоє часто, — сполучена была съ пожертвованіемъ и самоотверженіемъ ей и борниковъ стремла и стремитъ ко высшимъ идеальнымъ и чловѣко-спасительнымъ цѣлямъ.

По тыхъ загальныхъ увагахъ мушу сказати, що одно съ найважнїйшихъ послѣдствїй флорентійской уніи было отдѣленіе польско-литовской Руси отъ московской Руси пѣрѣмъ взглядомъ церковнымъ, такъ якъ папа Пїй II р. 1458. поставилъ въ Римѣ на руского митрополита Болгарина Григорїя и подчинилъ тому же девять епархїй обнятыхъ границями польско-литовскими. Стало ся тоє по тѣмъ, коли Москвичи отвергли флорентійскую унію, выбрали собѣ митрополитомъ Іону, епископа рязанского и коли рускій митрополитъ Исидоръ, принявши флорентійскую унію, добровольно сложилъ митрополиче достоинство, пѣднесеный вѣдтакъ на степень кардынала и патрїарха востока. Одна съ тыхъ литовско-русскихъ епархїй т. е. смоленска опбѣла отпала до Москвы, за тоє съ епархїи втебеско-полоцкой, уже за уніи утворено епархїю метиславску, яко концесїю для православныхъ. Унія флорентійска на Руси<sup>1)</sup> не устоялась, бо съ початкомъ XVI.

тїйского цѣсаря Емануелемъ (1143—1180) зъ папами Евгениемъ IV. († 1153), Гадрїаномъ IV. († 1154), Александромъ III. († 1181), приреченіе принятя уніи черезъ византїйского цѣсаря Алексея IV. р. 1203. — по немъ за Палеологѣвъ наступила уня на соборѣ въ Лионѣ р. 1274 за папы Григорїя X. († 1276) а византїйского цѣсаря Михаила VIII († 1282), которая однакожъ не удержалась. Hefele, Concilien- Geschichte V. р. 154--163.

<sup>1)</sup> Подчасъ треванїя (въ епоцѣ) той уніи на Руси составлено было посольство (т. е. письменно посланіе)

столѣтія, по смерти митрополита Іосифа Солтана († 1520) наслѣдники его перейшли отверто на сторону противни-  
къ римскаго престола, але на територіяльной окремѣшности литовско-русской церкви, которую оставила по себѣ флорентійска унія, водворилась берестейска унія 1596 р., приняли-бо ю все литовски-рускіи епископы вразѣ съ митрополитомъ Михаиломъ Рагозою, а съ изъятіемъ епископа львовскаго Гедеона Балабана и его епархіяльного наиблизшаго сосѣда и пріятеля епископа перемыскаго Михаила Копытннскаго. До перва 1681 р.<sup>1)</sup> на дни 26. марта въ соймовую пору заприсягли ю секретно въ королевской палатѣ въ Баршавѣ, въ присутствію Станислава Яблоновскаго воеводы рускаго, митрополита уницкаго Кипріяна Зуховскаго, епископа холмскаго Якова Суши и еще кѣлькихъ другихъ въ справу втаемниченыхъ высокихъ лицъ, четвертый наслѣдникъ Гедеона Балабана Іосифъ Шумлянскій гербу Корчакъ, епископъ львовскій вразѣ съ архимандритомъ монастыря уневскаго Варлаамомъ Щентицкимъ и шестый наслѣдникъ Михаила Копытннскаго Інокентій Вишинскій, епископъ перемыскій. Актъ той, отбывшій ся въ Варшавѣ, повиталь тохдашній папа Інокентій XI радостно, удѣляючи въ пнемѣ съ 2. августа р. 1681 королю польскому Іоанну III. апостольское благословеніе за переведеніе такого дѣла и приписуючи ему въ тѣмъ великую передѣ Богомъ заслугу словами: *Meritum, quod tibi apud Deum compr-*

„до папежа римскаго Сикста IV. отъ духовенства, княжать и пановъ рускихъ зъ Вильна р. 1476“ въ справахъ греческой вѣры и обряда, подѣ которымъ межи иншими достойными лицами подишеался: Іоанъ Ходкевичъ намістникъ виленскій, маршалъ великаго княжества литовскаго и въ войскахъ гетманъ найвышшій

<sup>1)</sup> Еще р. 1677 зложивъ и подписавъ неповѣданіе католической вѣры самъ епископъ Іосифъ Шумлянскій въ Варшавѣ „*coram S. R. Majestate et interveniente simul Illmo et Rmo Dno Cypriano Zochowski Metropolitano Russiae. jam pastore meo. professionem fidei emisi, subscripsi et in manus ejusdem Illmi Dni Metropolitanii tradidi*“, пишетъ епископъ Іосифъ Шумлянскій зъ Варшавы подѣ днемъ 17. марта 1677 до папы римскаго Інокентія XI. Theiner, *Monumenta Poloniae T. III. p. 650, 651.* Епископомъ перемыскѣмъ (по смерти Георгія Гомовскаго † 1675)

gaveris...<sup>1)</sup> Однакожь съ причины трудностей, которыхъ блеше тутъ розберати не буду, явно и отверто до уніи признались и тую всенародно оголосили не скорше якъ въ р. 1692 епископъ перемыскій Инокентій Винницкій<sup>2)</sup>, а въ 1700 р. епископъ львовскій Іосифъ Шумлянскій<sup>3)</sup>, который далъ выразъ тому повторенному своему актови въ писемъ до папы Климентія XI. съ 9. юня 1700, адресованномъ изъ свято георгіевской катедры словами:

снова а вразъ и пра ославнымъ митрополитомъ бытъ тогда Антоній Винницкій, по которого смерти († 1679) избрано епископомъ перемыскимъ племянника Антонія, Инокентія Винницкого, служившаго въ молодомъ вѣку въ войску и въ не одной битвѣ отличившагося. Іосифъ Шумлянскій служилъ въ молодомъ вѣку подъ желѣзно-панцерною хоругвою гетмана Іоанна Собѣекого, а о Инокентію Винницкимъ выражаеся Іоаннъ III. р. 1692: *Adolescentiam suam ad latus in conspectu nostro probe et integerrime transegit Theineri M. P. T. III. pag. 333.*

1) Theineri Monum. Poloniae T. III. pag. 681.

2) Theineri Monum. Poloniae T. III. pag. 732, 733.

3) Theineri Monum. Polon. T. IV. pag. 9, 10. На

перепишъ принятію уніи въ обохъ епархіяхъ львовской и перемыской стояли Ставропигійское Братство во Львовѣ и Ставропигійскій монастырь Скитскій въ Манявѣ, которые въ XVII столѣтію велику дѣятельность въ пользу православія розвинули. Самъ владика Іосифъ Шумлянскій вказуетъ на монаховъ православныхъ, которые безъ сталою обиталища по лѣсахъ и дебахъ скитающіи ся и зъ милостынѣ пановъ шляхты живущи на случай октроеванія имъ уніи зъ горы на розны стороны въ заграници порозбѣгали ся бы — и только бы непріятелей Польши, вредныхъ въ посередь ей военныхъ затрудненій, надѣлали: „*Donec aliqua monasteria meae dioecesis industria apostolica capiam occultum me sed verum et realem Sanctitatis vestrae geram filium*“ (суть слова епископа Шумлянскаго въ писемъ до папы Инокентія XI. зъ 17. марта 1677). Число монастырскихъ обителей въ обохъ епархіяхъ львовской и перемыской разомъ выносило еще, коли Галицію заняла Австрія въ р. 1777, было 236 мужескихъ и 36 женескихъ, хотя многіи обители уже передше въ протягу XVIII. столѣтія по принятію уніи были уничтожены якъ н. пр. монастыри въ Стрыѣ, Сушини, Старомъ Селѣ и т. д.

Te igitur successorem Petri legitimum, ecclesiae caput magistrum fidei confiteor, supremamque tibi in ecclesia a Deo collatam potestatem adoro<sup>1)</sup>.

Унія розвивалась и переводилась до сего часу тільки среди неслыханихъ трудностей, разъ що Теофанъ патріархъ ерусалимскій р. 1620 висвятилъ въ Кієвѣ нову православну ієрархію, отже православнихъ митрополита и епископѣвъ, а по друге, ще на пѣдставѣ пунктѣвъ асекураційныхъ короля польского Владислава IV. установлена была законна православна ієрархія р. 1633, а имено митрополитъ Петро Могіла и православны епископы, съ которыхъ Атаназій Пузына, гербу Огинець, утрималъ ся въ Луцку въ силѣ королевского привилея побѣчъ уницкого епископа, а въ Перемышлі уже въ р. 1612 король Жигмонтъ III. именовалъ учителя своего сына Владислава, Атаназія Крупецкого, епископомъ. а вѣдтакъ въ тыхъ обохъ епархіяхъ луцко-острогской и перемышкой<sup>2)</sup> черезъ

<sup>1)</sup> Theiner, Mon. Pol. T. IV. pag 10, 11.

<sup>2)</sup> По уницкимъ епископѣмъ Антонію Крупецкимъ († 1652) слѣдують [Павло Облучинскій († 1644) былъ только помочникомъ Крупецкого], Прокопій Хмилевскій († 1644, Антоній Терлецкій († 1669), и Іоаннъ Малаховскій (послѣ номинатъ холмскій † 1693). Тин епископы, остающіи въ униі управляли въ перемышкой епархіи обочъ православныхъ епископѣвъ: Исаи Борисовича Копиенского, въ року 1628 признанного на епископа смоленского и черниховского († 1634), Іоанна Романовича Попеля († 1634), Сильвестра Воютинкого Гулевича († 1645), Антонія Вишицкого (до р. 1663, потѣмъ митрополиты), Георгія Гошовского († 1675) и Инокентія Вишицкого († 1700). Въ острогско-луцкой епархіи православнымъ епископомъ сталъ по Аѳаназію Пузыни († 1637), Іосифъ Шпановскій († 1655), по томъ слѣдовали Діонизій Балабанъ († 1665), Гедeonъ князь Святотолкъ Четвертинскій (1684), Аѳаназій Шумлянскій (младшій братъ епископа Іосифа Шумлянского † 1694) и на конецъ Дионизій Жабокрузкій, — обочъ епископа уницкого Іеронима Іереміи Почаловского († 1637), — потѣмъ министрвали тую епархію: уницкіи митрополиты Рафаиль Корчакъ († 1641), а по немъ Антоній Сѣлява (1664) и Николай Лисовскій, епископъ витебскій, — Прокопъ Хмилевскій, епископъ перемышкій уницкій († 1664), и



дальшее XVII. столѣтіе управляли божимъ стадомъ рвночною по два епископы. Такъ какъ найперше на цѣлой литовской Руси, такъ теперь и въ обохъ епархіяхъ луцко-острогской и перемыской тяжкая борьба розгорѣла. Великія процессы о катедрѣ, монастырѣ и парохіи, которыя оперались о суды криминальныя, земскіи и королевскіи, о трибуналь люблинскій. Борба тая приберала часто кровавый характеръ, такъ какъ одна и другія сторона находила приверженцовъ среди шляхты и рыцарства, которыя за своими епископами вступали ся. Но и ривализація въ культурномъ направленію межю обома сторонами наступила.

Развинулась полемичная литература, межю уницкими а православными учеными, которая своѣй кульминаціонный пунктъ осягнула за Мелетія Смотрицкого, послѣ змѣнившего свои переконаныя и перейшовшого на унию, — а чувство и сознание унятобъ зглубилось. Списано біографіи великихъ поборниковъ униі, какъ Иосафата Концевича (составилъ Яковъ Суша еп. холмскій), митрополита Велямина Руцкого (списалъ Левъ Кривса еп. смоленскій) и Адама Потоу (списалъ Леонъ Кишка еп. владимірскій, а потомъ митрополитъ уницкій), — я съ другой стороны у православныхъ при поднесенію церковно національного сознанія. подъ вліяніемъ Запада и при соудствѣ Молдавіи и Волоцины — именно на галицкой Руси — штука церковного будовництва (н. пр. церковъ такъ звана Волоска въ Львовѣ), рѣзбарства и малярства, въ ренесансовымъ стылю, — предвесемъ живопись полна теплоты и житья водворяется, какъ о томъ свѣдчатъ иконостасъ богородчанскій живописанный рукою Юва Конзелевича, законченна съ монастыря бѣлостоцкого, начатыи р. 1696 а уконченый 7. мая 1707 р., и другіи иншія забытки прекрасного ренесансового стиля, переховавшіи ся даже въ нашихъ сельскихъ церквахъ. и мнохое другое бывшее на археологической выставкѣ, которая передъ 8 лѣтами въ честь 40-лѣтнього панованья нашего Найяснѣйшого Цѣсаря

епископы холмскіи: Яковъ Суша († 1686), Александеръ Лодзята († 1691), по немъ Гедеонъ Война Оранскій, за которого администраціи принесъ унию луцко-острогскій православный епископъ: Діонизій Жабокруцкій.

и Пана въ львовской Ставропигіи совершилась<sup>1)</sup>. Среди того розвою, по открытомъ принятіи уніи епископомъ перемыскимъ въ р. 1692 и епископомъ львовскимъ въ р. 1700 принимае унію въ р. 1702 православный епископъ въ Луцку четвертый наслѣдникъ Пузыны, Атаназій Жабокруцкій. Року 1709 приступило до уніи львовское Ставропигійское Братство, такъ що кромѣ епископа метелавско-могилевского и великого монастыря Скита Манявского на Червоной Руси, которыи остались при православію, унія законно запановала на цѣломъ пространствѣ польской рѣчи-посполитой.

Року 1699 карловцкимъ покоемъ Каменецъ съ цѣлою просторонною подольскою епархією съ рукъ турецкихъ повернулъ до Польщи. Подлягала она и перше львовскому епископу, а нынѣшній галицкій митрополитъ тоже епископомъ Каменца Подольского именуеся. Каменецъ Подольскій былъ отступленъ Турціи покоемъ бучацкимъ въ р. 1672, отже еще за время православія львовской епархіи, которое тамъ возмоглося велѣдетвіе ерекціи новой митрополіи въ Каменци для Подбля въ року 1681 черезъ патріярха царгородского Якова<sup>1)</sup> и черезъ вліяніе митрополитовъ и епископовъ сусѣдныхъ, чисто православныхъ сторонъ. Въ новозанятѣмъ и повернувшѣмъ до Польщи Каменци не вольно было осѣдати православнымъ и жидамъ. Каменецъ былъ отданъ перемыскому епископу, бо львовскій еще въ 1699 р. отверто не признавался до уніи. Доперва львовскій епископъ Атаназій Шенцицкій, другій наслѣдникъ Шумлянського<sup>3)</sup> переводилъ на Подблю, вернушемся назадъ пѣдъ власть епископа львовского. унію.

---

1) О томъ знаменита розправа проф. Петра Скобельского : „О археологично-библіографической виставцѣ Ставропигійскаго Института“ въ Зорѣ, нисѣмѣ литературно-научовомъ для русскихъ родиць. Львовъ 1889 р. Ч. 5—16.

2) Царгородскій патріярхъ Яковъ именовалъ Панкратія митрополитомъ понеже — якъ выразно сказуе онъ въ относительной греческой грамотѣ — Панкратій владѣлъ мѣстнымъ языкомъ и ознакомленъ былъ основно съ литературою тамошняго населенія.

3) По смерти Юсифа Шумлянського († 1708) избранъ былъ епископомъ львовскимъ Варлаамъ Шенцицкій, архимандритъ уневскій († 1715).

По свѣдѣтельству метрикъ п. ставленія пресвитерѣвъ, перехованныхъ въ львовской, консисторской регистратурѣ, обочъ звычайныхъ кандидатовъ до священническаго стану, стѣкаются съ отдаленныхъ деканатовъ Подѣля, якъ бердичовского, ошмянского, лятывчовского, винницкого и жванецкого, отъ Митрофана митрополита волоцкого и другихъ волоцкихъ епископѣвъ, отъ епископа періяславского Онуфрія Шумлянського и отъ якого-то „*exsotico episcopo Petrovano*“ на Угорщинѣ, посвященны пресвитеря, которыи въ монастырѣ уневскомъ року 1730 въ руки Атаназія Шенцицкого складаютъ *professionem fidei* и которыи онъ вѣдтакъ „*conditionaliter*“, т. е. условно реконсекруеть, т. е. съ православія на унию пересвящуетъ.

Такъ всецѣло перепроваджена униа мала на устрой руской церкви важны послѣдствія. Организациа и централизациа василіанского чина подъ протоархимандритою зависимымъ впростъ отъ Рима, — порученіе законному духовенству найвысшихъ администраційныхъ и судовыхъ становищъ въ епархіяхъ, въ противуположности до мірскаго духовенства, которому короли польскіи отъ часѣвъ Жигмонта I. фаворизовали<sup>1)</sup>, поручаючи тому же майже выключно правленіе церкви; — все тое и другое съ введеніемъ унии тѣсно связанное, я оставляю на боцѣ. Мы звернемъ увагу на руске духовенство, на его положеніе соціальне передъ униєю, щобы выказати о скѣлько униа на змѣну положенія того повлияла, но и той тематъ стѣсно, ограничаючи ся на духовенство бѣле т. е. мірске на малыхъ бенефіціяхъ охаджене<sup>2)</sup>, а то вже съ той

<sup>1)</sup> Въ томъ дусѣ выпали рѣшенія бильненского собора съ г. 1509.

<sup>2)</sup> Понеже теперѣшня праця опертою естъ правѣ выключно на актахъ старой регистратуры прокураторин скарбу во Львовѣ — а тѣи относятъ ся лишъ до парохій, въ предѣлахъ Галичины положеныхъ, — протое и сей выкладъ ограничить ся на руски епархіи: львовску вразѣ зъ западною частю епархіи каменецкой (межи Стрыпою а Збручемъ) и того окравка епархіи острогско луцкой надъ Стыромъ и жерелами Горины, котору уже при первомъ роздѣлѣ Польци р. 1772 присоединено до епархіи львовской, — на епархію перемыску сягаючи отъ Сана поза Татры и на полудневу часть епархіи холмско-белзской, которая то же въ той часѣ припала Австрій въ участь.

причины, що духовенство чорне или законне, маючи свої бытъ обезпеченный хстя не всегда богатыми, но частыми фундаціями, менше підлягало своимъ положеньемъ, флюктуаціямъ общественной жизни чѣмъ духовенство мірке. Духовенство же мірке выйшовши съ посередъ самого общества, въ которомъ проживало, и тѣсно съ тымъ же сполучене щодо своей судьбы, своего общественного, матеріяльного и морального положеня, підлягало и підлягае сильно и очевидно всѣмъ преображеніямъ общества, якій съ часомъ въ немъ совершались.

Одна точка была такъ въ устрою цѣлой русской церкви, якъ тоже и що до положенья руского духовенства въ загаль (т. е. такъ бѣлого якъ и чорного) дуже важна, а то найвысшій патронатъ короля польского и великого князя литовского подобный тому, якій еще и днесъ въ православныхъ державахъ и у протестантѣвъ практикуеть ся. Король, сей помазанникъ божіи, всеобщій патронъ и защитникъ русской церкви, яко „*legitimus haeres et Dominus Russiae*“, вже съ тытулу своего господарского владарства и ведля стародавнихъ правъ коронныхъ и великого княжества литовского надае електу митрополитѣ, — (бо митрополитъ и епископы рускіи wybierались рыцарствомъ) — *salvum ius et titulum*, т. е. достоинство и юрисдикцію, а патріархъ царгородскій презентованому черезъ короля удѣлялъ лише сакру, то есть право на посвященье, которыи то отношенія радикально змінила унія, о скѣлько уницка церквей оперлася правно о римскій престолъ — и тѣмъ способомъ приобрѣла „*punctum extra terram*“, яко средоточающій исходъ своей организаціи. Відтакъ уницкіи митрополиты были назначаемы съ горы въ порозумѣнію рады коронной съ нунціатурою въ Варшавѣ — елекція ихъ ставалась тѣлько формальностю и совершалась наконецъ кѣлькама найвысшими іерархами. Тогда король назначенную ними особу прекладалъ папѣ, а папа надавалъ предложенному митрополыче достоинство и юрисдикцію<sup>1)</sup>.

Король названъ былъ тоже найвысшимъ защитникомъ, фундаторомъ и множителемъ русской церкви. Все духовенство руске, отже и осаджене на малыхъ бенефіціяхъ или такъ званыхъ поцѣвствахъ, вразъ съ родинами

<sup>1)</sup> На Подѣлю по отступленю того же трактатомъ бучацкимъ Турціи патріархъ царгородскій Яковъ р. 1681. назначаетъ митрополитомъ Панкратія безъ поданя султана,

и всею причтою, то есть службою церковною, было съ початку вольне отъ власти княжеской и боярской и стояло подъ юрисдикцію митрополита и епископѣвъ, — „вольни отъ насъ и отъ бояръ нашихъ, обладаетъ и судитъ ихъ великая церковь“. (Скова Леоновой грамоты<sup>1</sup>). Но тая независимѣсть была только позорною, такъ якъ бенефіція подавалъ первѣсно найвисшій патронъ впростъ священнику съ правомъ дѣдичства или надавалъ онъ церкви и монастырѣ вразѣ съ землями и доходами, споконвѣка до нихъ цалешащими свѣтскимъ мужамъ за знаменитыи военныи или инныи публичныи заслуги съ обовязкомъ служить дальше и утримовати священника при наданой церкви или монастырѣ. Были то отношенія чисто феодальнаго характера<sup>2</sup>), которыи опѣсля съ теченіемъ столѣтій

вручаючи му впростъ отъ себе юрисдикцію со всеми монастырями и людьми, съ ихъ имѣніемъ и доходами. Въ противоположности тому король Жигмонтъ III вручилъ впростъ отъ себе всю власть и юрисдикцію самому патриарѣу царгородскому Іереміи, которую тойже выконувалъ въ Полци и Литвѣ въ часѣ своего тамже побыту, словами универсала съ дня 5. липня 1589. „Dajemy władzę wglądać we wszystkie sprawy posłuszeństwa greckiego, sądzić i karać duchownych od najniższego do najwyższego i ani duchowny ani świecki urząd nie ma mu w tem przeszkadzać“.

1) Грамота тая издана будтобы отъ князя Льва операеся правѣ дословно на автентичной установѣ великаго князя равноапостольнаго Владиміра, которая выймае зъ пѣдъ власти княжой и боярской и пѣддае суду великой церкви „людне церковные, игумене, попове и священниче, и причетницы церковные (т. е. всю службу церковную), иконы писари (т. е. церковныхъ живописцевъ) и даци, проскурникови“. На той установѣ должна была полягати правна независимѣсть руской церкви и ей служителей освященныхъ и не освященныхъ такъ въ Литвѣ, якъ и въ Червоной Руси въ епоцѣ польской рѣчиполоситой.

2) Що до феодальныхъ отношеній рускихъ церквей рѣшучии доказательства достарчаютъ намъ а) документъ Владислава князя опольскаго, надаючи „Constantino dicto Deyak inspectis obsequiis fideliter exhibitis Serenissimo do-



и съ переменною подставъ правныхъ що до посѣданья земли, на инный ладъ переменилися, а съ тымъ и патронать всеобщій, по ббльшей своей части, на частнын па-

---

mino Casimiro Regi Poloniae, certi tenoris ejusdem litteris demonstratis, — duas ecclesias Ruthenicales S. Spasum et Ielium (т. е. церкви св. Спаса и Илии) cum sacerdote ruthenicali et cum duobus areis in haereditate nostra Makowice sitis, nec non omnibus et singulis aliis utilitatibus et fructibus ei suisque haeredibus et haeredum successoribus“. За то мае Дякъ Константынъ служити князю „cum una sagitta nobis et nostris successoribus quotiescumque ad expeditionem in terra Russiae vocatus fuerit etc.“ Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej polskiej. Lwów 1878 T. V. pag. 15, 16.; б) другій документъ доказующій отношенія того рода есть затвержденье, въ посѣданю сель Шептиць и Канафосты съ монастыремъ (въ Самборскѣмъ) тоже Бощениче (въ перемыскомъ тогдашнемъ окружѣ) Феодора Шептицкого и внукѣвъ его Феодора Глѣба и Сѣнка (oblata petitio per nobilem Phiedor de Szeptyce suo et nobilem Phiedor Hlib, et Schienko germanorum nepotum suorum nomine), издане въ Городку 12. апрѣля 1469 черезъ короля польскаго Казимира Ягайлончика. Потвержденье тое отъликуеся на документъ князя Льва даный предку тыхъ Шептицкихъ (juxta litteram praeclari principis domini Leonis ducis Russiae praedecessoribus ipsorum datam ac consensam). Akta grodzkie i ziemskie dawnej Rzeczypospolitej polskiej T. VI. pag. 132, 133. — Былъ то родъ туторій; — туторъ утримовалъ монастырь или духовниковъ при церквахъ и за тое все доходы и пожитки тыхъ церквей или монастырей прислужачи до татора принадлежали. Съ временемъ такіи монастырь и церкви вразъ зъ пожитками а по крайней мѣрѣ и частію ихъ, на самыхъ духовниковъ полнившихъ при нихъ службу и на ихъ потомство переходили. Стверждаютъ тое грамоты якъ: а) короля Владислава Ягайлы зъ 1415 дня 28. августа на монастырь Терло и церковь Рождества Богородицы (въ Головацкаго памятникахъ дипломатическихъ и судебныхъ, Львовъ 1869) и б) Грамота короля Казимира зъ 14. юлія 1475 на монастырь с. Николая (monasterium et oraculum S. Nicolai ante Leopolim). Akta grodzkie i ziemskie T. VI. 148.

тронаты роздробился. Дѣе ся тое скорше въ рускихъ земляхъ прилученыхъ р. 1340 непосредно до Польщи, а то вслѣдствіе конституціи въ Едльнѣ выданой р. 1433 для тыхъ рускихъ земель, которая рѣвнаея що до своей основы съ унією любельскою въ р. 1569, относящейся до цѣлой Литвы. — Мѣродайными были тутъ два стату-ты: оденъ походящій отъ короля Александра съ р. 1499, а другій отъ короля Жигмонта I. съ р. 1511<sup>1)</sup>. Въ пер-вомъ выступае уже рѣжница, що до бенефицій подаваня митрополита, а правомъ, котрое признавало панамъ гре-ческой религіи подаванія бенефицій на ихъ добрахъ. Ста-туть же Жигмонта I. съ р. 1511 признае право подаваня бенефицій греческой церкви или право патронату панамъ и владѣльцамъ земскихъ дѣбръ въ загалѣ, т. е. такъ рим-ского якъ и греческого вѣроисповѣданія, однакожь пѣдъ условіемъ, щобы подаваны были тѣи бенефиціи за благо-словеніемъ митрополита. Но и по наступившой той змѣнѣ, еще обовязокъ достарчаня доброго коня своему патрону-дѣдичу „equum bene valentem pro generali expeditione bel-lica“, вложеный презентою р. 1582 на приходника<sup>2)</sup>, и право, по которому въ гдекоторыхъ церквахъ города Львова по смерти дѣдичного приходника все рухомое и нерухомое майно его вразъ съ церковью королю или взглядно фи-скусу „iure caduco“ припадало, суть еще забыткомъ давнѣйшой феодальной церковной системы. Въ той спо-сѣбѣ церковь св. Николая во Львовѣ „Monasterium aut oraculum s. Nicolai ante Leopolim“ по безпотомной смерти Стефана дѣдичного приходника ей, надае король Жиг-

<sup>1)</sup> Оба статуты суть выпечатаны въ Актахъ запа-дней Россіи Т. II. 65 и 166. Зри мою працю напечатану въ Розправахъ Академіи уміетностей въ Краковѣ и въ окрепѣнной отбитцѣ, 1879: „Patriarchat wschodni w obec kościoła ruskiego i rzeczypospolitej polskiej стр. 21—22.

<sup>2)</sup> Документъ спроданя поповства зъ чотырма че-твертинами поля въ Лещовѣ въ Сяноцкѣмъ зъ р. 1582 за 160 зол. п. Документъ же проданя поповства Илькови (filio poponis kalnicensis) влагае на купующого обовязокъ по 2 зол. п. рочне „titulo contributionis bellicae“. Зри мою працю печатану въ Львовѣ 1875: Rzut oka na beneficye kościoła ruskiego стор. 13.

монтъ III. Іоакиму Высоцкому, своему писарю и секретарю, а по которого смерти въ р. 1611 переходитъ она на его брата Тимотея<sup>1)</sup> — и на такѣмъ самѣмъ правѣ и въ такѣмъ самѣмъ случаю нядана была церковь Воскресенія во Львовѣ тымъ самымъ королемъ Жигмонтомъ III. рыцарю Николаю Сосновскому еще въ р. 1592<sup>2)</sup>.

Въ слѣдство змѣнѣ въ розвою всѣхъ того рода отношеній руске мірске духовенство непосредно передъ унією що до позиціи своей оцщественной, отвѣтно до категорій своихъ бенефіцій находило ся въ различномъ положенію. Были приходы и церкви въ королевскихъ добрахъ, приходы и церкви въ городахъ и въ мѣстахъ обдаренныхъ магдебурскимъ правомъ. Были приходы получены съ солтыствами. Въ осадахъ волоского права, уже при самѣмъ заложенью села изъ пяти ланѣвъ солтыскихъ назначался звычайно одинъ ланъ для церкви. Солтысь звычайно будоваль церковь, до которой яко приходника апликоваль своего молодшого сына<sup>3)</sup>. — Были

---

<sup>1)</sup> Akta grodzkie i ziemskie T. VI. pag. 148, 133.

<sup>2)</sup> „Bona illa domino Nicolao Sosnowski collata“ „hic nobilis cedit Wasconi Popowicz Wasko Popowicz bona sua omnia a. 1644 fraternitati cedit“. Документъ того наданья потвержденный королемъ Владиславомъ IV. р. 1649 и королемъ Іоанномъ Казимиромъ р. 1671 находить ся при церкви св. Параскевіи во Львовѣ (я читаль его у приходника тойже церкви бл. п. крилошанина Шведицкого). Тоже и церковь св. Николая р. 1644 отдана была черезъ своихъ владильцѣвъ вразѣ съ землями и доходами въ распорядимость Братеву при ней образовавшемуся. — Обѣ сѣи церкви лежали на королевской юридикѣ, а не на франконьскихъ ланяхъ города Львова.

<sup>3)</sup> Зри мою працю: Rzut oka na beneficye kościoła ruskiego. Lwów 1875 стр. 4, 5. где находятъ ся цитаты относительныхъ оригиналѣвъ. Еще оденъ наглядный документъ такого уносаженья есть локація села Чорный Потокъ зъ р. 1569. Облятя города бѣцкого зъ р. 1750 въ старой регистратурѣ скарбу во Львовѣ) надаючая солтысу (Joanni sculteto de Świętkowice) въ ново закладасмой осадѣ 5 ланѣвъ „quartum laneum pro pascendis pecudibus et pecoribus alias na wygon“ — „quintum laneum pro fundanda synagoga alias na cerkiew“. Тоже и локація села Вицова (Wicow коло Старого мѣста) „juxta jus et consuetudinem Walachorum“. Король Августъ II. призна-

тоже приходы въ селахъ на нѣмецкомъ правѣ осаджен-  
ныхъ. Села тѣ лежали въ староствѣ медыцкѣмъ, якъ  
Торки, Поздяче, Шахине, Батыче, медыка<sup>1)</sup>. О нѣмец-  
кихъ колоніяхъ коло Перемышля и Санока говоритъ  
епископъ перемыскій Пясецкій въ своей кроницѣ подъ  
р. 1647<sup>2)</sup>. Колоніи тѣ зручились подъ вліяніемъ русской  
церкви, но еще въ р. 1681 въ одно́мъ актѣ судовѣмъ чи-  
таемъ въ осадахъ такихъ о урядахъ актъ „scabini iurati,  
advocati iurati. notarii communitatis“ обочъ: „Atamani“.  
Имена — якъ Гизель, Гозый, Зигель, Глемеръ, Ханенко  
(т. е. Hansel) читаются побѣчъ чисто русскихъ, якъ Иванъ,  
Паукъ, Меленчукъ, Губчикъ, Худый<sup>3)</sup>. — Были тоже  
церкви и приходы фундованы черезъ дрѣбну шляхту якъ  
н. пр. въ Кульчицахъ черезъ Кульчицкихъ: Шумимовъ,  
Щекаловъ, Андрусовіентовъ, Тулюковъ, Данишиповъ, Те-  
расовіентовъ и т. д. — Были по бѣльшихъ городахъ и мѣ-  
стахъ соборніи или крылошанскіи церкви<sup>4)</sup> а на конецъ

чае и тутъ оденъ лань для церкви — мотивуючи тую  
фундацію словами: „quoniam enim intelleximus homines  
rit. graeci jam inhabitare, ideo ne in hac parte illorum re-  
ligioni deesse videamur“. Документъ той отпечатанъ есть  
въ сочиненіи А. Стадинцкаго: *O wsiach tak zwanych wo-  
łoskich. Lwów 1848.*

1) Все тое, що тутъ кажеться о колонистахъ и при-  
родникахъ въ селахъ основанныхъ на правѣ нѣмецкѣмъ  
оперто на актѣ: „Status causae swieszczennikow dzierzawy  
Medyckiej z r. 1678“ и на актѣ: „Ex relatione Georgii  
Abrahami Denhof episcopi Premisliensis, cancellarii regni“.  
Оба акты сбережены въ старой регистратурѣ прокурато-  
рин скарбу во Львовѣ.

2) *Chronica Gestorum in Europa singularium a Paulo  
Piasecio episcopo Premisliensi descripta. Cracoviae 1645  
р. 206.*

3) Встрѣчаемъ тутъ еще имена якъ: Сербинъ, Во-  
лошинъ. Была то отже мѣшанина Нѣмцевъ съ Русію, тоже  
и съ другими иностранцами.

4) Що до церквей крылошанскихъ — то наглядный  
примѣръ достарчае намъ грамота короля Владислава Я-  
гайла издана въ Городку въ юніи р. 1416 для крыло-  
шановъ „Jacobо Kropysowicz et Demetrio Pop“, при церкви  
мѣстности Страдче (*perpetuus kryłoszanin de Stradecz,*



така незвычайно щедра фундація якъ для церкви св. Воскресенія въ Губичахъ — *secundum ius et consuetudinem Graecorum ab antiquo observari solitam* (ведля пергаминно-

haeres et possessor ecclesiae B. Virginiis Mariæ assumptionis, ibidem iu Stredecz). Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej polskiej T. III. pag. 169, 170. — Былъ то родъ якого то емфитевтичнаго посѣданя земель и монастырей крылошанскихъ, которыи куповались, продавались и даровывались — но все за призволеніемъ владыки. Отношенія такіи представляють ся тоже наглядно въ грамотѣ зъ р. 1378, содержащей котрактъ продажи монастыря Калиниковъ зъ церквою Успенія Пр. Богородицы протодіакону св. Іоанна (т. е. крылошанину при престольной церкви св. Іоанна въ Перемышли) и его брату Ходору. Цѣна купна выносила 20 гривенъ важенного серебра. Купно и продажъ отбыла ся за призволеніемъ епископа Иларіона — „а купилъ есть Иванъ Губка и зъ братомъ своимъ на вѣки и къ Святому Ивану епископіи“ т. е. монастырь сей зъ церквою и зъ всеми пожитками были власностію епископіи (или пристольной церкви Св. Іоанна въ Перемышли) а крылошанъ Губка зъ братомъ и ихъ наслѣдники стались тымъ купномъ ихъ только емфитевтичными владѣльцами — Подобный тому случай читаемъ въ документѣ зъ р. 1396 въ облятованѣмъ въ городскихъ актахъ перемыскихъ. Крылошанинъ перемыскій Яковъ Горчинскій продалъ свою дѣдовщину крылошанску въ Бисковичахъ якому то Спровскому за 10 гривенъ. Дѣе ся тое за призволеніемъ перемыского владыки Атаназія. Спровскій присоединилъ тую отчину или дѣдовщину крылошанску до церкви въ Вильчи (передмѣстье Перемышля), которой правдоподобно былъ онъ титоромъ. Владыка отбирае отъ крылошанина Якова Горчинского тыхъ то 10 гривенъ вѣного серебра на престольну церковъ св. Іоанна въ Перемышли и вмѣсто того дае Якову Горчинскому ланъ поля въ Валявѣ въ дѣдичное посѣданіе, который то ланъ по выгасненію потомства Горчинского р. 1552 за владѣнія короля Жигмонта Августа II. до церкви перестольной св. Іоанна подъ непосредственну власть перемыского епископа повертае. — Вспомну тутъ на конецъ о крылошанскихъ церквахъ во Львовѣ, которыхъ опредѣленіе читаетъ ся въ грамотѣ короля Жиг-



вого оригиналу предложенного властямъ въ р. 1602<sup>1)</sup> — слѣдана Иваномъ княземъ Усвѣтскимъ и женою его Ярохною дѣдичкою Предзельницы<sup>2)</sup>. — Были на конецъ приходы, а число ихъ наибольше, въ добрахъ дѣдичовъ-патроновъ польского и руского походженя.

Всѣхъ тыхъ приходовъ и церковей одною вполною чертою была дѣдичность духовникѣвъ освѣвшихъ на приходахъ, а другою чертою бенефицій на добрахъ королевскихъ, была ту и тамъ: *Suma pecuniara ubi est legitime inscripta*, а въ добрахъ частныхъ всюда съ выимкою русскихъ приходовъ и церковей въ добрахъ латинскихъ епископовъ краковскаго, перемыскаго и львовскаго<sup>3)</sup> гро-

монта Августа II. (въ Люблинѣ зъ дня 5. юля 1566) подтверждающей ерекцію русской капитулы львовской сдѣлау черезъ кievскаго митрополита Макарія зъ року 1549 (облатоване *in libro relationum castri Leopoliensis ad a. 1636*).

1) Копія грамоты той находячяся въ старой регистратурѣ прокураторіи скарбу во Львовѣ ссылае ся на оригиналь, котораго я тамже отискати не могъ, словами: *litterae in pergamineo scriptae nomine religiosi Theodori roponis de Villa Hubicze, anno 1602 oblatae in actis castrensibus Premysliensibus a. 1602.*

2) Добра тии находятъ ся р. 1667 въ рукахъ Юрія Казимира гр. Красицкаго, князя коширскаго и Анны Олгердвичовной Сангушковой „*ducissae Crosinensis*“, которыхъ сынъ Мартинъ фундуе кляшторъ Кармелитовъ босыхъ въ Перемышли.

3) Маемя ту на мысли презенты на поповства содержачи въ собѣ фундушъ въ земли а притомъ тягари и должности презентованыхъ священниковъ, отчитаны мною межи актами прокураторіи скарбу во Львовѣ именно: а) Якова Задзика лат. епископа краковскаго до поповствъ сель Прохника, Войковой и Ястрембця зъ р. 1637 и 1638, подтвержденны черезъ наслѣдника тогоже епископа Петра Гембицкаго (1640 и 1650); б) Юанна Дядзускаго епископа перемыскаго изданую въ Бржозовѣ 17. ноября 1547 и подтверженіе того акта черезъ всѣхъ его наслѣдникѣвъ ажъ до Станислава Сарновскаго (1669) и Юанна Станислава де Сбоншинъ Сбонскаго (1680) относящійся до села и поповства въ Далеевой (*Dalejowa*) коло Яелискъ, в) Валентина Герборта латинскаго епископа перемыскаго зъ

шевый залогъ, т. е. певна квота зложена въ руки патрона прихода. Той залогъ выносилъ 100 - 1500 здр. Въ относительныхъ грамотахъ звычайно на пергаменѣ писанныхъ были докладно означены тягары и служебности, но и доходы и користи приходника побераемы съ земель и отъ громадь : „Donationes et dationes titulo messalium et azimo-

р. 1566 (3 января) въ Бржозовѣ, подтверженну тоже черезъ его наслѣдникѣвъ и относящуюся до села, церкви и поповства въ селѣ Завадцѣ, наконецъ г) латинского архіепископа львовскаго Станислава зъ Гроховиць Гроховскаго до поповства въ селѣ Малчице зъ р. 1543 (вѣ въспоминауты тутъ села лежали въ добрахъ столовыхъ относительныхъ епископѣвъ). Тягари а именно данна грошева, которую давати были обовязаны презентованы священники — была въ срѣвненіи зъ тягарами въ добрахъ лицъ частныхъ меншою, якъ н. пр. въ селѣ Завадцѣ выносила она одну гривну серебра „ipse pop vel ejus successores marcā pecuniae solvere debunt“, — въ другихъ же епископскихъ селахъ ограничала ся: на „donativum“ т. е. даръ, который подавалъ рускій приходникъ при встрѣчи зъ латинскимъ епископомъ патрономъ: „solummodo dictus pop ejusque posteri cum honorario dominum episcopum invidebunt, cum advenerit“ — или даже на одинъ фунтъ воску „unam libram cerei“ подаваный щорочно патрону епископу. О наслѣдственности въ презентахъ тыхъ нема мовы а даже наслѣдственность и подѣльность церковныхъ грунтѣвъ межн еродникѣвъ выразно были запрещены „ut agri et fundus inter successores naturales nullo modo exdividantur sub amissione privilegii, nullaue super eisdem fundis post decessum poponis praetendatur successio“.

Презентою фундаційною для Далеевой епископъ латинскій перемыскій Петръ Гембицкій помнажае упосаженъ поповства тамже о половину лапа и наслѣдникъ его епископъ Станиславъ Сарновскій подае тое прихадство по смерти священника Тимотея съ вѣвмъ тогоже упосаженемъ сынови тогоже Матневи подъ условіемъ однакожь „ut in oboedientia ac unione cum S. Romana ecclesia quod viverit perseveret“. Презенту тую фундаційну подтвердилъ епископъ перемыскій Іоаннъ де Сбоншинъ Сбонскій р 1688.

гим". По заплаченю залога патрону-дѣдичу никто приходника или его родину не мѡгъ выдалити зъ прихода, ажь поки тая родина не вымерла, или поки не звернено грошевого залога, или презента иному духовнику не продася. — Родина священниковъ, осѣвша на приходахъ, роздѣляла священнодѣйствія межн своихъ членѡвъ въ той способъ: одни поставлялись на пресвитерѡвъ, другіи на дѣяконовъ, прочіи выполняли низшіи услуги церковныи якъ дяковъ, понамаровъ, звонниковъ, — при томъ же вся родина управляла рѡлю и всѣ ей члены подлягали выключно епископскимъ судамъ. Крѡмъ того грудиль ся приходникъ отписованьемъ церковныхъ книгъ. Манускрыпты такіи часто старанно выконаніи злагають еще нынѣ въ великомъ числѣ по нашихъ церквахъ<sup>1)</sup> Такъ якъ приходъ съ церковю, которую приходники на свѡй коштъ реставровали, переходиль на наслѣдникѡвъ по крови и по званію, то тымъ путемъ, передавалось постепенно отъ отца на сына все потребное для удержанья священническаго званія и характера а именно знаніе церковного устава и славянскаго языка. Все такъ проживало подъ покровомъ правъ церковныхъ, на которыхъ духовенство руске опирало свое положенье.

<sup>1)</sup> На тыхъ рукописныхъ книгахъ встрѣчаются часто дуже занимателны записки. Такъ на одной рукописной книзѣ „миней“ читаемъ записку съ 1543 р.: „Шисана минея працею и пильностью Андрея попа Богоявленскаго родича и дѣдича (т. е. дѣдичнаго приходника) львовскаго на предмѣстью галицкомъ за великаго краля Жигмонта и при его кралевой Бунѣ и при новокоронованномъ кралѣ и синѣ ихъ Жигмондѣ Августѣ и при великомъ старостѣ Андривоиши“. При томъ есть и исторична записка, — видно що тіи родичи-дѣдичи тоже и аналитичкою трудились, — и такъ: що „въ мѣсяцѣ 20. юля на св. пророка Ильи лѣта Божіа 1543 выпалили Полохи Покутье и Галичъ и що того року была въ Москвѣ велика война и великое тамже кровопролитье“. Были они тоже и живописцами. Такъ король Владиславъ Ягайлѡ падае якому. то Гайлю р. 1426 грамотою въ Городку выставленою церковь Рождества Христа въ Черемышли, на берегу Сапа лежащую, вразъ съ пожитками отъ кметѡвъ тамъ же осадженыхъ. Король Жигмонтъ III. р.

Першіи проломъ въ тѣмъ взглядѣ зробили братства церковныи; есть то рухъ демократичній, о сколько онъ въ тогдашній рѣчиносполитой бувъ допустимый; шляхта, мѣщане и предмѣщане входили тутъ въ рахунокъ, — бо люде служебни тогда до закладаня братствъ не были управлени Братства были впрочемъ институцією незнаною перше въ орієнтальной церкви, походящую изъ запада, — церковь руска зъ вѣдтамъ туюже переймила и собѣ приевонла.

Во Львовѣ существуете лат. братство Пр. Дѣвы Маріи установлене епископомъ любускимъ р. 1387, а въ роцѣ 1466 было вже и братство усенско-руске которого членъ Дропанъ заложилъ и уфидоваль манастирь св. Опуфрїя. Братства трудилея зъ початку дѣлами милости близьного, а по тѣмъ переняли въ свои руки правленіе церковей и имѣнія церковного. Братства

1589 подтверждаетъ тую даровизну потомкови его Андрею Гулевичу. — Гайль положилъ былъ заслуги украшаючи живописею церкви и костелы. Король бо Владиславъ Ягайо мотыве тое наданье своему надворному малярви Гайлю словами: „*Cipientes eundem Hayl, pictorem nostrum, spiritualibus Graecorum prosequi favoribus, attentis fidelibus studiis, quae ille nobis exhibuit in depingendo ecclesias nostras in terris nostri regni Sandomiriae, Cracoviae et Siradiae terrarum Poloniae et ut eum ad eiusmodi servitia et labores reddamus promptiorem*“.

Належитъ зауважити, що живописцы иконъ тоже до причты церковной причислялись и ровни зъ нею стояли подъ властью церкви (да судить ихъ великая церковь). — Духовники званьи тоже родичами-дѣдичами рускихъ церковей мусѣли провадити дуже спокойне и природне житье, такъ якъ высокой старости доживали. читаемъ бо въ позивіишихъ актахъ, коли уже въ эпоцѣ австрійского панованя парохіи зостали концентрованы и 5—7 церковей въ мѣсточкахъ якъ Поморяны, Подгайць, підъ однимъ парохомъ соединены, давнихъ родичѣвъ-дѣдичѣвъ тыхъ церковей уже безъ титулу приходского по при пожиткахъ оставлено; они пережившии такъ долго жили, що смерти дождати ся не могли. (Читалъ я о томъ въ актахъ старой регистратуры прокуратури екарбу въ Львовѣ.)

на Русь множились отъ часу заложена братствъ ставро-  
пигійскихъ во Львовѣ и Рогатинѣ 1588 и 1589 и отъ часу  
усиленной дѣятельности въ закладанію братствъ на галиц  
кѣмъ Подгѣрю черезъ епископа Ефезу и ексарха малой  
Азій Мелетія съѣхавшаго на Русь 1642 г. Братства при-  
нимали на себе обвязокъ утримованія священникѣвъ  
при церквахъ зъ правомъ неспособныхъ отдавати. Тымъ  
ударено первый разъ якъ бы екирою въ институтію  
дѣдичнаго приходства. Помимо того братства были ин-  
ститутію дуже популярною, такъ що и. пр. священники  
города Стрыя всѣхъ пяти церквей сами просили короля  
Іоанна Казимира въ р. 1662, чтобы ихъ поддалъ подъ  
правленіе братствъ и тымъ способомъ освободилъ отъ пу-  
бличныхъ тягарѣвъ. Братства задержала тоже и унія,  
хотя съ окремишею дотаціею священника якъ и. пр.:  
въ Комаринѣ р. 1718<sup>1)</sup>, и кто знае яки розмѣры приняло  
бы было замѣщаніе рускихъ приходѣвъ черезъ братства,  
еслибы мобилитация и усамовольненіе низшихъ сосно-  
вныхъ верствъ, намѣрени черезъ унію любельску были  
стали ся обльше загальными въ давной рѣчипосполитой  
польской. Въ томъ дуевъ изданъ былъ привилей короля  
Жигмонта II. Августа въ Варшавѣ 1572 г.<sup>2)</sup> для ру-  
рускихъ мѣщанъ львовскихъ. Тотъ зоветъ унію любель-  
скую „laudabilem determinationem rituum et statuum coae-  
quationis“. — Наибльший ударъ дѣдичству приходѣвъ  
нанесла унія церковна. Одно съ условій уніи принятой  
Шимлянськимъ и Виницкимъ въ Варшавѣ р. 1681 гла-

1) Замѣчательна есть тутъ презентаційна грамота  
р. 1718, издана черезъ Михаила Сервація Корибута  
Вишневецкого на приходъ при церкви св. Петра и Павла  
въ Комаринѣ, въ которой на просьбу мѣщанъ комарян-  
скихъ, братства и цѣлой громады „ad instantiam petitum-  
que civium Komarnensium et confraternitatis et totius com-  
munitatis confero ei parochiam“. Копію той грамоты чи-  
талъ я въ старой регистратурѣ прокураторинъ скарбу во  
Львовѣ.

2) „Cumque iam inter dignitarios“ — еуть слова  
того привилея — „regni Poloniae magnique ducatus Lith-  
vaniae et dominiorum nostrorum eiusmodi aequalitas est unita  
et determinata multo magis inter minoris inferiorisque con-  
ditionis homines similis observetur aequalitas necesse est“.



ситъ: щобы подавано на приходы людей способныхъ за благословеніемъ епископѣвъ и щобы мірскіи духовники въ добрахъ королевскихъ оставались за подаваньемъ и администрованьемъ епископѣвъ, щобы тѣи познали перше ихъ способности „ne hereditarie sanctuarium possideant“. Соборъ замойскій съ 1720 р. вырѣкъ засаду устранили наследственнѣсть и купно бенефіцій. Вѣдтакъ запровадження презентацийныхъ грамотъ отвѣтно до постановленій тридентского и замойского соборовъ по примѣру римской церкви замѣсть грамотъ купна или спродажи дѣдичного прихода, — застереженіе въ новыхъ презентяхъ часто повторене, щобы священники на грунтахъ церковныхъ своеи фамилии не осаджали и тымъ отъ тягарѣвъ дворянскихъ и отъ данинъ паншествовыхъ не охороняли, — наконецъ визитаціи парохій черезъ конвенторскихъ офиціалѣвъ, которыи впроваджували въ жизнь постановленія тридентского и замойского соборовъ и въ той цѣли decreta reformationis выдавали<sup>1)</sup>, черезъ що многіи приходники вразѣ съ родинами отъ своихъ бенефіцій поотпадали, — все тое зношено яко тако, понеже дотыкало оно тѣлько поодинокы особы и родины, реформы бо такіи переводились дуще повольню при недостатку духовныхъ семинарій. Доперва проектъ засадничій внесенный по смерти Августа III. пз конвокаціиномъ соймѣ въ Варшавѣ — той соймѣ тревалъ отъ 7 мая до 7 вересня 1764 — затревожилъ цѣле руске духовенство, которое то затревоженіе и польскому обществу удѣлилось. Былъ то проектъ о поповичахъ, которыи были plebeae conditionis<sup>2)</sup> — бо были священники и зъ родовой шля-

---

<sup>1)</sup> Маеми тутъ ня мысли визитаціи: епархіи перемыской уже 1706 р. черезъ Іоанна Круликовеского де Янина, а потѣмъ въ року 1760—1766 черезъ Теодора Краснопольского, генерального офиціала перемыского, приходника въ Нижанковичахъ и Вороблевичахъ, — львовской епархіи черезъ делегата престола римского Николая Шадуурского 1763—1765, — епархіи подольской въ р. 1762—1764 черезъ Іоанна Громницкого офиціала галицкого, — белской епархіи черезъ монаха Іосифа Осташевского 1755—1756, а потѣмъ р. 1764 черезъ Теодора Витусовского офиціала белского.

<sup>2)</sup> Volumina legum T. VIII. pag. 40.

хты, но и зъ дръвле-священническаго, мѣщанскаго и селянскаго сословія. Загаломъ сыны священниковъ не шляхоцкаго роду мали въ skutokъ того проекту повернути въ по́дданство и служебнѣсть, елибѣ до 15 року жити въ яке ремесло не поступили или не обрали собѣ священническаго званія. Противу тому проекту а за первѣтными уставами руской церкви и за свободу рускаго духовенства опертою тоже и на привилеяхъ самыхъ королѣвъ польскихъ, выголосили на тѣмъ соймѣ бесѣды: сенаторъ Залускій, латинскій епископъ кievскій, и Яблоновскій, каштелянъ вислицкій, а предложилъ информацию о тѣмъ примаеу короны польской Любенскому, Розтворовскій, каштелянъ закочимекій. Ставили они передъ очи всемъ, що проектомъ тымъ заколебано правило церковне: „Да будутъ вѣльни отъ насъ и отъ бояръ нашихъ“, на которомъ до сего часу опиралась свобода рускаго духовенства и причты т. е. всей службы церковной<sup>1)</sup> Жаданье того духовенства до станѣть сеимовыхъ уложене, знае намъ съ печатаного дѣльця: „De libertate synow kapłanскихъ ritus gr. cath.“, въ которомъ тоже подносить ся паньствова засада: „In libertate natus liber est“, не однесло пожаданого успѣха Поданный разъ проектъ ухвалено и до конституціи вписано. Духовенство руске подало вѣдтакъ ремонстрацію, щобы конституція уформована на соймѣ конвокаційнѣмъ была обяснена отвѣтно до правъ и привилеевъ, яки прислужовали рускому духовенству и по справедливости умѣркована. Имовѣрно, що тотаремонстрація<sup>2)</sup> вышла зъ обрады синода, бо митрополитъ уницкій Феликянъ Володковичъ скликалъ соборъ рускихъ епископѣвъ и архимандритѣвъ до Владимира. Ученый Тайнеръ въ Monument-ахъ Poloniae T. IV. выпечаталъ зъ ватиканскаго архива два шьма папы Климентія XIII, 15. юня 1765 составлены, отже въ девять мѣсяцевъ по укѣнченью конвокаційного сойму; одно до митрополита и епископѣвъ рускихъ, а друге до протоархимандрита и архимандритѣвъ Васи-

<sup>1)</sup> Сводная галицко русская лѣтопись. выд. А. Петрушевнѣ, Львовъ 1887. стр. 249 - 260.

<sup>2)</sup> Ремонстрація тая издана подъ титуломъ: „Zadania duchowieństwa obrządku ruskiego“ безъ означенья року и мѣсця печати.

ліяць. Нана гратулюе въ тѣмъ письмѣ зъ причины со-  
званого провинціального собора, назначаючи на предѣ-  
дателя тогоже Антонія Евгенія архієпископа Ефезу  
(pontifex de synodo provinciali convocato gratulatur<sup>1)</sup>).  
О тѣмъ соборѣ я бѣльше не мѣгъ довѣдатись, належало  
бы за нимъ пошукати въ архивахъ de propaganda fide  
и ватиканскѣмъ. Есть то люка въ исторіи уніи, котору  
належало бы выполнити. До того послужити могли бы  
корреспонденціи коронного великого канцлера Андрея  
Замойского и канцлера коронного Андрея Млодзевского  
съ апостольскимъ нунціемъ въ Варшавѣ и того же нун-  
ція съ курією проваджени на французскѣмъ и италій-  
скѣмъ языкахъ, выдани черезъ Тайнера зъ ватиканско-  
го архива въ Monument-ахъ Poloniae T. IV.<sup>2)</sup> Есть тамъ  
меморіаль нунція до великого канцлера съ 30. іюня  
1765 листъ великого канцлера до нунція съ 1. іюля  
1765, отвѣтъ нунція на листъ канцлера съ дня 3. іюля  
1765, листъ канцлера до нунція съ 6. іюля 1765, мемо-  
ріаль канцлера, яко отвѣтъ на выше вѣдмненьный мемо-  
ріаль нунція съ датою 10. іюля 1765, отвѣтъ канцлера  
на той меморіаль зъ дня 12. іюля наконецъ письмо нун-  
ція до куріи въ Римъ зъ дня 10. іюля 1765 и меморіаль  
вынятый съ архива de propaganda fide для нунція безъ  
даты<sup>3)</sup>.

Поданье содержанія тыхъ письмъ послѣдуе въ до-  
датку до теперѣшной лекціи, а тутъ тѣлько коротко  
пѣднесу, що ходило тутъ о другій рускій синодъ, на ко-  
торѣмъ малъ президовати апостольскій нунцій, а которо-  
го терминъ отвореня на 26. вересня 1765 бувъ уже на-  
значеный. Канцлеръ Андрей Замойскій отъ имени короля  
застерегае собѣ, щобы синодъ не рѣшалъ въ справахъ,  
которы до юрпедикціи короля и до свѣтского стану на-  
лежать, (очевидно была тутъ на мысли справа сыбѣвъ  
священникѣвъ, которымъ конституція заповѣла поворотъ  
въ пѣдданство. Отъ въ якой коллизіи нашлось правило

1) Theineri Monum Pol. IV. p. 78, 79. die 15. Junii  
1765 Clementius XIII. pontifex episcopis Ruthenis catholi-  
cis de convocato synodo provinciali gratulatur.

2) Theiner, M. P. IV. p. 80—85.

3) Тайнеръ поднялъ тую корреспонденцію зъ фасци-  
кулѣвъ Nuntiatura Poloniae Vol. 212. fol. 104. etc.

Леоновой грамоты „да судить имъ великая церковь“). Канцлеръ жадалъ про то назначенья королевскихъ депутатовъ, которы бы на синодѣ засѣдали съ голосомъ рѣшающимъ, або щобы была представлена матерія, котра на синодѣ трактовати ся має, королю еще передъ росписаньемъ синода, пли щобы передъ оголошеньемъ рѣшеній собора поддано тинже подъ децизию королевску. Канцлеръ покликывался на фактъ, що на синодѣ берестейскѣмъ 1596 р. зъ стороны короля засѣдали яко его депутаты: Николай князь Радзивиль воевода троцкій, канцлеръ Левъ Сапѣга и Димитрій Стулевичъ подскарбій литовскій. Нунцій упевнялъ канцлера що не допуститъ на синодѣ до трактованья матерій нарушающей права короля и прерогативы шляхты (отже вмѣсто о юрисдикціи короля, нунцій говоритъ о правѣ того же, а вмѣсто о станѣ мірскѣмъ, говоритъ о прерогативахъ шляхты). Нунцій покликкуе ся на фактъ, що на соборѣ замойскѣмъ президоваль нунцій безъ комисарѣвъ королевскихъ и що отпоручики короля на такомъ синодѣ могутъ мати лишь голосъ информацийный. Понеже примаєъ Лубельскій желанія короля що до синоду поднесени канцлеремъ узналъ за справедливын, — бо якъ тутъ онъ выразился примѣры того рода случались и передше (т. е. была депутація короля зъ рѣшающимъ голосомъ) на соборѣ въ Берестью 1596 и въ Люблинѣ 1680, то нунцій отнесъ ся до Риму о інформацію и отримавъ зъ вѣдтамъ меморандумъ вышате зъ архива de propaganda fide<sup>1)</sup>. Былъ то выминающей отгѣтъ. — Палевно можна прияти, що по причинѣ тыхъ контроверзій до собора не прійшло и що справа, котора

<sup>1)</sup> Меморіаль сей вѣсказуе: що о синодѣ въ Берестью, отбывшемъ ся за понтификату Клеменса VIII ничего не вѣдомо, въ архивѣ de propaganda fide, — понеже еще тогда той конгрегаціи не было. Есть вправдѣ -- говоритъ сей меморіаль — вѣдомость о соборѣ любельскѣмъ, о которѣмъ записано, що не отбылъ ся — мали быти вправдѣ на немъ присутными Русины католики и шизматики, а и король визначилъ своихъ комисарѣвъ но шизматики не хотѣли въ немъ участвовати — про то намѣреній синодъ не осуществилъ ся. Р. 1642 -- подаєтъ сей меморіаль -- писалъ митрополитъ Рутекій до Риму о потребѣ екликаля синода провинціального, но понеже не представилъ точныхъ поводовъ къ тому, то и той

сталася такъ голосною зъ причины смуть, яки постигли Рѣчьпосполиту за панованья Станислава Августа Понятовского, не могла быти полагоджена задовальняючо, спокойно и обективно.

Но зъ другой стороны и вопреки тому приходники, (а предовсемъ заможнійи, которыхъ право дѣдичности и наслѣдственности черезъ учію заколебалось), черезъ весь часъ XVIII. столѣтїя, образовали своихъ сыновъ въ школахъ публичныхъ, якъ въ школѣ въ Гойску (Гоци) надъ Горынею, где шолодежъ кромѣ въ рускѣмъ тоже въ польскѣмъ и латинскѣмъ языцѣ обучалась; въ академіи *societatis Jesu* во Львовѣ, въ школахъ въ Реновѣ, въ Кросиѣ и Подолинци на Уграхъ, въ *collegium pontificium* у Театыновъ во Львовѣ. Въ той коллегіи установлено девять мѣсць для клериковъ — по трехъ зъ діецезіи львовской, перемыской и луцкой. Папа Венедиктъ XIV. 1740—1758 основаль три, а по два мѣсць основали кождый изъ тыхъ трехъ епископовъ<sup>1)</sup>. Не прійшло до заложенья ни семинаръ умъ генерального, ни семинаріовъ епархіальныхъ<sup>2)</sup>, помимо грошевыхъ жертвъ рускихъ владыкъ на тую цѣль. Но замѣсть тыхъ были школы утворени по приказу замойскаго синода при всѣхъ монастыряхъ мѣстящихъ въ собѣ 12. монаховъ, учено въ тыхъ школахъ тоже моральну теологію и до нихъ учацали синове менше заможнихъ, або убогихъ священникѣвъ. Въ такихъ то училищахъ осягну-

---

синодъ не осуществивъ ся. На синодъ въ Кобрини (въ вересню 1626) были присутными тѣлько латинскій епископъ виеденскій зъ стороны папской куріи а проче сами только рускій митрополитъ и рускіи епископы и архимандриты (всѣхъ до 100 человекъ). Р. 1629 мала отбыти ся только *congregatio generalis* унитѣвъ зъ шиматиками.

) Кромѣ того учредилъ папа Венедиктъ XIV. алуиантъ папскій „*alumnaticum pontificium*“ въ Вильнѣ р. 1753 для клериковъ епархіи руско литовскихъ.

2) Тѣлько митрополитъ уницкій — будучи вразъ и епископомъ владимірекимъ — Леонъ Кншика засноваль коштомъ 90 000 золотыхъ, ипотекowanych послѣ па имѣнн его Мальковичахъ и Менчицахъ, духовне воспиталище во Владимірѣ для 6 клериковъ своей епархіи.



вши квалификацію на кандидатів до священнического стану, доставали тын по весь часъ XVIII. столѣтія по доброй воли дѣдичей-патронівъ презенты на бенефіціи своихъ отцѣвъ, и тогда ажъ епископы испытавши ихъ и найшовши ихъ способными, по отбытой ними при катедральныхъ церквахъ пяти-недѣльной практицѣ и обученію въ церковномъ уставѣ, поставляли ихъ на священничество „ad hoc beneficium“. Не было то вправдѣ правиломъ безъ многихъ а многихъ изятій, однако черезъ такойъ обычай многіи священническіи родины при своихъ гнѣздахъ удержались. Выробилась, що такъ скажу, духовная шляхта безъ нобилитаціи, розумѣе ся была межн ними и родовая шляхта по при потомкахъ солтыскихъ и священническихъ родинъ такъ въ загалѣ на примѣръ: Витошинскіи, Волошинскіи, Гладышовскіи, Грыневецкіи, Жегестовскіи зъ Жегестова, Злотскіи зъ Злоцка, Зубрицкіи зъ Зубрика, Коблянскіи, Лавровскіи, Могильницкіи, Паславскіи, Полянскіи, Скобельскіи, Чернявскіи зъ Черной, Черхавскіи (1759) зъ Торокъ, Щавинскіи зъ Щавины, — Баранецкіи, Вислоцкіи, Волянскіи, Добрянскіи на Добрѣ, Желетковскіи, Ильницкіи, Куйловскіи зъ Шептицъ и Куйловичъ, Кульчицкіи, Круликковскіи до Янина, Крыницкіи зъ Крыницѣ, Липиньскіи зъ Липя, Литиньскіи-Пискоровичи, Лозиньскіи, де Гербера Мохнацкіи, Ступницкіи, Туржанскіи зъ Туржа Чайковскіи (Беренды), Дунаевскіи зъ Городка (1747), Лянкевичи, Ганкевичи, Кручкевичи, Сембратовичи зъ Высовы, Лѣщинъ (1749), Прислона, Роздѣля и Шимбарку и многіи другіи. Сембратовичъ зъ Высови сроднилъ ся зъ Крыницкими и сталъ приходникомъ въ Крыницѣ<sup>1)</sup>. — Изъ стану пѣдданьчого поставляемыи на священство кандидаты были що разъ рѣдними. Патроны въ относящихъ ся до тыхже презентахъ выражаютъвычайно: „zaleconoego mi ze sposobności do stanu kapłańskiego a subditate uwalniam“. Въ метрикахъ поставленія авичайно выражено къ якому сословію принадлежалъ отецъ поставленнаго на священника, словами: Nobilis или generosus (шляхтичъ),

<sup>1)</sup> Сынъ Петра Сембратовича зъ Высовы Яковъ, дякопъ, потомъ парохъ (†1805) (жена его Марія донька Каэтана Крыницкого пароха въ Крыницѣ) былъ прадѣдомъ митрополита-кардинала Сильвестра Сембратовича.

honestus (мѣщанинъ), religiosus (священникъ), laboriosus (селянинъ). Жаль що кождый першій томъ метрикъ поставленія священникѣвъ, сягающій первыхъ трехъ до четырехъ деценій XVIII. столѣтія по объявленію уніи, потерялъ ся куда то зъ регистратуръ, а тое зъ метрикъ поставленія такъ львовской, якъ и перемыской епархіи. Онъ даль бы полный образъ, якъ постепенно вліяла унія на руске духовенство пѣдъ взглядомъ общественнымъ въ томъ змелѣ именно: зъ которыхъ сословіи отъ часу принятія уніи кандидаты до священническаго стану переважно горнули ся.

Еще належало бы обговорити церковній фундаціи, а предовсемъ въ земли; якъ были великіи церковній грунта, grunta рошвіѣтне, отъ которыхъ переважно зависѣло матеріальне положеніе руского духовенства. Тоже належало бы обговорити тягары публични, паньствоти, воеводиньски, земски и громадеки, вложены на духовенство, и данины, якіи оно оплачувало патронамъ-дѣдичамъ, и служебности особнети, которымъ идлягало оно. Отсылаю до опнеу всего того, представленного намъ въ сочиненіи „Антирресисъ“<sup>1)</sup> Аркудія, учителя, которого самъ Потѣй сировадилъ зъ Риму. Аркудій жадуетя, що на послѣдніе отъ всѣхъ мѣстце кладено на универсалахъ руске духовенство, що на особы духовны и обѣи-етья церковни ставлено поборы и що духовенство до паньщини и иныхъ послугъ особнетыхъ потягано. — Бѣльша або меньша, легша або тѣснѣйша служебнѣсть священника залежала отъ того, якому вѣнъ стану принадлежавъ. Въ галицкихъ актахъ земскихъ уже подъ 1441 р. приходитъ случай зарѣпоценного т. е. до глебы привязаного священника<sup>2)</sup>. Змѣну того плачевного положенія руского духовенства на лучше завдячуемъ по бѣльшой части церковной уніи. Но со-

<sup>1)</sup> Скабаловичъ СС. II. 1883. пише, що авторъ того дѣла есть самъ Потѣй. Голубіевъ же доказалъ (въ „Трудахъ кievской духовной Академіи“ р. 1876) въ стать „Библиографическія замѣчанія о нѣкоторыхъ старыхъ книгахъ“, що авторомъ былъ Аркудій, учитель зъ Берестя, сироважений Потѣмъ зъ Рима.

<sup>2)</sup> Akta grodzkie i ziemskie, Lwów 1887 T. XII. najdawniejsze zapiski sądów halickich, 1435—1475 pag. 90. Termini terrestres „Homo profugus Procz popo Chochonyow domini Ioannis de Władniki“.

дѣйствовали той змѣни многи иншія важни момента въ устро-  
ри Рѣчи-посполитой, передовсемъ международни трактаты  
заклучены разъ зъ козаками, а другій разъ зъ Москви-  
чами, а именно трактатъ зборовскій 1650 р., трактатъ  
гадзяцкій 1659 р. и вѣчный миръ 1686 р. и выдани  
въ переведенію трактатовыхъ условій о духовенствѣ,  
рескрипты, манифесты и универсалы королевски, а то:  
Іоанна Казимира зъ рр. 1659, 1665 и 1667, Михаила Ко-  
рыбута зъ рр. 1670 и 1671 и Іоанна III. зъ рр. 1677, 1681  
и 1686<sup>1)</sup>, а предовсемъ универсалъ Іоанна III. выданный  
заразъ по заключенію вѣчного мира въ обозѣ подѣ  
Тисмянницею на дни 19. юля 1686 р. Рескриптами и ма-  
нифестами тими увдльнене було духовенство руске отъ  
всѣхъ тягаровъ, данинъ и служебностей съ изятіемъ  
поголовщины (pogłównie), которую духовенство оплачу-  
вало по весь часъ рѣчи-посполитой польской, словомъ  
сказавши, духовенство руске зрѣване зостало що до  
того съ духовенствомъ латинскимъ

Но тое увдльненье стягало ся найперше до духо-  
венства православного, бо тымъ тѣлько дали опѣку ко-  
заки и Москвичи. Ажъ доперва отъ конфедераціи  
зъ дня 2. грудня 1668 р совершившей ся по абдикаціи  
Іоанна Казимира, со всемъ въ пользу католицкой церкви  
приноровлено (апликовано) освободженье тое и на свя-  
щенство уницке. Входитъ ту въ рахунокъ исторія рефор-  
маціи и контрреформаціи въ Польши. Въ р. 1573 заклю-  
чили Аріяне и прочіи акатолики конфедерацію забезпе-  
чающую полну свободу вѣроисповѣданія для свободныхъ  
сословій т. е. рыцарства и шляхты<sup>2)</sup>. Конфедерація тая

<sup>1)</sup> Декреты тѣи и манифесты по части льокакьшой  
а по части универсальной натуры читаль я въ актахъ  
старой регистратуры прокураторинь скарбу и подѣлалъ  
зъ нихъ потребни къ моимъ изслѣдованіямъ вытяги.  
О нихъ ближе говорити буду въ сочиненіи: Черты изъ  
исторіи духовенства бѣлого (мѣрского) галицко-русского,  
которого накладъ съ бѣгомъ слѣдующаго року будетъ  
оконченъ.

<sup>2)</sup> Р. 1565 перебувалъ въ Голциѣ и на Литвѣ яко  
легатъ апостольского престола Альдобрандини пѣзнѣй-  
шій папа Климентій VIII. знаный намъ зъ исторіи бере-  
стейской уни. Теодоръ Евлашевскій подсудокъ новгород-  
скій оповѣдае въ своемъ памятнику (Kopia ruska pamię-  
tnika Jewłaszwoskiego z rękopisu ruskiego Witanowskiego

войшла вѣдтакъ въ *pacta conventa* (заприсягаль ю най-перше Генрикъ Валезій). Переведена потѣмъ въ теченіи XVII. столѣтія контрреформація за Жигмонта III. змѣнила радикально погляды и перекопаня польского народа. Р. 1661 отказано Аріянамъ въ Польщи и Литвѣ. правовой опѣки, а въ р. 1666 выкликано т. е. выдалено ихъ зъ Польщи и Литвы. Въ р. 1676 конституція дана на соймѣ коронаціиномъ Іоанна III. запретила зношеня ся православныхъ въ рѣчахъ вѣры съ патріярхами восточными<sup>1)</sup>. По при тои змѣны успособленя народа признани рускому духовенству освободжене и зрѣванье было впроваджене въ житье и то не безъ опоры и тое тѣлько на бенефіціяхъ въ добрахъ королевскихъ. Но не могло быти оно перепроваджене на добрахъ приватныхъ патронѣвъ-дѣдичей. Ти бо перестерѣгли засаду выплывувшую зъ конфедераціи еще зъ р. 1573 рыцарства и шляхты — *cuius regio eius religio*. Уже король Жигмонтъ III. въ документѣ зъ дня 2. серпня 1591 выразиль ся: „*Co do tego, aby manastyrze i cerkwie w kościoły obracane nie były, tego w dobrach naszych zakazujemy, lecz w majątnościach szlachty, tego uczynić nie możemy*“ (Документъ сей находитъ ся въ капитульнѣмъ архивѣ во Львовѣ). Въ тую сферу не сягала власть королевска. Допера коли унія зблизила духово и морально дѣдичей-патронѣвъ до духовенства приходского, а данины и грошеви залоги, условляеми презен тамі

w bibliotece Ossolińskich Nr. 2434, въ польскомъ переводѣ издалъ тойже Т. князь Любомірскій, Варшава 1860), що италіянци зо свиты папского легата прибывающого вразъ зъ королемъ въ Вильнѣ, подчасъ обѣду, на который и Евлашевскій былъ запрошенный, дуже восхищались тымъ обычаемъ, що вѣра и народность не творять рѣзницѣ межи людьми въ Рѣчи посполитой. Якъ же погляды народа польского до р. 1668 змѣнились, есть очевидно! — *Sic mutantur tempora*.

<sup>1)</sup> *Volumina legum V. Petersburg 1800. Konstytucya, o niewyjeżdżaniu za granicę ludzi religii grecko-ruskiej „aby żaden tak z świeckich jako i duchownych osób, tam jeździć ani posyłać nie ważył się ani z tamtąd do Państw naszych przyjeżdżać, bez pasu naszego i wyraźnego pozwolenia; sub poena colli et confiscationis“.* Зри мою працю: *Patriarchat wschodni* р. 137, 138. Сводная лѣтопись А. Петрушевича. Львовъ 1874 стр. 631, 632.



передше. перемѣнены были на обовязокъ, вложеній на священника, службы правити и молити ся за спасеніе усопшихъ, а за здравіе живущихъ патронѣвъ и ихъ родинъ, тогда ажъ патроны тіи ставались повѣльнѣйшими для своихъ приходникѣвъ и тогда ажъ зношено всѣ тягари и данины зъ нихъ тоже и паньщину и служебности<sup>1)</sup>. Отбывались люстраціи черезъ установлену комисію церковныхъ грунтоѣвъ. Добра церковній перемѣнены на „grunta rosieźne“ звертано церквамъ. Комисія зъжджала на добра частныхъ лицъ; где церковь мала толькo  $\frac{1}{4}$  часть поля на удержанье священника, додавано други чвертку скарбовой земли. — а где было зверхъ двохъ чвертокъ, то звышку отдавано на скарбъ. Зъ вѣтси уробилось выраженье: „Ager plaebanalis duos quadrantes in se contingens“. (Рѣвналъ ся вѣтъ 24 кѣрцѣвъ збѣжевого застѣву). Но были бенефіція свободныхъ категорій, котрыхъ фундація зверхъ одного лана до трохъ ланѣвъ съ придатками т. е. помѣрками и огородами вуносила<sup>2)</sup>. Тогда ажъ

1) Такого содержанія суть на пр. презенты а) Іеронима Беля ловчого брацлавского для церкви въ селѣ Жубрачн (лѣского повѣта) зъ р. 1760, б) Константины зъ Пузынѣвъ Мижневской для церкви въ Гринковичахъ зъ р. 1754, в) Іосифа на Липю Липекого для церкви въ селѣ Боневѣ, презента дана (въ замку буневскомъ подъ днемъ 15. октября 1740) священнику Теодору Ляникевичу, вкладае на него обовязокъ отпироваля що рочно по 50 службъ божихъ за дѣдича колятора и его родину, за тое освободжае она презентованого пароха даже отъ всѣхъ податковъ воеводзинскихъ и рѣчи-посполитой подъ условіемъ „żeby rodziny swojej na gruntach tej cerkwi nie osadzał i od zwierzchności pańskiej nie uwalniał; г) Мартина Козебродзкого, депутата на трибуналъ коронный любельскій земли галицкой для церкви въ Жабокрукахъ (подъ днемъ 20. декабря 1769 Львовъ), д) Антонія зъ Стржемша Стршемеского старосты бѣрецкого для церкви въ Подвысокомъ (въ Куріянахъ 8. августа 1765) и мн. ин.

2) Р. 1687 руске духовенство староства медыцкого презентовало передъ ассесорскою комисією зѣхавшою до Поздяча межн ишими грамотами тоже и привилей



гдекоторѣ магнацки родины якъ и пр. на Червоной Руси: Дѣдулицкіи, Потоцкіи, Лянцкоронскіи, Любомірскіи и другіи улучшають зъ власной волѣ церковнѣ фундаціи и тымъ прислугують ся руской церкви<sup>1)</sup>. Щедры фундаціи доньокъ Іереміи Могилы, Маріи Потоцкой, въ другомъ малженствѣ Фирлеевой и Анны Могилянки Пржерембской, въ четвертѣмъ малженствѣ жены Стапслава Потоцкого, каштеляна краковского и городецкого старосты, относилась еще до православныхъ. Тоже сказати належитъ о церковныхъ фундаціяхъ въ Мостискахъ и Добромиліи Іоанна Щенного Герборта зъ Фульштинна старосты добромльского, вишенского и мостиского

---

Жигмонта III. зъ р. 1592 выданыи священнику церкви въ Днѣстринахъ ипри томъ другій привилей зъ р. 1570 Жигмонта II. потвержающій ерекцію въ Жукотинѣ сѣланную черезъ Старжеховского старосту самборского и воеводу подольского зъ р. 1569, которыми доказовало, що рускіи церкви не лише однимъ но и двома и тремя ланами были вѣнованы. Церкви и поповству въ Яворжѣ р. 1717 звернено чотири чвертки поля пренадлежавшіи ся имъ „antiquitus“, засѣвани частію черезъ громаду а частію черезъ дворъ арендовани. Ведля документу зъ р. 1766 належало до церкви и прихода въ Слободцѣ (въ ключи конкольницкимъ) поле на 40 дней орки и 28 косарей. Зри мою працю: Rzut oka na beneficja kościoła ruskiego. Lwów 1875 стр. 5.

<sup>1)</sup> Маємъ тутъ на мысли примѣра ради щедры ерекціи: а) Николая Потоцкого старосты каневского для церкви въ Гарасимовѣ (въ Бучачи подъ днемъ 1. февраля 1760) а для церкви села Бучачки Іоанна Николая Потоцкого, а — Гелены зъ Замойскыхъ Потоцкой (palatinae Poznaniensis) для церкви св. Креста въ Бродахъ, б) Станислава зъ Бржезя Лянцкоронского, грабіого на Володиславию, старосты ступницкого, дѣдича ключа язловецкого, для церкви въ старой Ягольниці (въ ягольницкѣмъ замку подъ днемъ 12. марта 1700), в) Юрія Дѣушицкого конюшого коронного (въ Цецуловняхъ подъ днемъ 12. марта 1728) и Тадея на Великихъ Дѣдушицяхъ, Косовѣ и Ярошовѣ Дѣдушицкого хоронного галицкого, старосты жуковского (въ Славентинѣ 2. юнія

зъ р. 1604<sup>1)</sup>). Щедръ же фундаціи Сапѳъгвъ который-то магнатскій родъ що до великодушія взглядомъ рускихъ церквей и монастырей превосходитъ еще и родъ Гербортовъ, относятся ся до фундацій церковныхъ на Литвѣ и въ закордонпѣмъ Подблю. Но документы, на которыхъ оперъ я мой нынѣшній трактатъ не выстарчаютъ тутъ; належало бы взглянути въ иностранни архива а тѣи суть миѣ недоступны.

Тымъ кончу мою теперѣшнюю вѣчевую лекцію.

## Д О Д А Т О К Ъ.

Содержаше кореспонденціи зъ Тайнера М. Pol. IV. въ справѣ намѣреннаго синода въ р. 1765.

Theineri M. Pol. IV. p. 80. et sq. N. XXXIV. (по французки).

Меморандумъ нуціи до великаго канцлера Замоиского зъ дня 30. VI. 1765. Нуціи супротивляе ся же-

1757) для церкви городекѣи въ Коссовѣ, г) Францииска Любомирского (Franciscus S. R. Imperii Princeps comes in Wisznicz et in Rzeszów) для церкви въ Ожинномъ уже зъ р. 1776. Бпомню тутъ еще о презентѣ до церкви въ селѣ Лабовѣ для священника Вѣцлоцкого въ деканатѣ мушинскѣмъ издану р. 1627 черезъ Станислава грабіаго Любомирского и т. д.

1) Маеми тутъ на мысли а) фундацію зъ р. 1613 Щенскаго Герборта зъ Фульштина мостнескаго и вишенскаго старосты для церкви Преображенія въ Добромили, тоже фундацію того магната зъ р. 1604 для церкви въ Мостнескахъ, б) фундацію Анны Пржерембской зъ 1631 Могиланки въ другомъ малженствѣ Чариковской, третьемъ Мышковской а въ четвертомъ жны Станислава Потоцкого — владѣтельки Мостискъ, зъ р: 1655 для церкви св. Георгія въ Мостнескахъ; — наконецъ многократни фундаціи Маріи Могиланки вдовы по Стефанѣ Потоцкѣмъ для монастыря В. Скита и для церквей другихъ рускихъ на Галицкой Руси.

ланю короля, чтобы на синодъ. который мае отбыти ся въ Берестю 26. VIII. т. р. и на которомъ онъ самъ мае президовати, были высланы королевскіи депутаты. Нунцій покликуюе ся на другіи синоды провинціональні, греческо-католицкіи, которыи безъ такихъ депутатовъ совершали ся, а именно на синодъ въ Замостю зъ р. 1720 отбывшій ся, подъ проводництвомъ нунція Гримуальдого; въ противномъ разѣ (т. е. съшли король при своемъ требованіи обставати съоче) — то римска курія не позволитъ нунцію проводничити на томъ синодѣ.

Листъ великого канцлера до нунція зъ д. 1. VII. 1765, выражае желаніе короля, чтобы синодъ не ршалъ ничего, чтобы ся относило до юрисдикціи короля и до мірекого сословія (розумѣють ся тутъ: небудучи или не пробываючи въ станѣ духовномъ члены священническихъ родинъ).

Отвѣтъ нунція на листъ короля, зъ 3. VII. 1765. Нунцій освѣдчае, що онъ недопуститъ яко предводитель синода розбирательства такихъ матерій, которыи нарушали бы права королевскіи и преимущества (прерогативы) шляхты.

Листъ канцлера до нунція зъ 6. VII. 1765. Канцлеръ пише, що нунцій не може дати гваранціи, не поднесе ли никто на синодѣ такихъ матерій, жаеа попереднѣйшого представленія матерій до трактованія на синодѣ назначенныхъ, а не оголошванія рѣшеній синода безъ вѣдомости и воли королевской.

Меморандумъ королевске, написане на дии 10. VII. 1765, яко отвѣтъ на меморіалъ нунція (зъ дня 3. VI. 1765). Каналеръ въ томъ меморандумѣ отъ имени короля пропонуе двѣ методы, а то: первую методу, представленіе матерій до трактованія на синодѣ назначенныхъ, а передъ оголошеніемъ ухвалъ синола предложенія тыхже до вѣдомости и децизии короля, — или другую методу высланіе на той синодъ королевскихъ депутатовъ съ отвѣтными инструкціями. Канцлеръ покликуюе ся на прецеденсъ синода берестейского зъ р. 1596, на которомъ засѣдали отъ стороны короля: Николай князь Радивиль воевода троцкій, канцлеръ Левъ Сапєга, Дмитро Стулевичъ подскарбїи литовскій. Тожъ въ р. 1680 24. януарія на синодѣ любельскомъ: Станиславъ Витржицкій епископъ (лат. обр.) куявскій, Евстахій Котовичъ епископъ (лат. обр.) смоленскій, Мартинъ Огинскій воевода троцкій. Михаилъ князь Чарторыйскій воевода волинскій,

Юрій Вієлогорскій каштелянь вроцлавскій, Маріянъ Яскульскій каштелянь киевскій и Михаиль Соколовскій великій канцлеръ литовскій.

Меморандумъ нунція зъ дня 10. XII, не содержитъ ничь нового — откликуе ся въ прочемъ до права каноничного. Отвѣтъ короля черезъ канцелярію на той меморіаль нунція, зъ дня 12. VII. содержитъ повтореніе попереднѣйшого отвѣта, яко ультиматумъ именно: оголошеніе попереджающе „series tractandorum“ т. е. порядку предкладаемихъ на синодѣ матерій и що синод не естъ въ правѣ рѣшати ничего безъ короля а по крайной мѣрѣ (à moins) мають засѣдати на синодѣ королевскіи комисарн.

Theineri M. Pol. IV. pag. 84 et sq. (но италійски). Подъ днемъ 10. юнія 1765 нунцій пише зъ Варшавы до куріи о желанію короля, щобы депутаты его на синодѣ мѣшали ся до розправъ, щобы голосъ забирали и засѣдали тамже „in figura principali“, вмѣсто того, по мнѣнію нунція, королевскіи депутаты мали быти только свѣдками того, що ся на синодѣ дѣе, представляючи или выявляючи виключно интересъ королевскій. Нунцій просилъ курію о вказовки къ дальшой акціи, рипмасть бо узнае претенсіи короля яко онравдени, понеже мали быти примѣры такого поступованя, якого желалъ король, уже попереднѣйше.

На тое въ отвѣтъ наступилъ меморіаль вынятый зъ архивумъ конгрегацин „de propaganda fide“ до нунція въ Польци — которого содержание подали мы уже въ нотѣ, до самого тексту теперѣйшой розправы, вышене долученной.

Ostatni zabrał głos Prof. Dr. Stanisław hr. Tarnowski i wygłosił rzecz zatytułowaną:

## Nasze uchybienia i zadania

w życiu religijnem.



Trzy lata temu, na zgromadzeniu podobnem, staraliśmy się wskazać i rozważyć te zewnętrzne niebezpieczeństwa i wewnętrzne usposobienia, które katolickiemu życiu u nas grożą, lub szkodzą. Zadawaliśmy sobie pytanie. „jakimi jesteście katolikami“, a odpowiedź, wolna od złudzeń

i zarozumiałości, sumienna, mogła wypaść niezgorzej. Do doskonałości nam daleko, i bardzo, ale w jasności i stałości przekonań, w samej czynności jest przecie postęp, i Kościół na nas, my sami na siebie więcej pod tym względem liczyć możemy, aniżeli przed wiekiem i przed pół wiekiem.

W krótkim przeciągu trzech lat wiele zmienić się nie mogło, a obecne zebranie, od owego liczniejsze, pozwalałoby wziąć się za znak, że świadomość katolicka szerzy się u nas i w nas się ustala. Ludzi młodych, zwłaszcza uczniów, widzimy dziś między sobą więcej, niż za pierwszym razem. A więc możnaby stwierdzić krótko, że znowu szczęśliwie dokonał się jakiś postęp dobrego, i na tem poprzestać.

Tak! Gdyby w miarę, jak dobre wzrasta, malało równocześnie złe, albo gdyby przynajmniej dobre i złe rosło i szerzyło się w równym stosunku. Ale tej pewności nie ma, raczej jest powód do obawy. że przybytek dobrego mniejszy jest od tych zdobyczy, jakie przez ten czas zrobiło złe. Napaść otwartzsza, zuchwalsza, niż była wtedy, a więc musi się czuć liczniejszą, silniejszą, a pod sobą musi mieć armię większą, wprawniejszą, w tęższej karności i uległości trzymaną, za sobą musi czuć posiłki duże i sprzymierzeńców mocnych. A obrona czy równie dzielna? czy zawsze i wszędzie czujna? czy wszystkie zagrożone punkta opatrzone należycie i obsadzone żołnierzem dobrze uzbrojonym a ochoczym? Lat temu około trzydziestu wielki katolik i Polak wielki, a uczony i polityk nie gorszy, Antoni Zygmunt Helcel. przewidywał, że czas już niedaleki, w którym z fałszywych pojęć zrodzone fałszywe prawa wydadzą swoje owoce, stosunki zawikłane i niezdrowe; że w takich stosunkach służy rzetelni Boga i Ojczyzny będą powołani do obrony samych podstaw i wiary, i społecznego bytu. W tem przewidzeniu, a w roztropnem rozumieniu, że złe uprzedzać należy zawsze, zanim się zagnieżdżyło i wzmogło, próbował założyć związek katolików polskich, który w a r o w n i ą K r z y ż a nazywał. Założyć go nie zdołał. Na kilku gotowych i chętnych, znalazło się między katolikami niezłymi i szczerymi takich najwięcej, którzy albo potrzeby nie rozumieli, albo szkodliwość upatrywali, a własne sumienie uspokajali rozumowaniem, że nie potrzeba katolickiego zastępu, ogłaszającego się za taki, tam, gdzie w ogromnej większości narodu jest katolickie uczucie, że nie trzeba wprowadzać wyraźnego rozdziału na katolików i ich przeciwników. Jak się usypie szaniec i zatknie na



nim sztandar katolicki, to w tej samej chwili stanie naprzeciw sztandar inny, a ten jako ponętny i jako niby postępowy, zgromadzi koło siebie bardzo wielu takich, co w przekonaniu tylko chwiejni, ale w uczuciu religijni i wierzący, z czasem dojrzeją i wyrobią się na stałych i pewnych, jeżeli ich się zbytęczą gorliwością w przeciwną stronę nie popchnie.

Źle się stało. Gdyby wtedy był się sformował taki zaród, takie jądro katolickiej świadomości i siły, to przez lat trzydzieści działanie jego byłoby może wydało jako swój skutek to zabezpieczenie, te środki obrony, których nam dziś brak. Zalew wzbiera, rośnie, zbliża się, bucha ze wszystkich stron, a my dopiero szukamy faszyn na tamy i ziemi na groble. Podkopy się ryją, miny się zakładają pod same posady Kościoła i społecznego ładu, a zatem narodowego i politycznego bytu, a my zaczynamy dopiero narodziwać się do obrony, kiedy należało nam uprzedzić oblężenie i szturm, a siłę nieprzyjaciela rozgromić, zanim się jeszcze zjednoczyć zdołała.

Od tych trzech lat, kiedyśmy zesli się tak po raz pierwszy, wzrosła ona bardzo w liczbę, w środki, w pewność siebie i śmiałość. Widzimy wszyscy, że jest zaczepnie wstępnie wojująca; widzimy, że postępuje i zajmuje coraz więcej naszego terytorium; jej system wojowania uznajemy za groźny. Co przed trzema laty wydawało nam się niebezpieczeństwem wprawdzie możliwym, ale zaledwo poczętem, to dziś objawia się jako fakt dokonany, jako walka otwarcie wypowiedziana. Otwarcie? Lepiej powiedzieć zuchwale. Bunt przeciw władzy kościelnej, propagowany w różnych, dla ludu przeznaczonych pismkach, wtedy jeszcze zakrywał się pozorami posłuszeństwa i pokory. Socjalizm, dążący do przewrótienia Kościoła i społeczeństwa, wtedy jeszcze występował pod maską wiary i pobożności. Zachęczone powodzeniem, ośmielone bezkarnością, oba ci bliźcy siebie, choć odmienni, a czasem skłóceni ze sobą sprzymierzeńcy, dziś uważają już ostrożność za niepotrzebną. Jedyna maska, jakiej nie zrzucają i nie zrzucą nigdy, to mniemana miłość ludu. Ale pod tym udaniem zasadniczem, podstawnem, nienawiści już się nie kryją, są jawne i szczerze, przyznają się do siebie śmiało. „Nienawidzę i nieuznaję — wam radzę nienawidzić i nieuznawać — i biskupów i duchownych wogóle i wszelkiej władzy wogóle, i szlachty i każdego bogatszego wogóle; nienawidzę i uczę nienawidzić każdego i wszystkich, prócz mnie

jednego zbuntowanego księdza, albo świeckiego wichrzyciela: nie wierzyć nikomu, prócz mnie jednemu“! Dlaczego? Tu zaczyna się wykręt i kłamstwo. Nienawiść otwarta i szczerą sama w sobie, w działaniu swoim musi być kłamliwą i szalbierską; prawdy mówić nie może, boby odkryła swoją złość i swój wstyd. W prawdzie jej zguba, — raturek w kłamstwiei oszukaństwie. Kłamie więc bez wstydu i bez pamięci w swoim kłamstwie zajada się wściekle jak rozjuszony żołnierz. Biskup nie ma dozoru nad sumieniem katolika, ani nad sprawowaniem się księdza: Chrystus Pan nigdy władzy w Kościele nie postanowił. Sam siebie sądę, sam się rozgrzeszam. Prawa nakazu nie ma nade mną nikt, ani ja obowiązku posłuszeństwa względem nikogo. Kiedy go odemnie żądają, to mnie krzywdzą, prześladują, męczą, a dlaczego i za co? Za to, że lud biedny, ubogi, zasłaniam przed uciskiem bogaczy, że się za jego krzywdy zastawiam i upominam, że sam jeden lituję się nad jego nędzą, a dobra jego pragnę. I ja jeden mam słuszość, ja jeden mam Boga w sercu, ja jeden wstępuję w ślady Zbawiciela, a ci wszyscy inni od tego papieżkiego nuncyusza, który mi wzbrania ołtarza, aż do tego proboszcza, który mnie do niego nie puszcza, to skryby i faryzeusze takie, jak ci, co niegdyś Jego na śmierć zasądzili. I szalbierz w pozyturze prześladowanej ofiary, oszołomiony własnem kłamstwem tak, że nieprzytomny już prawie i nie wiedzący, co robić, brnie z fałszu w bluźnierstwo, z tego w świętokradztwo, jedną ręką nieprawnie odprawia Ofiarę Mszy św., a drugą drukuje i rozszerza swoje pisma, w których o swoim złem życiu, o swoich przestępstwach i zgorszeniach nie mówi, o kościelnej karności, obowiązującej świeckich, a dopieroż duchownych, tem mniej, tylko wszystkie swoje fałsze i zdrady, bunty i przestępstwa, za miłość ludu udaje i — znajduje łatwowiernych.

A kiedy ten tak grunt uprawia, a drogę toruje, postępują za nim w drugim rzędzie i ziarno swoje sieją, zwoźnicy innego rodzaju, świeccy. Ci już do Pana Jezusa odwołują się mniej, lub wcale: już On w umysłach ludzkich zachwiany i podkopany i można się obejść bez tej komedyi uszanowania religii. Wystarczy uczyć, że kto więcej ma, ten krzywdziciel i wróg. Ludzie są równi, więc ich zasoby i wygody życia równe być powinny. Kto mówi inaczej, ten własnej kieszeni broni, a uboższego chce w biedzie, w zależności od siebie zatrzymać. Tego nieprzyjaciela trzeba ścigać i zwyciężyć: a że zwycięstwo nigdy nie może

być bez dowództwa. więc my, prawdziwi Przyjaciele Ludu, obejmujemy to dowództwo, a wy nam tylko ufajcie, nas słuchajcie, a zobaczycie, że nie długo będziecie, jeżeli nie jak Bóg, jak to zbyt śmiało obiecywał ktoś pierwszym rodzicom w raju, to przynajmniej, jak ten pan, co ma tysiąc morgów, kiedy wy macie dziesięć, dwa, jeden, — który pije wino, kiedy was i na kwaśne piwo nie stać, z którym trzeba raz zrobić porządek, jeżeli ma być dobrze na świecie.

Wszak słyszeliśmy i czytaliśmy to wszyscy? Wszak takie nauki w tysiącach egzemplarzy rozchodzą się po tysiącach wsi, a wciskają się do tysięcy serc i umysłów. Wszak nie widzieliśmy, ale wiemy, że odprawiały się świętokradzkie profanacje Mszy św. w obecności oszukanych ludzi, nie wiedzących, że i jak bardzo grzeszą. Wszak nie jeden i słyszał — bo to mówiło się głośno i publicznie — że rzeź roku 1846 była dobra, tylko niedość liczna. Wiemy wszyscy i zataić choćbyśmy chcieli, nie możemy, że postęp złego jest i duży i groźny.

Dlaczego taki? i kto, jak, wstrzymywać go, zaradzić mu może?

Wszystko, co dziś u siebie widzimy, to było już wiele razy na świecie, a w dzisiejszych czasach musiało się objawić i u nas. Tylko mogło być objawić się w mniejszej sile, a spotkać się z silniejszym, z lepiej przygotowanym oporem. To właśnie najboleśniejsze. Nie to, że złe do nas przyszło; ono przyjść musiało, — ale że przyszło w znacznej mierze skutkiem naszej własnej nieopatrności, opieszałości, bierności.

Nikt nigdy nie przepisze złemu kresu, którego ono przestąpić nie ma: nikt bezkarnie z niem się bawić, jemu do siebie przystępu dawać nie może. Dziwimy się i pojąć nam trudno, że duch niewiary, że powątpiewanie o nauce Kościoła, a lekceważenie jego władzy przesiąka już do wiejskiego ludu, że tam dają się słyszeć takie postępowe zdania, jak: „katolik jestem, ale z biskupami nie tuzymam i słuchać ich nie potrzebuję...“ Dziwimy się i frasujemy, że na potwarze, rzucane na duchownych i biskupów lud wiejski nie oburza się, ale skłonny jest im wierzyć. Dziwimy się, że jego zdrowy rozsądek nie pozna się na wykręcie, na sofizmacie, na paradoksie? Niestety! a cóż robiliśmy, co dotąd robimy sami. Czy nie psuliśmy i nie pozwalali psuć całych pokoleń książką, nauką, dziennikiem, których duchem i celem było niedowiarstwo względem

nauki, a niedowierzanie względem władzy Kościoła? których dążnością było podkopanie wszelkiej powagi i wszelkiej ufności, argumentem wykręt i sofizmat, a ulubioną bronią kłamstwa i potwarze? I my, którzyśmy to na sobie znosili, mamyż dziś prawo się dziwić, że człowiek oświecony w jakimkolwiek zawodzie nie rozumie niebezpieczeństwa? Wołamy, żeby ten lub ów urząd czy sąd siebie i nas od niego zastaniał. Kiedy on go nie rozumie; bo fałszywem pojęciem przesiąkły, na niem wychowany, on niebezpieczeństwa nie widzi, złego od dobrego, fałszu od prawdy, nie rozeznaje, bo ma tym fałszem i zmysł moralny stępiony i umysł skrzywiony. I my, którzyśmy pobłażali, ba, schlebiali, szerzeniu złego pośród oświeconych, mamy prawo się dziwić, że ono przefiltrowało przez te warstwy i do podstawnej się dostało? Myśleliśmy, że ono posunie się tylko tak daleko, jak nam się podoba lub nieszkodliwym wydaje, a nie przejdzie tej granicy, za którą spotyka sądu i odparcia jeszcze mniej, łatwowierności jeszcze więcej, niż między nami? Bóg mógł powiedzieć morzu: „Ty nie pójdziesz dalej“. Człowiek tego złemu nie powie. Ośmielone długą bezkarnością, złe dążności przestały i szanować i bać się opinii, która zbyt wiele znosiła i pozwalała, i powiedziały sobie, że kto nie chciał ich wstrzymywać, kiedy mógł, kiedy one były słabsze, ten nie będzie już mógł wstrzymać, kiedy zechce.

Do tego, co widzimy, mogło być nie przyjść, gdybyśmy zawczasu mieli oczy otwarte, myśl przezorną a ręce czynne. Bez tych warunków stało się nieuniknionem.

A kto wie, czy oprócz tej bierności i opieszałości naszej, ten dzisiejszy zły stan nie jest skutkiem innego jeszcze powodu, innej winy? Czy to nie smutne następstwo i kara łask rzeczywistych, a nieszanowanych i zmarnowanych. Dawał nam Pan Bóg w ciągu tego wieku kapłanów znakomitych w słowie i piśmie, świętobliwych w życiu. Od trzech wieków nie mieliśmy ich tylu naraz. Uczyli nas mądrze, o dobro naszych dusz dbali, jak pasterze, o dobro doczesne naszej ojczyzny, jak najlepsi Polacy i obywatele. Czyśmy ich szanowali, czyśmy ich słuchali, czyśmy ich bodaj przeczytali i poznali? Na stu, nie tylko świeckich ale nawet duchownych, wielu zna Kajsiewicza kazania i homilie, Kalinki nawoływania i upomnienia, Janiszewskiego naukę o Kościele i państwie? Wielu z nas spróbowało doświadczyć, jak się od tych rzeczy głowa rozjaśnia, serce rozpala, a wola utwierdza? Ale kiedy ich szkalowano, po-



twarzano, ścigano, tośmy nie protestowali, nie bronili, słuchali z obojętnością głupią, a może nawet ze złośliwą przyjemnością. Ciężka to wina, a kara byłaby może słuszna, że kraj, który księży takich, jak Kajsiewicz i Kalinka, szanować nie umiał, a słuchać nie chciał, ważył lekko albo podejrzywał, doczekał się tego, że dziś jedna jego część słucha, a druga się leka takiego księdza, jak... Stojałowski.

Ale próżna rzecz o przeszłości mówić. Przeszłość nie wróci, stracony czas odzyskać się nie da, wezbrany zalew nie cofnie się skromnie do swego małego źródła. Dziś o przyszłości myśleć trzeba i radzić, co, jak i kto zabezpieczyć ją może.

Kto? Rząd? czy Kościół czy my sami wreszcie, społeczeństwo z duchownych i świeckich złożone?

Rząd? Zapewne, mógłby, choć i ustawami i własnymi rozporządzeniami skrępowany. Mógłby pomimo tego: i gdyby dziesiąta, gdyby setna część tego, co się mówi i pisze o biskupach i księżach, mówiło się i pisało o rabinach, nie uszłoby bezkarnie, byłoby pociągnięte do odpowiedzialności za obrazę religijnych uczuć obywateli.

Ale o tem już nie mówiąc, że rząd tego państwa rzadko tylko i na krótko w naszym wieku chciał rozumieć stanowisko i znaczenie Kościoła i prawa jego uznawać za słuszne, potrzebne, dla państwa samego potrzebne i dobre, oprócz tej zlej po Józefie II. tradycyi, rząd tego państwa od lat trzydziestu tak się ogląda, tak nie chce być posądzonym o brak tolerancyi i o tak zwany klerykalizm, że woli na niejedno złe patrzeć przez szpary, niż narażać się na zarzut, że wolność myślenia i wyznania krępuje. Parlament? Jego znaczna część wie doskonale, że wolność myślenia a bezkarnosć jątrzenia, wolność obywatela a bezkarnosć wichrzyciela, to nie to samo wcale, że druga jest owszem negacyą i zgubą pierwszej. Ale przyznać to, powiedzieć to głośno, na tę odwagę zdobędzie się chyba po czasie, kiedy swój dzisiejszy brak odwagi gorzkimi łzami obleje i ciężkimi szkodami przypłaci.

A więc, jeżeli ani rząd i parlament, ani władze świeckie wykonawcze i prawodawcze, więc kto ma działać? Kościół? Ten odarty z praw i władzy, ten, którego postanowienia i wyroków nikt nie ma obowiązku wykonać? którego prośby i groźby znaczą coś w niebie, i w niektórych ludzkich sumieniach, ale nie mają żadnych skutków prawnych? Ten swoimi duchownymi środkami radzi i sprawia, co może, ale innych nie ma, jest bezbronny.



Spółeczeństwo? To nie ma władzy, nie ma doraźnych środków działania. Chociażby całe, jednomyslnie, najgoręcej i najstateczniej chciało, to ono nie ma prawa ani sposobu cokolwiek nakazać lub zakazać: cóż dopiero sprawi, kiedy ani całe jednakowo myśli, ani chce, gorąco i statecznie. Tem się ono samo przed sobą wymawia, i wymówka jest słuszna; ale nie ze wszystkim. Spółeczeństwo czujne i czynne, choć władzy nie ma, mogłoby w niejednym władzę zastępować i poprawiać. Jeżeli prawa niemocne lub nieczynne, to część ich zadania mogłaby wziąć na siebie opinia. Niech ona złemu nie przepuszcza, niech mu nie pobłaża, czasem nawet nie schlebia, a nie będzie tej bezkarności złego, której skutkiem jest jego powodzenie, jego pewność siebie, i jego bezczelność. Ale tej opinii wielki u nas brak.

A zatem niema rady żadnej? tylko rozpacz lub fatalistyczna rezygnacya na to. co los przyniesie?

Nie: jest rada, i ta właśnie, której używamy: skupianie katolickiej siły i świadomości w sobie, rozszerzanie jej dokoła, rozsiewanie, gdzie jej nie ma, podlewanie, gdzie zwolna schnie, plewienie, gdzie chwastem przerasta, pielęgnowanie wszędzie.

To właśnie, co robi to zgromadzenie, na co się zeszło, nad czem radzi, co uchwała, to jest rada. Jego sekcye rozważają i wskazują, jak u nas życie katolickie krzewić i krzepić, rozszerzać i prostować we wszystkich kierunkach i formach życia społecznego. W kościele czy w domu, w szkole czy w warsztacie, w handlu czy w przemyśle, w sztuce czy w prasie, co zrobić możemy, żeby się duchem katolickim lepiej przejąć, i urzeczywistnić go w praktyce. Radzimy dobrze, widzimy dobrze, uchwalamy dobrze: dobrze wykonajmy, a skutek będzie. Nie doraźny ani powszechny, złe nigdy zupełnie zwyciężyć się nie da i walka z niem nie ustanie, dopóki ta ziemia trwać będzie; ale ten skutek osiągnąć się da, że my będziemy silniejsi a przeciwnik słabszy, my śmielsi i pewniejsi siebie, a on zachwiany, i że nasi następcy po naszej walce obronnej będą mogli, da Bóg, zbliżyć się do tego celu, którym jest państwo prawdziwie chrześcijańskie i jego do Kościoła stosunek.

Dobrze wykonać! To nasze zadanie, i nasza dziedziczna tradycyjna wielka trudność. Temu lat blizko czterdzięści, ksiądz Kalinka, podówczas świecki człowiek, pisał w *Wiadomościach polskich* Nasze Zadania i Uchybienia w doczesnych, politycznych sprawach i obowiąz-

zkach. W kościelnych uchybienia są podobne, tej samej natury. Dobrze czuć, to umiemy prawie wszyscy: rozumieć jako tako, to jeszcze potrafimy — niektórzy. Ale wykonać, ale nie zaniedbać i niezapomnieć, to nam trudniej, i większa część naszych uchybień względem ojczyzny, jak względem wiary i Kościoła, dawnych czy dzisiejszych, to grzechy opuszczenia, które uważamy za niewielkie i nie bardzo szkodliwe, a które przez czas i przez masę swoją tyle złego robią, ile najgorsze uczynkowe. „Za Jana Kazimierza i za Sobieskiego — mówi ten znakomity polityk i historyk — łatwo było Rzeczpospolitą uratować prostą poprawą naszych praw. Ale za Stanisława Augusta już na ten środek ratunku było za późno.“

Opatrzeć się za późno, żałować po niewczasie, na czas nie zrobić tego, co potrzebne i możliwe, to nasze wielkie podstawne uchybienia w życiu narodowym, politycznym, a z tego, jak ze źródła, płyną dopiero tysiączne uchybienia szczegółowe. W życiu religijnem bodaj nie dzieje się podobnie. Lista tych zaniedbań i opuszczeń byłaby długa, ale dla przykładu przytoczę tylko jedno. Jest stowarzyszenie w dobrym celu i w dobrych rękach, nazywa się Oświaty Ludowej. Od kilku lat swego życia założyło sześćset siedmdziesiąt czytelni i rozesłało sto dwadzieścia cztery tysiące książek — rozumie się dobrych. Więc coś działa i mogłoby coś zdziałać. Ale cóż, to stowarzyszenie od swoich własnych członków, od swoich nawet gorliwych założycieli nie może się doprosić tej mizernej rocznej wkładki; zatem nie może czynić zadość swoim zobowiązaniom, zatem nie może się rozwijać i wpływać, jakby chciało, jakby powinno. A popatrzmy na inne stowarzyszenia podobne, w innym duchu założone i prowadzone: jak te mają opiekunów gorliwych, jak mają swoje rozsądniki wszędzie, po całym kraju, jak nie zasypiają swojej sprawy, gorszej, niż nasza! Że my się budzimy, to widoczne, i za to Panu Bogu dziękować; ale czy po przebudzeniu nie zapadamy znowu w wygodną drzemkę? Niesłusznie byłoby i nieprawdziwie mówić, że od trzech lat, od naszego pierwszego zjazdu, nie robiliśmy nic i krokiem naprzód nie postąpili. Przeciwnie, nie jedna dyecezya, nie jedno miasto, nie jedno stowarzyszenie, lub poczęte dzieło, świadczy, że przybyło i przekonań katolickich i dążeń, wcielających się w czyn. Da Bóg, że po tym zjeździe obecnym skutki będą i liczniejsze i głębsze. Ale te wielkie zjazdy potrzebne są, i pozytywne, i miłe: tylko mogą mieć jedną złą stronę.

One są niby jeneralnym przeglądem czy popisem sił katolickich, i jak każdy popis, mogą złudzić nas samych, zostawić nas pod wrażeniem, że przez zjazd sam jużemy coś zrobili i dokonali. One są dobre i konieczne do poczatowania, do inicjatywy: ale działanie, jak to słusznie rzekł wczoraj przewodniczący tego zebrania, zaczyna się tam, gdzie one się kończą, a odbywa się po nich, bez nich, wszędzie i co dnia, na każdym miejscu i o każdej porze. Jak wielkie manewra wojskowe nie zdałyby się na nic, gdyby przed nimi i po nich każdy pułk, każda kompania, nie odbywały swoich ćwiczeń codziennych w mniejszym zakresie, tak i te nasze zjazdy byłyby pozorem bez treści i łudzeniem siebie samych, gdyby po nich i między nimi życie katolickie miało ustawać i drzemać. Jeneralny przegląd jest doskonały, jako jeneralny obrachunek tego, co jest, i tego, czego jeszcze brak. Ale gdyby gospodarz przez cały rok nie robił w polu, nie wkładał, nie oszczędzał, nie naprawiał, to po roku źle by mu wypadł świętojański obrachunek. W naszym katolickim gospodarstwie chodzi właśnie o tę codzienną pracę przez cały rok: o pracę wszystkich podług zawodu i obowiązku od tego naczelnego zwierzchnika, który dogląda, upomina, całość ma na oku i za całość odpowiada, aż do tej skromnej wyrobniicy, która plewi. Gdybyśmy to byli rozumieli zawczasu, mniejsza byłaby liczba i mniejszy skutek naszych uchybień, a na naszej roli nie byłoby kłakolu tyle, że wypławić go już nam dziś trudno.

Nasze zadania?

O nie zakreślajmy ich sobie zbyt szeroko, ani nie malujmy zbyt jasno. Nieprzyjaciela nie pokonamy ani łatwo, ani prędko. Nie zatrzymamy tego wezbranego prądu, który się rozlewa po całym świecie, a przed którym prawo samo zniósło wszystkie tamy i zapory, jak umyślnie na to, by swobodnie i wygodnie mógł brzegi rwać, a łądy zalewać. I własnego brzegu nie możemy tak upilnować, żeby wcale rwanym nie był, bo natury ludzkiej nie zmienimy. a ta jest taka, że daje się uwodzić i porywać temu, kto ją zręcznie podejździe i za namiętność uchwyci. Ale co możemy, to zapychać dziury, przez które się już woda sączy, jak robimy przy groblach, kiedy nasze rzeki grożą wylewem; a prócz tego nieprzyjaciela przekonać i nawrócić niezdolni, poskromić i ukrócić go nie mocni, możemy siebie strzedz, żeby w nas przynajmniej życie katolickie nie poniosło ujmy i szwanku, ale żeby się zakorzeniało, rozra-

stało i kwitło. To możemy, to od nas zależy; a jeżeli tak określimy sobie zadanie i je spełnimy rzetelnie, to ten zalew będzie sam przed nami ustępował, a z pod niego wyrzują się znowu te grunta, które już zalał, i ma za swoje na zawsze.

Do tego co nam potrzebne? Praca? O z pewnością, i czujna i ciągła, i niezmordowana. Ale praca sama nie wystarczy: ona dobrą i trwałą i skuteczną być, ona u ogółu być nie może, bez prawdy. Prawda w uczuciu, w przekonaniu, i w woli, to jest dopiero ten grunt, na którym praca stoi, to jest ten kordyał, który ją krzepi i rąk jej opuszczać nie daje. Prawda miłości to jest tajemnica wytrwałości w służbie Bożej, czy Ojczyzny; prawda przekonania, to tajemnica i wierności, i zgodności słowa z czynkiem, sumienia z życiem: prawda woli, to tajemnica i czynności czyli pracy, i poświęcenia czyli nie szukania siebie samego w służbie czy Boga, czy Ojczyzny. Bądźmy katolikami na prawdę, a wtedy i sami na sobie i Kościół na nas będzie mógł polegać i liczyć; bądźmy katolikami na prawdę, a wtedy zaniedbywać się w służbie nie będziemy; bądźmy katolikami na prawdę i drugich przykładem zbudujemy, i u nieufnych a uczciwych ufność znajdziemy, i nawet praktycznie zaradzimy na niejedną szkodę, jaką nam wyrządzają niezależne od nas stosunki lub prawa

Czy tej prawdy mamy w sobie dosyć? Obruszy się, obrazi się może na takie pytanie każdy. Jaki? on nie miałby być katolikiem na prawdę? On się za takiego w dobrej wierze ma, ale czy jest takim, jeżeli na przykład nie praktykuje? Jeżeli nie zachowuje choćby tylko przepisów takich, jak posty, albo opuszcza niedzielne nabożeństwa. Ludzie to widzą i w rzetelność jego katolicyzmu nie bardzo wierzą. Albo taki, któremu na różne wydatki i potrzeby, nieraz na fantazje i zbytki wystarczą, a nie wystarcza na potrzeby własnego parafialnego i powszechnego, rzymskiego Kościoła? Albo taki, o swoim patriotyzmie i katolicyzmie niewątpiący, który majątek swój puszcza w żydowską dzierżawę, i wpływom religijnie złym, moralnie często szkodliwym, otwiera przystęp do wiejskich serc i umysłów? Albo ten, co na dwóch stołkach siedzi, i o swoim katolicyzmie głośno mówi, pokazuje go na zewnątrz, nieraz nawet co dobrego robi, ale zarazem i złe, niechrześcijańskie dążności głaszcze umizgiem, wyznaje mową, nawet pieniędzmi wspiera, a własne sumienie uspokaja wybiegiem, że nie należy do żadnego stronnictwa? Zwykle nawet tacy nie



są obłudni, bo drugih ludzi nie chcą, tylko ludzą siebie: ale są albo obojętni, albo z sobą sprzeczni, niezdolni zgodzić postępowania z uczuciem, a tak czy tak prawdziwie rzetelni w swoim katolicyzmie nie są. Ale zdarzają się i obłudni. Taki na przykład, co o swojej wierze i gorliwości trąbi po wszystkich ulicach i placach, i może myśli, że ją ma, ale nienawiścią wojuje, ale ją szerzy, ale ludzi jednych na drugih jątrzy, i psuje. Może kto powie, że takiego u nas niema? Istotnie nie widzę go dotąd. Ale niedaleko po za naszym krajem, bywają tacy: i strzeżmy się bardzo, żeby do nas swojego wpływu nie wprowadzili, żeby nas swoim złem nie zarazili. A dopieroż taki, co wywiesza na sobie katolicyzm jak szyld, albo jak przynętę, w nadziei, że zrobi na nim dobry interes. Wiele haseł już się zużyło, wiele straciło interes. Trzeba spróbować z innego tonu. Nowość rozciekawia, przyciąga, nęci. I człowiek, który uczuć i przekonań nie ma żadnych, ogłasza się katolikiem, obrońcą Kościoła, apostołem prawdy, i występuje na scenę jako rycerz świętej sprawy, Godfryd albo Sobieski. A my wierzymy, choć wiemy, że on nawet brzydkim uczynkiem splamiony, wierzymy, klaskamy, ściskamy za rękę, w rękę nawet wpychamy banknoty — aż do chwili, kiedy rycerz wszem wobec okaże się w swojej prawdziwej postaci. Czy i tak nie bywa? Czy kilka lat temu, w Krakowie, nie powierzyliśmy takiemu podejrzanemu człowiekowi broni tak obosiecznej, a która tak świętą być może, jak dziennik. A jak się to skończyło, to może nawet niektórzy z tu obecnych poczuli i pamiętają. Paganie nie pozwalali zbliżać się do swoich świętości *illutis pedibus*. A my katolicy pozwalamy przystępować do rzeczy tak świętej, jak służby Boga i Ojczyzny, z brudnymi rękoma? Od prasy katolickiej przynajmniej moglibyśmy żądać rąk czystych, serc prawych i prawdy.

My o to winniśmy się starać, żeby wszystko u nas było na wskroś prawdziwem. Podstępem i wykrętem nieprzyjaciela nie zwyciężymy, bo on tą bronią włada jak mistrz, i zrównać mu nie zdołamy, choćbyśmy próbować chcieli. Na odwrót prawdą zwyciężyć go możemy i musimy, bo on ani tą bronią walczyć, ani na tem polu poruszać się nie umie. Pozorem też ani Pana Boga nie oszukamy, ani ludzi nawet na długo, ani sprawie żadnej skutecznie nie służymy. Ta rzetelność zaś powinna być we wszystkim: w naszym życiu prywatnem i publicznem, w naszym urzędowaniu, gospodarowaniu, handlowaniu, w naszych



książkach, w naszych dziennikach, w naszych stosunkach z ludźmi, i w naszej opinii o ludziach. Niech wszyscy widzą, że robimy tak, jak mówimy, a będą nam wierzyć dobrzy, zli będą nas się bali. Ta prawda da nam dwie cnoty wielkie, a u nas rzadkie. Odwagę, która nie boi się narażać ani na walkę, ani na prześladowanie, i opinię, która strzeże czystości i honoru ludzi, domów, stronnictw, spraw i narodów. My podwójnie, bo jako katolicy i jako Polacy, jesteśmy obowiązani do wielkiej wysokości moralnej, a do tej dojść, na niej utrzymać się możemy tylko przez rzetelność uczuć, rzetelność przekonań, rzetelność woli. Jako katolicy mamy ten obowiązek pospołu i równo ze wszystkimi innymi katolikami na świecie, ale jako Polacy, mamy go dlatego, że dopiero kiedy będziemy lepsi niż wszyscy, możemy stać się tak silnymi, jak niektórzy. To jedyna wyższość, jaką dziś w naszym położeniu osiągnąć możemy.

Mamy po temu niektóre warunki. Widzi się u nas, w tych dzisiejszych czasach, zjawiska tak piękne, tak wzniosłe, że serce rośnie, a otucha się podnosi i mówi: nie, to marnem, to straconem, to bezskutecznem być nie może, to musi coś znaczyć i coś sprawić. Nie w duchownem nawet, w świeckiem życiu, są między nami takie-akta budujące i podnoszące na duchu. W której naprzykład literaturze świata, i to w tej zwykle jednodniowej, bieżącej, najpłytszej zwykle i najzepsutszej, która się romansem nazywa, znajdzie mi kto i wskaże dzieło o celu i charakterze tak szlachetnym, o skutku możliwie tak zdrowym i uzdrawiającym, jak *Ogniem i Mieczem*? Czy te Sienkiewicza powieści, wszystkie jak są, nie pytają narodu: *Quo radis*, i nie mówią mu: *Idźmy za Nim*? Która sztuka na świecie pokaże artystę, któryby jak Matejko pojmował swoją sztukę jako służbę Boga i Ojczyzny, i tą podwójną miłością gorzał całe życie bez jednej chwili osłabienia, choćby tylko wytchnienia w trudzie i w ofierze? Która nauka tak z tych dwóch miłości poczęta, niemi rozplamieniona, jak nauka Szujskiego i Kalinki? która zdolna tak sobą być w zupełności i doskonale, a po nad sobą uznawać, miłować i pełnić przykazania wyższych jeszcze praw i celów? Szukajmy zjawisk podobnych wśród szczęśliwych narodów: kwestya, czybyśmy je znaleźli. Nad temi wzniosłościami i zasługami dopiero, wyżej od nich, wznoszą się te ofiary, cierpienia bohaterstwa, prześladowania, znoszone bez żadnego już ziemskiego widoku czy celu, czyste i wprost za wiarę i dla Boga; żywoty biskupów i kapłanów takich, jak

Feliński, w wspaniałym orszaku wielu sobie podobnych, i te dopiero nieznanne bezimienne ofiary, te podarte podlaskie sukmany, które w niebie kiedyś świecić będą królewskim szkarłatem męczeństwa i białością lilii przez czystość zamiaru i ofiary. Czy to wszystko mogłoby być daremnem? Nie, z samego dna serca podnosi się nadzieja: to musi wydać plon a odnieść skutek.

Przecież, kiedy z tych sfer wysokich spuścić wzrok niżej, to strach bierze i wątpienie przywala otuchę. Ziemia nam się z pod nóg usuwa. Gdzie indziej nabywać jej zakaz a pozbywać przymus: tu bez przymusu, z naszej wolnej, lecz nie dobrej woli, wiele jej przeszło w ręce ludzi obcej krwi, obcego ducha, obcej wiary? Wiele zaniedbania dobrych sposobności? wiele złego użytku z wolności? wiele niewiadomości i obojętności w sprawach czy Kościoła czy narodu? I wiele przez to wszystko już dokonanego, gotowego. szerzącego się zepsucia i zgorzenia?

Dla czego tak? Dlaczego tyle mądrości i cnoty wzniosłej, a wpływu z niej i skutku tak mało? Dla tego, że pomiędzy wzniosłą myślą i zasługą najwyższych, a prostą wrodzoną uczciwością i rozsądkiem prostodusznych, niema tych ogniw, któreby jedno z drugim łączyły, i rozprowadzały wszędzie po całym kraju, tę myśl, tę radę, tę świadomość obowiązku względem Boga i Ojczyzny, które w wybranych duszach i umysłach określają się doskonale, a dojść powinny do wszystkich, jeżeli ich podnieść mają. Tych ogniw, tych drutów, po których święta iskra miłości i cnoty dostać się ma wszędzie i każde serce elektrycznie wstrząsnąć, tych nam brak. Druty mogłyby być: ale iskry przejmują i odwracają złe przewodniki. namiętności i uprzedzeń, niewiadomości i zarozumiałości, fałszywych pojęć i fałszywych zasad, opieszałości, lekkomyślności, lęklivosti czasem nawet patryotycznej i religijnej obłudy. A gdzie tych spojeń brak, gdzie ciągłość przerwana, gdzie między ogniwami ucepionemi wysoko o samo niebo, a temi, które dotyczą ziemi, niema średnich, tam jedne nie spuszcza na ziemię tej siły, jaka w nich jest, a drugie nie podnoszone do góry opadną. „I geniusze marnieją, gdy medyum dla nich zabraknie“, mówi Szujski. Nie geniusze tylko: i cnoty, i zasługi zmarnieć mogą, jeżeli ich to właściwe środowisko nie otoczy i z nich nie skorzysta. Nasze dzieje niestety są pasmem takich wielkich zbawczych myśli, takich wielkich dzieł podjętych, a zmarnowanych, bezskutecznej, bo im szerokiej podstawy, bo im tego środowiska zabrakło, które

rozumie. przyjmuje i „wciela pomału w kształt dotykalny“. Od Batorego i Skargi do Trzeciego Maja, a od tego do Krasińskiego i Kajsiwicza „widziałem rój myśli świętych, rozwieszonych nad polską ziemią, ale na ziemię nie zstępowały“, bo im brakło tego środka, tego łańcucha, co łączy wzniosły szczyt z szeroką podstawą.

Sam ten rok, czy nie przywodzi nam na pamięć takiej myśli zbawczej, takiego dzieła wielkiego, takiej chwały i zasługi w niebie i na ziemi, osłabłej, sparaliżowanej i dziś zagrożonej zagładą, a dlatego tylko, że nie znalazła tego środka, któryby zrozumiał. przejął się nią i pilnie, ściśle, gorliwie, wcielił w kształt dotykalny! Dziewięćdziesiąty szósty! Wielkie, święte dzieło, które mogło narodowi temu bramy niebieskie otworzyć, a na ziemi wiecznie trwałą siłę zapewnić; a dziś wspomnienie gorzkie i upokarzające, bo środka nie było! Bo w samym początku stanęła na wspak, zwichnęła, podkopała, przepołowiła wściekła pycha jednego wielkiego pana, bo później w ciągu wieków nie rozumiała lekkomyślność, nie pielęgnowała opieszałość, nie szanowała zarozumiałość — i tem, czem być mogła, nie stała się Unia ani dla Kościoła, ani dla Rzeczypospolitej.

Czy przeto stracona? czy zmarnowana zupełnie i nieplodna dlatego, że przez niektórych na śmierć skazana i za umarłą ogłoszona? O nie! Jest w dobrem, jest w zasłudze, moc tajemnicza, przez Boga samego nadana i strzeżona, która trwa i działa nie zawsze widzialnie, ale zawsze skutecznie. My nie widzimy związku między wielką myślą i zasługą Zygmunta III., Ruckiego, Pocięja, między męczeńską śmiercią Jozafata, a tem męczeństwem ze krwi i prześladowania, tą wiernością i cnotą, jaką świecą dziś prawniki tych, których oni z Kościołem połączyli. Ale czy tego związku nie ma? czy zasługa dzisiejsza nie jest skutkiem i nagrodą dawnej? A z czasem, czy ona także skutków nie wyda i nagrody swojej nie odniesie, czy przyszłość nie dojrzy związku między dzisiejszem prześladowaniem, a tem odrodzeniem, na które, da Bóg może patrzeć będzie?

Z zasiewu przed trzema wiekami rzuconego dziś zdeptanego i zaoranego, został się korzeń tu w tej ziemi, w tem mieście, a w naszych oczach soków żywotnych nabiera, liście puszcza i zakwitł świeżo wielką w Kościele Bożym ozdobą i chwałą. O niechże go Bóg błogosławi i strzeże, niech go mocą swoją wspiera, żehy się rozrósł, i konary nowe roztoczył tam. gdzie jego przeznaczenie i pra-

wo: a ludzie niech go czczą i miłością i staraniem otoczą, żeby go przechodzący szkodnik nie obrywał i nie łamał. Nam zaś niech to będzie przypomnieniem i przykładem, że najlepsze myśli i zamiary mogą skutku swego nie wydać, jeżeli się ich pilnie nie strzeże, i niech nam Bóg da w dzisiejszym mniejszym zakresie, nie już nie zaniedbać, wszystko spełnić, co sobie postanowimy i przyrzeczemy.

To piękne słowo Unia przypomina najwyższą, najświętszą ze wszystkich modlitw, tę, którą Zbawiciel, zanim wyszedł do Oliwnego Ogrojca, modlił się do Ojca swego, nie za Apostołami tylko, ale i za tymi, którzy przez nich uwierzyć mieli: *Rogo, ut omnes unum sint*. Nie w różnych językach tylko, lub obrządkach, ale w każdym z osobna języku czy obrządku, żeby ci, co uwierzyli, byli *unum* i żeby byli *sanctificati in veritate*. Tej modlitwy Bóg nie może nie wysłuchać, jeżeli tylko ludzie choć trochę dopomóż jej zechcą. Za nami ona prosi, za synami Kościoła, za katolikami. Możemy stać się jednym, jeżeli uświęcimy się w prawdzie, w prawdzie wiary naprzód, a przez tę w prawdzie uczucia, przekonania i woli.

To nasze zadanie, to zadośćuczynienie za nasze uchybienia, to „wśród burz niepokoju“ droga do tego pokoju, o który wszyscy prosimy: *ut corda nostra mandatis Tuis dedita, et hostium sublata formidine, tempora sint protectione Tua tranquilla*.



# Trzeci dzień Wiecu

dnia 9. lipca 1896.

W trzecim dniu II. Wiecu katolickiego rano od godziny 9—1 i popołudniu od godz. 3—5 odbywały się w dalszym ciągu posiedzenia sekcji, na których załatwiono następujące referaty:

W sekcji życia katolickiego: 1) referat Prof. Dr. Piotra Stebelskiego: *O opiece nad dziećmi zaniedbanymi i małoletnimi przestępcami*, 2) Dr. Stanisława Nowosieleckiego: *O dobroczynności publicznej*, 3) Brata Alberta: *O trzecim zakonie św. Franciszka* i 4) Prof. Maksymiliana Thulliego: *O życiu katolickiem w mieście*.

W sekcji ekonomiczno-przemysłowej: 1) referat Dr. Romana Kulczyckiego: *Ustawodawstwo o ubezpieczeniach robotników*, 2) Dr. Władysława Stesłowicza: *O ochronie drobnego przemysłu i rzemiosła* i 3) Prof. Dr. Józefa Żulińskiego: *O opiece nad sługami*.

W sekcji ekonomiczno-rolniczej: 1) referat Kazimierza hr. Szeptyckiego: *O służbie w gospodarstwach rolniczych*, 2) Dr. Leopolda Caro: *W sprawie lichwy i kredytu włościańskiego w Galicyi* i 3) ref. Prof. Anatola Wachnianina: *W sprawie emigracji*.

W sekcji dla nauki i sztuki: 1) referat p. Juliusza Twardowskiego: *O potrzebie i sposobie przeprowadzenia reformy muzyki kościelnej*, 2) referat Dr. Cyryla Stuzkińskiego: *W sprawie badań nad historią Unii kościelnej*, połączony z odczytem tegoż pt. *Charakterystyka i geneza utworu polemicznego Hipacyusza Pocięja p. t. Unia (1595 r.)*, 3) referat ks. Prof. Dr. Trznadla: *O potrzebie i urządzeniu*



kursu socyjalnego w kraju, 3) referat Prof. Dr. Jana Bołoz Antoniewicza i koreferat Dra Jerzego hr. Mycielskiego: *W sprawie historyi sztuki chrześcijańskiej* i 5) referat ks. Prof. Dra Leona Wałęgi: *O potrzebie i znaczeniu świeckich apologetów.*

W sekcji szkolnej omówiono: 1) referat ks. Dr. Aleksandra Pechnika: *W sprawie książek szkolnych.* 2) ks. Dr. Alojzego Jougana: *W sprawie praktyk religijnych w szkołach* i 3) p. Adama Ścibor Rylskiego: *W sprawie udziału młodzieży akademickiej w życiu katolickiem.*

W sekcji prasowej: 1) referat Prof. Karola Nitmana: *W sprawie piśmiennictwa ludowego polskiego* i 2) Dr. Włodzimierza Kozłowskiego: *O prasie politycznej.*

Wieczorem o godz. 6. zaczęto trzecie i ostatnie uroczyste zebranie w hali muzycznej.

Sekretarz Dr. Studziński odczytuje telegramy od Ojca św., nadesłane za pośrednictwem kardynała Rampolla. Pierwszy telegram opiewa:

*Comitia catholicorum Polonorum ac Ruthenorum laeto libenti animo Beatissimus Pater intuetur, quae vero sensa devotionis et caritatis exhibere placuit, gratissime accepit, de quibus, dum gratias pro merito agit, praecipuam benevolentiam suam in utramque gentem testatur et apostolicam benedictionem universis impertit, ut quae ipsi in utilitatem vestram exoptat, vobis strenue adlaborantibus, Deus benigne fortunet et faxit.*

M. Card. Rampolla.

(Ojciec Święty spogląda chętnie i radośnie na zjazd katolików, Polaków i Rusinów, a wyrażone uczucia hołdu i miłości najmilej przyjmuje i dziękując za nie wedle zasługi, oświadcza swoją szczególną życzliwość dla obydwóch narodowości i udziela wszystkim błogosławieństwa apostołskiego, aby Bóg waszej usilnej pracy łaskawie poszczęścił, czego wam też sam ku waszemu pożytkowi życzy.

M. Kard. Rampolla).

Telegram drugi brzmi:

*Marialium Congregationum Sodales Leopolim ad coetum pro re catholica congressos Beatissimus Pater praecipua benevolentia complectens, de delato observantiae, fidei, devotionis testimonio libens merito laudat, apostolicam benedictionem universis effuso corde largitur, ut a propositis nunquam discedant, rem catholicam strenue tueantur.*

M. Kard. Rampolla.

(Ojciec Święty spoglądając z szczególną życzliwością na Sodalistów Kongregacji Maryjańskich, zgromadzonych na Wiecu katolickim we Lwowie, pochwała ich chętnie według zasługi za okazane dowody posłuszeństwa, wierności i hołdu i wszystkim z głębi serca udziela apostołskiego błogosławieństwa, aby nigdy z wytkniętej drogi nie zesłi i dzielnie bronili sprawy katolickiej.

M. Kard. Rampolla).

Również odczytane zostało pismo gratulacyjne od Prof. Dr. Józefa Kallenbacha, wiceprezesa komisji organizacyjnej IV. międzynarodowego Kongresu naukowego katolików w Fryburgu szwajcarskim, oraz telegramy, które nadesłali: Najprzew. ks. Biskup Łobos, profesorzy teologii z Tarnowa, Dr. Hasslwanter, członek Izby Panów, poseł Dr. Ebenhoch hr. Andrzej Potocki, p. Michał Szczaniecki z Nawry, krakowscy akademicy kongreganiści „niemogący uczestniczyć“, Czytelnia katolicka w Goleszwie, redakcja *Gazety toruńskiej* i *Illasu* (z Berna).

Następnie zabrał głos Ks. Prałat Dr. Władysław Chotkowski z Krakowa i wygłosił mowę:

### O rodzinie chrześcijańskiej.

Dwa arcydzieła myśli ludzkiej, dwie niezrównane epeje, unosiły się nad kolebką ludu greckiego. Jedna z nich opiewa dziesięcioletnią wojnę, druga tułacze dzieje najprzebieglejszego ze zdobywców Troi. Ale choć treścią odmienne, mają jednak oba poematy wspólne tło i ukrytą sprężynę, t. j. grecką rodzinę. W pierwszej niweczy szczęście rodzinne i gasi ognisko domowe wiarołomna niewiasta, która sprowadza na kraj klęski, a na ojczyznę zwodziciela zniszczenie i zgubę; w drugiej epepei dochowuje stateczna niewiasta wiary również wiernemu małżonkowi. On zalepia uszy woskiem swoim towarzyszom i linami okrętowemi do masztu ich przywiązuje, chroniąc ich przed pokusami: ona pruje w nocy, co przez dzień zrobiła, byle odwlec dzień wstrętnego wyboru, póki stałość nie odniesie zwycięstwa. Wreszcie domownicy pierwsi poznają wracającego Ulissea, a z ich pomocą i syna uwalnia dom od zgrai najeźdźców, lekkie służebnice karze śmiercią za sromotę wyrządzoną domowi, a ostatnią wątpliwość mał-

żonki rozwiewa tem, że zna tajemnicę małżeńskiego łoża, bo sam je z pnia jednego wyciosał.

Ta rodzina królewska, rozerwana publiczną klęską, którą na ojczyznę sprowadziła płocha niewiasta, a złączona na nowo przez wierność i stałość obojga małżonków, — oto szczytny ideał, stawiony przed oczy następnych pokoleń i opiewany przez rapsody Homera. I nie dziw, że lud, któremu nad kolebką takie pieśni śpiewano, był tak silny i dzielny, że stawił czoło stokroć większej potędze króla Persów i że tyran, który się nawet panem przyrody być mienił i Hellespont chłostać kazał, za to, że jego pochod powstrzymał, wracał z wyprawy, pokonany na morzu i lądzie przez lud nieliczny, ale silny tą czystością obyczajów i miłością ojczyzny, jakie wytwarza i zachowuje wielbiona przez poezyę rodzina

Lecz z biegiem czasu, gdy zmysły wzięty górę nad umysłem, gdy wyobraźnia poetów greckich przestała wielbić domowe cnoty i ducha poddała pod panowanie ciała tak dalece, że nawet na Olimp wiarołomstwo wyniosła i najstarszego z bogów uwodzicielem czyniła, wtedy przestały być we czci wierne małżonki, jak królowa Itaki, zacna Pełope a coraz bezkarniej i coraz bezczelniej poczynaly sobie takie, jak wiarołomna Helena. Naród już nie rwał się do broni, by pomścić krzywdę i zniewagę jednego domu, jak to był uczynił w trojańskiej wojnie, ale też usłabł w sobie, aż się stał łupem, chciwego nad Śródziemnem morzem panowania, zaborczego Rzymu.

To samo jednak zjawisko upadku moralnego, za którym idzie upadek polityczny, powtórzyło się i na samych Rzymianach. Potężni i silni tak, że cały wówczas znany okrąg świata zdobyli, poczęli się chylić do upadku, kiedy u nich także rozchwiały się związki rodzinne, kiedy Rzymiaki poczęły liczyć swe lata nie wedle konsulów, którzy się co rok zmieniali, lecz wedle mężów, z którymi się jeszcze częściej rozwodziły. Próżne wtedy były usiłowania rządu, aby małżeństwu przywrócić cześć dawniejszą, daremne były ustawy przeciwko poligamii, agamii i obsigamii, t. j. wielożeństwu, bezżeństwu i późnemu się żenieniu; na nic się nie zdało, że młodzian wcześniej żonaty, iuvenis, uxoratus, osobliwszą czcią był otaczany; małżeństwo zdawało się już tylko być ciężarem i jarzmem, jeśli nie przynosiło świetnych materyalnych korzyści.

Dzieje zaś uczą, że w miarę, jak małżeństwo traci cześć i poszanowanie, traci je w równej mierze niewiasta, a co gorsze :

wychowanie dzieci staje się już tylko nieznośnym i przykrym ciężarem. Macierzyństwo przestało też być w Rzymie zaszczytem, dzieciobójstwo stało się rzeczą bezkarną, a wychowanie dzieci powierzano niewolnikom, którzy sami spodleni niewolą, szlachetnych uczuć w ich sercach wskrzesić nie byli zdolni. Bezwstyd podnosił wytarte czoło, a poszanowanie dziewictwa zginęło do tyła, że z trudnością można już było znaleźć dziewczęta, któreby chociaż na rok tylko chciały ślubować czystość i strzedz świętego ognia Westy, z którym istnienie państwa i narodu się wiązało. Równocześnie miękły obyczaje. Praca poczęła uchodzić za hańbę, a lenistwo za przywilej ludzi wolnych i obywateli. Natomiast życie nad stan, wystawny przepych i szalone marnotrawstwo uchodziło za chlubę; a z drugiej strony ucisk wiejskiego ludu, lichwiarski wyzysk potrzebujących, poniewieranie nieszczęśliwych niewolników nie hańbiło nikogo. Pokazał się wreszcie najsmutniejszy objaw społeczny: ogólny brak wiary, zwątpienie i rozpacz ogarniała umysły myślące, aż wreszcie najznakomitsi ludzie, jak Pliniusz, chwaliли samobójstwo jako drogocenny przywilej człowieka.

Taki był straszliwy stan społeczeństwa pogańskiego. dla którego nawet doskonałe ustawy, wydane przez Augusta, nie mogły już przynieść ratunku, bo zaginęła w niem ta, która wyrasta z pocziwej rodziny, największa siła narodu, t. j. miłość ojczyzny.

Niedaremnie nasze czasy nowoczesnem pogaństwem przezwano, bo wiele objawów życia społecznego i publicznego przypomina stosunki pogańskiego Rzymu. Z jednej strony nieprzypuszczane dawniej cuda przemysłu, olbrzymie siły maszyn, jakich wyobraźnia nawet bajecznym Tytanom przypisywać nie śmiała; przepych i zbytki, o jakich nawet sybarytom się nie śniło; wyzysk pracy i potrzebujących, przewyższający lichwiarskie sposoby znane Rzymianom: a z drugiej strony nędza proletaryatu, większa i powszechniejsza niż w on czas była; zepsucie obyczajów, mozolnie trzymane w karchach publicznej przyzwoitości, bezbożność i harde lekceważenie Bożych przykazań, a co za tem idzie: samobójstwa coraz częstsze, pojawiające się nawet u szkolnych dzieci, — oto zjawiska, na które daremnie byśmy zamykali oczy.

Dzieci tylko zamykają oczy ze strachu i kryją się w kącik z obawy, ale dzisiaj zaczyna już strach przejmować wszystkich: wielkich i małych, odważnych i trwożliwych, panujących i poddanych, bogatych i ubogich —



wszystkich przejmuje dziś trwoga. Jak owo widmo, narysowane genialnym ołówkiem naszego Grotgera, zapowiadające wojnę, unosi się nad puszcza, — tak dzisiaj widmo straszliwe unosi się nie tylko już nad jednym nieszczęśliwym krajem, ale wszędzie potrząsa czerwoną chustą, a głowę strojną w krwawe wieńce podnosi ku oknom zamków i pałaców królewskich i zyzem patrzy na koronowane głowy. Zagląda do kantorów kupieckich i iskrzącymi oczyma patrzy na ich szafy żelazne, zamykające kapitały. Wspina się na wysokie koniny fabryk i podpatruje, czy długo będą jeszcze robotnicy pracowali, czy wnet nastąpi ogólna ich zmowa? Jak wąż wślizguje się do biednych i ciasnych mieszkań robotników i palącym oddechem burzy w nich krew, wznieca wstręt do pracy, do przestawiania na małym, a w zwierciadle fałszywych obietnic ukazuje cudze mienie, jako pożądaną własność i część dziedzictwa. Wcisną się dorodzin chrześcijańskich, zatruwa w nich zgodę, rozrywa węzły, a natomiast obiecuje rzekome szczęście w „wolnej miłości“ i tej wolności, która ma niewiastom przynieść swobędę od małżeńskiego jarzma i poddaństwa.

Kto wywołał to widmo? Kto wypuścił na ludzkość te duchy krwawego buntu i społecznego przewrotu? Kto posiał ten wiatr, który pędzi ku nam straszną nawalnicę? Z ruin i dolin nie powstaje nigdy burza; ona zawsze z gór spada na doliny. Tak i tę zawieruchę wywołali ludzie, stojący na wysokości wykształcenia. Oni stali się apostołami przewrotu: od nich dopiero poszły hasła zgubne na dół, pomiędzy tłumy.

Jednem z takich hasel było to, które rodzinę opiera tylko na wzajemnym kontrakcie, tak jak całe społeczeństwo na kontrakcie socyalnym buduje. Ponieważ zaś każdy kontrakt może być zerwany, więc i małżeństwo ma być tylko ugodą do czasu i do wypowiedzenia wystarczy, jeśli kontrakt, legalnie zawarty i w księgi stanu cywilnego zapisany dla uporządkowania spraw majątkowych i spadkowych, zostanie znowu legalnie zerwany i w księgi zapisany. Wszakże jeszcze przed niewielu dniami (24 czerwca b. r.) głosił w parlamencie niemieckim jeden z przywódców socyalistów tę zasadę, że małżeństwo cywilne jest instytucją tak ściśle zespoloną z dzisiejszem społeczeństwem, że ono z nią stoi i upada. Prawdziwie Szekspirowskie — to by or not to by — być albo nie być — wypowiedziane zostało w tych słowach. Albo się ostoi małżeństwo i rodzina chrześcijańska, albo weźmie górę kontrakt doczasowy, czyli innemi



słowy: albo zwycięży kościół katolicki i wiara Chrystusowa, albo też weźmie górę nowoczesne pogaństwo!

Toczy się też nie od dzisiaj bój śmiertelny, w którym niemasz zawieszenia broni ani układów. Rzekłbyś dwa obozy, dwa światy, prawdy i światła, fałszu i ciemności, jak niegdyś w Egipcie, spotykają się o miedzę: a w pierwszym rzędzie idzie w tej wojnie o chrześcijańską wiarę, o chrześcijańską rodzinę. Rzymianie zachęcali się w takich stanowczych chwilach do walki za ołtarze i ogniska: pro aris et focis - do takiej obrony najświętszej spuścizny mam i ja was dzisiaj zachęcić, szanowni słuchacze! Mniemam więc, że doniosłość mojego zadania usprawiedliwi prośbę o chwilę cierpliwości.

Pierwszą rodzinę na świecie tworzyli pierwsi nasi rodzice, a w tym pierwszym ich związku jest wyrażona świętość i nierozzerwalność małżeństwa, władza rodzicielska nad dziećmi, patryarchalna zwierzchność nad domownikami, a nadewszystkiem godność niewiasty jako matki rodzaju ludzkiego jest uswięconą. Jak zaś z tej pierwszej rodziny rozchodziły się pokolenia, narody i cały rodzaj ludzki, tak rodzina zawsze jest społeczeństwa fundamentem i porządku społecznego węgielnym kamieniem. Jak ptak bez skrzydeł i powietrza, jak ryba bez wody, tak i społeczeństwo bez rodziny obyc się nie może. Dlatego też widziliśmy, jakie rozprężenie i jaki upadek społeczny sprowadziło w pogaństwie zachwianie rodziny.

Wtedy to, gdy cesarze i senat, gdy najwięksi myśliciele i statysci, daremnie łamali głowy nad szukaniem ratunku i naprawy dla społeczeństwa ginącego i staczającego się w przepaść, sposobilo się odrodzenie całej ludzkości w ubogim domku w Nazarecie. Przez tę Przenajświętszą Rodzinę, która go zamieszkiwała, miała się odrodzić podstawa bytu społecznego, powstać nowa chrześcijańska rodzina. Przczysta dziewica miała się stać wzorem matek chrześcijańskich, a ta największa chwała, jaka spotkać może stworzenie, że została wzięta do nieba i czczona jest jako królowa aniołów, miała podnieść cześć niewiasty chrześcijańskiej do niemarzonej przedtem wysokości. Kłątwa, ciężąca przedtem na rodzaju niewieścim za nieposłuszeństwo i grzech popełniony w raju, została z Niej jednej zdjęta przy powiciu Syna w Belleemskiej stajence, ale matką rodzaju ludzkiego stała się przez najsmroźsze boleści, gdy pod Krzyżem stojącej na Golgocie, Syn na Krzyżu konający,

całą ludzkość w synowstwo oddawał. Praca, ciężąca na rodzaju męskim jako kara i środek ocalenia od złego, znalazła uświęcenie w św. Józefie, pracującym na utrzymanie Przenajświętszej Rodziny, a posłuszeństwo złamane w raju, przywrócone zostało przez Syna Bożego, który „stał się posłusznym we wszystkim“.

Jak słońce wiosenne, gdy po raz pierwszy promieniami uderzy o zmarzniętą ziemię, zrazu tylko ją zabarwi, lecz coraz głębiej sięgając wreszcie do wnętrza ją przeniknie i urodzajną czyni, tak słońce chrześcijaństwa działało zwolna, ale sięgało coraz głębiej do serc społeczeństwa, aż je odrodziło i kwiaty cnót chrześcijańskich w miejsce zbrodni i szpetnych występków wywołało. Societas domestica, społeczeństwo domowe, czyli rodzina chrześcijańska, stała się nowego rodzaju ludzkiego podstawą.

Nie dziw, że w tę podstawę godzi wróg chrześcijaństwa i księżę ciemności, że rodzinę zatruć, rozerwać, zniweczyć i do rządu kontraktu poniżyć pragnie. Ale też z drugiej strony nic dziwnego, że stróż chrześcijaństwa, namiestnicy Chrystusowi, pasterze Jego gromadki, pospieszyli w takim niebezpieczeństwie przypomnieć wiernym ów pierwowzór rodziny chrześcijańskiej, Przenajświętszą Rodzinę.

Już papież Pius IX. potwierdził przed 26 laty (przez breve *Dum supremæ*, wystosowane do O Francoza T. J. dnia 1. stycznia 1870) bractwo Przenajświętszej Rodziny, do którego już wówczas tysiące rodzin chrześcijańskich należało, aby w ten sposób stawić skuteczny opór zamachom na podstawę społecznego i religijnego porządku. Jego następca, mądry papież Leon XIII., zwrócił się zaraz w pierwszym orędziu swoim, encyklice intronizacyjnej *Inserutabilis* (21 kwietnia 1878) przeciwko „bezbożnym ustawom“, które sakrament małżeństwa do rządu świeckiego kontraktu poniżają. Tegoż jeszcze roku wydał pierwszą ze swoich sławnych encyklik, wymierzonych przeciwko sekciom socyalistów: *Quod Apostolici muneris* (25 grudnia 1878) i znowu godności małżeństwa przeciwko ich zamachom bronił. W dwa lata potem poświęcił tej sprawie osobną encyklikę *Arcanum* (10 lutego 1880) i dał świetny wykład nauki Kościoła o małżeństwie. Idąc za śladem swego poprzednika, zatwierdził ponownie bractwo Przenajśw. Rodziny w brewe *Novum argumentum* (do kard. arcyb. Florencyi Bausa 20 listopada 1890, a w dwa lata potem wydał osobną konstytucję „*Cum nu-*

*per nobis* (20 czerwca 1892), w której nadał rozliczne odpusty dla członków bractwa Przenajsw. Rodziny, a na cały Kościół przepisał duchowieństwu nowo ułożone Officium i mszę św. *Sanctae Familiae* i nazначzył dlań trzecią niedzielę po Trzech Królach.

Skarby nauki i myśli głębokich zawarte są w tych encyklikach i w tem nabożeństwie, ale ani czas, ani pora po temu, aby je w zupełności przywozić. Ograniczę się więc do najkonieczniejszych uwag.

Jeżeli ludzkość miała się odrodzić przez Nowy Zakon i nową rodzinę, to przedewszystkiem małżeństwu musiała być przywróconą pierwotna nierozzerwalność, a nadto związek ten musiał być uświęcony przez ten tajemniczy związek, jaki łączy Chrystusa Pana z Kościołem. Jako bowiem niewiasta wyjętą została z boku Adama, a Kościół powstał z otwartej rany u boku Chrystusa na Krzyżu: tak związek małżeński w chrześcijaństwie uświęcony jest krwią najświętszą Zbawiciela. Jako w raj u dane było pierwszym małżonkom drzewo żywota, którego owoce wciąż odnawiać i odmładzać ich miały, i jako Chrystus dał Kościołowi nieustające ognisko miłości i ucztę, dającą nieśmiertelność w Najświętszym Sakramencie: tak i związek małżeński ma przez tę ucztę miłości wciąż się odnawiać, utwierdzać i wzmacniać. Ale jako Chrystus na Krzyżu zaślubił Kościół z cierniową koroną na głowie, spełniając ofiarę miłości dla ludzkiego rodzaju, tak małżeństwo chrześcijańskie ma za cel nie rozkosze cielesne, lecz wypełnienie obowiązku ofiary i wzajemnego poświęcenia.

Nowa to myśl i nieznana pogaństwu zasada, którą wypowiedział Chrystus Pan: „Kto miłuje duszę swą, traci ją; a kto nienawidzi duszy swej na tym świecie, ku żywotowi wiecznemu strzeże jej“ (Jan XII. 25). Anima, dusza oznacza tu indywidualne życie jednostki dla siebie samej, a myśl jest ta, że kto w chrześcijaństwie chroni się w samolubnej miłości własnej od obowiązków poświęcenia i ofiary, ten ginie marnie i bezpożytecznie dla Kościoła i chrześcijaństwa, a natomiast im więcej nienawidzi samolubstwa, im bardziej swoją istotę daje na ofiarę, im więcej bierze na siebie trudu i poświęcenia, tem więcej wartości zyskuje jego indywidualność, bo drugim otwiera szersze pole do zastugii zbawienia, a on sam przez to zapewnia sobie nagrodę.

Skoro zaś idea chrześcijańska poświęcenia i ofiary jest przewodnią myślą małżeństwa, to w pierwszym rzędzie

musi być jej przedstawicielem głowa rodziny. Mąż ma być poświęcenia wzorem. Związany pierścieniem wzajemnej wierności, który był niegdyś niewolnictwa znamię, ma być nie panem, lecz wzorem posłuszeństwa Bogu i sumiennego pełnienia obowiązków, bo trud i móżół padł na ródzaj męski za to właśnie, że pierwszy człowiek dał się przez niewiaścę do nieposłuszeństwa uwieść. On ma być w domu jak słońce, około którego wszystko się obraca. stosuje i przykład bierze. Tak, gdy ów setnik ewangeliczny uwierzył w Chrystusa, wtedy poszedł za nim i uwierzył dom jego cały. On ma być murem obronnym i tarczą ochronną swojej rodziny przed wszystkimi troskami ziemskimi, bo gdy trwoga przypadła na Przenajśw. Rodzinę, anioł przestrzega Józefa, aby radził w tej potrzebie i do ucieczki się sposobił.

Może być, że nie we wszystkim tak się u nas dzieje, skoro dwaj biskupi polscy mówią coś wręcz przeciwnego. Jeden z nich, poeta, z czasów króla Stanisława, ks. biskup warmiński, mówi, że „mimo płci naszej przeróżne zalety, my rządźm światem, a nami kobiety“. Drugi, nie poeta wprawdzie, ale pisarz, którego styl zdradza rękę ciężką do korda, a język przypomina chrzest starożytnej zbroi, ks. biskup Łętowski mówi, że mąż trzyma „jeden węgiel domu, a kobieta trzy“.

Jak mąż ma być słońcem, tak niewiasta ma być księżycem na rodzinnem niebie. Srebrne, łagodne jej światło ma przedewszystkiem oświecać widnokrąg wtedy, gdy noc nieszczęścia słońce zasłoni. Pokój i cisza ma płynąć od niej, a jej ręce szerzyć błogosławieństwo. Jak w cichej przystani znajduje schronienie okręt, burzami skołatany, tak mąż szukać ma u niej odpoczynku po pracy, ukojenia po walkach i trudach, ochłody po krwawym nieraz znoju. Daleko poza wszelką granicę przechodzi wartość takiej niewiasty, powiada mędrzec Pański, który cały rozdział poświęcił jej pochwałom. Nazywa ją „niewiaścą męzną“, chociaż męstwo nie jest niewieścią cnotą, ale ona męzna jest przez cierpliwość „tę panią niedoli, co gmach swój stawia z niczego powoli“, a panią jest i szanować się każe przez tę cnotę, którą O. Kajsiewicz „niewiestnością“ zowie, a która sprawia, że wąż, który się zakradł do rajy, do jej chrześcijańskiego serca przystępu nie znajdzie. Jako bowiem lot ptakowi jest przyrodzeniem, tak czystość jest przyrodzeniem chrześcijanki, a jej wzorem Przczysta Boga Rodzica. Jak zaś Najświętsza Panienska troszczyła się o potrzeby św. Józefa i Jezusa,



tak i gospodyni chrześcijańska ma sobie za obowiązek troszczyć się o dom cały, wiedząc, że jej lenistwo jest zarazą, jej niegospodarność zgubą, a rozrzutność ruiną domu. Nie masz tak wielkiej fortuny, którejby te trzy grzechy zniszczyć nie potrafiły, bo jak mówi wielkopolskie przysłowie: „co mąż przywiezie wozem, to niewiasta wyniesie przepaską“. Natomiast gospodarną niewiastę chwali mędrzec Pański, że nawet „w nocy wstawała i dała korzyść domownikom swoim, dlatego ufa w niej serce męża“ (Pror. XXXI. 15.)

Takie jest chrześcijańskie pojęcie małżonki i niewiasty. Ono się różni o całe niebo od tego, jak pojmują niewiastę ci, którzy małżeństwo chrześcijańskie do rzędu kontraktu poniżają i na nim opierają istnienie nowoczesnego społeczeństwa. Jasno i bez ogródki wypowiedział to jeden z przywódców niemieckich socjalistów w głośnej i niestety bardzo rozpowszechnionej książce p. t. „Die Frau“. Tyle pewna, że nie powiedział nic nowego, bo dawne dzieje już uczą, jak daleko zaszła niewiasta po tej drodze, na którą teraz ją ponownie ciągną przez rzekomą wolność i t. zw. emancypację. I to drugie jest rzeczą pewną, że skoro tylko niewiasta zmyli drogę od cnoty do zepsucia, wtedy pociąga za sobą ludzkość całą. Tak było z matką rodzaju ludzkiego pierwszą. Ale na odwrót doświadczoną jest rzeczą, że od kiedy przez Matkę Syna Bożego nowy rodzaj powstał, niewiasty chrześcijańskie stoją na straży cnoty i w nich jest nasza nadzieja.

Przypuśćmy jednak na chwilę, że kontrakt zastąpi związek chrześcijański. Wedle tego, co uczy doświadczenie, będzie to związek nietrwały, niezgodny i nieszczęśliwy, a najgorzej na nim wychodzić musi niewiasta. Póki młoda, pół biedy, ale co ją czeka na starość? Czy otaczać ją będzie ta cześć, jaką okazujemy sędziwym naszym matronom, przed którymi, jak kłosy na łanie, chylą wszyscy głowy z uszanowaniem. Ale drugie zaraz nasuwa się pytanie, co będzie z przyszłym pokoleniem? Odpowiedź na to dają już dzieje, bo w sześć lat po ogłoszeniu ustawy o małżeństwach cywilnych w Prusiech, przyszły w Berlinie do szkoły tłumy dzieci nieochrzczonych. Co prawda, były to dzieci niekatolickich rodziców. Dobrze więc wiedzą, do czego zmierzają ci, którzy małżeństwo tylko kontraktem mieć chcą, bo w chrześcijaństwo godzą.

Spółczeństwu ludzkiemu musi na tem zależeć, żeby przyszłość jego była zapewniona przez wychowanie młodego



pokolenia, ale dobre wychowanie może dać tylko chrześcijańska rodzina. Rozumieją to dobrze nieprzyjaciele Kościoła, dlatego ten sam, który całe społeczeństwo ludzkie na wzajemnym kontrakcie budował (J. J. Rousseau) dowodził, że dzieci nie powinny o religii wcale nie słyszeć aż do 18. roku życia. Wyraźniej zaznaczył tę samą myśl w czasie rewolucji francuskiej Lepelletier, który domagał się tego, żeby wszystkie dzieci wzięto rodzicom i wychowywano w rządowych zakładach. Dowodził bowiem, że skoro się uda dzieci usunąć z pod wpływu chrześcijańskiej rodziny, wtedy dopiero wyrosnie z nich nowa rasa dzielnych ludzi, oczywiście rewolucjonistów, wolnych od wszelkich „przesądów“.

Lepszego świadectwa nie mógł nikt wystawić, ani lepiej uzasadnić doniosłości chrześcijańskiej rodziny, niż ten rewolucjonista, bo oni wszyscy doskonale wiedzą, że dopóki się ostoi chrześcijańska rodzina, będą się fale rewolucyj społecznej rozbijać o progi domu, lecz do ogniska domowego nie dotrą nigdy. Tego bowiem domu chrześcijańskiego strzeże i broni wiara katolicka.

Tak, gdy Bóg zesłał klęskę pomoru na Egipt i anioł śmierci zabijał w każdym domu pierworodnego syna, drzwi domów izraelskich pomijał dlatego, że były pomazane krwią baranka wielkanocnego. Dopóki drzwi naszych domów znaczone będą znakiem Krzyża św., godłem cierpienia, walk, poświęcenia i ofiary, ale i symbolem zmartwychwstania, dopóty widmo społecznego rozkładu i zguby nie potrafi zatruć ducha naszego przyszłego pokolenia. Niechaj więc każdy dom chrześcijański podobny będzie do nazaretańskiego domku, niech w nim mieszka Jezus i Maryja, niech nad nim zatknięty będzie krzyż, który zawsze w górę wskazuje i nigdy kierunku nie zmienia, choć poczernieje od nawałnic i wichrów, ale niech nigdy nie będzie nad domem naszym zatknięta chorągiewka, która się obraca za każdym, nawet najłżejszym wiaru powiewem.

Nie zaleje i nie zagasi ogniska domowego fala rewolucyj, dopóki strzedz i pilnować go będzie matka chrześcijanka. Tak pogańskie ludy miały zwyczaj czcić ogień, jako znak wiecznego trwania. Miały go ludy wschodnie, mieli Rzymianie, i Litwini zniech święty czcili. W niektórych stronach jest do dzisiaj zwyczaj budowania domu w ten sposób, że w samym środku jest założone ognisko, a przed nim umieszczone krzesło, na którym zawsze gospodyni siada. Mąż, prowadząc żonę w dom swój, naprzód ją przed

ogniskiem sadza, bo ona stąd rządzić ma całym domem. To ognisko wyobrażeniem jest tej miłości, która ma cały dom ogrzewać i tej jednej, wielkiej, pięknej miłości, która łączy wszystkie rodziny, wszystkie rody i cały naród — a miłością ojczyzny się zowie. Kapłanką tego świętego znicza jest matka chrześcijanka. Ona jak orlica strzeże swego gniazda, a znać ptaki po gniazdach, z których wyleciały.

Powiadają, że orzeł zwykł unosić orlęta i w górę trzymać je ku słońcu, aby się nauczyły wzbijać w górę i aby się ich wzrok do żaru słonecznego przyzwyczaił. Orzeł też dlatego jest królem ptaków zwany, że najwyżej ku słońcu się wznosi i najpotężniej skrzydłami opór wichrom daje. Wy, synowie narodu, który orła wziął sobie za znak do proporców i chorągwi, uczcie zawczasu orlęta swoje patrzeć w słońce obowiązku, a nie spuszczać wzroku do rzeczy niskich i poziomych, uczcie je skrzydła wyteżać, aby się potrafiły opierać przeciwnościom i burzom, aby były silne do pracy, do trudu, do znoju, do ofiary i poświęcenia, a nie opadały beczynnienie w gnuśności i lenistwie, które królewskim ptakom jest hańbą i wstydem. Uczcie ich tego hasła, które świeżo wypowiedziała tak pięknie włoska poetka (Ada Negri): *Lo spirito agli ideali, Le braccia alla fatica, Il cuore a Dio*. Duch dla ideałów, ramiona dla pracy, serce dla Boga!

Miłość ojczyzny jest potężną groblą i tamą przeciwko powodzi socjalizmu, nie dziw więc, że ją synowie przewrotu zniweczyć i podkopać usiłują, ale miłości ojczyzny nie masz bez chrześcijańskiej rodziny, nie więc dziwnego, że socjaliści rodzinę przedewszystkiem zburzyć i rozerwaćby chcieli, bo miłość ojczyzny rodzi się z miłości rodziców i buduje się na czwartem przykazaniu. Ten też tylko prawdziwie kocha ojczyznę, kto się w domu nauczył czcić ojca i matkę swoją, jak Bóg przykazał, bo miłość ojczyzny z wiary idzie. Dlatego już to Cezar zauważył, że męstwo Gallów, przeciw którym walczył, miało źródło w ich wierze. Dlatego też ów hetman wielki, który na cecorskiem błoni konia swego zabił, aby z żołnierzami zginąć, gdy szedł na tę wyprawę, napisał synowi swemu w testamencie tę naukę: „Przedę wszystkimi rzeczami wiarę świętą katolicką szanuj i gardła za nią dać się nie wahaj“. Wiedział bowiem, że byle tę świętą religię miał w sercu, ojczyznę kochać też będzie.

Jeden z głośnych pedagogów (Amos Komeński) zowie dom rodzicielski szkołą macierzyńską (*schola materni*), bo słusznie przypisuje matce główny wpływ na kształcenie charakteru dzieci. Ręka jej pisze głoski na miękkiej jak wosk tabliczce serca dziecięcego i pierwsze na niej rzeźbi znaki. Jeżeli wyryje na młodem sercu znak Krzyża, to on mu pozostanie na całe życie drogowskazem i będzie, jak Kompas żeglarzowi, zawsze ukazywał gwiazdę polarną cnoty, obowiązku i poświęcenia, ale też i nadziei „owej nagrody wielkiej bardzo“, którą jest sam Chrystus. Wszelako ów pedagog zapomniał dodać, że na kształcenie charakteru przede wszystkim wpływa ojcowska powaga.

Powaga jest rdzennym pierwiastkiem społecznego porządku i ładu, bo jej źródłem jest sam Bóg. Bez Boga nie miałby powagi ani żaden panujący, ani żaden rząd, ani żaden ojciec. Ale właśnie dlatego, że ma od Boga daną powagę i cześć przykazaną, powinien sam czcić Boga, bo tem więcej czcić go będzie syn i tem bardziej szanować jego powagę, im naoczniej się przekona, że ojciec czci Boga. Wtedy tylko pielęgnować będą rodziny chrześcijańskie w dzieciach dwie cnoty społeczne t. j. posłuszeństwo i miłosierdzie.

Apostoł narodów tłumaczy tę wielką i głęboką prawdę chrześcijańską, gdy mówi, że Chrystus Pan „choć był Synem Bożym, nauczył się z tego, co cierpiał posłuszeństwa, aby się stał miłosiernym“, (Hebr. V. 8) nie przeto, iżby Syn Boży potrzebował się czego uczyć, jeno, że nas chciał swoim przykładem wielkich prawd nauczyć. Jako bowiem przez nieposłuszeństwo spadły na rodzaj ludzki wszelakie klęski, tak przez posłuszeństwo musi się ludzkość odrodzić. A właśnie przeciwko wszelakiemu posłuszeństwu podnoszą hardy bunt socjaliści.

Tego zaś posłuszeństwa uczy się człowiek tem więcej, im więcej znosi przeciwności, przykrości, cierpienia, trudu, mozołu i pracy. Tak żołnierze do wojny muszą się ćwiczyć w różnych trudach, a im więcej ćwiczeni, tem posłuszniejsi, a im posłuszniejsi, tem dzielniejsi na wojnie. Jeśli więc chcesz, żeby ci syn twój był posłusznym, ćwicz go w pracy, przyzwyczajaj do mozołu i trudu, bo rozpieszczony syn nigdy ci nie będzie posłuszny, a w późniejszym życiu zawsze będzie uciekał z pola walki i sromotnie pada tył każdej przeciwności. Nie będzie miała ojczyzna chluby z takiego niekarnego syna.

Jednakże Apostoł wypowiedział w owych słowach, przezemnie przytoczonych, jeszcze drugą myśl, t. j. że Chrystus Pan nauczył się posłuszeństwa, aby się stać miłosiernym. Nie potrzebował się uczyć miłosierdzia. Ten, który Majestat Boży porzucił i przyjął postać ubogiego robotnika, aby nas przez Krzyż i gorzką mękę zbawić, ale nas chciał nauczyć, że miłosierdzie rośnie z posłuszeństwa Boga, który tę cnotę chrześcijańską przykazał dlatego, że ona chrześcijanina czyni do Chrystusa podobnym.

Ta cnota wyróżniała też zaszczytnie chrześcijan od pogan, którzy jej nie znali, rozbrajała najzaciętszych prześladowców, ona wreszcie zażegnała kwestyę socyjalną, którą zostawiło pogaństwo, bo ubodzy uważani byli za „skarby kościoła“, lecz tylko tacy, którzy nie mogli pracować. Pracę bowiem stawiało chrześcijaństwo jako przykazanie i dlatego uczył Apostoł: „kto nie pracuje, niech też i nie je“. Z drugiej strony uważani byli pracujący, sługi i niewolnicy za braci w Chrystusie. Tego muszą uczyć dzisiaj rodziny chrześcijańskie, bo wobec nowoczesnego pogaństwa są to dwie zasady tak samo potrzebne, jak w pierwszych chrześcijańskich czasach.

Opowiadają, że w przeddzień rewolucyi francuskiej tłumy głodnego ludu zgromadziły się przed pałacem królewskim w Paryżu. Widząc to młody królewicz, pytał: „Czego chcą ci ludzie?“ A gdy mu odpowiedziano, że oni chleba nie mają, wtedy spytał naiwnie: *pourquoi ne mangent-ils des brioches* — dlaczegoż nie jedzą ciasteczek? Tak nieraz nędza ludzka nie zasługuje na litość dlatego, że jej ogrom straszliwy jest nieznanym i nieznaną jest wielkość mozołu, jaki pracujący ponoszą.

Prowadź wcześniej swoje dzieci między ubogich, do niskich i ciemnych mieszkań, niech oczy ich widzą nędzę i ubóstwo. Nie może znać miłosierdzia, kto nigdy nie widział prawdziwej nędzy, -- ale ten też i swojego dostatku cenić nie potrafi. Jeśli syn twój pozna rzeczywiste ubóstwo i nędzę ludu, wtedy nauczy się mieć litość nad głodnymi, którzy — stronami — przez cały rok nie jedzą chleba, i nauczy się cenić ten grosz ciężko przez lud zapracowany i będzie umiał rozważyć, ile chleba możnaby kupić głodnym za ten grosz trwoniony marnie, wyrzucany na zbytki, wywożony za granicę.

Officium o Przenajświętszej Rodzinie, przepisane duchownym przez papieża Leona XIII. zawiera w hymnie na



jutrznię dwie zwrotki, które tu w oryginale i w tłumaczeniu nie od rzeczy będzie przytoczyć:

O neque expertes operae et laboris  
Nec mali ignari, miseros juvate,  
Quos reluctantes per acuta rerum,  
Urget egestas.

Demite his fastus, quibus ampla splendet  
Faustitas, mentem date rebus aequam,  
Quotquot implorant columnen benigno,  
Cernite vultu.

O wy świadomi mozołu i trudu  
Nieszczęśni sami, zwróćcie się do ludu,  
Który wśród pracy, krwawego zachodu  
Przymiera z głodu.

Bogactwo blichtrzem niech nie bije w oczy,  
Słuszność niech sprawy społeczne otoczy,  
Patrzcie z litością i twarzą łaskawą  
Na nędzę krwawą.

Nie wiele żąda Qjciec święty, bo tylko tego, żeby to, co można odjąć zbytłkowi, szło na złagodzenie nędzy, i żeby w chrześcijaństwie nie było tej pogardy dla sług, których poganie nazywali *mancipium*, narzędzie, i żeby nie było tej odrazy i wstrętu do ubóstwa, jakie panowały u pogan, którzy je nazywali *ingens vitium*, wielką zakałą, i *turpis egestas*, obrzydliwą nędzą. Dlatego Syn Boży pracował, abyśmy pracujących szanowali i „stał się ubogim“ (II. Cor. VIII. 9), abyśmy jemu dawali, co ubogim dajemy, dlatego na sądzie ostatecznym obiecuje nagrodę tym, którzy litość okazaą, głodnym.

Rzesza głodnych rośnie niestety w naszych czasach, jak rzeka wozbrana, wzmaga swe fale tłumem rąk pozbawionych pracy, lub niechających pracować; a jak daleki orkan zapowiada się szumem i hukiem podziemnym, tak i burza społeczna rozlega się ciężkim grzmotem, który odbija się o skały dalekie. Nie słyszy tego chyba ten, kto zatyka uszy, lekceważy chyba lekkomyślny.

W co godzi ta burza i huragan straszliwy, który ku nam idzie? O co chodzi w tej zawierusze? Nie o mury



Rzeczypospolitej,—zwały się już w gruzy; nie o panowanie nasze,—postradane już dawno; nie o wolność naszą,—spełniły się dawne przepowiednie Skargi; więc o co chodzi? O dom nasz, ostatni przytułek i warownię ducha naszego chodzi, aby gdy przyjdzie ta rzeka, gdy powieją wichry i uderzą na on dom, nie upadł i aby pokazało się, że „był na opoce ugruntowany“. (Mat. VII. 25.)

Inne czasy innych zwykle wymagają sposobów służby. Był czas, że uchodziło za ujmę służyć pieszo Ojczyźnie lub pospołu z prostym ludem. Pod Kircholmem po raz pierwszy zdjęto pychę ze serca. Hetman ustawił w szeregi pachołków i ciury obozowe i złamał dziesięćkroć liczniejszego nieprzyjaciela. Dzisiaj już nie dziesięć, ale stokroć liczniejszego mamy przed sobą wroga. Więc ci, którzy przez tysiąc lat byli za ciury i pachołki, muszą do szeregu stanąć, bo przegrać nam nie wolno. Jak pancerne szyki pod Kircholmem się rozstały, tak rozstać i rozszerzyć się muszą ściany polskiego domu, to znaczy, że obowiązki rodziny rozszerzyć się muszą i roztoczyć się musi opieka nad domownikami i nad pracującym ludem.

Opowiadają, że w starożytnym naszym Krakowie było w XVII. wieku trzęsienie ziemi, które wstrząsnęło wielu domami, więc wydano rozkaz, wskutek którego wszystkie naróżne domy otrzymały silne przypory. Idzie ku nam burza podobna do trzęsienia ziemi, niechże więc dom polski otrzyma potężną przyporę w tym ludzie, któremu nikt nie odmówi jednej wielkiej cnoty, tj. głębokiej wiary. On wśród głodu i chłodu bez słońca wolności i swobody, wśród trudu i znoju, w poniżeniu i zapomnieniu, nie przestał w Boga wierzyć i kochać szczęśliwszych braci. Nim obce podszepty serce mu zatrują, nim obce wichry i deszcze na niego spadną, weźmy go pod dach polskiego domu. Stawszy się jego członkami i domownikami, będą jego stróżami najlepszymi. Wtedy rodzina chrześcijańska rozszerzy się i nowym blaskiem zajaśnieje.

Te myśli wypowiada hymn, ułożony prawdopodobnie przez samego Leona XIII. na nieszpory w Officium o Przenajświętszej Rodzinie. Gdy słońce ku zachodowi się skłoniło i wieczorny cień padł na świetność narodu, niech chwała jego odżyje przy ognisku domowem. Niech od niego biją nowe promienie cnót i obyczajów chrześcijańskich. Lepszy i piękniejszy będzie stąd blask, niż z największego zbytku i wystawności blichtru. Pogardź zbytkiem, mówi jeden z naszych poetów, byś nie hańbił darów Boskich, ale zrób

z nich sprawiedliwość rękoma, które na nie pracowały. (Słowacki: Głos z wygnania).

Jeden z najstarszych naszych ekonomistów w XVII. wieku (Petrycy) powiada: „Ojcowie nasi z panów wszelką nienawiść, a ze sług wszelką zelżywość starli, zowiąc pana ojcem czeladnym, a sługi domownikami — Ale i to prawda, że duchy wrogie chrześcijaństwu, dążące do rozbitcia chrześcijańskiej rodziny, dążyły też do rozerwania tego stosunku ojców czeladnych i domowników. Ustawy w tym duchu wydane, rozerwały związki cechowe rzemieślników, które tworzyły chrześcijańską rodzinę z mistrza, czeladzi i uczniów, a przez to wydały młodzież na łup swywoli i zepsucia, rozerwały stosunek patryarszy po wsiach, oderwały lud od gleby, dały mu wolność zupełną, ale nie mówiły nic, że mu dadzą także wolność umierania z głodu.

Nie pomogą dziś żadne ustawy, ni prawa pisane, jedno tylko prawo miłości Chrystusowej może zadzierzgnąć na nowo ten węzeł, który złość i podstęp zerwały. To prawo pielęgnowane jednak być musi przez chrześcijańską rodzinę tak, jak nowonarodzonego Jezusa pielęgnowała miłość Przenajświętszej Rodziny.

Tej miłości straż wam przedewszystkiem oddana jest, niewiasty chrześcijańskie! A jak królowa Itaki pruć robotę u której końca wiarołomstwo czekało, tak i wy prujcie i psujcie te sieci, któremi usidlać pragną serca narodu złych ludzi zamiary, a natomiast złotą przedzę chrześcijańskich tradycyj i obyczajów przechowujcie całą i nieskażoną dla przyszłych pokoleń.

Baśń grecka niesie, że po zburzeniu Troi cały kraj przepelniało nocami przeraźliwe psa wycie. To Kassandry przepowiednia spełniła się na jej własnej matce, to nieszczęsna królowa Troi, na którą syn lekkomyślny tyle klęsk sprowadził, po stracie męża, dzieci i ojczyzny zawodziła tak nieludzkie jęki.

Ach, ja znam upadek większego królestwa, niż Troja, którego dzieje mówią, że w czasie jego rozbioru, niewiasty nie płakały, lecz wesoło tańcowały, a związki rodzinne tak się były rozluźniły, że za króla Stanisława naliczono aż 500 rozwodów. Płacz przyszedł dopiero na córki i wnuki, gdy wróg tysiące małżeństw rozrywał, wysyłając mężów na dalekie wygnanie, i wtedy wierności małżeńskiej dawały dowody. Dziś jeszcze po nazwisku wymienić bym mógł ośmdziesiąt takich małżeństw rozerwanych, z których żony znajdują się w orenburskiej gubernii na wygnaniu, a mężowie zostali

na Podlasiu, lub przeciwnie, mężowie znajdują się w orenburskiej gubernii, a żony z dziećmi zostały na Podlasiu. Gdyby małżeństwo to za kontrakt tylko uważać chcieli, jedno słowo z ich strony starczyłoby, aby odzyskali wolność, ale oni uważają małżeństwo za sakrament! Tak doświadcza Bóg w próbie ogniowej rodziny chrześcijańskiej u nas.

Płacz wznoszą teraz prawnuki, płacz tem smutniejszy, że niesłuchany, choć idzie daleko po za granice kraju. Ale płacz ten idzie też wysoko, bo aż przed tron Boży. Niechże idzie, aż się przepelni miara łez, aż w tych gorzkich łzach skąpane pokolenie nauczy się rozumieć gorycz nieszczęścia bliźnich, nauczy się kochać płaczących braci i stanie się samo godne Bożego zmiłowania.

Z kolei udzielił głosu Marszałek Wiecu p. Kazimierzowi Chłapowskiemu z Poznania. Wstępującego na trybunę mowę przyjęli uczestnicy Wiecu rżęsiłymi oklaskami, za które dziękując oświadczył p. Chłapowski, że ten objaw sympatyj odnosi do Wielkopolski, od której dla wiecowników lwowskich przywozi najserdeczniejsze życzenia, poczem wygłosił mowę:

### O pojedynku.

Jenerał Morawski, szef sztabu jenerała Dąbrowskiego, minister wojny z 1831 roku, mówi o pojedynkach:

„Iluż to przesądom świat dawniej ulegał, które znikły bezpowrotnie przed słońcem lepszego przekonania. Gdyby historia nie zaświadczyła, że przesądom tym hołdowali ludzie, wierzyłyby nie chciano, że w samej rzeczy istniały. Przyjdzie czas, w którym i o pojedynkach świat równie sądzić będzie“.

Czy nadeszła pora, by się te słowa, lat temu 50 wyreconczone, sprawdziły? — Nie śmiem twierdzić.

Walka z przesądem, który tak głęboko zapuścił korzenie, ciężka i trudna.

Ale w usiłowaniach nie wolno nam ustać. Kościół głośno do naprawy wzywa. Winniśmy iść za jego głosem.

Genezy pojedynków szukać należy w znanych „sądach Bożych“ w początkach średnich wieków. Były one wzywaniem

Boga na świadka; wierzono, że Bóg nie może dać niewinnemu zginąć, że jest obowiązany na wezwanie dać głośne świadectwo prawdzie. Te walki i próby, które odbywały się uroczyście na rozkaz sądów albo panującego, miały myśl wyższą choć skrzywioną, by Bogu powierzyć pieczęć i dowód niewinności

W pojedynku nowoczesnym przeważa pogańska chęć zemsty i pragnienie, by sobie samemu sprawiedliwość wymierzyć

Tam było uszanowanie dla prawa i władzy. Tu pomiatanie prawem i stawianie się wyżej, nad władzę. Podniętą ich dumą, chęć zemsty i miłość własna, najgłębiej zakorzenione ułomności ludzkie.

Pojedynki rozszerzały się nadzwyczajnie. Sprzyjała im ta okoliczność, że w tych czasach siła fizyczna i dzielność w zapasach rycerskich grały wielką rolę i wedle nich ceniono wartość człowieka. W Hiszpanii, Włoszech i Francji przybrały liczby pojedynków zastraszające rozmiary. Ilość ich rosła w czasach większego upadku wiary i rozluźnienia obyczajów. Według historyków francuskich między szlachtą przypadało w XVI wieku na dwóch umierających jeden ginący w pojedynku.

Kościół katolicki od razu jasno i stanowczo przeciw pojedynkom wystąpił. Nie będę cytował długiego szeregu wyroków papieskich i decyzji soborów, surowo zakazujących pojedynków. Wspomnę tylko, że w 1560 roku sobór trydencki, na którym prezydował nasz kardynał Stanisław Hozysz, najsurowszemi cenzurami zagroził tak tym, którzy się biją, jak tym, którzy jakikolwiek udział w pojedynku biorą. Tych, którzy w takiej walce ginęli, tak jak samobójców chować po kościelnemu zakazał.

Dekret ten odniósł skutek. Przez czas pewien pojedynki ogromnie się zmniejszyły. Na nieszczęście panowało wtedy kilku królów we Francji, za których i zepsucie ogólne i pojedynki znów powróciły.

W naszym wieku Pius IX. walczył przeciw pojedynkom; a Leon XIII., który wszystkie wielkie zagadnienia w wieku XIX. poruszone, a nierozwiązane ani przez ludy, ani przez rządy, światłem prawd Bożych rozświeca i naprzód niesie pochodnie postępu oświaty i cywilizacji, wskazał i na tę ranę naszego społeczeństwa. W li



ście do biskupów niemieckich i austriackich z dnia 22. września 1891. r. pojedynki potępia jako podwójną zbrodnię zabójstwa i samobójstwa zarazem i na ich szkodliwość i brak rozumnej podstawy wskazuje.

W Polsce nie mamy tak wielu śladów pojedynków, przynajmniej w tej formie, jak na zachodzie. Miały więcej charakter burd i porwania się do szabel przy łada okazji, co naturalne przy naszym burzliwym, niekarnem i butnem usposobieniu. — Były jednak już za Zygmunta I. Skarży się na nie Frycz Modrzewski i woła o surowe kary. Rozszerzyły się bardzo z przybyciem Henryka Walezego, przez stosunki z Francją. Prawodawstwo zajmuje się nimi dość wczesnie.

W Voluminach legum znajdujemy konstytucję króla Aleksandra z roku 1505, która w skutek bulli papieża Grzegorza IX. znosi 14 artykułów „Prawa saskiego“ (Sachsenpiegel), a między innymi potępia przepis, że wyzwany nie może odmówić pojedynku, jeżeli wyzywający jest mu równy urodzeniem.

Konstytucya koronacyi królewskiej 1588 roku zawiera zakaz pojedynków (Zygmunt III): „Iż się to między ludźmi rozbieżało, że jeden drugiego na pojedynek wyzywał, nadto prawo chrześcijańskie, tedy uchwalamy, aby żaden szlachcic szlachcica na duellum nie wyzywał, a wyzwany aby się nie stawiał oprócz, żeby to było komuś przez nas dopuszczzone. A ktoby się przeciw temu postanowieniu ważył tego uczynić, tedy ma siedzieć we więzy pół roku i 60 grzywien dać, o co forum w ziemstwie“.

W 1671 roku odnowiono ostrość ustaw przeciw pojedynkom. Najważniejszą rzeczą jest, że u nas już w wieku XVI. nie było hańby pojedynku odmówić. Dowodem tego sprawa Stanisława Pszonki w Babinie, który nie przyjął wyzwania Brzostowskiego, choć ten miał na to pozwolenie królewskie.

Prócz tego mówi wyraźniej tego samego czasu Statut litewski, „że niewychodzący na pojedynek obelżywemi słowy, jakie wyzywający nań miota, nie jest ukrzywdzonym, — te owszem nieuczciwe na wyzywającego jako na burzyciela spokojności publicznej spaść mają. Obrażony zaś znajdzie w urzędzie pomoc przeciwko zapowiadaczowi gwałtu“.

W roku 1609 „Artykuły hetmańskie“ surowo w wojsku pojedynków zakazały. Zdarzały się jednak, skoro i Goślicki



i wyżej wzmiankowany Modrzewski o nich piszą, a Bartosz Paprocki proponuje, aby im zapobiegli hetmani swą powagą. Jan III. był surowym w tej mierze, odnowił dawne zakazy, a r. 1678 nowe ustawił.

Hrabia Maurycy Dziaduszycki, który tyle światła na na dzieje nasze rzucił, napisał i o pojedynkach znakomity artykuł w 1857 roku. Opowiada tam o Janie III, że kiedy raz dwaj młodzieńcy urągali jakiemuś starcowi, że nie chciał się bić, będąc wyzywany, król o tem uwiadomiony, obiecał dać pozwolenie na pojedynek, lecz dopiero po skończonej bitwie z nieprzyjacielem, kiedy tych głośnych zuchów dowiedziona zostanie odwaga. „Cóż się stało? Starzec wyśmiewany przyprowadził z pierwszego spotkania jeńców i okazał rany, młokosy wrócili z fałszywą wieścią o zбиciu wysłanego hufca!..

Rozmnożyły się bardzo pojedynki za Stanisława Augusta, kiedy obyczaje francuskie i francuska niewiara do nas przyszły i przybrały też bardziej zachodni charakter spotkania według przepisanych reguł.

Za Księstwa Warszawskiego ksiądz Józef w czasie wojny na nie nie pozwalał. O tem świadczy wypadek między generałem Grabowskim a pułkownikiem Krukowieckim. Poróżnieni o coś zamiast bić się, poszli obok siebie na czele swych komend do szturm na wały Smoleńska. Generał Grabowski tam poległ bohaterską śmiercią, Krukowiecki ranę ciężką otrzymał.

Po straszej klęsce 1831 roku wskutek rozgoryczenia nieszczęściem i politycznych namiętności, dużo krwi popłynęło na emigracyi.

W ostatnich czasach, dzięki rozbudzonemu u nas religijnemu duchowi i większemu zrozumieniu zasad katolickich, pojedynków coraz mniej. Zdarzają się jeszcze tu i ówdzie, głównie pomiędzy młodymi. Daj Boże, by ustały zupełnie.

Przychodzę do moralnej strony pojedynków.

W zgromadzeniu katolickim nie potrzebuję dowodzić, że są zbrodnią przeciw Bogu. Kościół tak orzekł, to nam wystarcza. W obec ojczyzny są występkiem. Życie nasze, krew nasza należy się ojczyźnie.

„Wszystka krew moja, krew polskiej młodzieży,

Lubej ojczyźnie pierwsza się należy“,  
powiedział Zawisza Czarny.

„Jam prawo waszej krwi wzięła!“

mówi poeta imieniem ojczyzny w wierszu „O powinnościach

obywatela“ a wiersz ten obok „Rycerskiego katechizmu“ każdy uczeń warszawskiej szkoły kadetów umieć był powinien. I dziś polskiej młodzieży go polecam.

Ludwik św., największy swego czasu monarcha i rycerz, wyrzył na swej szpadzie: Dieu, France, Marguerite! „Bóg, Francya, Małgorzata!“ Tą koleją iść powinny uczucia rycerskie: „Bóg, ojczyzna, rodzina!“ Na dzisiejszy honor miejsca tam nie było! Kto Bogu służy, a dla ojczyzny każdej chwili gotów oddać i zdrowie i życie i czas swój i majątek, — o honor swój nie potrzebuje się troszczyć.

Pojedynek jest dalej buntem przeciw powadze państwa, którego praw nie uznaje, przeciw społeczeństwu, gwałcąc zasadę kardynalną, że nikomu nie wolno samemu sobie sprawiedliwości wymierzać.

Obrońcy pojedynków twierdzą, że są one potrzebne w wypadkach, gdy w grę wchodzi sprawy zbyt delikatnej natury, gdzie idzie o honor rodziny, cześć kobiety, których sądom poddawać nie można, lub gdzie prawo równe dla wszystkich nie dosyć zasłania honor ludzi żyjących w rozmaitych warunkach i różnych położeniach. Inną jest obraza i krzywda dla człowieka wyższego stanowiska i wykształcenia, a inną dla niemającego pojęcia o wymaganiach honoru. Ale tym niedostatkom nie zaradzi pojedynek, czasem zaspokoї zemstę, ale i to od wypadku zależy, a winy w żadnym razie nie maże.

Trudno dalej zaprzeczyć, że gdziekolwiek znajdujemy śmiałość i odwagę, zawsze budzą one sympatyę i usposabiają na korzyść tego, który ją okazuje. Nawet rozbójnikiem, który życie śmiało naraża, mniej się pogardza, aniżeli tym, który w nocy do cudzej własności się skrada.

Ale czy odwaga, do pojedynku potrzebna, idzie w parze z rycerską życia pogardą, kiedy cel wyższy ofiary zażąda? Niekoniecznie.

Jan III. mawiał: „Odwaga dowodzi się w utarczce z wielu, nie w potyczce z pojedynczym“.

„Kto najwięcej krzesze szabelką na dworze, ten nie naciera na nieprzyjaciela“ — mawiał hetman Mielecki.

Słyszałem i ja w dzieciństwie o sławnym z pojedynków młodym człowieku Bano się go i szanowano. Stawił się i on w 1831 roku, kiedy cała młodzież wielkopolska pospieszyła do szeregu. Czy odznaczył się odwagą? Bynajmniej! Kiedy mu pod Grochowem zagrało 200 armat, nie

mógł znieść tej muzyki. Sam mówił, że woli pięćdziesiąt pojedynków od jednej batalii.

Więcej dziś trzeba odwagi, żeby z przekonania i wierności zasadom odmówić pojedynku, niż żeby się bić kilka razy.

Więszem jest bohaterstwem umieć w imię zasad pogardzić opinią i ze szlachetną dumą stać wobec podejrzeń i szkalowań, niż życie na hazard postawić.

Najmocniejszą twierdzą opinii, pojedynkom przychylniej, jest armia i korpus oficerski. Wojsko wzięło w spadku po szlachecie wyobrażenie, że jest stanem uprzywilejowanym. Honorowi oficerskiemu nie odpowiada z obrazą udać się do sądów zwyczajnych i pod opiekę prawa.

Austryacki minister wojny, hr. Bylandt-Rheidt, na świetną interpelację X. Greutera w 1884 roku odpowiedział, że sam pojedynków nienawidzi, że zwyczaj ten oparty na przesądzie, że jest prawu przeciwny, ale nie może przeciw panującym wyobrażeniom w korpusie oficerskim wystąpić. Pruski „Militär-Wochenblatt“ mówi, że pojedynki uczą oficerów wyżej cenić honor niż życie. Pomimo więc praw krajowych i surowych przepisów wojskowych, oficer pojedynku odmówić nie może. Prawo krajowe, prawo wojskowe surowo ich zakazuje, a władza wojskowa ich żąda.

Za pojedynek czeka oficera kara, — za odmówienie przez szacunek dla prawa lub z religijnych powodów czeka go niezaszczytna dymisyja i karyera jego złamana.

Położenie bez wyjścia — dla katolików stan rzeczy niemożliwy, który ich przekonaniem pomiata, a lekceważąco traktuje przepisy i prawa Kościoła.

Przeciw temu walczyć trzeba. Nie brakło już dawniej pod tym względem usiłowań, aby i na prawodawstwo działać i opinię publiczną poruszyć.

Zaszczyt śmiałej inicjatywy u nas należy się generałowi Morawskiemu. Już w r. 1844 proponował założenie Tow. antypoedynkowego. Rzec się nie przyjęła wówczas, bo można rachować na bohaterstwo kilku, ale trudno o wielką ich liczbę. A do przystąpienia do takiego towarzystwa trzeba było, jak sam generał Morawski mówi, „więcej odwagi, jak do odbycia całego szeregu pojedynków“.

Dawniej już niektórzy monarchowie usiłowali tamę pojedynkom położyć. — Gustaw Adolf karał je śmiercią. Rycerski Henryk IV. wydał przeciw nim najsurowsze prawa.

„Nie byłbym godzien nosić berła, gdybym się nie starał ukrócić tych zbrodni“, powiada we wstępie do swego orędzia.

Fryderyk II, król pruski, napisał rozprawę, w której najmocniej pojedynki potępia. Nazywa ich praktykę fałszywym punktem honoru. Proponuje zwołać kongres książąt europejskich, żeby wspólnie prawa przeciw pojedynkom ustanowić, których przekroczenie pociągałoby za sobą karę hańbiącą.

Ale te pojedyncze usiłowania, nie wykonane konsekwentnie, złemu nie zaradziły.

Szcześliwiej udało się w Anglii. Tam podjął tę sprawę mąż królowej Wiktorji, książę Albert, razem z księciem Wellingtonem, i przeprowadził po długich usiłowaniach dekret królowej, która dodała do praw obowiązujących oficera artykuły, które przez parlament potwierdzone zostały.

Czytać ich nie będę, ale główną ich treścią jest, że „charakterowi ludzi honorowych odpowiada uniewinnić się z powodu popełnionej obrazy i oświadczyć się z gotowością naprawienia wyrządzonej krzywdy. Również dla strony obrażonej przyjmować szczerze i otwarcie oświadczenie i uniewinnienie za wyrządzoną jej krzywdę“.

W skutek tych artykułów oficer, któryby obraził kogoś a nie uniewinnił się, zmuszony jest z korpusu oficerskiego wystąpić. Tak samo ten, ktoby usprawiedliwienia nie przyjął.

W ostatnim czasie w Niemczech opinia, zaniepokojona kilku głośnemi sprawami, poruszyła się żywo. Prasa nie tylko katolicka, ale i wszystkich stronictw, żywo bardzo dopomniała się naprawy stosunków. Parlament niemiecki wskutek interpelacyi centrum jednomyślnie i stanowczo potępił pojedynki w dniu 11. kwietnia r. b. i zażądał przeciw nim surowych środków. Przedewszystkiem wykonania praw istniejących w całej surowości. Zwracano uwagę, że charakter uprzywilejowany jednego występku osłabia szacunek dla praw i groźnej burzy stronictw przewrotu ułatwia zadanie.

Nie może oburzenia nie wywołać, jeśli zabójstwo w pojedynku z rozmysłem dokonane wśród klas wyższych prawie bezkarnie uchodzi, kiedy niewykształcony robotnik za zabicie w burdzie karczemnej ciężkiej podlega karze.

Nawet i synody pastorów, tak ciężkie do jasnych i pozytywnych postanowień, wystąpiły we Wrocławiu z potępieniem pojedynku, a synod prowincjonalny w Liebenwerda postanowił udać się do cesarza z prośbą, by jako „summus



episcopus“ protestanckiego kościoła, wziął inicjatywę w usunięciu pojedynków.

Krok bardzo ważny naprzód uczynił 15. Zjazd towarzystwa szlachty niemieckiej 4. marca 1896 roku w Berlinie, pod prezydencją hr. Schulenburg-Beetzendorf odbyty. Organ zjazdu „Adels-Blatt“ donosi, że w sprawie pojedynków stanęła tam uchwała, żeby utworzyć sąd honorowy dla członków Związku, któryby rozsądzał, wedle praw istniejących, sprawy honorowe. Mówi dalej, że „szanować trzeba przekonania tych, którzy z zasady pojedynki zupełnie odrzucają, że zatem odnowienie wyzwania trzeba uważać za uprawnione i nie dotykające w niczem honoru odmawiającego“. Do związku tego należy wiele bardzo świetnych imion niemieckich i osób wybitne stanowisko zajmujących. Jeśli potrafią usunąć przymus przyjęcia wyzwania, oddadzą ogromną usługę wolności przekonau i pojedynki zmniejszą się bardzo.

Ruch ten w Niemczech powinni katolicy innych państw pochwycić, rozszerzyć go wszędzie, gdzie można. Co się udało w Anglii, kraju najbardziej wolnym, i nam się powinno powieść, usunąć bałwana fałszywego honoru i ocalić składane mu ofiary.

Starać się trzeba naprzód usunąć pojedynki z armii i ku temu usiłowania skierować. Odnowić projekt generała Morawskiego sądów honorowych, ale go na wojsko rozszerzyć. Jeżeli tam uda się pojedynki wyrugować, ustaną wszędzie, a przynajmniej staną się rzadkimi wypadkami.

Teraz jest w każdym pułku armii niemieckiej i zdaje mi się austriackiej Rada honorowa. Ale jej kompetencya ograniczona. Albo trzebaby atrybucye tej Rady rozszerzyć, albo utworzyć sąd wyższy. Trybunał taki honorowy, mianowany przez cesarza, rozstrzygnąłby sprawę ostatecznie i bez apelacyi. Naznaczyłby kary i zadośćuczynienia. Niepoddanie mu się, byłoby karanem utratą rangi. Sam z siebie sąd ten stałby się wyrocznią w sprawach honoru dla innych stanów.

W przeprowadzeniu tej sprawy mogliby wziąć inicjatywę Polacy. Daliby jeden dowód więcej, że są narodem katolickim i że uznają powagę Kościoła, rozumieją, że prawdy Boże i prawa Boże winny nie tylko prywatnem i rodzinnem życiem kierować, ale i w społecznych, narodowych i państwowych sprawach i zadaniach panować i rządzić. O brak uczuć rycerskich i odwagi nikt nas nie posądzi. Pod tym względem sława nasza uznana. Kiedy na początku tego



wieku przed oczami i pod wodzą największego wojownika nowych czasów wszystkie prawie narody Europy szły na polach bitew o lepsze, prym otrzymali Polacy. Francuzi, niełatwi do przyznania komu wyższości, mówili: „Jeśli kto w boju od nas waleczniejszy jeśli kto dzielniej się bije, to Polacy“! Mogłaby więc Galicya przedłożyć tę sprawę monarsze Nikt by jej tak rozwiązać nie mógł, jak właśnie cesarz, którego zdobią wszystkie wielkie, rycerskie, chrześcijańskie monarsze cnoty Prócz tego koniecznie trzeba działać energicznie i śmiało na opinię publiczną. Dziś jeszcze ona pojedynkujących się aureolą sympatyj otacza, a tego, który odmawia podjęcia rękawicy, o niskie posądza powody. Zmienić to trzeba. Opinia katolickiego kraju nie może być prawom Bożym przeciwna. Powinna surowo sądzić tych, którzy brakiem dobrego wychowania ludzi obrażają, lub też lada ubliżenie, choć niewinne i nieumyślne, za obrazę swego honoru biorą. Człowieka porządnego i dobrze wychowanego honor nie jest szklany, aby lada potrącenie, lada słówko, mogło go stłuc lub poszczerbić. Ma słabe o swej godności wyobrażenie i o swym honorze, kto myśli, że byle co ubliżyć mu zdoła. A jeśli kto mimo swej woli i myśli kogoś obrazi lub skrzywdzi, winien nietylko sumieniu, ale i swej godności, aby obrazę odwołać i krzywdę naprawić.

W tem działaniu na opinię publiczną niech mi będzie wolno odezwać się do Polek.

Na szalę dobrej sprawy złożcie serca wasze i ten niezrównany wdzięk i urok Polki, którego się tak obawiał żelazny kanclerz. Każda z was, matka czy siostra, narażona, by gorzkiemi łzami płakać nad synem lub bratem, który padł ofiarą, lub zdrowie stracił na cześć tego fałszywego bożka, dlatego, że nie miał dość bohaterskiej odwagi wobec opinii świata przyznać się do posłuszeństwa prawdziwemu Bogu. Dla fałszywych bożków szkoda krwi polskiej, krwi, na tyłu polach bitew i na tyłu polach męczeńskich pod znakiem Krzyża wylanej. Bóg jej jeszcze może w prawdziwie świętej sprawie zażądać. Wtenczas nauczcie synów, by z walki nie powracali inaczej, jak z tarczą lub na tarczy. —

Trzecim punktem programu była mowa Ks. Prof. Dr. Klemensa Sarnickiego Z. św. B. p. t:

### **Зъ исторіи Уніи берестейской и дѣяльности епископа Терлецкого.**

Вжежъ не буде вѣдъ рѣчи, сказати де що въ память 300-лѣтнихъ роковинъ церковной уніи меже Русинами, про сю вѣкопомну, такъ знамениту, такъ спасительну подѣю.

Напередъ примѣчаю, що не хочу подробнымъ критичнымъ розбыраньемъ исторіи берестейской уніи займати уваги вѣдодостойнѣйшихъ слушателѣвъ. Она бо вже подостаткомъ розбырана, майже вѣдъ знана, збудилабы скорше, чимъ загрѣла и поднесла духа въ настоящимъ святочномъ настрою.

Хочу лише, пѣсля головнихъ чертъ, випрововаджувати исторію сей sprawy передъ очи.

По прехорошимъ зараню и милои денницѣ 876 року выкотилось 988 року тепленьке оживляюче сонце надъ Русевъ, коли розтопило прастарѣ леды поганьства и дозволило защепленому вже зародкови, правдивои, всеобыймаючои католицкой вѣры розрости ся широко по тогданной Руси.

Тѣ, що ажъ по нынѣ нарочно утѣкають вѣдъ правды, мѣстять наворачене Русинѣвъ въ часѣ, въ котрѣмъ ославленный царгородскій патріархъ Фотій бувъ перетявъ звязъ зъ апостольскимъ престоломъ римскимъ, однакожь вѣдъ ихъ змаганя не выходять по за границу ихъ хоченя.

Защепленный св. Игнатіемъ, царгородскимъ патріархомъ, католицкій духъ шпиривъ ся вѣдъ часѣвъ св. Володиміра що разъ больше и дальше по Руси.

Не бракло въ правдѣ и ту, якъ за першихъ христіаньскихъ часѣвъ, кровавыхъ переселѣдованій, котрѣ лише змогли и скрѣпили христіаньство, но звязъ зъ римскимъ апостольскимъ престоломъ не уставала, ажъ доколи прегордый патріархъ царгородскій Керуларій въ 1050 роцѣ вѣдвернувъ ся зо вѣдъ вѣдъ единого жерела правды, ажъ доки не стали царгородскій патріархи насилати на кіевску митрополию епископѣвъ грекѣвъ, больше вѣдъ себе зазисимихъ, котрѣ держались згубного розединеня.

Вѣдъ сего часу тяжила, якъ тяжка зморя, нечинна, не животдайна шизма на Руси, пригнетаюча, якбы претя-

жалимъ каменемъ, всякій идеальнй, вышій католицей правды, п симъ вѣдповѣдне житє.

Часомъ блислъ на єѣ темрявомъ небосклонѣ крепко свѣтячїи лучь и дававъ надѣю лучшои будучности. Гадаю ту о часѣ флорентійского собора 1437 року, на котрымъ бувъ такожь спрїячїїи унїи кїевскїи митрополитъ Изидоръ, котрый вернувшїи зъ собору, бажавъ меже своими розбгнати тьму смерти и зблїжити нхъ до соньця правды, но зъ допусту божого сталось инакше. Самъ бо московскїи князь Василїй, що передже бувъ позволивъ Изидору удати ся на соборъ, коли сей вернувшїи зъхавъ на соборъ до Москвы, назвавъ го зрадникомъ, душегубцемъ, даже еретникомъ, и приказавъ втрунути єго въ вязницю, зъ котрои ледва удало ся єму втѣчи въ безпечнїйше мѣсце до Кїева, а зъ вѣдсп дальше ажъ до Рыма.

Провидѣне Боже видко хотѣло, щобы соединене Русинѣвъ зъ правдивовъ церковъ збулося пѣзїнїйшими часами, та въ иншои державѣ.

Западна и южна Русь прїйшла пѣдъ власть Литвы, а коли литовскїи князїи стали королями Польщї, сталось, що и Русь прїйшла пѣдъ власть сердечныхъ Ляхѣвъ, п ту доперва було єѣ прїзначено, зблїжити ся знова до сєго огнища правды, вѣдъ котрого такъ пѣдѣвго була вѣддалена.

Най тамъ кто хоче, уважає збуте ся церковнои унїи наслѣдкомъ простыхъ, чїето людскихъ прычинъ; я вже не можу ю инакше уважати, якъ лише дѣломъ Провидѣнїя Божого, котре править судбами не лише вселенной въ загаль, но такожь народѣвъ и особѣ. — Тожъ Провидѣне Боже прїготовляло досить вчасно дѣло унїи.

Вже се саме, що велика часть руского народу прїйшла зъ Литвою до Польщї, було такимъ прїготовленемъ. Понеже лише Польща, вѣддана католицизмови, могла сєму дѣлу щиро спрїяти и є вспєрати.

Роздѣленє митрополїи руской на митрополию московску въ Москвѣ и лѣтевску въ Кѣевѣ, було такожь не малимъ прїготовленемъ до прїнятїя унїи Русинами, живючими въ Польщѣ. Сєму дає свѣдоцтво дальша исторїя. Коли бо московскїи митрополити розгорѣли страшновь ненавистевъ ку католицизмови и ку всему, що єя до сєго вѣдносить, митрополити кїевски протївно. мали зо всѣмъ ише успособленє, зо всѣмъ ише погляды и пересвѣдченє. Вже по роздѣлѣ митрополїи первыи

папою Шіемъ II. одобренный митрополитъ кіевскій Григорій Булгаръ, що за часо́въ Казимира II. въ ро́цѣ 1458 управлявъ рускою церквою въ Польщѣ, сильно бажавъ получить ся зъ одною спасительною церквою въ Римѣ, не меньше старався соединити митрополчію престоль московскій зъ Кіевомъ

Спріяючій уніи бувъ такожъ наслѣдникъ Григорія Мизаиль Друцкій, що въ ро́цѣ 1476 вѣдпоручивъ бувъ послѣвъ до папы Сикста IV. въ Римъ зъ чолобытнымъ листомъ, просячи о удѣлене для кіевскои митрополіи торжественного ювильного вѣдпусту. Уніи спрйавъ такожъ кіевскій митрополитъ Іосифъ (II) Солтанъ, котрый черезъ свого покровного Іоанна Сапѣгу удавався писемно до папы Александра VI. просячи покорно, що́бы го въ Римѣ узнано яко митрополиту.

Все то було приготовленемъ до великого и знаменитого дѣла, яке ся мало збути не за довго. середъ рускои церкви, остаючися по́дъ управленемъ Польши.

Правда, що по́знѣйші наслѣдники кіевскихъ митрополитѣвъ, не то, що не вшырали сюгадку, но такой силою противились, правда, що въ самой Польщѣ проживали многі шызмѣ прихильніи и ю вшыраючій, однакожь зародокъ добрый, зацепленный середъ католицкои державы, не мо́гъ ся заспѣтити та пропасти.

Провидѣне Боже хотѣло, що́бы сей зародокъ оживъ, крѣпився, та що разъ бѣльше вмагался доперва вѣдъ 1595 року, за правленя короля польского Жигмонта III., и то посре́цтвомъ самыхъ русскихъ владыкъ

Руски владыки радилися въ Бозѣ вже 2. грудня 1594 року, якъ дѣло соединеня зъ Римомъ и польсковъ державовъ перевести, и по́дписали ураджений декретъ, именно: Михайль Рагоза митрополитъ кіевскій, галицкій и всей Русы, Ипатій Поцѣй, епископъ володимірскай и берестейскій, Кириль Терлецкій екзарха кіевскои митрополіи, епископъ луцкій и островекій Григоріи номинать архіепископъ полоцкій, и витебскій; Діонізіи Збѣруйскій епископъ холмскій и белзкій и туровскій, Іона Гоголь архимандритъ кобринскій. И такъ стала ураджена вѣскоопна дѣя. Кто ся ей приглядае лише людскимъ окомъ та глядитъ лише за природными причинами, та звичайно людскими, якъ се дѣлални дѣлають загорѣліи вороги правды, той скорый навести прычыною сей вѣскоопной подѣи ось такій, якъ езуитеку нитригу и польску политику.



И не знати, яка то єзуитска интрига? Що Скарга написавъ книжку о правдивости одной, святой, апостольской, католицкой церкви. — Тажъ ту правду, якъ зъ самого початку голосили католики, такъ будутъ голосили ажъ по конецъ свѣта, а не лише за Жигмонта. То святой обовязокъ кожного правого католика.

Не природной намъ шукати причыны сей вѣкопмнои подѣѣ, по надприродной; ласки Божои, котра просвѣтила, загрѣла и понукала волю рускиихъ владикъ державы польскои, що ся пріяли вѣдважно и смѣло за зреализоване приготовленого вже дѣла.

Ревній и свѣтій владики рускій, епископъ луцкій Кириль, и володимірекій епископъ Ипатій — и прочій, бачили власными очима великій религійный и моральный упадокъ своего люду, вѣддаленого вѣлъ жерела правды. Они понимали и знали, що галузь вѣдтята вѣдъ пня, мусить ухнути. Розумѣли, накопи часть потока поплыве вѣ бѣкъ, а вѣдерве ся вѣдъ головного русла, не новый потѣкъ утворить ся, а калюжа. Такъ само и зъ кождовъ церковновъ громадовъ, що ся вѣдорве вѣдъ єдности церкви. Жите духове мусить завмерти такъ, якъ завмирає галузь вѣдъ пня вѣдтята, бо галузь тота не має вже сокѣвъ зъ кореня пливучихъ. Се ясно понимає и дуже добре знаєъ быстрый и добре розположенный умъ святителѣвъ Кирила и Ипатія.

Яко владики церкви, не могли они бути обоятній, и даже терпѣти, щобы зовсѣмъ свѣтски люды мѣшали ся вѣ справы чисто церковній и колотили ними пѣсля своего имѣнія и вподоба, хотяй бы такі, якъ можный князь Константинъ Острогскій, що зразу бувъ такожи за униевъ, а опѣсля про якусь химеру свою, ставъ єѣ противникомъ. А коли вѣ кѣнѣци епископъ Кириль дознавъ ся, що царгородскій патріархъ Іеремія II. домагавъ ся за поставлене Михаила Рагозы митрополитемъ кievскимъ 10.000 червенцѣвъ, згоршилає его побожна душа, якоже прочиихъ епископѣвъ, симъ богомерекымъ наданіємъ такъ дуже, що зъ початкомъ 1595 року списавъ епископъ Кириль за вѣдомостевъ короля и сенаторѣвъ вѣ порозумѣню зъ латиньскимъ клиромъ точки, пѣдъ якими руски владики приступаютъ до униї, пославъ выготовлене вѣ тѣмъ взглядѣ письмо до апостольского нуиція вѣ Краковѣ, предложивъ вѣ особнѣмъ письмѣ артикули и условия польскому королю Жигмонту, просячи о ихъ затвержденіе. И одержавъ такъ вѣдъ нуиція похвальне



письмо и убодрене до дальшого дѣланя, якъ и два дипломы вѣдъ короля Жигмонта, въ котрыхъ желанія и вымоги рускихъ владикъ були затверджені.

Вѣдтакъ вѣдбувъ ся 12. червня 1595 соборъ рускихъ владикъ въ Бересты, на котрымъ було уложене письмо до Святѣйшого Отця, котре вѣс вже згаданій руски владики подписали, а до того такожъ перемискій епископъ Михаиль Копистинскій и львовскій Гедеонъ Балабанъ, хотяй тѣ два, здае ся зъ намовы, пѣзвѣйше вѣдступили.

Коли настала овочодайна осѣнь, оголосивъ король польскій 24. вересня т. р. манифестъ до народа, заявляючи, що его найсердечнѣйшимъ бажанемъ естъ, щобы вѣс его пѣдданій въ духовныхъ рѣчахъ були злученій зъ одновъ правдивовъ голововъ церкви.

Векорѣ по тимъ удались ревній святители рускіи Кирилль и Ипатій до Рыма, где имъ призначено на день 23. грудня 1595 прилюдне торжественне принятіе на коненсторіи. Сего то для руско католицкои церкви, такъ важного, такъ намятного дня, зѣбрались въ великой константиньской салѣ Ватикану кардинали, зъ литовскими архиепископами, епископами и великимъ числомъ клиру, явились такожъ послы чужихъ державъ, многіи рымскій князіи и шляхта, значне число польскихъ, литовскихъ и рускихъ вельможъ и панѣвъ, що въ Рымѣ перебували; и коли Его Святѣсть папа Климентъ VIII. за сѣвъ на престолѣ святого князя Апостолѣвъ, зачалась торжественна дѣя, соединенія Русинѣвъ зъ католицкою рымскою церквою. Руски предствытеліи, Кирилль и Ипатій уцѣловавши ноги Его Святѣсти, передали вѣдъ, вѣсѣхъ рускихъ владикъ синодальне письмо, котре по латинѣ и по руски вѣдчитавъ латинскій каноникъ зъ Вильна, Евстахій Воловичъ. Передали такожъ згадани артикули; и по сердечной поздравляющей промовѣ кардинала секретаря Сильвія Антоніяна, въ здѣланомъ вѣроповѣданю зъ стороны вѣдпорученикѣвъ, заприсягли тѣи на Евангеліе въ имени кіевско-галицкого митрополити, въ имени прочихъ епископовъ, и въ имени всего руского народа, святу унію съ Рымомъ. Незвычайновъ радостевъ засіяли лица присутнихъ. И самъ Святійшій Отець глубоко тронутый въ своимъ внутрію, прослезився и сказавъ: „Радость нашего сердца естъ такъ велика, щобымы не годий высказати ю словами, а наша по дѣяка безмертному. Богу, що ласковъ своего святого Духа привѣвъ вашій умы и сердца

до того, щосьте прибѣгли пѣдъ покровъ святой римской церкви, матеры вашой и всѣхъ вѣрнихъ, не дасть ся скѣнчити. Мы приймаемъ васъ сердечно, босьмы переглянули вашй сердца, що се, щосьте здѣлали, здѣлалисте по правдѣ и виутреннымъ понуканю ласки Божой. Мы хочемо за помочевъ Божовъ, все дѣлати во вашу користь. Приймѣтъ Апостольске благословеніе для васъ и всѣхъ вѣдсутныхъ братьей вашихъ“. — И сего дня була выготовлена буля: *Magnus dominus et laudabilis*, котровъ мала ся увѣчнити подѣя уніи руской церкви. Се збулось якъ разъ передъ 300 лѣтами.

Скоро за тымъ вѣшли внѣшій бревы и булѣ до кѣевского митрополиты, и до польского короля, и до вельможъ его державы, приказуючій разъ, щобы бувъ скликаный провинціальный соборъ рускихъ владыкъ, священниковъ и народу; другій же разъ, щобы королѣ польскій и вельможі взяли Русинѣвъ католикѣвъ въ оборону и щобы имъ въ всѣмъ для нихъ пожиточнымъ помагали.

Опісля въ рѣкъ, коли вернули вѣдпорученники въ сваяси, вже в. паздерника 1596. скликавъ кѣвскій митрополитъ сзнодъ до Берестя, на котрымъ прочій епископѣ, многі архимандрити, игумены, деканы, приходники и діяконы зложили визнане вѣры, а оголошено торжественно и прилюдно знамениту подѣю уніи Русинѣвъ зъ католицкою рымскою церквою.

Вѣдъ сего часу розширялазъ животдайна унія за змаганемся рускихъ епископѣвъ, католицкого правительства и вельможъ, що разъ дальше и дальше вѣдъ пѣвночи польской держави ажъ на полудне по 1712 рѣкъ, въ котрѣмъ вже и въ нашу завитала Галицію, бо вже и ставропѣгіянскій монастырь въ Креховѣ и ставропѣгіянске брацтво во Львовѣ, стали католицкыми.

Якъ при кождѣмъ добрымъ и спасительнымъ дѣлѣ, такъ и при тымъ не забракло зъ самого початку великихъ перешкодъ, не забракло мученичого посѣву.

Вже жіючій въ самой же польской державѣ шизматики зъ княземъ Константынымъ Острогскимъ на челѣ, не меньше и братья шизматики живучій въ сусѣдной державѣ, складали ся разомъ на се, щобы сему безпечно доброму, святому, и спасительному дѣлу, класти неустанно велики перепоны.

Закипѣла въ державѣ польской меже уніятами и шизматиками проволочна горшна борба, котра взмагалась тымъ бѣльше, коли зухвалимъ ворогамъ були всякі

срецтва добрій, хотябы сама ложь и перекручоване и безображене фактѡвъ, щобы ино перещкодити здоровой науцѣ коли и сусѣдна держава роздувала и пѡддерживала рѡжnymъ способомъ вредливый заколотъ.

Помимо сего кїевскїй митрополити уніаты, якъ Ипатїи Поцѣй, Веляминъ Рутекїй и прочи епископы, несли неустрашенїй свѣтло правды на передъ. А коли святой архиепископъ Юсафать зросивъ рѡдну землю мученичовъ кровїю, сей посѣвъ святой кровы, завстыдавъ рѣдныхъ братѣвъ и причинивъ ся до вскрѣпленя и розширеня правды.

Скорїй до критики кажуть: польске правительство за богато схлѣбляло шизматикамъ, за мало вепырало и пѡдмагало уніатамъ. А сама унїя нанесла Русиномъ лише страту, позбавляючи ихъ шляхти.

Уважаая тогдашнїй обставины, не осмѣливъ бытъ ся сего сказати, а скорше подивлявъ бытъ политичный розумъ зъ одной стороны, а католицку щирость и католицке убѣжденє и вѣру зъ другой.

Годѣжь було польскому правительству, узглядняючи въ своевъ державѣ живучихъ шизматикѡвъ, не меньше и тыхъ, що въ сусѣднои перебували державѣ, схлѣбляючи занадто уніатамъ онихъ дражнити, тымъ меньше гнобити и придушовати. Вжежь бо й найбѡльшїй противникъ Польщи не може ю обвиняти о нетолеранцію. Не можна єѣ закидати бракъ щирости въ вепыраню католицко руской церкви. Пѡдмоги поступовали, правда поволи, но неустанно зъ дня на день. Дивна то людска прырода, що хотябы найменше злое, всегда памятає и збѡльнає, а о найбѡльше висвѣдчаныхъ добродѣйствахъ правильно забуває. А прецѣнь, слиби не щирѡсть польского правительства и вельможъ, не знати якбы було зъ ушєвъ. Мусѣвбымъ наводити и мѣсяцями тї запысы, закладаня, выпосажєня епископствъ, приходовъ, капелянїй, монастырей, на якї складала ся католицка щедрѡсть польскихъ вельможъ ажъ до найновѣйшихъ часѡвъ. Вспѡмну лише яко прикладъ милїонный запысъ старости канѡвского на Василїянскїй чинъ а о иншихъ посвѣдчатъ кожного часа монашескїй и свѣцкїй архива и регестратуры.

Заперечити ся не дасть, що многи зъ рускихъ вельможъ перейшли на латинскїй обрядъ, хотяй славный проповѣдникъ Скарга упоминавъ, щобы никого не єлловати до переходу. Но тї що перейшли зъ унїи впрѡсть на латинскїй обрядъ, дадутъ ся на пальцахъ почислити.

Больша часть перейшла зъ иншихъ еретичныхъ вѣроисповѣданій. Сему не винна унія, а маючи на оцѣ католицку цѣль, не понесла даже ніякои страти. Поглядаючи чисто людскими очима, здає ся, що черезъ се потеряла уніяцка церковь не малу оборону и защиту въ будуче; но якъ вже разъ скажемъ, дѣло унії не есть дѣломъ чисто людскимъ, по Божимъ, тожь и та намъ Русинамъ прикра обставина не повинна насъ яко католикѡвъ ображати и засмучати. — Що ся стало и есть, стало ся въ Возѣ и есть, и проте добре есть. Но зато, що за религійно моральне и духове житє сталося розвивати за уніи въ калолцкои рускои церкви. Смѣло можу сказати, що уніятекій монашескій и свѣцкій клиръ и рускій народъ стояли за давнѣйшихъ часѡвъ, мимо неспряючнихъ обставинъ, подѣ религійно моральнымъ взглядомъ выше, чимъ вся церковь, клиръ и народъ шизматичкій стоить днесъ въ суевѣдой державѣ.

Не бракъ тамъ вправдѣ величавыхъ храмѡвъ, золоченыхъ иконостасѡвъ, богатыхъ золотомъ вышиваныхъ шовковыхъ рызь, не бракъ благовонныхъ кадиль и хоральныхъ свѣѡвъ; но на тимъ всемъ осѣла ледовата мертвота, а оживляючого, правдивого, теплого слова ані на лѣкъ. Вѡдѣ патріярха Никона начавши розколъ родивъ розколъ, секта нову секту, ажъ по найновѣйшу штунды Саміи російскій учені та мислителі не могли нѣчого похлѣбного сказати, вже за нашихъ часѡвъ, о своей церкви.

Такъ меже иншими Петро Яковлевичъ Чаадаєвъ каже въ своемъ памятнику до графа Бекендорфа: „Я познаю се зъ невыказаною болѣзною, що у насъ религія есть зо всемъ не чинна, въ тайнѣ моего сердца бажаю, чтобы ся оживила“. Се само стверджує такожь Василій Икониковъ, а професоръ духовной академіи въ Петербурзѣ Соловѣвъ каже выразно: „Церковь російска зъ самого початку своего истнованя, не причинила ся безвзглядно ничо до морального вихованя російского народа“. А народный украинскій поетъ Шевченко, котрого православіе занадто знане, называє церковь свою, домовиною, громѡмъ, тьмою неволи.

Се положене можна бы ще острѣйше сформуловати. И не трудно булобы доказати, що застрашаюче моральне зіпеуте всей російскои державы въ першой деніи есть выною шизматичкои церкви, еѣ бо треба завдячити систематичне уроблене російского деспотизма, сей вѡдѣ



депривациі нерозлучнои державнои формы ; и понеже та россѣйска церковь, черезъ свое совершенно зосвѣдчене, черезъ свое безусловне вѣддане ся свѣцкой политичной цѣлы, въ самой рѣчи не була чимъ инымъ, якъ для поѣмоги сего деспотизма, опредѣлене вѣддѣлене державнои полициі.

Якъ бымъ бачивъ, що не одинъ махнувши рукою, зъ докучливою посмѣшкою запытае ся, а гдѣжь то та католицка Польша, а якажь то та уніяцка церковь?

Не мѣсце менѣ ту представляти причины, для котрыхъ всемогуче Провидѣне Боже допустило въ наймудрѣйшихъ своихъ заступахъ розбране католицкою державы, та зменшене католицкою рускою церкви. — То певно, що мало оно свои мудры причины.

Но менѣ, вѣрному католику, такой крѣпко, непохитну стояти при симъ прыреченю Ісуса Христа, котрымъ вѣнъ обѣщавъ католицкою церкви свою помѣчь и опѣку ажъ по конецъ вѣковъ. — Се вже не поѣлегае ніякой критицѣ.

Передъ 1800 лѣтами святыи Петро, утѣкаючи передъ своими краями, въ бѣдной одежинѣ посячи все свое майно поѣтъ паховъ, скрадавъ ся трусливо, якъ сплошена звѣрына, черезъ брамы до царского мѣста Рыма, и не одинъ питающій и призывающій вздръ спочивъ на немъ. Певно знова якійсь вехѣдныи Геть. що хоче ту трѣбовати счастья! погадавъ собѣ не одинъ. — Якъ бы мы ихъ не мали досить. Знова якійсь новыи Апостоль, новои яконѣ религиі приволѣкъ ся сюда. Куда то фде? Videant consules. Чи тѣ восточныи барбары, мають якъ та повѣнь залѣяти римску державу. и ю вывернути? — Римску державу?! такъ великаньску, где не заходитъ сонце. Державу, котра есть чудесно уряджена и упорядкована. Где законѣвъ безъ числа, войска безъ мѣры, урядникѣвъ майже такъ само. Где безчисленна сторожа безпеченьства стереже прилюдного порядку, по торгамъ, улицамъ, будинкамъ, шинкамъ, даже аптикамъ и отруямъ. Где тайна полиция, найчудеснѣйше выдосконалена, держитъ сторожу, якъ каже Капитолинъ и Требелій Полто, даже надъ гадками обывателей? Никто зъ людей не бувъ певныи и безпечныи передъ ѣи посѣпаками, даже въ своимъ власномъ домѣ. Найпевннѣйше слово, высказане, на прилюдномъ мѣсцы забавы, въ кущѣли, голярнѣ, въ найсеритннѣмъ закутку, выстарчало щобы еусѣдъ выколѣвъ ся яко полицай и забравъ когось зъ собою.



Се выкликвало чудесну осторожність, даже въ найбезжуривѣйшихъ рѣчахъ, понеже знано, що все має очи и уши. И въ такой то державѣ хочешь ты бѣдный галлейчику, нові розвивати гадкѣ, нові заццпляти идеи, и перевернути великаньску силу пануючого порядку, религій, соціального житя, моральности, и заступити черезъ зо всѣмъ новыи способъ гаданя и житя, и то не черезъ потайніи якисъ кнованя (мерченя), но отверто передъ очима сего свѣта?

Такъ се мои намѣръ.

И знаемъ що се, що намѣривъ. збудось, не его вла-сновъ силовъ и способомъ. но за помочевъ того, що сказавъ: И зъ Вами есмь, ажъ по конецъ вѣковъ. — Такъ сила Ісуса, сила Божя есть зъ католицкою церквою въ загаль. та сама сила есть такожь зъ католицкою рускою церквою, що яко маленька частына давнѣйшой Руси осталась въ католицкой аустрийской державѣ; такъ та сама сила есть зъ нею днесъ, и не допуститъ, щобы слова, высказаніи колисъ годовою католицкою церквы: „Черезъ васъ, о Русини мои, падѣю ся навернути весь востокъ“, щобы тѣ слова лише перебрмѣли, та зъ вѣтромъ загибли. Они бо були высказаніи головою вселеньской католицкою церквы, не зъ яковъ не будь, но зъ вѣруючовъ надѣевъ.

И полюбивъ проте малу нынѣ католицку руску церковь августѣйшій нашъ Цѣсарь Францъ Юсифъ, котрый на дняхъ щедровъ своевъ руковъ выпосаживъ для Русинѣвъ семинаръ въ Римѣ; и полюбивъ ю такъ само счастливо управляючии вселеньскою церквою Святѣйшій Отець Левъ XIII., котрый зволивъ руского нашего Митрополиту, облечи пурпуровъ и помѣстити въ колегіи кардиналовъ — за що обомъ най буде вѣдъ Русинѣвъ прилюдна подяка, та велике Снаси Богъ.

Z kolei nadprogramowo Marszałek Wiecu udzielił głosu włościaninowi Janowi Skwarzemu z Krośnieńskiego, który w kilku słowach podniósł, że dziś nowy wróg zagraża naszemu społeczeństwu, a tym jest socjalna demokracja, ale zapewnił, że lud trzyma się silnie hasła: „Bóg, wiara i ojczyzna“, i na manowce socya-

lizmu sprowadzić się nie da. Wzywał zarazem do jednomyślności i wspólnego działania dworu i chaty przeciw zabiegom nieprzyjaciela.

Wicemarszałek Wiecu, Szczęsny hr. Koziebrodzki, wniósł, ażeby dla wykonania uchwał Wiecu obecnego i urzędzenia następnego wybrano komisarzami, Prof. Dr. Tadeusza Pilata, Władysława ks. Sapiełę i dr. Stefana Fedaka, zaś delegatami komisarzów w Krakowie Ludwika hr. Dębickiego i Karola hr. Scipiona. Komisarzom i delegatom przysługuje prawo kooptowania współpracowników. Zgromadzeni przez oklaski potwierdzili zgodę na proponowany wybór, jak również w ten sposób objawili swą radość z powodu propozycji mowcy, aby złożyć na ręce Prof. Pilata podziękowanie komitetowi za urządzenie Wiecu.

Ostatnim punktem uroczystego posiedzenia było następujące przemówienie JE. Najprzewieleb. Ks. Arcybiskupa I s s a k o w i e z a :

„Kończą się dni wielkie, święte i niebywałe; kończą się te najczystsze rozkosze duchowne. dobiegają kresu narady mężów, stanowiskiem. nauką, pracą i poświęceniem znakomitych, którzy niestrudzenie, w imię najszlachetniejszej idei, poświęcili tyle czasu, aby omówić sprawę, Kościół katolicki i społeczeństwo polskie i ruskie tak ściśle obchodzące. Przypadł mi w udziale zaszczyt, jako jednemu z arcybiskupów lwowskich, dorzucić tu jedno słowo, które oby nie zmieniło się w echo ginące na falach wiatru; niechaj raczej głos starca stojącego nad grobem pozostanie na dnie serc waszych, Dostojni Słuchacze, i przyniesie zbawienne owoce. Witam was Panowie! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Witam was w imię Boga Wszechmogącego, Najświętszej Maryi Panny, Królowej niebios i Królowej naszej, i rozpoczynam.

„Błogosławiony niech będzie Bóg,“ mówi św. Paweł, „błogosławiony Ojciec Przedwieczny, który napomina, abyśmy cieszyli utrapionych“. Chwałaż temu Ojcu najlepszemu za tę duchową pociechę, jaką niesie całemu krajowi Wiec katolicki, bo ciężkie cierpienia nasze od dawna już nurtują duszę, a pociechy silnej, niezatartej. brak nam było dotychczas. Powódź zła moralnego weisnęła się do najniższych warstw, jad zgnilizny moralnej zatruwa choć małą część społeczeństwa. Zatruwa ją dziś już głęboko, a Krasiński o tem mówi:

„Niczem Sybir, niezem knuty,  
„I cielesnych tortur król,  
„Lecz narodu duch zatruty,  
„To dopiero bólów ból“.

Zatrucie, jak to całe społeczeństwo chrześcijańskie czuje, istnieje od lat już wielu. Boli to każdego prawego chrześcijanina, srożej czuć się daje biskupom i arcybiskupom. Ale Bóg, pełen miłości i spieszący nam zawsze w chwili najcięższego bólu z pociechą, nie opuści nas wśród powodzi złego. Pan Bóg najdobrotliwszy pośród zatrutych i znarowionych narodów wzbudza mężów wiary, miłości i poświęcenia, którzy starają się nowy zapalić ogień w znużonych, zbolałych sercach ziomków. Bóg nas nigdy nie opuści, jeżeli się z ufnością niezachwianą ku Niemu w doli najopłakańszej zwrócimy.

A Kościół święty katolicki, ta matka najczulsza, pełna zawsze łask i dobrodziejstw, czyż ona odmówi nam swej pomocy? Przenigdy! Wszakże to Wieża mocna, ufundowana przez samego Chrystusa Pana, tego nauczyciela nad nauczyciele, który powiedział: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę“. Kościół święty, na prawidłach Odkupiciela oparty, najbardziej niewdzięczne i najdalej uciekające dzieci z najtkliwszą do siebie przygarnia miłością i dodaje męstwa, otuchy i sił do poprawy.

A Boży Namiestnik, jako ewangeliczny gospodarz, czy przeniósłby boleść trzody swojej, czy pozostawiłby bez pocieszenia i zaopiekowania się nieszczęsnymi? Nie! Nasz świętobliwy Papież wydobywa ze skarbcza coraz nowe i kosztowniejsze przedmioty, któreby znękaną duszę uradować mogły i doradza skwapliwie lekarstwa na bolesne rany społeczne.

Na ciężkie dla Kościoła i chrześcijańskiego społeczeństwa czasy, na tę dobę rozluźnienia Bożych obyczajów, zsyła nam Stwórca pomoc widomą i nieskończone łaskawą. Oto u Łodzi Piotrowej zasiadają dzielni sternicy, którzy z polecenia Najwyższego Pana narody na dobrą mają zwrócić drogę. Po Piusie IX, który był prawdziwym *lumen coeli*, zasiadł na tronie papieskim mąż równie wielki, równie świętobliwy, Leon XIII, który hartem woli, miłością i roztropnością, chce naprawić wszystko to, co wiek bieżący przyniósł społeczeństwu chrześcijańskiemu zatruwającego. Z pierwszą zaraz chwilą objęcia Stolicy Apostolskiej

zabrał się Ojciec św. do ratowania od potopu, grożącego światu chrześcijańskiemu. On to w swych niezliczonych odezwach i encyklikach, tętnących najszczytniejszą miłością i nacechowanych najbystrzejszym poglądem na druzgocące się chrześcijaństwo, wskazuje nieustannie i wytrwale, jak zaradzić złemu, jakiej broni użyć przeciw nieprzyjaciołom, wywracającym ołtarze Pańskie.

Odezwy i encykliki Leona XIII sprawiły, że już dawniej narody wykształcześnie od nas stanęły do akcji ratunkowej, a wstępem do niej były wiece katolickie. Ocknął się także za łaską Bożą naród polski i ruski, ocknął i pokazał wszystko, co jeszcze zdrowego w swem łonie posiada. Przed trzema laty odbył się w Krakowie pierwszy Wiece katolicki, a do udziału w nim stanęły bez wahania oba te narody, wspólne z sobą religią, historią i wspólne ciężkim wrogiem ich społecznego ustroju. Jakie były skutki pierwszego Wieceu Polaków i Rusinów, jakie owoce, nie chcę utrzymywać, by może nie wydać nietrafnego sądu. Ale ogólnie wiadomo, że inaczej się powiódł, niż myślano. Być może, iż i tu sprawdziło się przysłowie: „każdy początek trudny“, może pokładaliśmy zbyt wielką ufność w pomoc Bożą, a może wreszcie zdawało nam się, iż wystarczy Wiece zwołać i odbyć, a już przez to rany społeczne zagoją się. Byłoby to złem wielkiem, gdyby tak istotnie było.

Ale wrogowie Kościoła i Ojczyzny naszej także nie spali, owszem nasiali oni kłokolu, który coraz bujniej wzrasta. Coraz natarczywiej odzywają się wszędzie hasła i słowa złowrogie, które smutkiem i boleścią napełniają dusze katolickie. Myśmy nie myśleli, że człowiek od urodzenia zły, wdzierając się coraz dalej w życie, coraz gorszym stać się może. My długo na to patrzyliśmy, długo milczeliśmy, a dzisiaj boleść serce nam rozrywa.

Jakaż więc przyszłość?

„Jeszcze się nie ukróciła ręka Pańska, aby nie zbawić; jeszcze nie obciążęło się ucho Pańskie, aby naszych próśb nie wysłuchało“, tak mówi prorok Izajasz. Wielkie to niezawodnie i święte słowa. W istocie nie ukróciła się jeszcze ręka Pańska, aby jej ku nam na ratunek nie wyciągnął, aby wydobył lud nasz z nieszczęścia i do nowego, odrodzonego życia go powołał.

Tej nadziei pełni, przystąpiliśmy do urządzenia drugiego Wieceu katolickiego, a uczyniliśmy to pod wpływem większych jeszcze antyreligijnych zabiegów, wobec straszniejszego jeszcze, niż przed trzema laty, widma gangreny



społecznej. Jak postanowiliśmy, tak i wykonali: zrobiło się tu w tych trzech dniach ogromnie wiele. Ileż myśli wzniosłych podniesiono, ile zbawiennych powzięto rezolucyj! Bogu więc wielka za to niech będzie chwała, a Wam, Panowie komitetowi, serdeczna podzięką.

Ale to jeszcze nie wszystko. Na tem poprzestać nie można, bo końca jeszcze niema i społeczeństwo jeszcze nie uratowane, mimo że tyle referatów różnorodnych rozpatrzone i tyle zbawiennych rezolucyj powzięto. Tu potrzeba jeszcze współdziałania ustawicznego całego społeczeństwa, obok tego wielkiej wytrwałości i poświęcenia. Czynów, czynów naród czeka! Zaprawdę, to wszystko, co się na tegorocznym Wiecu uchwalilo, jest tak ważnem i dobrze obmyślanem, że gdybyśmy już rozpoczęli życie podług tych powziętych rezolucyj — jeśli już nie wprost do nieba, to dostalibyśmy się przynajmniej do przedsionka niebieskiego. Powziąć jakąś uchwałę, to rzecz zwyczajna, ale uchwaloną dobrze wykonać, to dopiero szczyt doskonałości i to tak wysoki, że z podziwem i formalnem uwielbieniem trzeba by tę wytrwałość oceniać.

Nie wolno nam tedy spoczywać na laurach po zamknięciu Wiecu, ani nie czekajmy, rychło-li Boża ręka wszystko po myśli uchwał przeobrazi i urządzi. Nie czekajmy zejścia na ziemię królestwa niebieskiego, bo czeka ono na nas, nie my na nie, a zaznaczy go jedynie szlachetne katolickie życie nasze.

Działajmyż tedy po katolicku, stańmy jak jeden mąż do pracy: każdy katolik z miasta czy miasteczka, ze wsi czy przysiółka, z kościoła, szkoły, dworu czy włościańskiej chaty, niechaj postępuje tak, jak tego uchwalone na Wiecu rezolucyje wymagają.

Zyjmy po katolicku we wszystkich najdrobniejszych szczegółach, dowódźmy nieustannie i na każdym kroku, że nadewszystko drogą nam wiara nasza święta, Kościół Chrystusowy i Ojciec Święty, którego nawoływaniom winniśmy być posłuszni

Oto rady, przestrogi i napomnienia sędziwego arcybiskupa, starca, który może po raz ostatni już do Was się odzywa, a które on je Wam ofiarowuje na pożytek dusz Waszych i na chwałę Pana Boga.

Miły narodzie! Oto upomnienia maluczkiego sługi Bożego, który Twojego szczęścia pragnie i zwycięstwa Ci życzy. Przyjmij je sercem tak ochotnem i szczerem, z jakim ja Ci je tu dziś składam na pomyślność Twoją.



Żyjmy, bracia drodzy, po katolicku, strzeżmy zgody, jedności i miłości wzajemnej; niechaj jeden duch zgodny, pełen miłości, ogarnia serca nasze w miłości Boga i Kościoła katolickiego. Kochajmy i przebaczajmy winy drugim, jak Bóg nam nasze przebacza w swej nieograniczonej wspaniałości. Żyjmy po katolicku, a prawdziwie katolicki zgon nasz ziemski będzie.

Cdy Ojciec św. z taką opiekuńczą miłością nas wzywa do leczenia ran, gdy podaje na te rany skuteczne lekarstwa, nie zatwardzajmy sumień naszych, nie odwracajmy oczu ni serc naszych od Kościoła Bożego, odnowmy z nim przymierze trwalsze niż dotąd, a posiedziemy tarczę mocną przeciw wszelkim zapędom nieprzyjaciół. Odnowmy przymierze z całym polskim i ruskim narodem, by jedność nierozzerwalna towarzyszyła nam i pokoleniom naszym w pracy dla zdrowia społecznego. Odnowmy wreszcie przymierze z Papieżem, gdy ono zerwane lub rozluźnione zostało, i ślubujmy mu cześć, wierność i posłuszeństwo. Postanówmy sobie szczerze: Nie opuścim Zakonu Twojego, Panie, bo u ciebie przystań najbezpieczniejsza, a w Zakonie Twym prawda, światło i zbawienie“.

Po tem przemówieniu zaintonował ksiądz Arcybiskup Issakowicz hymn błogosławieństwa, którego zgromadzonym udzielił JE. ks. kardynał Sembratowicz w asystencyi XX. Arcybiskupów Morawskiego i Issakowicza, oraz ks. Biskupa Webera.

Po udzieleniu arcybiskupowskiego błogosławieństwa wezwał ks. Arcyb. Issakowicz obecnych do wzniesienia okrzyku na cześć Ojca św. Leona XIII i Cesarza Franciszka Józefa I. Zgromadzeni z zapalem powtórzyli trzykrotnie: „Niech żyją!“

Przystąpiono następnie do formalnego zamknięcia obrad Wiecu. Marszałek Wiecu, książę Adam Sapiaha, zabrał w tym celu głos i wyraził nadzieję, że praca, podjęta przez niniejszy Wiec, błogie przyniesie skutki dla naszego kraju. „Nie zapominajmy jednak, żeśmy się zapisali pod sztandar służenia sprawie religijnej i społecznej, pamiętajmy, że praca dla idei naszej jest obowiązkiem, a dezercya, jeżeli by była możliwą, czego nie przypuszczam, byłaby hańbą!“ (*Brawa*).

Książę Marszałek podniósł dalej doniosłość mów na Wiecu wygłoszonych i w imieniu zgromadzonych wyraził mowcom, a przedewszystkiem książętom Kościoła, najgorętsze podziękowanie. Zwracając się zaś do mowy ks. Wilczkiewicza, wyraził nadzieję, że „Związek chłopski“, który

na swym sztandarze wypisał hasło: „Wiara ojców, miłość ojczyzny, usunięcie nienawiści i waśni“, nie tylko słowami ale i czynami stwierdzi trwanie przy tym sztandarze i w organie swoim te zasady propagować będzie. „Jeśli tak, to pewno wszyscy tu życzą mu: Szczęść Boże!“ (*Oklaski*).

Następnie podziękował ks. Sapieha za udział w Wiecu dostojnikom Kościoła i Marszałkowi krajowemu, hr. Stanisławowi Badeniemu, który swoją obecnością stwierdził, że władza autonomiczna współczuje z krajem i na pożytek jego pracować będzie.

W końcu powiedział:

„Rozchodzim się z otuchą, rozejdźmy się z wiarą, że to, cośmy uchwalili, uda się przeprowadzić, bo tylko wiara w powodzenie doda potrzebnej energii, i mam przekonanie, że skoro Polacy i Rusini z taką gorącą jednością dla idei się oświadczyli, — przyjdzie i błogosławieństwo Najwyższego, i wierzę, że dalej na tej drodze zgodnie idąc, mieszkańcy tej ziemi, Polacy i Rusini, znajdą nie tylko błogosławieństwo Boże, ale też i szczęśliwszą dolę w przyszłości!“ (*Przeciągłe oklaski*).

Prof. Dr. Tadeusz Piłat imieniem komitetu przygotowawczego i całego Wiecu podziękował ks. Sapieże za przewodnictwo, do którego to podziękowania wszyscy zebrani huczyni oklaskami się przyłączyli, podziękował też za udział w Wiecu wszystkim dostojnikom duchownym i świeckim, reprezentantom nauki, młodzieży i wszystkim obecnym.

Na tem o godzinie 10. wieczór zakończono II. Wiec katolicki.

Po zamknięciu Wiecu odbyła się w salach Kasyna miejskiego wspólna uczta, do której zasiadło około 200 uczestników zjazdu.



## DODATEK.

### I.

## Przemówienie

*Jego Eminencyi ks. kardynała Sylwestra Sembratowicza  
na pierwszym uroczystem posiedzeniu Wiecu katolickiego  
we Lwowie dnia 7. lipca 1896<sup>1)</sup>.*

Sława Isusu Chrystu! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Excelencye Najprzewielebniejsi Arcybiskupi i Biskupi. Przewielebni Ojcowie. Dostojni, Wielmożni i Szanowni Panowie Uczestnicy tego naszego Wiecu katolickiego

Pokój Wam!

Gdy nadszedł czas Bożej łaski dla rodu ludzkiego i nadeszła ta radosna, najszczęśliwsza i wiekami oczekiwana chwila, gdy przyszedł na świat Syn Boży, ażeby wyzwolić ród ludzki z ciężkiej niewoli władzy szatańskiej, i w ten sposób spełniły się przepowiednie Izajasza: „Spuście rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą z dżdżem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela“ (Jez. 35. 8.), wtedy aniołowie śpiewali: „Chwała Bogu na wysokościach, a pokój ludziom dobrej woli“. A gdy po dopełnieniu zbawienia ten Syn Boży po Swem Zmartwychwstaniu stanął wśród swoich uczniów, pozdrowił ich także słowami: „Pokój Wam“.

---

<sup>1)</sup> Zob. wyżej str. 8—17.

Tak więc i ja stając dziś wśród tego Dostojnego Zgromadzenia, nie mam odpowiedniejszych słów, którymi bym mógł pozdrowić Dostojnych Uczestników, jak właśnie te niebiańskie słowa „Pokój Wam“!

Pokój bowiem, który nam przyniósł z nieba Jezus Chrystus — pokój, który głosi i szerzy między ludźmi Kościół Chrystusowy i nasza wiara katolicka, jest podstawą największego i jedynie prawdziwego szczęścia ludzkiego, doczesnego i wiecznego. Jezus Chrystus przyniósł prawdziwy pokój duszom i ciałom naszym — przyniósł pokój rozumowi i sercu ludzkiemu. I ten pokój szerzy dalej i daje Kościół Chrystusowy, głosząc naukę wiary Chrystusowej, dzieląc między ludzi łaski Boże, zasłużone nam przez Chrystusa. A czyż może być coś lepszego i bardziej pożądanego, jak takie wszechstronne zaspokojenie ludzkich potrzeb, takie wszechstronne zadowolenie wszystkich?

Wiara katolicka powiedziała — zaspokaja umysł człowieka, który goniąc bezustannie za wiedzą, dotrzeć chce do samego źródła prawdy, do poznania ostatniej przyczyny i celu wszystkiego, ale przytem jest bezsilny, łatwo daje się omamić i nigdy nie jest pewnym prawdziwości wyników swych badań. A więc wiara katolicka odsłania mu tę ostatnią przyczynę wszystkiego, którą jest sam Bóg, wszechmocny Stwórca całego świata, i w którym leży także ostateczny cel i przeznaczenie człowieka. A dając równocześnie doskonałe pojęcie Boga i Jego przymiotów, spełniła ona dążenia filozofii wszystkich czasów i wszystkich religij świata.

Wiara katolicka — powiedziała — zaspokaja także i serce człowieka, które pragnie szczęścia, lecz nie znajduje go w świecie i niczem zaspokoić się nie może i zadowolić, ażeby niczego już nie pragnęło. Otóż wiara nasza katolicka zaspokaja je, pokazując mu szczęście wieczne, które przewyższa wszelkie ludzkie pojęcia, — do niego jednak dochodzić trzeba ciernistą drogą ziemskiego życia.

Wiara katolicka przynosi ludziom spokój społeczny, a tem samem i szczęście na ziemi. bo opiera stosunki społeczne między ludźmi na wzajemnej miłości, sprawiedliwości, szacunku prawa i zwierzchności i na umiarkowaniu. I jeżeli ten przez Kościół katolicki głoszony pokój nie zapanaował gdzie i nie sprawił ludziom szczęścia, to przyczyna w tem, że Słowo Boże upadło albo na kamienistą ziemię, t. j. na zdziczałe serca ludzkie, — albo między ciernie, gdzie je przygniotły namiętności ludzkie i żądze, — albo też przy drodze, gdzie przechodzą zli ludzie, z przewrotnemi za-

sadami i takimi pismami, które wytlaczają dobre ziarno i wydzierają je z serc ludzkich. W naszych czasach dwaj wrogowie wydzierają posiew ziarna Bożego z serc ludzkich, mącą pokój Boży między ludźmi i pozbawiają ich szczęścia ziemskiego i wiecznego. Są to mianowicie: hardość ducha, który myśli, że wie wszystko i wszystkiego dojść może bez Boga i wiary, a więc gardzi powagą słowa Bożego, a drugi — to żądza zysku, która czyni serce ludzkie twar- dem i głuchem na nędzę ludzką i bez litości wyzyskuje słab- szego. To jest liberalizm naszego czasu, który puszcza wo- dze swoim myślom i dążeniom, ale słabszego usidla ze- wsząd i czyni swym niewolnikiem jego umysł i wolę, duszę i ciało, a czyni to pod pozorem wolności. Do czego do- prowadził taki liberalizm ludzkość, wszyscy widzimy, — do ruiny moralnej i materialnej Społeczeństwo ludzkie chce się ratować. Lecz gdy część jedna, chcąc się ratować, za- myśla wywrócić cały porządek społeczny i sili się wraz z złem także i dobre zniszczyć, czem przyspieszyła by tylko całkowity moralny i materialny upadek ludzkości: to część druga, rozumna i przezorna, poznaje, że utrwalić pokój Boży między ludźmi, utrzymać należyty porządek w ludz- kiem społeczeństwie i zapewnić szczęście ludzi ziemskie i wieczne da się tylko na podstawie moralnej i wiary, na odwiecznych i niewzruszonych podstawach, danych przez Boga a objawionych słowem Bożem, które przechowuje się w św. Kościele katolickim i przy pomocy Boskiej, której Bóg nigdy nie odmawia ludziom dobrej woli za pośredni- ctwem swego Kościoła jako swej instytucji; jak to poucza nasz Ojciec Święty Papież Leon XIII. w swych głęboko obmyślanych Encyklikach: *Przeciw socyalistom* i t. d. z 28. grudnia 1878: *Quod apostolici muneris*, z 29 czerwca 1881: *Diuturnum*, z 1. listopada 1885: *Immortale Dei* — i z 25. maja 1891: *Rerum novarum*.

I tej to odwiecznej prawdy wiary i nauki naszego św. Kościoła powinniśmy my katolicy zawsze się trzymać, głó- sić ją wszędzie i bronić przeciw wrogom. Mamy w tem przepiękny przykład w historii św. braci Makabeuszów. Gdy bowiem król Antyochii, sprzymierzony z sąsiednimi narodami pogańskimi, napadł ze swem wojskiem na ziemię żydowską i znieważywszy świątynię Bożą w Jerozolimie, przesładował wybrany naród żydowski i niewolił do od- szczyepieństwa od prawdziwej wiary i zakonu Mojżesza, wtedy Pan Bóg zbawił swój naród za pomocą nielicznych



wprawdzie, lecz dzielnych i silnych gorliwością i wiarą szeregow męzów pobożnych. Mężami tymi byli sławni bracia Makabeusze, którzy na wezwanie ojca swego Matateusza, pełni zapału, po wspólnej naradzie, pod wodzą walecznego Judy uzbroili się i postanowili raczej umrzeć niż patrzeć na zniewagę wiary i zdemoralizowany lud. Tak bowiem czytamy tam: „I rzekł Juda: gotujcie się, a bądźcie synowie mężni, a bądźcie rano pogotowiu, abyście się potkali z temi pogany, którzy się zeszlizli na nas, aby nas wytracili i świętości nasze. Bo lepiej jest, abyśmy umarli na wojnie, niż abyśmy patrzyli na złe ludu naszego i świętych” (Makab 3. 58. 59) To działo się około pół wieku przed Narodzeniem Chrystusa Pana. Czyż nie widzimy dzisiaj podobnego spustoszenia religijnego w Kościele Bożym, w naszym św. Kościele katolickim, a to za sprawą ludzi złych, którzy odrzucając władzę i powagę tak kościelną jak i polityczną, swemi zgubnemi naukami szerzą niewiarę i zepsucie obyczajów między wiernymi katolikami, bo uważają nieraz rzeczy czysto ludzkie, jak n. p. swój patriotyzm, w dodatku nieraz jeszcze fałszywy, — a nie Boga i zbawienie, za cel i szczyt sławy; stawiają narodowość jako ideał wszelkiego szczęścia narodowego, — a wiarę świętą i moralność nietylko zaniedbują i obojętnie spoglądają na nią, lecz nawet odważają się osądzać w mowach swych i pismach wiernych sług Bożych i ustrój Kościoła, przez samego Chrystusa ustanowiony, a niestety przyciągają wielu w swoje zastępy? Lecz my katolicy nie dajmy się tymi syrenimi głosami omamiać, a słuchajmy głosu Bożego. Bóg bowiem nie opuścił swego Kościoła, lecz dał nam nowego Matateusza w osobie Ojca św., wielkiego Papieża Leona XIII., który upomina nas wszystkich i wzywa, ażeby zbroić się przeciw wrogom Kościoła Chrystusowego, mówi bowiem: *Incolunitatem fidei tueri non ii so um debent, qui praesunt, sed quilibet tenetur fidem suam aliis propalare, vel ad instructionem aliorum fidelium sive confirmationem, vel ad reprimendam infidelium insultationem. Cedere hosti, vel ad vocem premere, cum tantus undique opprimendae veritati tollitur clamor, aut inertis est, aut de iis, quae profitetur, utrum vera sint, dubitantis.* „Nietykalności wiary, — mówi Ojciec Św. — bronić powinni nie tylko naczelnicy Kościoła, ale każdy wierny obowiązany jest wyznawać swą wiarę czy to dla pouczenia drugich wiernych, czy dla utwierdzeniu tejże i dla pokonania niewiernych. Ustępować wrogowi, lub milczeć wtedy, gdy podnoszą hałas na zniszczenie pra-

wdy — byłoby tehrzostwem lub wątpieniem o prawdach wiary" (Enc. *Sapientiae Christianae*). A więc za jego pobudką i błogosławieństwem uzbróymy się i my wierni synowie św. Kościoła katolickiego i pokonajmy, jak niegdys bracia Makabeusze, wspólnego nam wroga św. wiary naszej i Kościoła.

Lecz do pokonania nieprzyjaciela trzeba się przygotować i obmyśleć sposób i środki przeciw niemu. Jako najlepszy sposób i najpewniejszy środek ku temu poleca nam Św. Ojciec wiece katolickie. Takie wiece katolików okazały się w całym świecie katolickim jako najskuteczniejsze środki do osiągnięcia celu w wielkim dziele wzmocnienia Kościoła św. i królestwa Chrystusowego na ziemi. One obmyślają środki i sposoby, jakby pokonać złe, jakby pokój Boży, to jedyne pragnienie ludzkie, jak wyżej wspomnieliśmy, rozpowszechnić między ludźmi, jakby na podstawach religii i wiary św. odnowić społeczeństwo ludzkie, przygotować mu szczęście ziemskie a zapewnić szczęście wieczne. Taki to cel ma i ten nasz drugi w kraju, w naszym mieście pierwszy, Wiec katolicki. I ja wróciwszy z wiecznego miasta, stolicy świata katolickiego, i doznawszy nie tylko łaskawego ojcowskiego przyjęcia i odznaczenia ku sławie mego ruskiego drogiego mi narodu i naszej wspólnej ojczyzny, lecz także usłyszawszy słowa pochwały Jego Świątobliwości dla naszego dzisiejszego Wiecu, witam Was Dostojni i Szanowni Uczestnicy tego naszego Wiecu całym sercem, a życząc Wam szczęścia i dobrego wyniku Waszych Bogu miłych prac, błagam Wszzechmogącego Stwórcę, ażeby dopomógł Wam przeprowadzić rozpoczęte dzieło ku Jego sławie i chwale, a ku dobru ludzi. A sądząc z programu, z poczynionych przygotowań, z gorliwości uczestników, a najbardziej pokładając nadzieję w błogosławieństwie, którego Św. Ojciec Papież Leon XIII., ten doświadczony sternik łodzi Piotrowej, chwala naszego katolickiego Kościoła światło promieniące na horyzoncie i wskazujące pływającym po burzliwym morzu ziemskiego życia drogę prawą do przystani wiecznej, raczył udzielić temu zgromadzeniu, przez co i pomoc Boska będzie z niem, — możemy spodziewać się bogatego plonu.

Więc do pracy, Najdostojniejsi i Najszanowniejsi Panowie, w zgodzie i jednomyślności, a błogosławieństwo Boskie nie opuści Was z pewnością. Zjednoczonemi siłami, według hasła Najjaśniejszego Pana, pracujmy nad rozszerzeniem królestwa Chrystusowego, w zgodzie, razem, Polacy i Rusini, spieszymy spokojnie, przyznając jedni drugim,

co komu należy, do wspólnego celu. Weźmy sobie do serca naszego słowa Ojca Świętego, wypowiedziane w wspomnianej Encyklice, i powiedzmy sobie: *Quiescant, si quae sunt dissidia: sileant certationes illae quidem, quae vires dimittantium dissipant, nec ullo modo religioni prosunt: colligatisque fide mentibus, caritate voluntatibus, in Dei atque hominum amore, ut aequum est, vita degatur.* Niech zmiłkną wszelkie, jeśli są między nami, rozterki, niech ucichną spory, które rozstrajają siły walczących, a nie przyczyniają się do dobra religii, lecz niech złączonymi wiarą umysłami, miłością dążeniami, w miłości Boga i ludzi, jak się godzi, odznacza się nasze życie.

Lecz ażeby dokończyć rozpoczętej mowy o pokoju Bożym, mówię dalej, że gdy pokój ten Boży jest tak doniosłego znaczenia, że w nim polega całe szczęście ludzkości, to jest on potrzebny i nieodzowny dla tego społeczeństwa przedewszystkiem, które sam Bóg założył, t. j. Kościoła: On sam bowiem powiedział: będą wszyscy jedno, jak Ja i Ojciec jedno jesteśmy. — i ażeby jedność i pokój w nim zachować, dał mu Naczelnika św. Apostoła Piotra i Jego następców, Arcybiskupów rzymskich, ażeby było jedno stado i jeden pasterz, i ażeby ten jedyny Kościół, założony na opoce Piotrowej, był silny i niepokonany dla mocy czartowskiej.

Lecz i tu w tem Bożem społeczeństwie hardość ducha ludzkiego naruszała pokój Boży i rozrywała jedność. Historia wykazuje nam cały szereg ludzi, którzy robili zamęt w Kościele i mówili, jak to za czasów św. Pawła: „Jam Pawła — jam Piotra, ja Apollosa — jam Chrystusa“.

Najwięcej jednak dotknęło nasz naród ruski i zapisało się czarnymi głoskami w jego historii to wielkie odszczępienie — schizma Focjusza i Cerularjusza.

Naród ruski, z natury lubiący spokój, przeciwny był schizmie i nie zaraz, bo aż w XII. wieku, dał się wciągnąć do schizmy wschodniej wskutek zależności od patriarchów Konstantynopola. A mimo to naród ruski był zawsze skłonny do jedności Kościoła i pragnął jej. I tak już książę Daniło odniósł się do Papieża Inocentego IV. z pragnieniem przystąpienia do jedności kościelnej, — wysłał w tym celu na ekumeniczny sobór w Lyonie (1245) halickiego biskupa Piotra, i przystąpił z biskupami halicko-włodzimierskiego księstwa i z całym narodem do jedności kościelnej, uznając papieża rzymskiego głową Kościoła i zawarł unię kościelną. Za to przyznał mu papież tytuł królewski i przysłał koronę. Jednak stosunki polityczne się złożyły tak, że

unia nie mogła się utrwalić, bo dążeń tych Ojca Św. i Daniły nie poparły inne chrześcijańskie narody, a Tatarzy dowiedziawszy się o pertraktacjach księcia z papieżem, wystąpili groźnie przeciw księciu, i zaniechał Daniło rozpoczętego dzieła z bojaźni przed hanem tatarskim.

W 200 lat później Rusini znów zajęli dla unii przychylnie stanowisko. Gdy bowiem Grecy, przeważnie z motywów politycznych, przybyli na sobór florencki, ażeby dokonać wielkiego dzieła kościelnego zjednoczenia, Rusini bez takich ubocznych pobudek, w czystych zamiarach, wysłali na ten sobór swego metropolitę Izydora z liczną drużyną i on był na soborze jednym z pierwszych wojowników św. unii i w imieniu wszystkich Rusinów uznał Ojca Św., papieża rzymskiego, głową Kościoła Chrystusowego. Gdy później wrócił z Florencyi na Ruś, głosił unię w Sączu, Chełmie, Lwowie, Włodzimierzu Wołyńskim i w Kijowie, i nigdzie nie znalazł przeciwników aż w Moskwie; książę moskiewski (Bazyli II) kazał go złożyć, osądzić i uwięzić. To zjednoczenie Rusinów zapuściło już głębsze korzenie, lecz nie utrzymało się na zawsze z powodu zależności od Konstantynopola; Grecy odstąpili od zjednoczenia, a za nimi poszli i Rusini.

Lecz skutki schizmy były dla cerkwi ruskiej i dla całego narodu ruskiego bardzo zgubne. Cerkiew popadła w poniżenie, duchowieństwo i naród pogrążyli się w głęboką ciemność duchową, między szlachtą i mieszczaństwem szerzyły się herezye, a między pospółstwem zabobony. W ślad za tem szedł i upadek moralności. Lepsi ludzie poznali ten upadek i oglądali się rzeczywiście za pomocą. I tak już w roku 1583 szlachta ruska zebrała się w Hali czu i odniosła się do ówczesnego metropolity Onisyfora z wezwaniem, ażeby starał się dźwignąć Kościół ruski z rozstroju i poniżenia. Ale biskupi ruscy przyszli do przekonania, że jedyny ratunek dla podniesienia ruskiego Kościoła i narodu jest tylko w powrocie do jedności kościelnej. Zbrali się więc w r. 1590 w Brześciu, potem 1594 w Sokalu, a 12 czerwca 1595 znów w Brześciu, gdzie jednogłośnie postanowili wrócić do jedności Kościoła. Oni wysłali dwóch biskupów, Hipacego Pocięja i Cyryla Terleckiego, do Rzymu, którzy dnia 23 grudnia 1595 złożyli przysięgę wierności i wyznanie wiary św. katolickiej w imieniu całego episkopatu i narodu ruskiego w ręce Ojca Św. Papieża Klemensa VIII., a w roku następnym, t. j. dnia 6. października 1596, na soborze brzeskim, ogło-



szone uroczycie unię. I ten to rok obchodzimy, my Rusini katolicy, na pamiątkę 300-letniej łaski Bożej nam udzielonej, obchodzimy go uroczycie, dziękując Bogu z wdzięcznego serca za ten nieoceniony dar jego miłości do narodu ruskiego, a prosząc go o wytrwałość aż do końca wieków, modlimy się codziennie gorąco o zjednoczenie wszystkich innych kościołów.

Tak więc wielkiego dzieła zjednoczenia Kościoła ruskiego dokonano szczęśliwie, — ale jeszcze długie lata minęły, nim unia św. umocniła się. Popierała ją gorliwie św. Stolica Apostolska i królowie polscy, także biskupi ruscy i wszyscy gorliwi katolicy Polacy: niech im za to będzie cześć i chwała! Ale jedna część narodu i duchowieństwa ruskiego nie pojęła znaczenia unii i sprzeciwiła się jej, a i dwaj biskupi ruscy, lwowski Bałaban i przemyński Kopystyński, odstąpili od niej pod naciskiem niektórych magnatów i patriarchów konstantynopolitańskiego i aleksandryjskiego, choć jeszcze na soborze brzeskim 1595 r. podpisali byli akt przystąpienia do unii. Nie pojęli znaczenia unii, nie popierali jej niestety tak, jak należało, także i panowie, stojący u steru rządów w Polsce, i duchowieństwo. Szlachta poczęła ją porzucać. Poczęły się długoletnie spory i walki, wśród których stracono wiele majątków i życia ludzkiego. Tak widocznie chciał Bóg doświadczyć Rusi, ażeby pokazać jej, jak drogocennym darem jest zjednoczenie, przez ogień przepuszczać złoto, ażeby oczyścić je od wszelkiej skazy, krwią męczeńską chciał zasiać dobre ziarno na płodnej ziemi ruskiej, chciał aureolą sławy uwiecznić Kościół ruski, dając mu wzór miłości, przywiązania i wierności dla swego obrządku i wiary katolickiej, św. męczennika Jozafata, którego uczynił filarem, podstawą i patronem św. unii. Św. Jozafat stał się u Boga pośrednikiem dla naszej ziemi i on to wymodlił łaski dla nas, ażebyśmy jedni nieutracili tej drogocennej ; erły, odzyskanej w roku 1596.

I istotnie! Unia św. ma wielką doniosłość dla wszystkich, a osobliwie dla naszej ruskiej narodowości. Przez unię stali się Rusini członkami prawdziwego i jedynie zbawienie dającego Kościoła Chrystusowego, po za którym nie ma zbawienia, jak to jasno i wyraźnie powiedział Św. Ojciec Leon XIII, ten tak troskliwy naczelny pasterz całej trzody Chrystusowej, który bolejąc nad tak nieszczęsnym położeniem i smutnym losem tylu kościołów wschodnich, natchniony Duchem Bożym, postawił sobie za cel życia zje-



dnoczenie kościołów niegdyś tak sławnego Wschodu, w najnowszej swojej głęboko uczonej dogmatycznej Encyklice o jedności Kościoła z 29. czerwca 1896. *Satis cognitum*.

Tak jest: przez przyjęcie św. unii dobro wieczne narodu ruskiego zostało zabezpieczone. Przez św. unię stali się Rusini uczestnikami wszelkich dóbr, jakie Kościół Chrystusowy daje, a także zbliżyli się oni do Zachodu, i otworzyły się im wszystkie skarby kulturowe tej oświeconej części świata. Unia zbliżyła naród ruski do polskiego, który wyznaje niezachwianie wiarę katolicką i stanie się pomostem dla innych narodów słowiańskich, zostających w schizmie, do połączenia z prawdziwym Kościołem Chrystusowym.

Unia święta, t. j. wiara katolicka z obrządkiem wschodnim, stała się twierdzą i ucieczką narodu ruskiego. Dlatego tę unię św. winien naród ruski jak najbardziej cenić, powinien pielęgnować jak najtroskliwiej. Ale i naród polski, nam bratni, powinien wspierać ją, bo gdyby się do niej przychylnie nie odnosił, nie spełnił by swego zadania, i wspólne zgodne pożycie obu tych narodów byłoby niemożliwem. Treść unii św. leży w dwóch momentach: w wierze katolickiej i obrządku wschodnim. Zabierzmy jedno lub drugie, a unii nie będzie. Wiara jest głównem, jest istotą, a bez wiary nie podobna podobać się Bogu (Do Żydów 11. 6.), mówi Pismo św. Obrządek zaś to zwierzchnia forma, którą objawia się wiarę. Nie można dla formy zaniedbać treści — dla obrządku wiary, jak to niektórzy w mylnem zrozumieniu, a może i dla pozorów światowych uczynili, bo tym sposobem wpadali w schizmę i utracili prawdziwą drogę do zbawienia. Lecz nie można pod pozorem wiary porzucać obrządku, bo we wschodnim obrządku tak samo dobrze wyznaje się wiarę katolicką jak i w zachodnim, a różność obrządków nie osłabia jedności św. Kościoła Chrystusowego, lecz podnosi jego blask i piękność, jak to pięknie wyraził się Ojciec św. Leon XIII. w swej ważnej Encyklice: *Orientalium dignitas Ecclesiarum: Hoc etiam modo et ejus vitae nunquam senescentis proditur vis, et ipsa magnificentius Christi sponsa excellit, quam S. S. Patrum sapientia veluti adumbratam in efflato agnovit davidico: Astitit regina a dextris tuis in vestitu deaurato circumdata varietate... in fimbribus aureis circumamicta varietatibus.* [Ps 44]. Przez różnorodność obrządków w Kościele okazuje się siła, żywotność jego nigdy nie starzejącego się

życia i ta niewiasta Chrystusowa jaśnieje tem świetniejszym blaskiem. I dlatego to Ojcowie Kościoła odnieśli do niego słowa psalmisty Dawida: Staęła królowa po swej prawicy w szacie pozłacanej, otoczona rozmaitością, w sukniach złotych, odziana rozmaitościami. I zaiste; bukiet tem piękniejszy i ozdobniejszy, trwalszy, pyszniejszy, im rozliczniesze w nim kwiaty, jeżeli tylko harmonizują ze sobą.

Kto porzuca obrządek ruski wschodni, osłabia unię św. i zadaje bolącą ranę narodowi ruskiemu, który zżył się z tym obrządkiem od wieków i przylgnął do niego całą duszą. Dlatego też jeżeli chcemy zachować między sobą w kraju pokój Boży, który, jak powiedziałem, jest podstawą prawdziwego szczęścia i dobra, to strzeżmy także święcie unii kościelnej, bo tylko na tej podstawie będziemy mogli razem, jako synowie św. Kościoła katolickiego, Rusini i Polacy, pracować dla wspólnego dobra i pokonywać wroga nam wspólnego, który chce nas pozbawić pokoju Bożego, szczęścia ziemskiego i wiecznego, do którego niech wiedzie nas łaska Boska za wstawiennictwem Najśw. Panny Maryi i św. Jozafata, Patrona Kościoła naszego.



## II.

### Kościelna Unia na Rusi

i wpływ jej na zmianę stanowiska społecznego świeckiego duchowieństwa ruskiego.

*Odczyt, wygłoszony dnia 8. lipca 1896 przez prof. Dra Izydora Szaraniewicza na drugim uroczystem posiedzeniu Wiecu katolickiego<sup>1)</sup>.*

Wysokie i Prześwietne Zgromadzenie!

Sprawa unii cerkwi wschodniej z Stolicą Apostolską jest tak dawną, jak dawną i starą sprawa jej formalnej schizmy z r. 1054. Spoczywa ona i spoczywała zawsze w organicznem założeniu Kościoła katolickiego, bo uniwersalny charakter nadał jej Zbawiciel słowami: „I stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz<sup>2)</sup>. Nie minął ani jeden wiek od tego czasu, ażeby nie starano się o unię, a to począwszy od cesarza bizantyńskiego Michała VII. Parapinakesa (1071 – 1078) i papieża Grzegorza VII.<sup>3)</sup> aż do cesarza Jana VII. i papieża Eugeniusza

---

<sup>1)</sup> Zob. wyżej str. 40—73.

<sup>2)</sup> Już z punktu widzenia Kościoła wschodniego ma unia swą podstawę w postanowieniach pierwszych 7 powszechnych soborów, a mianowicie soboru w Sardes z r. 343 i soboru w Chalcedonii w r. 451, które przyznały prymat biskupowi rzymskiemu.

<sup>3)</sup> Hefele, Concilien-Geschichte V. p. 124 uw. 3. et V. p. 152.

IV. (1431—1447), który to cesarz razem z patriarchą konstantynopolitańskim Józefem przyjął unię we Florency w r. 1439<sup>1)</sup> Tak jak te próby dokonania unii orientalnego Kościoła z Stolicą Apostolską nie osiągnęły w Konstantynopolu pożądaných rezultatów, tak znów po zdobyciu Konstantynopola przez Turków, kiedy punkt ciężkości orientalnego Kościoła przeniósł się z pod ucisku tureckiego — na Ruś, unia florencka, a po niej unia brzeska w r. 1596 zapisały się na kartach historyi Kościoła ruskiego niezatarceni głoskami. Rzecz zupełnie naturalna i jasna, że życie narodów tak polityczne, jak i kościelne, nie płynie jak by to pismo za piórem na cierpliwym papierze — tak też i tym uniom bizantyńskim jak i kościelnej unii brzeskiej towarzyszyły także i polityczne motywy, które popierały lub tamowały jej rozwój. Nie przeszkadza to jednak wcale świętości samego faktu unii, ponieważ unia — o ile pochodziła z czystych źródeł, głębokiego przekonania, i o ile była połączoną, co często się trafiało, z poświęceniem swoich krzewicieli, — dążyła i dąży do wyższych idealnych i zbawiennych celów.

Po tych ogólnych uwagach muszę powiedzieć, że jednym z najważniejszych następstw unii florenckiej było oddzielenie polsko-litewskiej Rusi od Rusi moskiewskiej na polu kościelnem, bo papież Pius II. mianował w Rzymie ruskim metropolitą Bułgara Grzegorza i poddał pod jego władzę dziewięć biskupstw, objętych granicami polsko-litewskimi. Nastąpiło to wtedy, gdy Moskwiści odrzucili unię florencką i gdy ruski metropolita Izydor, przyjąwszy unię florencką, dobrowolnie złożył godność metropolity i został

---

<sup>1)</sup> Wymienimy tu negocyacye o Unię między papieżem Paschalisem II. (1099—1118) a bizantyńskim cesarzem Aleksym Komnenem z r. 1112 (Hefele, Concilien-Geschichte 1886, V. p. 321, 330), i wnukiem tegoż cesarza Emanuelem (1143—1180) a papieżami Eugeniuszem IV. († 1153), Hadryanem IV. († 1154), Aleksandrem III. († 1181), przyrzeczenie przyjęcia unii przez bizantyńskiego cesarza Aleksego IV. w r. 1203, — po nim za Paleologów nastąpiła unia na soborze w Lyonie r. 1274 za papieża Grzegorza X. († 1276) a bizantyńskiego cesarza Michała VIII. († 1282), która również utrzymała się nie zdołała. Hefele, Concilien-Geschichte VI. p. 154—163.

wyniesiony później do godności kardynała i patriarchy Wschodu. Jedno z tych litewsko-ruskich biskupstw t. j. smoleńskie odpadło do Moskwy, zaś z biskupstwa witebsko-płockiego utworzono biskupstwo mściwawskie jako koncepcję dla nieunitów. Unia florencka na Rusi<sup>1)</sup> nie utrzymała się, bo na początku XVI wieku po śmierci metropolity Józefa Sołtana († 1520) następcy jego przeszli jawnie na stronę przeciwników rzymskiego Kościoła, ale na terytoryalnej odrębności litewsko-ruskiej cerkwi, którą pozostawiła po sobie florencka unia, utwierdziła się unia brzeska 1596 r., — bo przyjęli ją wszyscy litewsko-ruscy biskupi razem z metropolitą Michałem Rahożą, z wyjątkiem zaś biskupa lwowskiego Gedeona Bałabana i jego najbliższego sąsiada i przyjaciela, biskupa przemyskiego Michała Kopystyńskiego. Dopiero w roku 1681<sup>2)</sup> dnia 26 marca podczas sejmku zaprzysiężono ją w tajemnicy w pałacu królewskim w Warszawie w obecności Stanisława Jabłonowskiego wojewody

---

<sup>1)</sup> Podczas trwania tej unii na Rusi wygotowano memoriał „do papieża rzymskiego Sykstusa IV od duchowieństwa, książąt i panów ruskich z Wilna r. 1476“ w sprawach wiary greckiej i obrządku, pod którym między innymi dostojnikami podpisał się Jan Chodkiewicz, namiestnik wileński, marszałek wielkiego księstwa litewskiego i hetman koronny.

<sup>2)</sup> Jeszcze w r. 1677 złożył i podpisał wyznanie wiary katolickiej sam biskup Józef Szumlański w Warszawie. „Coram S. R. Majestate et interveniente simul Illmo et Rmo Dno Cypriano Zochowski Metropolitano Russiae, jam pastore meo, professionem fidei emisi, subscripsi et in manus ejusdem Illmi Dni Metropolitanani tradidi“, pisze biskup Józef Szumlański z Warszawy pod dniem 17 marca 1677 do papieża Inocentego XI. Theiner, Monumenta Poloniae T. III. pag. 650, 651. Biskupem przemyskim (po śmierci Jerzego Hoszowskiego † 1675, a zarazem i prawosławnym metropolitą był wtedy Antoni Winnicki, po którego śmierci († 1679) wybrano biskupem przemyskim krewnego Antoniego, Inocentego Winnickiego, który w młodości swojej służył w wojnie i odznaczył się w niejednej bitwie. Józef Szumlański służył w chorągwi panczernej hetmana Jana Sobieskiego, a o Inocentym Winnickim wyraża się Jan III.: Adolescentiam suam ad latus in conspectu nostro probe et integerrime transegit. Theiner, Mon. Pol. III. p. 333.



ruskiego, unickiego arcybiskupa Cypryana Zuchowskiego, biskupa chełmskiego Jakóba Suszy i kilku jeszcze innych wtajemniczonych osób, czwarty następca Gedeona Bałabana, Józef Szumlański herbu Korczak, biskup lwowski, razem z archimandrytą klasztoru uniowskiego Warlaamem Szepetyckim, i szósty następca Michała Kopystyńskiego, Inocenty Winnicki, biskup przemyski. Akt ten, dopełniony w Warszawie, powitał ówczesny papież Inocenty XI z radością, udzielając w piśmie z 2. sierpnia 1681 królowi polskiemu Janowi III. arcypasterskiego błogosławieństwa za przeprowadzenie takiego dzieła i przypisując mu w tem wielką zasługę przed Bogiem w słowach: *Meritum quod tibi apud Deum comparaveris*<sup>1)</sup>. Jednak z powodu trudności, których tu bliżej rozbierać nie będę, jawnie i otwarcie do unii przyznali się i publicznie ogłosili ją nie prędzej, aż w r. 1692, biskup przemyski Inocenty Winnicki<sup>2)</sup>, a w r. 1700 biskup lwowski Józef Szumlański<sup>3)</sup>, który dał wyraz temu aktowi w liście do papieża Klemensa XI. z 9. czerwca 1700, adresowanym z katedry świętojurskiej, w którym mówi: *Te igitur successorem Petri legitimum, ecclesiae ca-*

1) Theiner, Monum. Poloniae T. III. p. 681.

2) Theiner, Monum. Poloniae T. III. p. 732, 733.

3) Theiner, Mon. Pol. T. IV. pag. 9. 10. Na przeszkodzie przyjęcia unii w obu biskupstwach, lwowskiem i przemyskiem, stały Bractwo Stauropigii we Lwowie i stauropigijski klasztor skitski w Maniawie, i one to rozwinęły w XVII wieku szeroką działalność na korzyść prawosławia. Sam biskup Józef Szumlański wskazuje na mnichów nieunitów, którzy bez stałego mieszkania po lasach i debrach błąkają się i żyją z jałmużny panów, a w razie narzucenia im gwałtownie z góry unii porozbiegaliby się na wszystkie strony i narobiliby tylko nieprzyjaciół dla Polski: *Donec aliqua monasteria meae dioecesis industria apostolica capiam occultum me sed verum et realem Sanctitatis vestrae geram filium* (są to słowa biskupa Szumlańskiego w liście do papieża Inocentego XI. z 17 marca 1677). Liczba klasztorów w obu biskupstwach, lwowskiem i przemyskiem, razem wynosiła jeszcze, gdy Galicyę zabrała Austria w r. 1772, 236 męskich i 36 żeńskich, chociaż wiele z nich jeszcze dawniej w ciągu XVIII wieku, po przyjęciu unii, zniesiono, jak n. p. w Stryju, Suszycy, Starem Siole i t. d.

*put, magistrum fidei confiteor, supremamque tibi in ecclesia a Deo collatam potestatem adoro*<sup>1)</sup>.

Unia rozwijała się i krzewiła dotychczas tylko wśród niesłychanych trudności. już to z powodu, że Teofan patriarcha jerozolimski w r. 1620 wyświęcił w Kijowie nową prawosławną hierarchię, arcybiskupa i biskupów, a dalej, ponieważ wskutek punktów asekuracyjnych króla Władysława IV. ustanowiono prawomocną schizmatyczną hierarchię r. 1633, a mianowicie mianowano arcybiskupa Piotra Mohiłę i prawosławnych biskupów. z których Atanazy Puzyna herbu Oginięc utrzymał się w Łucku na mocy królewskiego przywileju obok unickiego biskupa. a w Przemyślu już w r. 1612 król Zygmunt III. mianował biskupem nauczyciela swego syna Władysława, Atanazego Krupeckiego; później w tych obu biskupstwach, łucko-ostrogskim i przemyskim<sup>2)</sup>. w dalszych latach XVII. wieku władali stadem wiernych równo-

---

1) Theiner, Mon. Pol. T. IV. pag. 10, 11.

2) Po unickim biskupie Antonim Krupeckim († 1652) następują [Paweł Obluczynski († 1644) był tylko pomocnikiem Krupeckiego], Prokop Chmielewski († 1644), Antoni Terlecki († 1669) i Jan Małachowski (później nominat chełmski † 1693). Ci biskupi zostając w unii zarządzali biskupstwem przemyskiem obok prawosławnych biskupów: Izajasza Borysowicza Kopyńskiego, nominowanego w r. 1628 biskupem smoleńskim i czernichowskim († 1634), Jana Romanowicza Popiela († 1634), Sylwestra Wojutyńskiego Hulewicza († 1645), Antoniego Winnickiego (do r. 1663, potem metropolity), Jerzego Hoszowskiego († 1675) i Inocentego Winnickiego († 1700). Wdyecezyi ostrogsko-łuckiej został biskupem prawosławnym po Atanazym Puzynie († 1637), Józef Szpanowski († 1655), po nim nastąpili Dyonizy Bałaban († 1665), Gedeon ks. Świętopełk Czetwertyński († 1684), Atanazy Szumlański (młodszy brat biskupa Józefa Szumlańskiego † 1694) i na koniec Dyonizy Żabokrucki — obok biskupa unickiego Hieronima Jeremiasza Poczapowskiego (1637): potem administrowali tą dyecezyą: uniecy metropolici Rafał Korczak († 1641) a po nim Antoni Silawa (1641) i Mikołaj Lisowski biskup witebski, Prokop Chmielewski biskup uniecki przemyski († 1664), i biskupi chełmscy Jakób Susza († 1686), Aleksander Łodziata († 1691), po nim Gedeon Wojna Orański, za którego administracyi przyniósł unię łucko ostrogski prawosławny biskup Dyonizy Żabokrucki.

częśnie dwaj biskupi. Tak jak najpierw na całej Rusi litewskiej, tak teraz i w obu biskupstwach, łucko-ostrogskim i przemyskiem, zapalała namiętna walka. Toczyły się procesy o katedry, klasztory i parafie, opierały się o sądy kryminalne, ziemskie i królewskie, o trybunał lubelski. Walka ta przybierała często krwawy charakter, bo jedna i druga strona znajdowała adherentów pośród szlachty i rycerstwa, którzy ujmowali się za swoimi biskupami. Ale i w kulturowym kierunku wystąpiła też rywalizacja między obiema stronami.

Rozwinęła się polemiczna literatura między unickimi a nieunickimi uczonymi, a osiągnęła swój punkt kulminacyjny za Melecego Smotryckiego, który później zmienił swe przekonania i przeszedł na unię, — a poczucie i siła unitów pogłębiły się. Spisano biografie wielkich bojowników unii, jak Jozafata Kuncewicza (napisał ją Jakób Susza, biskup chełmski), arcybiskupa Welamina Rutkiego (przez Leona Kreuzę, biskupa smoleńskiego) i Adama Pocięja (przez Leona Kiszkę, biskupa włodzimierskiego, a później arcybiskupa unickiego), a z drugiej strony i u nieunitów wraz z podniesieniem kościelno-narodowej świadomości, pod wpływem Zachodu i przy sąsiedztwie Mołdawii i Wołoszczyzny, mianowicie na Rusi halickiej — rozwija się pomyślnie, sztuka kościelnego budownictwa (n. p. cerkiew t. zw. wołoska we Lwowie), rzeźbiarstwa i malarstwa w renesansowym stylu — przedewszystkiem malarstwo pełne ciepła i życia, jak o tem świadczy ikonostas bohorodczański, malowany przez Joba Kondzielewicza mnicha z klasztoru w Białym Stoku, zaczęty w r. 1696, a ukończony 7. maja 1707, i inne zabytki przepięknego stylu renesansowego, przechowane do dziś jeszcze w naszych wiejskich cerkiewkach, które widzieć można było przed 8 laty na wystawie urządzonej w lwowskiej Staupigii ku uczczeniu 40 letniego jubileuszu panowania Najjaśniejszego Pana<sup>1)</sup>. Wśród tego rozwoju po jawnem przyjęciu unii przez przemyskiego biskupa w r. 1692 i przez biskupa lwowskiego w r. 1700 przyjmuje unię w r. 1702 nieunicki biskup w Łucku, czwarty następca Puzyny, Atanazy Zabokrucki. W roku 1709 przystąpiło do

---

<sup>1)</sup> O tem traktuje cenna rozprawa prof. Piotra Skobielskiego: O archeologiczno-bibliograficznej wystawie Staupigij-skaha Instytutu w czasopiśmie „Zorja“ 1889 r. Nr. 5—16.

unii lwowskie bractwo staupogigialne, tak że oprócz biskupa mściślawsko-mohylewskiego i wielkiego klasztoru Skitu Maniawskiego na Rusi Czerwonej, które pozostały przy prawosławiu, unia prawnie zawładnęła na całej przestrzeni Rzeczypospolitej.

W roku 1699 na mocy pokoju karłowickiego powrócił Kamieniec wraz z całym wielkim podolskim biskupstwem do Polski. Podlegało ono i pierwiej jeszcze lwowskiemu biskupowi, a terazniejszy halicki metropolita nosi też tytuł biskupa kamienieckiego. Kamieniec Podolski odstąpiono Turcyi w pokoju buczackim r. 1672, więc jeszcze za czasów prawosławia w dyccezyi lwowskiej, — a to prawosławie wzmogło się jeszcze wskutek utworzenia nowej metropolii dla Podola w Kamieńcu przez patriarchę Jakóba<sup>1)</sup>, jakoteż wskutek wpływów sąsiednich biskupów nieunickich. W nowozajętym i przywróconym Polsce Kamieńcu nie wolno było osiedlać się nieunitom i żydom. Kamieniec oddano biskupowi przemyskiemu, bo lwowski jeszcze w r. 1699 nie przyznawał się otwarciu do unii. Dopiero lwowski biskup Atanazy Szeptycki, drugi następca Szumlańskiego<sup>2)</sup>, wprowadził unię na Podolu, które przywrócono pod jego władzę.

Z metryk święcenia kapłanów, przechowanych w registraturze lwowskiego konsystorza, dowiadujemy się, że obok zwyczajnych kandydatów stanu duchownego, zbierają się z oddalonych dziekanatów Podola, jak z berdyczowskiego, oszmiańskiego, latyczowskiego, winnickiego, żwanieckiego, presbyterowie wyświęceni przez Mitrofana, metropolitę wołoskiego i innych biskupów wołoskich, przez biskupa perejasławskiego Onufrego Szumlańskiego i przez jakiegoś *egzotico episcopo Petrovano* na Węgrzech, ażeby w uniowskiim klasztorze w r. 1730 w ręce Atanazego Szeptyckiego złożyć *professionem fidei* — których on później, *conditio-*

---

<sup>1)</sup> Carogrodzki patriarcha Jakób mianował Pankracego arcybiskupem, bo — jak wyraźnie wymieniono w odnośnym dyplomie — Pankracy władał językiem miejscowym i był grubotnie obznajomiony z literaturą tamtejszej ludności.

<sup>2)</sup> Po śmierci Józefa Szumlańskiego († 1708) wybrano biskupem lwowskim Warlaama Szeptyckiego, archimandrytę uniowskiego († 1715).



*naliter* t. j. warunkowo, rekonsekuje, t. j. z schizmy na unię prześwięca.

Tak całkowicie przeprowadzona unia miała dla ustroju ruskiego Kościoła ważne następstwa. Organizację i centralizację zakonu bazylikańskiego pod protoarchimandrytą zależnym wprost od Rzymu, powierzenie w ręce zakonnego duchowieństwa najwyższych administracyjnych i sądowych stanowisk w biskupstwach, w przeciwstawieniu do świeckiego kleru, który dawniejsi królowie, od Zygmunta I. począwszy, stale faworyzowali<sup>1)</sup>, poruczając mu prawie wyłącznie władzę nad Kościołem, — wszystko to wraz z innymi jeszcze sprawami, z wprowadzeniem unii ściśle związanymi, pozostawiam na boku. My zwrócimy uwagę na duchowieństwo ruskie, na jego położenie socyalne przed unią, ażeby wykazać, o ile unia wpłynęła na zmianę tego stanowiska, a i ten temat jeszcze zacieśnię, ograniczając się do duchowieństwa białego, t. j. świeckiego, osadzonego na małych beneficjach<sup>2)</sup>, a to już z tej przyczyny, że duchowieństwo czarne czyli zakonne, mając zapewniony byt, przez fundacye, choćnie zawsze bogate, lecz zawsze częste, mniej podlegało fluktuacyom życia społecznego niż duchowieństwo świeckie. Duchowieństwo świeckie zaś, wyszedłszy z pośród samego społeczeństwa, w którem żyło, było z niem ściśle związane swym losem, swoim położeniem społecznym, materyalnem i moralnem, podlegało i podlega silnie i widocznie wszystkim przeobrażeniom społeczeństwa, jakie w niem zachodziły.

---

<sup>1)</sup> W tym duchu zapadły uchwały soboru wileńskiego z r. 1509.

<sup>2)</sup> Ponieważ niniejsza praca opartą jest prawie wyłącznie na dokumentach starej registratury prokuratoryi skarbu we Lwowie, a te odnoszą się tylko do parafij położonych w Galicyi, więc i wykład ten ograniczy się do biskupstw ruskich: a) lwowskiego wraz z zachodnią częścią biskupstwa kamienieckiego (między Strypą a Zbruczem) i tego skrawka biskupstwa ostrogo-łuckiego nad Styrem i źródłami Horyni, który już w pierwszym podziale Polski r. 1772 przyłączono do biskupstwa lwowskiego, b) do biskupstwa przemyskiego, sięgającego od Sanu poza Tatry, i c) do południowej części biskupstwa chełmsko-bełzkiego, które też wówczas przypadło Austrii w udziale.



Jeden punkt był tak w ustroju całego ruskiego Kościoła, jak też i w życiu ruskiego duchowieństwa wogóle (t. j. tak białego jak i czarnego), bardzo ważny, a to najwyższy patronat króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego, podobny do tego, jaki dziś jeszcze widzimy w państwach prawosławnych i u protestantów. Król, ten pomazaniec Boży, ogólny patron i opiekun ruskiej cerkwi jako „*legitimus haeres et Dominus Russiae*“, już z tytułu władztwa swego hospodarskiego i według dawnych praw koronnych i wielkiego księstwa litewskiego, nadaje metropolicie-elektowi — (bo ruskich arcybiskupów i biskupów wybierało rycerstwo) — *salvum ius et titulum*, t. j. godność i jurysdykcję, a patriarcha konstantynopoliński prezentowanemu przez króla udzielał tylko sakry, to jest prawa na poświęcenie, które to stosunki unia radykalnie zmieniła, o ile Kościół unicki oparł się prawnie o stolicę apostołską — i w ten sposób otrzymała „*punctum extra terram*“, jako środkowy punkt wyjścia swej organizacji. Później metropolitów unickich mianowano z góry w porozumieniu rady koronnej z nuncyaturą w Warszawie — elekcya ich stawała się tylko formalnością i dokonywana była tylko przez kilku najwyższych hierarchów. Wtedy król wyznaczoną przez nich osobistość przedkładał papieżowi, a papież nadawał proponowanemu godność arcybiskupią i jurysdykcję<sup>1)</sup>.

Król nazywał się też najwyższym opiekunem, fundatorem i protektorem Kościoła ruskiego. Całe duchowieństwo ruskie, a więc i osadzone na małych beneficjach albo tak zwanych popowstwach, razem z całą swą rodziną i służbą

---

<sup>1)</sup> Na Podolu po odstąpieniu tegoż Turcyi na mocy traktatu buczackiego patriarcha konstantynopoliński Jakób r. 1681 mianuje arcybiskupem Pankracego bez wiedzy sułtana i wręcza mu sam od siebie jurysdykcję nad wszystkimi klasztorami i ludźmi, wraz z ich mieniem i dochodami. W przeciwstawieniu do tego król Zygmunt III. wręczył wprost od siebie całą władzę i jurysdykcję samemu patriarsze carogrodzkiemu Jeremiemu którą tenże wykonywał w Polsce i Litwie w czasie swego pobytu tamże według słów uniwersału z 5 lipca 1589: „Dajemy władzę wglądać we wszystkie sprawy posłuszeństwa greckiego, sądzić i karać duchownych od najniższego do najwyższego i ani duchowny ani świecki urząd nie ma mu w tem przeszkadzać“.

kościelną było z początku wolne od władzy książęcej i bojarów i podlegało jurysdykcji arcybiskupa i biskupów — „niezależni od nas i od naszych bojarów, sądzi ich wielki kościół“, słowa dyplomaty księcia Lwa<sup>1)</sup>.

Ale ta niezależność była tylko pozorną, bo beneficjarij nadawał pierwotnie najwyższy patron wprost księżom z prawem dziedzictwa, albo też nadawał kościoły i klasztory wraz z ziemią i dochodami odwiecznie do nich należącymi mężom za znakomite wojenne lub też inne publiczne zasługi z obowiązkiem służenia dalej i utrzymywania księdza przy nadanej cerkwi lub klasztorze. Były to stosunki charakteru czysto feudalnego<sup>2)</sup>, które później z wpływem wie-

---

1) Dyplomata ten, przypisywany księciu Lwu opiera się prawie dosłownie na ustawie wielkiego księcia Włodzimierza, który wyjmuje z pod władzy książęcej i bojarskiej i poddaje sądom duchownym „ludzi kościelnych, mnichów, popów, księży i służbę kościelną, malarzy obrazów kościelnych, diaków i piekarzy proskur“. Na tem postanowieniu polegać miała niezależność ruskiego Kościoła i jej sług poświęconych tak na Litwie jak i w Czerwonej Rusi w epoce Rzeczypospolitej polskiej.

2) Co do feudalnych stosunków cerkwi jasne dowody do starczą nam a) dokument Władysława Opolczyka nadający „Constantino dicto Deyak inspectis obsequiis fideliter exhibitis Serenissimo domino Casimiro Regi Poloniae, certi tenoris ejusdem litteris demonstratis — duas ecclesiae Ruthenicales S. Spasum et Jelium (cerkwie św. Spasa i Eliasza) cum sacerdote ruthenicali et cum duobus areis in haereditate nostra Małkowiec sitis nec non omnibus et singulis aliis utilitatibus et fructibus ei suisque haeredibus et haeredum succesoribus“. Za to ma diak Konstantyn służyć księciu „cum una sagitta nobis et nostris successoribus quotiescumque ad expeditionem in terra Russiae vocatus fuerit etc.“ Akta grodzkie i ziemskie. Lwów 1878 T. V. str. 15, 16 b) Drugim dokumentem dowodzącym stosunków tego rodzaju, jest potwierdzenie w posiadaniu wsi Szeptyc i Kanafosty z klasztorem (w Samborskiem) i Woszczenic (w Przemyskiem) Teodora Szeptyckiego i wnuków jego Teodora Hleba i Sienka, wydane w Gródku 12 kwietnia 1469 przez Kazimierza Jagiellończyka. Potwierdzenie to powoływa się na dyplomata księcia Lwa, nadany przodkowi tych Szeptyckich (juxta litteram praeclari principis domini Leonis dueis Russiae praedecessoribus ipsorum datam ac consensam). Akta grodzkie i ziemskie T. VI, str. 122—123. Był to rodzaj tutoryów; tutor utrzymywał klasztor

ków i z przemianą podstaw prawnych co do posiadania ziemi, przemieniły się w inny porządek, a z tem i patronat ogólny rozdrobił się. Dzieje się to w ruskich ziemiach przyłączonych w r. 1340 bezpośrednio do Polski, a to wskutek konstytucyi w Jedlnie, wydanej dla tych ziem ruskich w r. 1433, która podobna jest swoją treścią do unii lubelskiej z r. 1569, odnoszącej się do całej Litwy. Miarodajne są jeszcze dwa statuty: jeden pochodzący od króla Aleksandra z r. 1499, a drugi od króla Zygmunta I. z r. 1511<sup>1)</sup>. W pierwszym występuje już różnica między beneficjami nadania arcybiskupa, a prawem, które przyznawało panom greckiej religii nadawanie beneficjów w ich dobrach. Statut Zygmunta I. z r. 1511 przyznaje prawo nadawania beneficjów greckiego Kościoła, to jest prawo patronatu, panom i władcom dóbr ziemskich wogóle, t. j. tak rzymskiego jak i greckiego wyznania, jednak pod warunkiem ażeby nadawano je za wiedzą arcybiskupa. Ale i po zajęciu tej zmiany, jeszcze obowiązek dostarczenia dobrego konia swemu dziedzicowi patronowi „*equum bene valentem pro generali expeditione bellica*“, włożony prezentą z r. 1582 na proboszczów<sup>2)</sup>, i prawo, we-

---

lub duchownych przy cerkwiach i za to wszystkie dochody przysługujące tym cerkwiom lub klasztorom należały do tutora. Z czasem takie klasztory i cerkwie razem z dochodami, a przynajmniej częścią ich, przechodziły na samych księży, którzy spełnili służbę wojskową, i na ich dzieci. Dowody na to mamy w dyplomatach: a) króla Władysława Jagiełły z 1415 roku 28. sierpnia dla klasztoru Terło i cerkwi Narodzenia N. P. Maryi, (w Hołowackiego Pamiatnyki dyplomatycznej i sudebny Lwów 1869) i b) dyplomata króla Kazimierza z 14 lipca 1475 dla klasztoru św. Mikołaja (monasterium et oraculum S. Nicolai ante Leopolim). Akta grodzkie i ziemskie T. VI. 148.

<sup>1)</sup> Oba statuty wydane w Aktach Zapadnoj Rossii T. II. str. 165 i 166. Zob. moją pracę wydaną w Rozprawach Akademii umiejętności w Krakowie i w osobnej odbitce 1879: Patriarchat wschodni wobec Kościoła ruskiego i Rzeczypospolitej polskiej str. 21—22.

<sup>2)</sup> Dokument sprzedania probostwa z czterema ćwierciami pola w Leszczowie w Sanockiem z r. 1582 za 160 złp. Akt sprzedaży probostwa Ilkowi (filio poponis kalnicensis) wkłada na kupującego obowiązek po 2 złp. rocznie „*titulo contributio-nis bellicae*“. Zob. moją pracę, wydaną we Lwowie 1875: Rzut oka na beneficje kościoła ruskiego str. 13.

dług którego w niektórych cerkwiach miasta Lwowa po śmierci dziedzicznego proboszcza całe ruchome mienie razem z cerkwią przypadało *iure caduco* królowi, względnie fiskusowi, są jeszcze zabytkiem dawniejszego systemu feudalnego Kościoła. W ten sposób cerkiew św. Mikołaja we Lwowie, *monasterium aut oraculum s. Nicolai ante Leopolum*, po bezpotomnej śmierci Stefana, jej dziedzicznego proboszcza, nadaje Zygmunt III. Joachimowi Wysockiemu swemu sekretarzowi, a po tegoż śmierci przechodzi ona w r. 1611 na jego brata Tymoteusza<sup>1)</sup>. Na takim samym prawie i w takim samym wypadku nadaną była cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego we Lwowie przez Zygmunta III. rycerzowi Mikołajowi Sosnowskiemu jeszcze w r. 1592<sup>2)</sup>.

Wskutek tych zmian w rozwoju wszystkich tego rodzaju stosunków, rozmaitem było bezpośrednio przed unią położenie socyalne ruskiego duchowieństwa świeckiego, stosownie do posiadanych beneficjów. Były parafie i cerkwie w dobrach królewskich, parafie i cerkwie w miastach na prawie magdeburskiem, były też połączone z sołtystwami. W osadach na prawie wołoskiem już przy samem założeniu wsi z pięciu łąnów sołtyskich przeznaczano zwyczajnie jeden łąn dla cerkwi. Sołtys zwyczajnie budował cerkiew, do której jako proboszcza aplikował swego młodszego syna<sup>3)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Akta grodzkie i ziemskie T. VI. str. 148, 133.

<sup>2)</sup> „Bona illa domino Nicolao Sosnowski collata“, — „hic nobilis cedit Waškoni Popowicz, Waško Popowicz bona sua omnia a. 1644 fraternitati cedit“. Dokument tego nadania, potwierdzony przez Władysława IV. r. 1649 i Jana Kazimierza r. 1671. znachodzi się przy cerkwi św. Parascewii we Lwowie (czytałem go u proboszcza tej cerkwi ś. p. Kanonika Szwedzickiego). Także cerkiew św. Mikołaja w r. 1644 oddali właściciele wraz z ziemią i dochodami na własność bractwa przy niej zawiązanego. Obie te cerkwie leżały w jurydyce królewskiej, a nie na frankońskich łąnach Lwowa.

<sup>3)</sup> Zobacz moją pracę: Rzut oka na beneficje Kościoła ruskiego. Lwów 1875. Str. 4, 5, gdzie znajdują się cytaty odpowiednich oryginałów. Równie ważnym dokumentem takiego uposażenia jest lokacya wsi Czarny Potok z r. 1569 (oblata miasta Biecza z r. 1750, w starej registraturze prokuratorji skarbu we Lwowie), nadająca sołtysowi (Joanni sculteto de Świątkowice) w nowo założonej osadzie 5 łąnów „quartum la-



Były też parafie po wsiach na prawie niemieckiem osadzonych. Wsie te leżały w starostwie medyckiem, jak Torki, Pozdziacze, Szachinie, Batycze, Medyka<sup>1)</sup>. O niemieckich koloniach koło Przemyśla i Sanoka wspomina biskup przemyski Piasecki w swej kronice pod r. 1647<sup>2)</sup>. Kolonie te zruszczyły się pod wpływem ruskiego Kościoła, ale jeszcze w r. 1681 w jednym akcie sądowym czytamy w osadach takich o urządach, jak „*scabini iurati, advocati iurati, notarii communitatis*“ obok „Atamani“. Imiona, jak Gizel, Hozy, Zigel, Glemer, Chanenko (t. j. Hansel) napotykamy obok czysto-ruskich, jak Iwan, Pawuk, Melenczuk, Hubczyk, Chudy<sup>3)</sup>. Były też cerkwie i parafie fundowane przez drobną szlachtę, jak n. p. w Kulczycach przez Kulczyckich; Szumimów, Szczekałów, Andrusowiętów, Tuluków, Daniszyców, Terasowiętów i t. d. Były też po większych miastach t. zw. „soborne“ lub „kryłoszańskie“<sup>4)</sup> cerkwie.

neum pro pascendis pecudibus et pecoribus alias na wygon“ — „quintum laneum pro fundanda synagoga alias na cerkiew“. Także i lokacya wsi Wicow (koło Starego Miasta) „juxta ius et consuetudinem Walachorum“. Król August II. przeznacza i tu jeden łan dla cerkwi, motywując tę fundacyę słowami: „quoniam enim intelleximus homines rit. graeci iam inhabitare, ideo ne in hac parte illorum religioni deesse videamur“. Dokument ten wydany w pracy A. Stadnickiego: O wsiach tak zwanych wołoskich, Lwów 1848.

1) Wszystko to, co mówię o kolonistach i proboszczach we wsiach fundowanych na prawie niemieckiem, oparto na akcie: „Status causae swieszczenikow dzierzawy Medyckiej z r. 1678“ i na akcie: „Ex relatione Georgii Abrahami Denhof episcopi Premisliensis cancellarii regni“. Oba akty zachowane w starej registraturze prokuratoryi skarbu we Lwowie.

2) *Chronica gestorum in Europa singularium a Paulo Piasecio episcopo Premisliensi descripta. Cracoviae 1645* p. 206.

3) Napotykamy tu też imiona, jak: Serbyn, Wołoszczyn. Była to więc mieszanina Niemców z Rusią, jak też z innymi obcokrajowcami.

4) Co do nich dobitny przykład daje nam dyplomata króla Władysława Jagiełły wydany w Gródku w czerwcu 1416 dla kanoników „Jacobo Kropysowicz et Demetrio pop“ przy cerkwi miejscowości Stradecze (perpetuus kryłoszanin de Stradecz, hae-



W końcu wspomnieć należy o tak niezwykle hojnej fundacyi jak dla Zmartwychwstania Pańskiego w Hubiczach *secundum ius et consuetudinem Graecorum ab antiquo observari solitam* (według pergaminowego oryginału przedłożonego władzom w r. 1602<sup>1)</sup>) — uskutecznionej przez Jana

---

res et posseror ecclesiae B. Virginis Mariae assumptionis, ibidem in Stradecz. Akta grodzkie i ziemskie T. III. p. 169. 170. — Był to rodzaj niejako emfiteutycznego posiadania ziemi i klasztorów „kryłoszańskich“, które kupowano, sprzedawano i darowywano, — ale wszystko za przyzwoleniem biskupa. Stosunki takie przedstawiono też wyraźnie w dokumencie z r. 1377, zawierającym kontrakt sprzedaży klasztoru Kaliników z cerkwią Wniebowzięcia N. P. Maryi kanonikowi przy kapitulnej cerkwi św. Jana w Przemyślu i jego bratu Chodorowi. Cena kupna wynosiła 20 grzywien ważonego srebra. Kupno i sprzedaż odbyły się za przyzwoleniem biskupa Hilaryona. Podobny temu wypadek czytamy w dokumencie z r. 1396, oblatowanym w aktach grodzkich przemyskich. Kanonik przemyski Jakób Gorczyński sprzedał swą kanoniczną spuściznę w Biskowicach niejakiemu Sprowskiemu za 10 grzywien. Stało się to za przyzwoleniem przemyskiego biskupa Atanazego. Sprowski przyłączył tę ojcowiznę kanoniczną do cerkwi w Wilczu (przedmieście Przemyśla), której prawdopodobnie był tutorem. Biskup odbiera od kanonika Jakóba Gorczyńskiego tych 10 grzywien srebra na katedralną cerkiew św. Jana w Przemyślu i w zamian za to daje Jakóbowi Gorczyńskiemu łan pola w Walawie w dziedziczne posiadanie, który po wygaśnięciu potomstwa Gorczyńskiego w r. 1552 za panowania króla Zygmunta Augusta powraca do katedralnej cerkwi św. Jana pod bezpośrednią władzę przemyskiego biskupa. — Wspomnę w końcu jeszcze o cerkwiach kanonicznych we Lwowie, których określenie czytamy w dyplomie króla Zygmunta Augusta (w Lublinie dnia 5. lipca 1566), potwierdzającym fundacyę ruskiej kapituły lwowskiej dokonaną przez kijowskiego metropolitę Makarego z r. 1549. (oblatowane in libro relat. castri Leop. ad a. 1636).

<sup>1)</sup> Kopia tego dyplomu, znajdująca się w starej registraturze prokuratoryi skarbu we Lwowie, powoływa się na oryginał, którego tam nie mogłem odszukać, słowami: litterae in pergamineo scriptae nomine religiosi Theodori poponis de villa Hubicze anno 1602 oblatae in actis castrensibus Premysliensibus a. 1602.

księcia Uświeckiego i żonę jego Jarochnę dziedziczkę Przędzielnicy<sup>1)</sup>. — Były w końcu parafie — a tych właśnie liczba największa — w dobrach dziedziców patronów polskiego i ruskiego pochodzenia.

Wspólną cechą wszystkich tych parafij i cerkwi była dziedziczność duchowieństwa osiadłego na parafiach — a drugą cechą beneficjów na dobrach królewskich była tu i tam: *Suma pecuniaria ubi est legitime inscripta*, a w dobrach prywatnych zaś wszędzie pieniężna kaucya złożona do rąk patrona parafii. Kaucya ta wynosiła zwykle 100—1500 zł. W odnośnych dyplomatach, pisanych zwyczajnie na pergaminie, były dokładnie oznaczone ciężary i służebności, a także dochody i korzyści proboszcza, pobierane z gruntów i od gmin: *Donationes et dationes titulo messalium et azimorum*. Po zapłaceniu kaucyi kolatorowi nikt nie mógł wydalic proboszcza lub jego rodzinę z probostwa, jak długo rodziną nie wymarła, lub też nie zwrócono kaucyi albo nie sprzedano prezenty innemu duchownemu. Wyjątek stanowiły ruskie parafie i cerkwie w dobrach biskupów krakowskiego, przemyskiego i lwowskiego: tam kaucyi nie składano<sup>2)</sup>.

---

1) Dobra te znajdują się w r. 1667 w rękach Jerzego Kazimierza hr. Krasieckiego, księcia koszyrskiego, i Anny Olgierdowiczówny Sanguszkowej „ducissae Crosinensis“, których syn Marcin funduje klasztor Karmelitów bosych w Przemyślu.

2) Mamy tu na myśli prezenty na parafie, zawierające w sobie fundusz w ziemi, a przytem ciężary i należitości prezentowanych księży, znalezione przezemnie w aktach prokuratury skarbu we Lwowie, a mianowicie a) Jakóba Zadzika arcybiskupa krakowskiego na parafie wsi Próchnika, Wojkowej i Jastrzemba z r. 1637 i 1638, potwierdzone przez jego następcę, biskupa Piotra Gębickiego (1640 i 1650), b) Jana Działuskiego biskupa przemyskiego, wydana w Brzozowie 17. listopada 1547 i potwierdzenie tego aktu przez wszystkich jego następców aż do Stanisława Sarnowskiego (1669) i Jana Stanisława ze Zbąszyna Zbąskiego (1680), odnoszące się do wsi i probostwa w Dalejowej koło Jaślik, c) Walentyna Herburta, łacińskiego biskupa przemyskiego z r. 1566 (3. stycznia) w Brzozowie, potwierdzona przez jego następców i odnosząca się do wsi, cerkwi i probostwa we wsi Zawadce: w końcu d) łacińskiego arcybiskupa lwowskiego Stanisława z Grochowie Grochowskiego na probostwo we wsi Małczyce z r. 1543 (wszystkie wymienione tu wsie le-

Rodzina księży, osiadłych na parafiach, rozdzielała czynności kościelne między swych członków w ten sposób: jedni święcili się na presbyterów, drudzy na dyakonów, inni spełniali niższe usługi kościelne, jak dyaków, pałamarzy, dzwonników, — przyczem cała rodzina uprawiała rolę, i wszyscy jej członkowie podlegali wyłącznie sądom biskupim. Prócz tego trudnili się księża przepisywaniem ksiąg cerkiewnych; rękopisy takie, często bardzo starannie wykonane, znajdują się jeszcze do dziś w wielkiej liczbie po cerkwiach wiejskich<sup>1)</sup>.

żały w dobrach stołowych odnośnych biskupów). Ciężary a mianowicie danina pieniężna, którą byli obowiązani składać prezentowani księża, były w porównaniu z ciężarami w dobrach ludzi prywatnych znacznie mniejsze, jak n. p. we wsi Zawadce wynosiły jedną grzywną srebra „ipse pop vel eius successores marcam pecuniae solvere debebunt“, — w innych zaś wsiach biskupich ogranicza się do t. zw. „donativum“, t. j. dar, który podawał ruski proboszcz przy spotkaniu się z łacińskim biskupem patronem: „solummodo dictus pop eiusque posteri cum honorario dominum episcopum invident cum advenerit“, — albo nawet tylko do jednego funtu wosku „unam libram cerei“, podawanego co roku patronowi biskupowi. O dziedziczności w prezentach tych niema mowy, a nawet dziedziczność i podzielność kościelnych gruntów między krewnych były wyraźnie zabronione „ut agri et fundus inter successores naturales nullo modo exdividantur sub amisione privilegii, nullaque super eisdem fundis post decessum poponis praetendatur successio“.

Prezentą fundacyjną dla Dalejowej biskup łaciński przemyski Piotr Gembicki pomnaża wyposażenie probostwa o pół łanu, a następca jego Stanisław Sosnowski nadaje to beneficjum po śmierci proboszcza Tymoteusza z całym uposażeniem synowi jego Mateuszowi, jednak pod warunkiem „ut in oboedientia ac unione cum S Romana ecclesia, quoad viverit, perseveret“. Tę fundacyjną prezentę potwierdził biskup przemyski Jan Zbąski w r. 1688.

<sup>1)</sup> W tych rękopiśmiennych księgach znajdujemy często bardzo zajmujące notatki. Tak w jednym manuskrypcie „minej“ czytamy pod r. 1543 zapiskę: „Pisana mineja pracą i pilnością Andrzeja popa Bohojawleńskiego rodzica i dziedzica (t. j. dziedzicznego proboszcza) lwowskiego na przedmieściu halickiem za wielkiego króla Zygmunta i przy jego królowej Bonie i przy

Tak jak parafia wraz z cerkwią, którą proboszcze re-staurowali swoim kosztem, przechodziły na następców, tak też tą samą drogą przechodziło stopniowo z ojca na syna wszystko potrzebne do prowadzenia zawodu duchownego, a mianowicie znajomość przepisów kościelnych i języka słowiańskiego. Wszystko tak żyło pod zwierzchnictwem praw kościelnych, na których duchowieństwo ruskie opierało swe stanowisko

Pierwszy przełom w tym względzie uczyniły bractwa cerkiewne; jest to ruch demokratyczny, o ile on był dopuszczalny w Rzeczypospolitej: szlachta, mieszczenie i przedmieszczenie wchodzili tu w grę — bo ludzie służebni wtedy do zakładania bractw nie byli uprawnieni. Bractwa były zresztą instytucją nieznaną dawniej w oryentalnej cerkwi, bo pochodzą z zachodu — stąd przyjął ją Kościół ruski i przyswoił sobie.

---

nowokoronowanym królu Zygmuncie Auguście i przy wielkim staroście „Andrywonszy“ (sic). Przytem jest i historyczna zapiska — widać, że księża ci i analistyką się trudnili — i tak: „w miesiącu lipcu 20. dnia na św. proroka Eliasza roku bożego 1543 wypalili Wołosi Pokucie i Halicz, i tego roku była w Moskwie wielka wojna i wielkie tamże przelanie krwi“. Byli ci księża też i malarzami. Tak król Władysław Jagiełło nadaje ni-jakiemu Hajlowi r. 1426 (dyplomatem wystawionym w Gródku) cerkiew Bożego Narodzenia w Przemyślu leżącą nad Sanem, wraz z dochodami od kmieci tam osadzonych. Król Zygmunt III. w r. 1589 potwierdza tę darowiznę potomkowi jego Andrzejowi Hulewiczowi. Król Władysław Jagiełło motywuje nadanie to swemu nadwornemu malarzowi Hajlowi słowami: *Cupientes eundem Hayl, pictorem nostrum, spiritua-libus Graecorum prosequi favoribus, attentis fidelibus studiis, quae ille nobis exhibuit in depingendo ecclesias nostras in terris nostri regni Sandomiriae, Cracoviae et Siradiae terrarum Poloniae et ut eum ad eiusmodi servitia et labores reddamus promotorem.*

Zauważyć należy, że malarze obrazów kościelnych zaliczali się też do stanu duchownego i wraz z duchowieństwem byli pod jurysdykcją kościelną. Duchowni, zwani też rodzicami-dzie-dzicami ruskiej cerkwi, musieli prowadzić bardzo spokojne i skromne życie, bo żyli nadzwyczaj długo: czytamy w późniejszych aktach, kiedy to już w epoce panowania austriackie-



We Lwowie istnieje łacińskie bractwo Najświętszej Panny Maryi, ustanowione przez biskupa lubuskiego w r. 1387, a w r. 1466 było już i bractwo uspeńskie ruskie, którego członek Dropan założył i ufundował kościół św. Onufrego. Bractwa trudniły się z początku czynami miłości bliźniego, później ujęły w swe ręce kierownictwo cerkwi i mienia cerkiewnego. Bractwa na Rusi mnożyły się od czasu założenia bractw stauropigialnych we Lwowie i Rohatynie w r. 1588 i 1589 i od czasu usilnej działalności w zakładaniu bractw na zachodnim Podgórzu przez biskupa Efezu i eksarchę małej Azji, Melecego, który zjechał na Ruś w r. 1642. Bractwa przyjmowały na siebie obowiązek utrzymywania księży przy cerkwiach z prawem oddalania nieudolnych. Tem uderzono po raz pierwszy, gdyby toporem, w instytucję dziedzicznego probostwa. Mimo to bractwa były instytucją wielce popularną, tak że n. p. duchowni miasta Stryja wszystkich pięciu cerkwi prosili Jana Kazimierza w r. 1662, ażeby poddał ich pod jurysdykcję bractw i ten sposób uwolnił od publicznych ciężarów. Bractwa zatrzymała też i unia, chociaż z osobną dotacją proboszcza, jak n. p. w Komarnie<sup>1)</sup> w r. 1718 i kto wie, jakie rozmiary przybrałoby obsadzanie beneficjów ruskich przez bractwa, gdyby nobilitacja i usamowolnienie niższych warstw społecznych, zamierzone przez unię lubelską, były się stały więcej ogólnemi w dawnej Rzeczypospolitej polskiej. W tym duchu wydany był przywilej

---

go zaczęto koncentrować parafie i łączyć po 5—7 cerkwi w miasteczkach, jak Pomorzany, Podhajce, pod jednym proboszczem. dawnych dziedziców tych cerkwi już bez tytułu proboszczów pozostawiono przy pożytkach tych cerkwi, oni żyli tak długo, że nie mogli się doczekać śmierci. (Czytałem o tem w aktach starej registratury prokuratoryi skarbu we Lwowie).

<sup>1)</sup> Uwagi godnym jest akt prezenty z r. 1718, wydany przez Michała Serwacego Korybuta Wiśniowieckiego na probostwo przy cerkwi św. Piotra i Pawła w Komarnie, w którym na prośbę mieszczan komarniańskich, bractwa i całej gminy „ad instantiam petitumque civium Komarnensium et confraternitatis et totius communitatis conferro ei parochiam“. Kopię tego aktu czytałem w starej registraturze prokuratoryi skarbu we Lwowie.



króla Zygmunta Augusta w Warszawie w r. 1572<sup>1)</sup> dla ruskich mieszczan lwowskich. On to nazywa unię lubelską „*laudabilem determinationem rituum et statuum coaequationis*“.— Największy cios zadała dziedziczności parafij unia kościelna. Jeden z warunków unii, przyjętej przez Szumlańskiego i Winnickiego w Warszawie w r. 1681, opiewa: ażeby beneficya obsadzano ludźmi uzdolnionymi według postanowienia biskupów, i ażeby świeccy duchowni w dobrach królewskich byli ustanawiani za zgodą biskupów, ażeby ci poznali pierwej ich uzdolnienie „*ne hereditarie sanctuarium possideant*“. Sobór zamojski z r. 1720 wyrzekł zasadę usuwania dziedziczności i kupna beneficjów. Dalej zaprowadzenie aktów reprezentacyjnych odpowiednio do uchwał soborów trydenckiego i zamojskiego — za przykładem Kościoła rzymskiego, zamiast aktów kupna lub sprzedaży dziedzicznej parafii, — zastrzeżenie w nowych prezentach często powtórzone, ażeby księża na gruntach kościelnych swojej rodziny nie osadzali, i w ten sposób od ciężarów dworskich i od danin państwowych nie ochraniali, w końcu wizytacye parafij przez oficyałów konsystorskich, którzy wprowadzali w życie uchwały soborów trydenckiego i zamojskiego i w tym celu *decreta reformationis* wydawali<sup>1)</sup>, wskutek czego wiele proboszczów wraz z rodzinami od swoich beneficjów poodpadało, — wszystko to znoszono jako tako, ponieważ dotyczyło tylko pojedynczych osób i rodzin — a reformy takie przeprowadzano bardzo powolnie z powodu braku duchownych seminaryów. Dopiero zasadniczy projekt, wniesiony po śmierci Augusta III., na sejmie konwokacyjnym w Warszawie — trwał on od 7. maja do 7. września 1764 — zatrwożył całe ruskie duchowieństwo, a zatrwożenie to udzieliło się i polskiemu społeczeństwu. Był to projekt o popowiczach, którzy byli *plebe-*

---

1) Cumque iam inter dignitarios — są słowa tego przywileju — regni Poloniae magnique ducatus Lithuaniae et dominiorum nostrorum eiusmodi aequalitas est unita et determinata multo magis inter minoris inferiorisque conditionis homines similis observetur aequalitas necesse est.

2) Mamy tu na myśli wizytacye: dyecezyi przemyskiej już w r. 1706 przez Jana Królikowskiego de Janina, a dalej w r. 1760—1766 przez Teodora Krasnopolskiego generalnego oficyała przemyskiego, proboszcza w Niżankowicach i Wróble-

e conditionis<sup>1)</sup>, bo byli księża z rodowej szlachty i z rodowo-duchownego, mieszczańskiego i włościańskiego stanu. Wogóle synowie księży nie szlacheckiego pochodzenia mieli wskutek tego projektu powrócić do poddaństwa i służebności, jeżeliby do 15 roku życia nie wstąpili do jakiego rzemiosła lub nie obrali sobie stanu duchownego. Przeciw temu projektowi, a w obronie dawnych praw ruskiego Kościoła i w obronie wolności, opartej także i na przywilejach samych królów polskich, wygłosili na tym sejmie mowy: senator Załuski, łaciński biskup kijowski, i Jabłonowski, kasztelan wiślicki, a przedłożył o tem informację prymasowi korony polskiej Lubieńskiemu Roztworowski, kasztelan zakroczymski. Stawili oni przed oczy wszystkich, że projekt ten zachwiał zasadę kościelną: „Będą wolni, wolni od nas i od bojarów naszych“, na której dotychczas opierała się wolność ruskiego duchowieństwa i całej służby kościelnej<sup>2)</sup>. Petycja tego duchowieństwa do stanów sejmowych, znana nam z broszury: „De libertate synów kapłańskich ritusgr. cath.“, w której podnosi się także zasada państwa: *in libertate natus, liber est*, nie odniosła pożądanego skutku. Podany raz projekt uchwalono i wpisano do konstytucyi. Duchowieństwo ruskie podało następnie remonstracyę, ażeby konstytucya, uformowana na sejmie konwokacyjnym, była objaśniona odpowiednio do praw i przywilejów, jakie przysługiwały ruskiemu duchowieństwu, i po sprawiedliwości zmodyfikowana. Prawdopodobnie remonstracya ta<sup>3)</sup> wyszła z obrad synodu, bo metropolita unicki Felicyan Wołodkowicz zwołał sobór ruskich biskupów i archimandrytów do Włodzimierza. Uczony Theiner w *Monumeta-ch Poloniae* t. IV. wydrukował z ar-

---

wicach. — lwowskiej dyecezyi przez delegata stolicy apostolskiej Mikołaja Szadurskiego 1763—1765, — dyecezyi podolskiej w r. 1762—1764 przez Jana Gromnickiego oficyała halieckiego, — bełzkiej dyecezyi przez mnicha Józefa Ostaszewskiego 1755—1756, a potem w r. 1764 przez Teodora Witusowskiego oficyała bełzkiego.

<sup>1)</sup> Volumina legum T. VIII. p. 40.

<sup>2)</sup> Swodnaja hałyeko-ruskaja litopys, wyd. A. Petruszewicz 1887. str. 249—260.

<sup>3)</sup> Remonstracya ta wydana pod tytułem: *Żądania duchowieństwa obrządku ruskiego*, bez oznaczenia roku i miejsca druku.

chiwum watykańskiego dwa listy papieża Klemensa XIII. z 15. czerwca 1765, a więc w dziewięć miesięcy po ukończeniu sejmu konwokacyjnego: jeden do metropolity i biskupów ruskich, drugi do protoarchimandryty i archimandrytów bazylikańskich. Papież gratuluje w tym liście z powodu zwołania soboru prowincjonalnego, naznaczając na przewodniczącego Antoniego Eugeniusza arcybiskupa Efezu (pontifex de synodo provinciali convocato gratulatur<sup>1</sup>). O soborze tym nie zdołałem więcej dowiedzieć się, trzebaby za nim poszukać w archiwach de propaganda fide i watykańskiem. Jest to luka w dziejach unii, którą należałoby wypełnić. Do tego mogłaby posłużyć korespondencya wielkiego kanclerza koronnego Andrzeja Zamoyskiego i kanclerza Andrzeja Młodziejowskiego z nuncyuszem apostolskim w Warszawie i tegoż nuncjusza z Kuryą, prowadzona w języku francuskim i włoskim, wydana z watykańskiego archiwum przez Theinera w Monumenta Poloniae t. IV.<sup>2</sup>). Jest tam memoriał nuncjusza do wielkiego kanclerza z 30. czerwca 1765, list wielkiego kanclerza do nuncjusza z 1. lipca 1765, odpowiedź nuncjusza na list kanclerza z dnia 3. lipca 1765, list kanclerza do nuncjusza z 6. lipca 1765, memoriał kanclerza jako odpowiedź na wyż wspomniany memoriał nuncjusza z datą 10. lipca 1765, odpowiedź kanclerza na ten memoriał z dnia 12. lipca, w końcu list nuncjusza do Kuryi rzymskiej z dnia 10. lipca 1765 i memoriał z archiwum de propaganda fide dla nuncjusza bez daty<sup>3</sup>).

Treść tych listów podaję w dodatku do niniejszego wykładu, a tu tylko po krótkce podniosę, że chodziło tu o drugi ruski synod, na którym miał przewodniczyć nuncyusz papieski, a którego termin otwarcia był już wyznaczony na 26. września 1765. Kanclerz Andrzej Zamoyski w imieniu króla zastrzega sobie, ażeby synod nie rozstrzygał w sprawach należących do jurysdykcyi króla i stanu świeckiego (prawdopodobnie rozumiano tu sprawę synów księży, którym konstytucya zapowiedziała powrót do pod-

---

<sup>1</sup>) Theiner, Monum. Pol. T. IV. p. 78, 79 die 15 junii 1765 Clementius XIII. pontifex episcopis Ruthenis catholicis de convocato synodo provinciali gratulatur.

<sup>2</sup>) Theiner M. P. T. IV. p. 80 - 85.

<sup>3</sup>) Theiner wydobył tę korespondencyę z fascykułów Nuntiatura Poloniae Vol. 212 fol. 104 etc.

daństwa. W takiej więc kolizji znalazła się zasada Leonowego dyplomaty: „Sądzić ich będzie wielki Kościół“). Kanclerz żądał więc wyznaczenia królewskich deputatów, którzyby zasiadali na synodzie z głosem decydującym, albo też, ażeby sprawy, które na synodzie omawiane być mają, przedstawiono królowi jeszcze przed zwołaniem synodu, lub aby przed ogłoszeniem uchwał synodu poddano je pod decyzję królewską. Kanclerz powoływał się na fakt, że na synodzie brzeskim w r. 1596 ze strony króla zasiadali jako deputaci Mikołaj książę Radziwiłł wojewoda trocki, kanclerz Lew Sapieha i Dymitr Stulewicz podskarbi litewski. Nuncyusz upewnił kanclerza, że nie dopuści na synodzie do traktowania materji naruszającej prawa króla i prerogatywy szlachty (więc zamiast o jurysdykcyi króla, nuncyusz mówi o jego prawie, a zamiast o stanie świeckim, mówi o prerogatywach szlachty). Nuncyusz powoływa się na fakt, że na soborze zamojskim prezydował nuncyusz bez komisarzy królewskich, i że delegaci królewscy na takim synodzie mogą mieć tylko głos informacyjny. Ponieważ prymas Łubieński żądania króla co do synodu przez kanclerza podniesione uznał za słuszne, bo jak się wyraził, przykłady tego rodzaju zdarzały się i pierwej (t. j. była deputacya króla z głosem decydującym) na soborze w Brześciu 1596 r. i w Lublinie 1680, więc nuncyusz odniósł się do Rzymu po informację i otrzymał stamtąd memorandum, wyjęte z archiwum de propaganda fide<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Memoriał ten wskazuje, że o synodzie w Brześciu, odbytym za pontyfikatu Klemensa VIII., nie wiadomo w archiwum de propaganda fide — bo wtedy jeszcze tej kongregacyi nie było. Jest wprawdzie — mówi ten memoriał — wiadomość o soborze lubelskim, o którym zapisano, iż nie odbył się, mieli tam wprawdzie być Rusini katolicy i schizmatycy, a i król wyznaczył swoich komisarzy, ale schizmatycy nie chcieli w nim brać udziału, dla tego też zamierzony synod nie przyszedł do skutku. W roku 1624 — podaje ten memoriał — pisał metropolita Rucki do Rzymu o potrzebie zwołania synodu prowincjonalnego, lecz ponieważ nie przedstawiał dokładnie powodów, więc i ten synod nie przyszedł do skutku. Na synodzie w Kobryniu (we wrześniu 1626) byli obecni tylko łaciński biskup wiślicki ze strony kurji papieskiej, a zresztą sami tylko ruski metropolita i ruscy biskupi i archimandryci (do 100 osób). W r. 1629 miała się odbyć tylko congregatio generalis unitów ze schizmatykami.



Była to więc odpowiedź wymijająca. Napewne można przyjąć, że z powodu tych kontrowersyj nie przyszło do soboru, i że sprawa, która się stała tak głośną, z przyczyny klęsk, jakie dotknęły Rzeczpospolitą za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, nie mogła być załatwioną zadowalająco, spokojnie i obiektywnie.

Lecz z drugiej strony duchowieństwo (a osobliwie zamożniejsi, których prawo dziedziczności zachwiało się przez unię) cały ten czas XVIII. wieku kształciło swych synów w szkołach publicznych, jak w Hojsku nad Horyniem, gdzie młodzież prócz ruskiego, kształciła się też w języku polskim i łacińskim, w akademii Societatis Jesu we Lwowie, w szkołach w Rzeszowie, w Krośnie i Podolińcu na Węgrzech, w collegium pontificium u Teatynów we Lwowie. W tem collegium ustanowiono dziewięć miejsc dla kleryków — po trzy dla dyecezyi lwowskiej, przemyskiej i łuckiej. Papież Benedykt XIV. (1740—1758) fundował trzy miejsca — po dwa zaś każdy z tych trzech biskupów<sup>1)</sup>. Nie przyszło do założenia ani seminaryum generalnego, ani seminaryów dyecezyalnych mimo ofiar pieniężnych ruskich biskupów na ten cel<sup>2)</sup>. Zamiast seminaryów według uchwał synodu zamojskiego utworzono szkoły we wszystkich klasztorach, mających 12 mniichów, i tam uczono moralnej teologii — a uczęszczali do nich synowie mniej zamożnych lub ubogich księży. Otrzymawszy w tych szkołach kwalifikacyę na kandydatów do stanu duchownego dostawali oni przez cały wiek XVIII. prezenty na beneficya swoich ojców, i gdy biskupi odbywszy z nimi egzamin i przekonawszy się o ich uzdolnieniu, po odbyciu przy cerkwi katedralnej pięcioletniej praktyki i wyczeniu ustaw cerkiewnych wyświęcili ich na księży „*ad hoc beneficium*“. Nie było to wprawdzie regułą bez licznych a licznych wyjątków, jednak na mocy tego zwyczaju wielu księżyich rodzin utrzymało się na

---

1) Prócz tego założył papież Benedykt XIV. alumnat papieski „*alumnaticum pontificum*“ w Wilnie w r. 1753 dla kleryków dyecezyj rusko-litewskich.

2) Jedynie metropolita unicki Leon Kiszka założył kosztem 90.000 złotych, zahipotekowanych na swych posiadłościach Małkowicach i Męczycach, seminaryum duchowne w Włodzimierzu dla 6 kleryków swej dyecezyi.

swych rodzinnych beneficjach. Wyrobiła się, że tak powiem, duchowna szlachta bez nobilitacji, rozumie się jednak była między nimi i rodowa szlachta obok potomków sołtysów i rodzin księżyich n. p. Witoszyńscy, Wołoszyńscy, Hładyszowscy, Hryniewieccy, Żegestowscy z Żegestowa, Złoccy z Złocka, Zubrzyccy z Zubrzyka, Kobańscy, Ławrowscy, Mogilniccy, Paślawscy, Polańscy, Skobielscy, Czerniawscy z Czernej, Czerchawscy (1759) z Torek, Szczawińscy z Szczawiny, — Baranieccy, Wisłoccy, Wolańscy, Dobrzańscy na Dobrzy, Żeletkowsy, Ilnicy, Kułowsy z Szeptyc i Kułowic, Kulczyccy, Królikowscy z Janina, Kryniccy z Krynicy, Lipińscy z Lipia, Lityńscy — Piskorowicze, Łozińscy, de Herbera Mochnacy, Stupniccy, Turzańscy z Turza, Czajkowsy (Berendy), Dunajewscy z Gródka (1747), Lanikiewicz, Hankiewicz, Kruczkiewicz, Sembratowicze z Wysowy, Leszczyn (1749), Przystopia, Rozdziela i Szymbarku i wiele innych. Sembratowicz z Wysowy spokrewnił się z Krynickimi i został proboszczem Krynicy<sup>1)</sup>.

Kandydatów z stanu poddańczego, święconych na księży, było coraz mniej; patroni w prezentach odnoszących się do nich wyrażają się zwyczajnie: „zaleconego mi ze sposobności do stanu kapłańskiego *a subditate* uwalniam<sup>4</sup>”. W metrykach święcenia zwyczajnie wyrażono, do jakiego stanu należał święcony na księdza słowami: *nobilis* albo *generosus* (szlachcic), *honestus* (mieszczanin), *religiosus* (duchowny), *laboriosus* (włościanin). Szkoda, że każdy pierwszy tom metryk święcenia księży, sięgający pierwszych trzech do czterech decennii XVIII. wieku, po ogłoszeniu unii przepadł gdzieś z registratur, a to z metryk święceń tak lwowskiej jak i przemyskiej dyecezyi. One dałyby pełny obraz, jak stopniowo oddziaływała unia na ruskie duchowienstwo pod względem społecznym, w tem znaczeniu mianowicie, z jakich stanów od przyjęcia unii przeważnie garnęli się kandydaci do stanu duchownego.

Należałoby jeszcze omówić fundacye kościelne, a przede wszystkim w ziemi, jak wielkie były grunta cerkwi — grunta poświętne, od których przeważnie zależał materyal-

---

1) Syn Piotra Sembratowicza z Wysowy, Jakób dyakon, następnie proboszcz († 1805) (żona jego Marya córka Kajetana Krynickiego proboszcza z Krynicy), był prapradziadem metropolity-kardynała Sylwestra Sembratowicza.

ny byt duchowieństwa ruskiego. Także należałoby omówić ciężary publiczne państwowe, wojewodzińskie, ziemskie i gminne, włożone na duchowieństwo i daniny, jakie opłacało patronom dziedzicom. — i służebności osobiste, którym podlegało. Odśesałam do opisu tego wszystkiego, przedstawionego nam w utworze „*Antirrhesis*“ Arkudyusza<sup>1)</sup>, nauczyciela, którego sam Pociiej sprowadził z Rzymu. Arkudyusz żali się, że na ostatniem miejscu zawsze kładziono w uniwersałach ruskie duchowieństwo, że na osoby duchowne i zabudowania cerkiewne nakładano pobory i że duchowieństwo pociągano do pańszczyzny i innych osobistych usług. Większa lub mniejsza, lżejsza lub cięższa służebność księdza zależała od tego, do jakiego stanu on należał. W aktach halickich już pod r. 1441 zachodzi wypadek poddanego t. j. przywiązanego do gleby księdza<sup>2)</sup>. Zmianę tego oplakanego położenia ruskiego duchowieństwa na lepsze zawdzięczamy w większej części unii kościelnej. Lecz przyczyniły się też do tej zmiany i inne ważne momenty w historii Rzeczypospolitej, przede wszystkim międzynarodowe traktaty, zawarte raz z Kozakami, a drugi raz z Moskwą, a mianowicie traktat zborowski 1650 r., traktat hadziacki 1659 r. i wieczny pokój 1686 r., i wydane jako wykonanie traktatowych warunków o duchowieństwie reskrypty, manifesty i uniwersały królewskie. a to: Jana Kaźmierza z r. 1659, 1665 i 1667, Michała Korybuta z lat 1670 i 1671, i Jana III. z r. 1677, 1681 i 1686<sup>3)</sup>, a przedewszystkiem uniwersał Jana III., wydany zaraz po zawarciu wieczystego pokoju

---

<sup>1)</sup> Skałabanowicz w dziele swem (Petersburg 1873) pisze, że autorem tego dzieła jest Pociiej. Gołubiew zaś dowiódł (w Trudy kijewskiej duchownej Akad. 1876) w artykule: „Bibliograficzeskija zamieczanija o niekatarych starych knigach“, że autorem był Arkudyusz, nauczyciel z Brześcia, sprowadzony przez Pocieja z Rzymu.

<sup>2)</sup> Akta grodzkie i ziemskie, Lwów 1887 T. XII. Najdawniejsze zapiski sądów halickich 1435—1471 p. 50. Termini terrestres „Homo profugus Procz popo de Chochonyow domini Joannis de Błudniki“.

<sup>3)</sup> Dekrety te i manifesty, po części lokalnej, a po części uniwersalnej natury czytałem w aktach starej registratury pro-

w obozie pod Tyśmienicą dnia 19. lipca 1686. Reskryptami tymi i manifestami uwolniono duchowieństwo ruskie od wszelkich ciężarów, danin i służebności, z wyjątkiem pogłównego, które duchowieństwo opłacało przez cały czas istnienia Rzeczypospolitej, słowem, duchowieństwo ruskie zrównano z duchowieństwem łacińskim.

Lecz to uwolnienie odnosiło się przede wszystkim do duchowieństwa schizmatycznego, bo tym tylko dawali opiekę Kozacy i Moskwa. Aż dopiero od konfederacyi z dnia 2. grudnia 1668 r., utworzonej po abdykacyi Jana Kazimierza, przystosowano uwolnienie to także i do duchowieństwa unickiego. Wchodzi tu w grę historia reformacyi i kontrreformacyi w Polsce. W r. 1573 zawarli Aryanie i inni akatolicy konfederacyę, zabezpieczającą zupełną wolność wyznania dla wolnych stanów t. j. rycerstwa i szlachty<sup>1)</sup>. Konfederacya ta weszła w *pacta conventa* (zaprzysięgił ją pierwszy Henryk Walezy). Przeprowadzona następnie w XVII. wieku kontrreformacya za Zygmunta III. zmieniła radykalnie poglądy i przekonania narodu polskiego. W r. 1661 odmówiono Aryanom w Polsce i Litwie opieki prawnej, a w r. 1666 wywołano ich z Polski i Litwy. W r. 1676 konstytucya dana na sejmie koronacyjnym Jana III. zabroniła prawosławnym stosunków z patriarchami wschodnimi w sprawach wiary<sup>2)</sup>. Mimo tej zmiany uspo-

---

kuratoryi skarbu we Lwowie i poczyniłem z nich potrzebne do moich badań wyciągi. O nich bliżej mówić będę w pracy: Zarys z historii świeckiego duchowieństwa halicko-ruskiego.

<sup>1)</sup> W r. 1595 przebywał w Polsce i na Litwie jako legat stolicy apostolskiej Aldobrandini, późniejszy papież Klemens VIII., znany nam z historii unii brzeskiej. Teodor Jewłaszewski, podsedek nowogródzki, opowiada w swym pamiętniku (Kopia raska pamiętnika Jewłaszewskiego z rękopisu ruskiego wilanowskiego w bibliotece Ossolińskich Nr. 2.434, w polskiem tłumaczeniu wydał T. ks. Lubomirski, Warszawa 1860), że Włosi ze swity legata papieskiego przebywającego wraz z królem w Wilnie podczas obiadu, na który i Jewłaszewski był zaproszony, zachwycali się tym zwyczajem, że wiara i narodowość nie stanowią różnicy między ludźmi w Rzeczypospolitej. Jak zapatrywania narodu polskiego do r. 1668 zmieniły się! Sic mutantur tempora.

<sup>2)</sup> Volumina legum V. Petersburg 1800. Konstytucya, o ni-wyjeżdżaniu za granicę ludzi religii grecko-ruskiej „aby za-



sobienia narodu przyznane duchowienstwu ruskiemu uwolnienie i zrównanie wprowadzono w życie i nie bez oporu i to tylko na beneficjach w dobrach królewskich. Lecz nie można było tego przeprowadzić w dobrach patronów prywatnych. Ci przestrzegali zasady płynącej z konfederacyi z r. 1573: *cuius regio, eius religio*. Już król Zygmunt III. w dokumencie z 2. sierpnia 1591 wyraził się: „Co do tego, aby manastyrye i cerkwie w kościoły obracane nie były, tego w dobrach naszych zakazujemy, lecz w majątnościach szlachty, tego uczynić nie możemy“ (Dokument ten znajduje się w archiwum kapitulnem we Lwowie). W tę sferę nie sięgała władza królewska. Dopiero gdy unia zbliżyła duchowo i moralnie dziedziców - patronów do duchowienstwa parafialnego, a daniny i kaucye pieniężne, pierwaj prezentami zawarowane, przemieniły się w obowiązek, włożony na księdza, odprawiać msze i modlić się za zbawienie umarłych, a za zdrowie żyjących patronów i ich rodzin, wtedy dopiero patroni ci stawali się powolniejsi dla swoich duchownych i wtedy dopiero znoszono wszelkie ciężary i daniny, pańszczyznę i służebności<sup>1)</sup>. Lustracye sprawowała ustanowiona do tego komisya lustracyjna gruntów cerkiewnych. Dobra cerkiewne, przemie-

---

den tak z świeckich jako i duchownych osób tam jeździć ani posałać nie ważył się, ani stamtąd do państw naszych przyjeżdżać, bez pasu naszego i wyraźnego pozwolenia: *sub poena colli et confiscationis*. Patrz moją pracę: *Patriarchat wschodni* p. 137, 138. *Swodnaja litopyś A. Petruszewycza* Lwów 1874, str. 631, 632.

<sup>1)</sup> Takiej treści są n. p. prezenty a) Hieronima Bela, łowczego braclawskiego, dla cerkwi Zubracze (pow. liskiego) z r. 1760, b) Konstancyi z Puzynów Miżniewskiej dla cerkwi w Hrynkowicach w r. 1754, c) Józefa na Lipiu Lipskiego dla cerkwi we wsi Boniowie, prezenta z 15. października 1740 dla Teodora Lanikiewicza wkłada na niego obowiązek odprawiania corocznie 50 mszy św. za dziedzica kolatora i jego rodzinę: za to uwalnia ona prezentowanego proboszcza nawet od wszelkich podatków wojewodzińskich i Rzeczypospolitej pod warunkiem, „żeby rodziny swojej na gruntach tej cerkwi nie osadzał i od zwierzchności pańskiej nie uwalniał“, d) prezenta Marcina Koziobrodzkiego, deputata na trybunał koronny lubelski ziemi halickiej, dla cerkwi w Zabokrukach (pod dniem 20. Grudnia 1769 Lwów) i e) Anto-

nione na grunta „pociężne“, zwracano cerkwiom. Komisya zjeżdżała na dobra osób prywatnych; gdzie cerkiew miała tylko ¼ część pola na utrzymanie proboszcza, dodawano drugą ćwiartkę ziemi skarbowej, — a gdzie było więcej nad dwie ćwiartki, nadwyżkę oddawano na skarb. Stąd wyrobiło się wyrażenie: „*Ager placbanalis duos quadrantos in se contingens*“. (Był to grunt 24 - korcowego zasiewu). Lecz były i beneficja wolnych kategorii, których fundacya wynosiła ponad jeden łan do trzech łanów razem z przydatkami, t. j. pomiarkami i ogrodami<sup>1)</sup>.

Wtedy dopiero niektóre magnackie rodziny, jak n. p. na Rusi Czerwonej: Dzieduszyccy, Potoccy, Lanckorońscy, Lubomirscy i inni, ulepszają z własnej woli fundacye cerkiewne i tem przysługują się cerkwi ruskiej<sup>2)</sup>. Szczodre funda-

---

niego z Strzemsza Strzemeskiego starosty bierzeckiego dla cerkwi w Podwysokiem (w Kurzanach 8. sierpnia 1765) i wiele innych.

<sup>1)</sup> W r. 1687 ruskie duchowieństwo starostwa medycznego prezentowało przed asesorską komisją, która zjechała do Pozdiazca, między innymi aktami także przywilej Zygmunta III, z r. 1592, wydany proboszczowi w Dniestrzanach, a przy nim drugi dokument z r. 1570, Zygmunta Augusta, potwierdzający erekcyę w Żukocinie, uczynioną przez Starzechowskiego, starostę samborskiego i wojewodę podolskiego, z r. 1569, którymi dowodziło, że cerkwie ruskie nie tylko jednm, ale dwoma i trzema łanami były wyposażane. Cerkwi i probostwu w Jaworzu r. 1717 zwrócono cztery ćwiartki pola przynależące im „antiquitus“, zasiewane częścią przez gminę, częścią arendowane przez dwór. Według dokumentu z r. 1766 należało do cerkwi i probostwa w Słobódce (w kluczu konkolnickim) pole na 40 dni orki i 28 kosarzy. Patrz moją pracę: Rzut oka na beneficja Kościoła ruskiego, Lwów 1875 str. 5.

<sup>2)</sup> Mamy tu na myśli przykłady szczodrych erekcyi: a) Mikołaja Potockiego, starosty kaniowskiego, dla cerkwi w Harasymowie (w Buczaczu 1. lutego 1760), a dla cerkwi we wsi Buczaczki Jana Mikołaja Potockiego, zaś Heleny z Zamojskich (palatinae Posnaniensis) dla cerkwi św. Krzyża w Brodach; b) Stanisława z Brzezia Lanckorońskiego, hrabiego na Włodysławiu, starosty stupnickiego, dziedzica klucza jazłowieckiego, dla cerkwi w Starej Jagielnicy (w zamku jagielnickim 12. marca 1700); c) Jerzego Dzieduszyckiego, koniuszego koronnego, (w Cecułowicach 12. marca 1728) i Tadeusza na Wielkich

cye córek Jeremiego Mohiły, Maryi Potockiej, w drugim małżeństwie Firlejowej, i Anny Mohilanki Przerębskiej, w czwartym małżeństwie żony Stanisława Potockiego kasztelana krakowskiego i grodeckiego starosty, odnosiły się jeszcze do schizmatyków. Toż samo powiedzieć należy o fundacyach w Mościskach i Dobromilu Jana Szczęsnego Herburt z Fulsztyna, starosty dobromilskiego, wiszniewskiego i mościskiego z r. 1604<sup>1)</sup>.

Co zaś do szczodrych fundacyi Sapiehów, który to magnacki ród co do wspaniałomyślności względem cerkwi ruskich przechodzi jeszcze i ród Herburtów, odnoszą się one do cerkwi na Litwie i Podolu zakordonowem. Lecz dokumenty, na których oparłem niniejszy mój traktat nie wystarczają tu; trzeba by wglądać w zagraniczne archiwa, które dla mnie są niedostępne.

Na tem kończę moje dzisiejsze przemówienie.

### DODATEK.

*Treść korespondencyi z Theinera Monumenta Poloniae T. IV w sprawie zamierzonego synodu z r. 1765.*

Theineri M. P. IV. p. 80. syg. Nr. XXXIV (po francusku). Memorandum nuncyusza do wielkiego kanclerza Zamoyskiego z 30. VI. 1765. Nuncyusz sprzeciwia się życzeniu

---

Dzieduszycach, Kosowie i Jaroszowie Dzieduszyckiego, chorążego halickiego, starosty żukowskiego (w Sławęcynie 2. czerwca 1757) dla cerkwi miejskiej w Kossowie; d) Franciszka Lubomirskiego (Franciscus S. R. Imperii Princeps comes in Wisznicz et in Rzeszów) dla cerkwi w Ożynnem już z r. 1776. Wspomnę tu jeszcze o prezencie na cerkiew we wsi Łobowie dla księdza Wisłockiego w dziekanacie muszyńskim, wydaną w r. 1627 przez Stanisława hr. Lubomirskiego i t. d.

<sup>1)</sup> Mamy tu na myśli a) fundację z r. 1613 Szczęsnego Herburt z Fulsztyna, starosty mościskiego i wiszniewskiego, dla cerkwi Preobrażenia w Dobromilu, jakoteż fundację tegoż magnata z r. 1604 dla cerkwi w Mościskach; b) fundację z r. 1631 Anny Przerębskiej, Mohilanki, w drugim małżeństwie Czarnkowskiej, w trzecim Myszkowskiej, a w czwartym żony Stanisława Potockiego, właścicielki Mościsk, z r. 1655 dla cerkwi św. Jerzego w Mościskach; c) nakoniec bogatą fundację Maryi Mohilanki, wdowy po Stefanie Potockim, dla monasteru w Skicie i dla innych ruskich cerkwi w Rusi halickiej.

króla, ażeby na synod, który się ma odbyć w Brześciu 26. VIII, i na którym on sam ma prezydować, wysłano królewskich deputatów. Nuncyusz powołuje się na inne synody prowincjonalne grecko-katolickie, które odbywały się bez takich deputatów, a mianowicie na synod w Zamościu z r. 1720, który odbył się pod przewodnictwem nuncjusza Grimualdego: w przeciwnym razie (t. j. jeżeli król przy swem żądaniu obstawać zechce) Kurya rzymska nie pozwoli nuncyuszowi przewodniczyć na tym synodzie.

List wielkiego kanclerza do nuncjusza z dnia 1. VII. 1765 wyraża żądanie króla, ażeby synod nic nie uchwalał, coby się odnosiło do jurysdykcyi króla i do stanu świeckiego (rozumie się tu członków rodzin książęcych, nie należących do stanu duchownego).

Odpowiedź nuncjusza na list króla z 3. VII. 1765. Nuncyusz oświadcza, że nie dopuści jako przewodniczący synodu do roztrząsania takich materyj, któreby naruszały prawa królewskie i prerogatywy szlachty.

List kanclerza do nuncjusza z 6. VII. 1765. Kanclerz pisze, że nuncyusz dać nie może gwarancyi, czy nie podniesie kto na synodzie takiej materyi, żąda poprzedniego przedstawienia materyj, przeznaczonych do traktowania na synodzie, a nie ogłaszania uchwał synodu bez wiedzy i woli królewskiej.

Memorandum królewskie, pisane dnia 10. VII. 1765 jako odpowiedź na memoriał nuncjusza (z dnia 3. VI. 1765.) Kanclerz w imieniu króla proponuje dwie metody: pierwszą przedstawienie materyi przeznaczonych do traktowania na synodzie, a przed ogłoszeniem uchwał synodu przedłożenie ich do wiadomości i decyzji króla, — lub drugą metodę, wysłanie na ten synod królewskich deputatów z odpowiednimi instrukcyami. Kanclerz powołuje się na precedens synodu brzeskiego z r. 1596, na którym zasiadali ze strony króla: Mikołaj książę Radziwiłł wojewoda trocki, kanclerz Lew Sapieha, Dymitr Stulewicz podskarbi litewski. Toż w r. 1680 na synodzie lubelskim: Stanisław Witrzycki biskup obrz. łac. kujawski, Eustachy Kotowicz biskup smoleński, Marcin Ogiński wojewoda trocki, Michał książę Czartoryski wojewoda wołyński, Jerzy Wielohorski kasztelan wrocławski, Maryan Jaskólski kasztelan kijowski i Michał Sokołowski wielki kanclerz litewski.

Memorandum nuncjusza z dnia 10. XII. nie zawiera nic nowego, odwołuje się zresztą do prawa kanonicznego. Odpowiedź króla przez kanclerza na ten memoriał nuncy-



sza z dnia 12. VII. zawiera powtórzenie poprzedniej odpowiedzi jako ultimatum, a mianowicie ogłoszenie poprzedzające „*series tractandorum*“ t. j. porządku mających się przedłożyć na synodzie spraw i że synod nie jest w prawie uchylać cośkolwiek bez króla, a co najmniej zasiadać mają na synodzie komisarze królewscy.

Theiner M. Pol. IV. p. 84 i nast. (po włosku). Pod dniem 10. czerwca 1765 pisze nuncyusz z Warszawy do stolicy apostolskiej o żądaniu króla, ażeby deputaci jego na synodzie mieszały się do rozpraw, ażeby zabierali głos i zasiadali tamże „*in figura principali*“, — zamiast tego, według zdania nuncjusza, królewscy deputaci mieli być tylko świadkami tego, co się na synodzie dzieje — przedstawiając lub wyjawiając wyłącznie interes królewski. Nuncyusz prosił Kuryę o wskazówki do dalszej akcji, bo prymas uznaje pretensye królewskie za usprawiedliwione, ponieważ miały być już dawniej przykłady takiego postępowania, jakiego żądał król.

W odpowiedzi na to nastąpił memoriał wyjęty z archiwum kongregacyi „*de propaganda fide*“ do nuncjusza w Polsce, którego treść już poprzednio podaliśmy.



### III.

#### Z dziejów Unii brzeskiej

i działalności biskupa Terleckiego.

(*Mowa ks. Klemensa Sarnickiego Z. św. B., wygłoszona na uroczystem zebraniu 9. lipca 1896<sup>1)</sup>*).

Nie od rzeczy będzie, na pamiątkę 300-tnej rocznicy unii kościelnej na Rusi, powiedzieć coś o tem wiekopomnem, znakomitem i tak zbawiennem zdarzeniu.

Z góry zaznaczam, że nie chcę tu szczegółowym krytycznym rozbiorem historyi unii brzeskiej zajmować uwagi dostojnych słuchaczy; bo, dostatecznie roztrząsany, wszystkim prawie znany, raczej znudziłby, niż zagrzał i podniósł ducha w tym świątecznym nastroju.

Chcę tylko w głównych zarysach skreślić historję tej sprawy.

Po pięknym poranku roku 876 zabłysło w roku 988 ciepłe, ożywcze słońce nad Rusią, roztopiło prastare lody pogaństwa i pozwoliło zaszczerpionym już zawiązkom prawdziwej, wszystko obejmującej, wiary katolickiej rozkrzewić się szeroko po ówczesnej Rusi.

Ci, co aż do dzisiaj omijają prawdę, widzą nawrócenie Rusinów w czasie, w którym osławiony patriarcha konstantynopolitański Focyusz był przeciął związek z Apostolską Stolicą, jednak wszystkie ich dążenia nie wychodzą poza granice ich zamiarów.

<sup>1)</sup> Zob wyżej str. 116.

Zaszczepiony przez św. Ignacego konstantynopolińskiego patriarchę duch katolicki szerzył się od czasów św. Włodzimierza co raz więcej na Rusi.

Nie brakło wprawdzie i tu, jak za pierwszych czasów chrześcijaństwa, krwawych prześladowań, które tylko wzmocniły i wzmogły chrześcijaństwo, lecz łączność z Kościołem rzymskim nie przerywała się, aż do czasu, gdy hardy patriarcha konstantynopoliński Cerularyusz w 1050 roku odwrócił się zupełnie od jedyne go źródła prawdy, gdy zaczęli konstantynopolscy patriarchowie posyłać na kijowską metropolię biskupów Greków, więcej od siebie zależnych, którzy zgubne rozdzielenie prowadzili dalej.

Od tej chwili ciążyła, jak straszna z mora, nieczynna, martwa schizma na Rusi, przygniatająca jak gdyby ciężką skałą wszelkie idealne, wyższe katolickie prawdy, i odpowiednie im życie. Czasem zabłysnął na jej ciemnym horyzoncie promyk jaśniejszy i otwierał nadzieje piękniejszej przyszłości. Mam tu na myśli czasy soboru florenckiego 1437 r., na którym był też przychylny dla unii kijowski metropolita Izydor. Wróciwszy z soboru pragnął on między swoimi rozprószyć ciemności, zbliżyć ich do słońca prawdy, lecz z woli Boskiej stało się inaczej. Sam książę moskiewski Bazyli, który pierwiej pozwolił był Izydorowi udać się na sobór, gdy ten wrócił, zjechał na sobór do Moskwy, nazwał go zdrajcą, kacerzem. kazał go wrzucić do więzienia, z którego ledwie ująć zdołał w miejsce bezpieczniejsze do Kijowa, a stąd dalej do Rzymu.

Widocznie było to zrządzeniem Opatrzności, ażeby zjednoczenie Rusinów z prawdziwym Kościołem spełniło się później, w innym państwie.

Zachodnia i południowa Ruś przyszła pod władzę Litwy, a gdy książęta litewscy stali się królami Polski, stało się, że i Ruś przyszła pod panowanie serdecznych Lachów, i tu dopiero było jej sądzonem zbliżyć się znów do tego ogniska prawdy, od którego tak bardzo długo była oddalona.

Niech, kto chce, uważa fakt unii kościelnej za skutek prostych, czysto ludzkich przyczyn, ja nie mogę jej uważać za nic innego, jak tylko za dzieło Opatrzności Boskiej, która kieruje nie tylko losami całego świata, lecz także narodów i osób. Ta Opatrzność przygotowała dość wczesnie dzieło unii.

Już to samo, że wielka część narodu ruskiego przyszła z Litwą do Polski, było przygotowaniem tego, ponie-

waż tylko Polska, oddana katolicyzmowi, mogła dziełu temu szczerze sprzyjać i je wspierać.

Rozdział metropolii ruskiej na metropolię moskiewską w Moskwie i litewską w Kijowie był też nie małym przygotowaniem do przyjęcia unii przez Rusinów żyjących w Polsce. Świadczy o tem dalsza historia, bo gdy metropolici moskiewscy zapalali straszną nienawiścią do katolicyzmu i do wszystkiego, co się do niego odnosi, to przeciwnie metropolici kijowscy byli zupełnie inaczej usposobieni, mieli zupełnie inne poglądy i przekonania. Już po rozdziale metropolii pierwszy przez papieża Piusa II. potwierdzony metropolita kijowski Grzegorz Bułgar, który za czasów Kazimierza II. w roku 1458 rządził ruskim Kościołem w Polsce, pragnął gorąco połączyć się z jedynym prawdziwym Kościołem w Rzymie, nie mniej starał się też złączyć metropolię moskiewską z Rzymem.

Przychylnym dla unii był też następca Grzegorza Michał Drucki, który w roku 1476 wysłał był posłów do Rzymu do papieża Sykstusa IV. z czcłobitnym listem, prosząc o udzielenie dla kijowskiej metropolii uroczystego jubileuszowego odpustu. Unii sprzyjał także kijowski metropolita Józef II. Sołtan, który za pośrednictwem swego krewnego Jana Sapiehy udawał się listownie do papieża Aleksandra VI. prosząc w pokorze, ażeby go w Rzymie uznano metropolitą.

Wszystko to było przygotowaniem do wielkiego i znakomitego dzieła, jakie miało wkrótce się dokonać wśród ruskiej cerkwi, zostającej pod berłem Polski.

Prawda, że późniejsi następcy kijowskich metropolitów nie tylko nie wspierali tych zamiarów, lecz owszem wszelkiemi siłami opierali się ich przeprowadzeniu, prawda, że w samej Polsce było wielu przychylnych schizmie i popierających ją, jednak dobre ziarno, zaszczerpione wśród katolickiego państwa nie mogło zmarnieć i zginąć.

Opatrzność Boska zrządziła, ażeby ten zawiązek ożył, wzmocnił się i coraz bardziej wzrastał dopiero od roku 1595 za panowania króla polskiego Zygmunta III. i za pośrednictwem samych biskupów ruskich.

Biskupi ruscy naradzali się już 2. grudnia 1594 roku, jakby przeprowadzić dzieło połączenia z Rzymem i Rzeczpospolitą, i podpisali uchwalony tam dekret, miauwicie: Michał Rahoza metropolita kijowski, halicki i całej Rusi, Hipacy Pocij biskup włodzimierski i brzeski, Cyryl Terlecki eksarcha metropolii kijowskiej, biskup łucki i ostrowski,



Grzegorz arcybiskup nominat płocki i witebski, Dyonizy Zbirujski biskup chełmski, bełzki i turowski, Jonasz Gogol archimandryta kobryński. Itak uchwalono rzecz wiekopomną. Kto się jej przypatruje tylko okiem ludzkim i szuka tylko przyczyn naturalnych i zwykłych ludzkich, jak to czynili i czynią zaciekli wrogowie prawdy, ten wskaże jako przyczynę tego wiekopomnego zdarzenia takie wypadki, jak intrygę jezuicką lub politykę polską.

I jakaż w tem intryga jezuicka? Ze Skarga napisał książkę o prawdziwości jednego, świętego, apostołskiego katolickiego Kościoła. Przecież dogmat ten tak od samego początku uznawali katolicy, jak uznawać i wyznawać będą do końca świata, a nie tylko za Zygmunta. To świętym obowiązkiem każdego prawego katolika.

Nie naturalnej tu trzeba szukać przyczyny tego wiekopomnego zdarzenia, lecz nadprzyrodzonej; łaski Bożej, która oświeciła, zagrzała i skłoniła biskupów ruskich Rzeczypospolitej przystąpić odważnie i śmiało do wykonania już przygotowanego dzieła.

Gorliwi i światli biskupi ruscy, łucki Cyryli i włodzimierski Hipacy, a także i inni, widzieli jasno i dokładnie wielki religijny i moralny upadek swego narodu, oddalonego od źródła prawdy. Oni pojmowali i wiedzieli, że gałąź odcięta od pnia musi uschnąć, rozumieli, że gdy część strumyka popłynie na bok oderwawszy się od głównej strugi, nie utworzy nowego strumyka, lecz kałużę. Tak stanie się i z każdą częścią Kościoła, gdy oderwie się od głównego pnia. Życie duchowe musi zamrzeć tak, jak uschła gałąź od pnia odcięta, bo gałąź ta nie ma już soków płynących od korzenia. To jasno i bardzo dobrze wiedział bystry i spostrzegawczy umysł biskupów Cyryla i Hipacego.

Jako książęta Kościoła nie mogli być oni obojętnymi i znosić to dalej, ażeby ludzie świeccy mieszały się w sprawy czysto kościelne i wicherzyli niemi podług swych zamysłów i upodobań, choćby tacy, jak możny książę Konstanty Ostrogski, który z początku był także zwolennikiem unii, a dopiero później wskutek jakiegoś swego widzimisie stał się jej przeciwnikiem. A gdy w końcu biskup Cyryl dowiedział się, że konstantynopolski patriarchy Jeremiasz II. żądał za nominację Michała Rahozy na metropolię kijowską 10.000 dukatów, zgorszył się tem jak też inni biskupi tak bardzo, że z początkiem roku 1595 spisał za wiedzą króla i senatorów, a w porozumieniu z klerem łacińskim, punkta, na jakich ruscy biskupi przystępują do unii,

wysłał memoriał w tej sprawie do apostolskiego nuncjusza w Krakowie i przedłożył w osobnym piśmie artykuły i warunki królowi polskiemu Zygmuntovi, prosząc o ich zatwierdzenie. I otrzymał od nuncjusza pochwalne pismo i zachętę do dalszego działania, jak i dwa dyplomaty od króla Zygmunta, w których zatwierdza żądania biskupów ruskich.

Następnie odbył się 12. czerwca 1595 synod ruskich biskupów w Brześciu, na którym ułożono pismo do Ojca Świętego, które też wszyscy wspomniani biskupi ruscy podpisali, a oprócz nich także biskup przemyski Michał Kopystyński i lwowski Gedeon Bałaban; ci dwaj jednak, zdaje się wskutek namowy, odstąpili później

W jesieni dnia 24. września ogłosił król polski manifest do narodu, w którym oświadcza, że najgorętszem pragnieniem jego jest, ażeby wszyscy jego poddani w sprawach duchownych byli zjednoczeni z jedyną prawdziwą głową Kościoła.

Wkrótce potem udali się gorliwi biskupi ruscy, Cyryl i Hipacy, do Rzymu, gdzie im wyznaczono na dzień 23. grudnia 1595 publiczną uroczystą audyencyę w konsystorzku. Tego to, dla ruskiego katolickiego Kościoła tak ważnego dnia zebrał się w wielkiej konstantyńskiej sali Watykanu kardynałowie z litewskimi arcybiskupami, biskupami i wielką liczbą duchowieństwa, przybyli także posłowie obcych państw, liczni książęta rzymscy, znaczna liczba polskich, litewskich i ruskich magnatów i panów, którzy byli podówczas w Rzymie, a gdy papież Klemens VIII. zasiadł na świętym apostolskim tronie, zaczął się uroczysty akt zjednoczenia Rusinów z katolickim rzymskim Kościołem. Ruscy przedstawiciele, Cyryl i Hipacy, ucałowawszy stopy Ojca Świętego, oddali mu pismo synodalne od wszystkich biskupów ruskich, które w języku łacińskim i ruskim odczytał kanonik wileńskiej kapituły łac. Eustachy Wołowicz. Wręczyli także i wspomniane artykuły i po serdecznem powitalnem przemówieniu kardynała sekretarza Sylwiusza Antoniana, w złożonem wyznaniu wiary zaprzysięgli delegaci na ewangelię unię z Rzymem w imieniu metropolity kijowsko-halickiego i innych biskupów, i w imieniu całego ruskiego narodu. Niezwykła radość zajaśniała na obliczach obecnych. Sam Ojciec Święty, wzruszony do głębi, ze łzami w oczach rzekł: „Radość serca naszego jest tak wielka, że nie jesteśmy w stanie słowami ją wypowiedzieć, a końca nie mają słowa gorącej podziękii naszej dla Stwórcy, który łaską swego Ducha św. przywiódł umysły i serca wasze do

tę, żeście uciekli się pod opiekę świętego rzymskiego Kościoła, matki waszej i wszystkich wiernych. Przyjmujemy was serdecznie, bośmy przejrzeni serca wasze, że to, coście uczynili, uczyniliście prawdziwie i za pomocą łaski Bożej. Chcemy za Bożą pomocą uczynić wszystko na waszą korzyść. Przyjmijcie apostolskie błogosławieństwo dla was i nieobecnych braci waszych. „I tego dnia wygotowano bullę: *Magnus dominus et laudabilis*, która miała upamiętnić to wiekopomne zdarzenie unii ruskiego Kościoła. To stało się właśnie przed 300 laty.

Wkrótce potem wyszły inne brevia i bulle do kijowskiego metropolity i do polskiego króla i do magnatów tego państwa, nakazujące, ażeby zwołano sobór prowincjonalny biskupów ruskich, duchowieństwa i narodu, ażeby królowie i magnaci polscy wzięli Rusinów katolików w obronę, i ażeby wspierali ich jak najgoręcej w ich zamiarach.

W rok później, gdy wrócili delegaci do domu, już 6. października 1596, zwołał metropolita kijowski synod do Brześcia, na którym inni biskupi, liczni archimandryci, ihumenowie, dziekani i proboszcze złożyli wyznanie wiary, i ogłoszono uroczyste i publicznie znakomity fakt unii Rusinów z katolickim rzymskim Kościołem.

Od tego czasu rozszerzała się życiodajna unia za staraniem ruskich biskupów, katolickiego rządu i magnatów coraz dalej i dalej od północy Rzeczypospolitej aż na południe do roku 1712, w którym doszła aż do naszej Galicyi bo już i stauropigialny klasztor w Krechowie i stauropigialne bractwo we Lwowie przeszły też na katolicyzm.

Jak w każdej dobrej i zbawiennej sprawie, tak i tu nie brakło z początku wielkich przeszkód, nie brakło posiewu męczeńskiego.

Już żyjący w samej Rzeczypospolitej schizmatycy z księciem Konstantym Ostrogskim na czele, nie mniej i schizmatycy, żyjący w państwie sąsiednim, składali się na to, ażeby tej dobrej, świętej i zbawiennej sprawie ciągle stawiać wielkie przeszkody.

Zawrzała w Rzeczypospolitej między unitami i schizmatykami przewlekła, zacięta walka, która wzmagała się tem bardziej, że dla zuchwałych wrogów nie było złych środków, choćby kłamstwo, przekręcanie i koszlawienie faktów, byle tylko przeszkadzać dobrej sprawie, a i sąsiednie państwo podniecało i podtrzymywało rozmaitymi środkami ten szkodliwy zamęt.

Mimo to kijowscy metropolici unicy, jak Hipacy Pociiej, Welamin Rudzki i inni biskupi, szli śmiało bez trwogi naprzód, niosąc światło prawdy. A gdy święty arcybiskup Jozafat zrosił ziemię ojczystą krwią męczeńską, to posiew ten krwi świętej zawstydził braci i przyczynił się do wskrzeszenia i rozkrzewienia prawdy.

Pochopni do krytyki mówią: rząd polski nadto schlebiał schizmatykom, a mało wspierał unitów. A sama unia przyniosła Rusinom tylko stratę, pozbawiając ją szlachty.

Rozważając ówczesne stosunki, nie ośmieliłbym się powiedzieć tego, prędzej podziwiałbym rozum polityczny z jednej strony, z drugiej zaś szczerotę katolicką i katolickie przekonanie i wiarę.

Nie mógł przecież rząd Rzeczypospolitej, uwzględniając żyjących w państwie schizmatyków, nie mniej ze względu na państwo sąsiednie, drażnić ich, tem mniej gnębić i ciśnąć. Boć i największy wróg Polski nie może jej winić o nietolerancję. Nie można jej też zarzucać braku szczerości i wspierania ruskiego katolickiego Kościoła: wspierano go, prawda, powoli, lecz nieustannie, z dnia na dzień. Dziwna ta ludzka natura, która choćby najmniejsze zło zawsze pamięta i zwiększa, a o największych wyświadcanych sobie dobrodziejstwach stale zapomina. A przecież, gdyby nie szczerota rządu polskiego i magnatów, nie wiedzieć, jakby było z unią. Musiałbym chyba wyliczać miesiącami te zapisy, fundacye, wyposażenia biskupstw, parafij, klasztorów, na które składała się katolicka szcudrobliwosc polskich panów aż do najnowszych czasów. Wspomnę tylko jako przykład milionowy zapis starosty kaniowskiego dla zakonu bazylińskiego, a o innych poświadczą każdego czasu klasztorne i świeckie archiwa i registry.

Nie można zaprzeczyć, że wielu ruskich magnatów przeszło na obrządek łaciński, choć sławny kaznodzieja Skarga upominał, ażeby nie zmuszać do przechodzenia na inny obrządek. Lecz tych, którzy przeszli z unii na obrządek łaciński, można na palcach wyliczyć. Większa część przeszła z innych wyznań heretyckich. Temu nie winna unia, a mając na oku cel katolicki, nie poniosła nawet żadnego uszczerbku. Patrząc czysto ludzkimi oczyma, zdaje się, że przez to stracił Kościół unicki niemalą obronę i ochronę na przyszłość, — lecz jak już powiedziałem, dzieło unii nie jest dziełem czysto ludzkim, lecz Boskiem, więc i ta dla nas Rusinów przykra okolicznosc nie powinna nas jako katolików obrażać i smucić. Co się stało i jest, stało się



w Bogu i jest, a więc jest dobrze. Za to religijno-moralne i duchowe życie poczęło się od unii rozwijać w ruskim Kościele. Śmiało rzec można, że unicki kler klasztorny i świecki i ruski naród za dawnych czasów mimo niesprzyjających okoliczności stały pod względem religijno-moralnym znacznie wyżej, niż cały kościół, kler i naród schizmatycki stoi dzisiaj w sąsiednim państwie.

Nie brak tam wprawdzie wspaniałych cerkwi, złotych ikonostasów, drogich, złotem haftowanych szat, nie brak woniejących kadzideł i śpiewów choralnych: lecz nad tem wszystkim zaciężyła lodowa martwość, a ożywczego, prawdziwego słowa ani śladu. Od patriarchy Nikona począwszy rozdwojenie rodziło rozdwojenie, sekta nową sektę, aż do najnowszej sztundy. Sami rosyjscy uczeni i myśliciele nie mogli już za naszych czasów nic pochlebnego powiedzieć o swym kościele.

Tak między innymi Piotr Jakowlewicz Czaadajew mówi w swym pamiętniku do hr. Bekendorfa: „Z niewymowną boleścią poznaję, że u nas religia jest zupełnie nieczynną, w głębi serca pragnę, by się ożywiła“. To samo stwierdza także Bazyli Ikonnikow, a profesor duchownej akademii w Petersburgu Sołowiew mówi wyraźnie: „Kościół rosyjski od samego początku swego istnienia nie przyczynił się zupełnie niczem do moralnego wychowania narodu rosyjskiego“. A sławny poeta ukraiński Szewczenko, którego schizma dobrze znana, zwie kościół swój trumną, grobem, ciemnicą niewoli.

Ten stan możnaby jeszcze ostrzej sformułować. I nie trudno byłoby dowieść, że zastraszające zepsucie całego rosyjskiego państwa jest w pierwszej linii winą kościoła schizmatyckiego, jemu trzeba bowiem zawdzięczyć systematyczne wyrobienie rosyjskiego despotyzmu, tej, tak z deprawacją nierozłącznej formy państwowej, ponieważ ten kościół rosyjski przez swoje zeświecczenie, przez swoje bezwzględne oddanie się dla świeckich politycznych celów, w samej rzeczy nie był czem innym, jak tylko dla wspierania despotyzmu przeznaczonem narzędziem państwowej policyi.

Jakbym widział, że niejeden z ironicznym uśmiechem zapyta, gdzie ta katolicka Polska, jaki to ten unicki Kościół?

Nie miejsce tu roztrząsać przyczyny, dla których Opatrzność w swych niezbadanych wyrokach dopuściła rozbiór państwa katolickiego i zmniejszenie ruskiego katolickiego

Kościół. To tylko pewna, że miała zapewne mądre i ważne przyczyny do tego.

Lecz mnie wiernemu katolikowi trzeba stale, niezachwianie, stać przy tem przyrzeczeniu Chrystusa, którem obiecał Kościołowi katolickiemu pomoc i opiekę do skończenia świata. To już nie podlega żadnej krytyce.

Przed 1800 latami św. Piotr uciekając ze swego kraju w biednem odzieniu, całe swe mienie niosąc w rękę, skradał się bojaźliwie, jak zwierzę spłoszone do cesarskiego miasta Rzymu, a niejednen pytający wzrok spoczął na nim. Zapewne znów jakiś biedny Get, który chce tu próbować szczęścia, — tak pomyślał niejednen, — jak gdybyśmy już nie dość mieli przybyszów. Znów jakiś nowy apostoł jakiejś nowej religii zabłąkał się tutaj. Dokąd idzie? *Videant consules*. Czy ci wschodni barbarzyńcy mają jak powódź zalać państwo rzymskie i wywrócić je? Państwo rzymskie, tak olbrzymie, gdzie nie zachodzi słońce, państwo, tak wzorowo urządzone i uporządkowane, gdzie ustaw bez końca, wojska bez miary, urzędników tak samo, gdzie niezliczone straże strzegą publicznego porządku, na targach, ulicach, w budynkach, szynkach, aptekach. Tam, gdzie tajna policya doskonale wyćwiczona trzyma straż, jak mówi Kapitolin i Trebellius Polio, nawet nad myślami obywateli? Nikt z ludzi nie był pewny i bezpieczny przed jej zbirami, nawet we własnym domu. Najniewinniejsze słowo, wypowiedziane na publicznem miejscu zabawy, w kąpieli, w najskrytszym zakątku, wystarczało, ażeby sąsiad okazał się szpiegiem i zabrał kogoś ze sobą. To wywoływało konieczną ostrożność nawet w najubożniejszych rzeczach, ponieważ wiedziano, że wszystko ma oczy i uszy. I w takim to państwie chcesz ty biedny Galilejczyku nowe rozwijać myśli, nowe wszczepiać ideje, i przewrócić ten tak olbrzymi i silny panujący porządek, religię, socyalne życie, moralność, i zastąpić je zupełnie nowym sposobem myślenia i życia, i to nie zapomocą jakichś tajnych knowań, lecz otwarciem, przed oczyma całego świata?

Tak, to było jego zamiarem.

I wiemy, że to, co zamierzył, spełniło się, nie jego własną siłą i sposobem, lecz za pomocą Tego, który powiedział: Ja z Wami do skończenia świata. Tak siła Chrystusa, siła Boska jest z Kościołem katolickim wogóle, ta sama siła jest też z katolickim ruskim Kościołem, który jako maleńka częśćka dawnej Rusi został w katolickiem państwie austryackiem. Tak ta sama siła jest z nim dzisiaj i nie dopuści, ażeby słowa, wypowiedziane niegdys przez

głowę kościoła katolickiego: „Przez was moi Rusini spodziewam się nawrócić cały wschód“, tylko przebrzmiały znikły bez śladu. One to były wypowiedziane przez głowę Kościoła nie na wiatr, lecz z nadzieją pełną wiary.

I ukochał mały dziś katolicki ruski Kościół Najjaśniejszy nasz Cesarz Franciszek Józef, który niedawno szcudrobliwą swą ręką wyposażył dla Rusinów seminaryum w Rzymie; umiłował ją tak samo Ojciec Święty Leon XIII., który raczył ruskiego naszego Metropolitę oblec w purpurę i umieścić w kolegium kardynałów, za co niech będzie im od Rusinów publiczne podziękowanie i wielkie „Bóg zapłać!“



Tomu I<sup>go</sup>

ODDZIAŁ III.



 REZOLUCYE. 







# REZOLUCYE

uchwalone na II. Wiecu katolickim,  
odbytym we Lwowie dnia 7 — 9 lipca 1896.

## I.

### Sekcyja życia katolickiego.

*Rezolucye referatu: „O znamionach kraju katolickiego“.*  
(Referent: O. Henryk Jackowski T. J.)

1. II Wiec katolicki uznając potrzebę szerzenia gruntownej znajomości i jasnych pojęć w dziedzinie wiary i zasad katolickich, poleca wszystkim bez różnicy stowarzyszeniom katolickim urządzenie odczytów i pogadanek szczególnie takich, któreby rozpowszechniały jasne zrozumienie tych prawd i zasad katolickich, tak odnoszących się do życia prywatnego i rodzinnego, jak i do spraw publicznych, a mianowicie społecznych.

2. II Wiec katolicki uprasza JJXX. Biskupów o wyśadzenie komisji, któraby sporządziła katalog polskich i ruskich książek treści religijnej: pozytywnych, apologetycznych, moralnych, ascetycznych i budujących, a polecenia godnych; z dodaniem zwięzłych uwag o treści każdej z nich, i o tem dla jakiej warstwy czytelników ona może być szczególnie pożyteczną.

3. II Wiec katolicki poleca wszystkim katolikom, a szczególnie wszystkim tym co są członkami jakichkolwiek Bractw lub Towarzystw katolickich, — uprasza też wszystkie dzien-

niki i czasopisma sprawie katolickiej nie wrogie, żeby szczyli i zachowywali takie hasło:

W Niedziele i Święta pamiętaj,  
Mszy św. słuhać i kazania,  
Nie kupować, nie sprzedawać,  
Ręką nie zarabiać, zarobku nie dawać.

4. II Wiec katolicki wzywa wszystkich katolików obojej płci, zajmujących jakiegokolwiek wpływowe stanowisko, żeby używali wszelkich godziwych sposobów, póki nie sprawią tego, aby we wszystkich biurach państwowych, autonomicznych i innych mniej lub więcej publicznych, oraz w wojsku, zajęcia wojskowych, urzędników i służ w Niedziele i Święta ograniczono do miary nieodzownie potrzebnej, i rozłożono na godziny wolne od nabożeństwa.

5. II Wiec katolicki domaga się od wszystkich katolików w kraju, jako dowodu jawnego ich przywiązania do Wiary i Kościoła, należytego przestrzegania postów przykazanych, w granicach przez prawomocne dyspensy zakreślonych, nie tylko w domach prywatnych, ale szczególnie na miejscach publicznych; zarazem wzywa wszystkie Bractwa i Towarzystwa katolickie już istniejące i w przyszłości powstać mające, żeby czuwały nad umożliwieniem zachowania postów po restauracyach miejskich i kolejowych.

6. II Wiec katolicki domaga się obostrzenia ustaw przeciw pojedynkom, i ścisłego przestrzegania ich przez władze do tego upoważnione i obowiązane. Ale zarazem usilnie poleca zawiązanie towarzystwa antypojedynkowego i ustanowienie przez mężów odpowiednich po wszystkich częściach kraju sądów rozjemczych, któreby t. zw. sprawy honorowe załatwiały bez pojedynków. Oraz wzywa na pierwszym miejscu Ojców i Matki rodzin polskich i ruskich, aby dla miłości Boga i Ojczyzny jawnie i odważnie potępiali wszelkie pojedynki nie tylko w teorii, ale żeby i praktycznie mianowicie w stosunkach towarzyskich silnie i konsekwentnie zaznaczali, jak wstrętne im są pojedynki, wraz z tymi wszystkimi, co wbrew prawom Boskim i ludzkim wdają się w pojedynki.

7. II Wiec katolicki wzywa pp. Posłów do Rady państwa należących, żeby utrzymując wskazaną w Kole polskiem solidarność, rozszerzyli ją tak, żeby Koło polskie mogło silniej i skuteczniej zaznaczyć, że czuje się być i jest rzeczywiście reprezentacją kraju szczerze katolickiego.

8. II Wiec katolicki wzywa tak pp. Posłów sejmowych, jak i innych mężów biorących żywszy udział w życiu publi-

cznem, żeby łączyli się w koła katolickie, w którychby omawiano i kwestye bieżące, i rozwiązania jeszcze czekające, z stanowiska nie stronniczego, lecz na podstawie zasad katolickich i żeby uchwały swoje ogłaszali w dziennikach odpowiednich, albo przynajmniej komunikowali je innym w kraju kołom i instytucyom katolickim.

9. II Wiec katolicki uważa walkę klas i obecny rozstrój społeczny za objaw chorobliwy, i powołując się na En-cyklikę Ojca św. o Rożańcu z r. 1893 twierdzi, że pochodzi on z głównych trzech chorób naszego wieku w rzeczonej En-cyklice wymienionych i u nas wszystkie warstwy społeczne niestety w równej mniej więcej mierze zarażających, mianowicie: z niepomiernego pragnienia dobrobytu i używania przy wzrastającym wstępie do pracy, — z obawy przed wszystkim, co jest cierpieniem, lub choć z daleka trąci krzyżem, — wreszcie z zapomnienia na niebo i życie nadprzyrodzone. Te choroby należy leczyć w sobie samym, w drugich i w społeczeństwie całym, a chronić od nich podrastające pokolenia.

10. II Wiec katolicki składający się z katolików wszystkich trzech obrządków w kraju istniejących wyraża serdeczny swój współdział w trzechsetnym jubileuszu Unii św., i korzystając z tej sposobności wzywa wszystkich ludzi dobrej woli, żeby w wzajemnych stosunkach między Polakami i Rusinami jak najstaranniej unikali wszystkiego co dzieli, a z równą starannością, popierali wszystko, cokolwiek nas łączy, mianowicie też obowiązujące jednych i drugich posłuszeństwo dla Tego, który jest wspólnym nam wszystkim Ojcem i Pasterzem, — Opoką, na której, kto się oprze, ocaleje, — kto jej się opiera, zginąć musi.

---

*Rezolucyje w sprawie życia katolickiego na wsi.*

(Referent: Hr. Ludwik Dębicki).

Zważywszy, że największym moralnym skarbem naszego kraju jest silna, od wieków utrwalona wiara ludu wicjskiego tak polskiego jak ruskiego, jego przywiązanie do kościoła katolickiego i gorliwość religijna;

że skarb ten duchowy zachować, utrzymywać, pomnażać, strzedz go i bronić od wpływów wierze przeciwnych, jest po-



wołaniem Duchowieństwa i obowiązkiem oświeceńszych warstw społecznych, obowiązkiem religijnym, narodowym i społecznym;

zważywszy, że pierwszym warunkiem do osiągnięcia tego celu jest utrzymanie i wzmocnienie miłości i zgody, oraz współdziałania w duchu katolickim plebanii, dworu, szkoły i gromady, aby one stanowiły jakby jedną chrześcijańską rodzinę;

zważywszy, że nie zawsze i nie we wszystkim moralność ludu stoi w zgodzie i na równi z jego pobożnością;

że w dzisiejszych czasach podwoiły się usiłowania podkopania wiary, obudzenia nieufności do Duchowieństwa, wzniecania uczuć zawiści i niekarności, oraz szerzenie wszelkiej demoralizacji.

II Wiec katolicki we Lwowie uchwała następujące rezolucye:

#### a) Co do zadań duszpasterstwa.

1. Najdzielniejszym środkiem odżywiania wiary, działania przeciw niedowiarstwu, demoralizacji i wszelkim przeciwnym agitacyom są misye religijne oraz rekolekcye;

a pożądanem jest, aby odbywały się systematycznie po różnych okolicach kraju.

2. Niezbędną pomocą dla pracy duszpasterskiej obu obządków są bractwa kościelne, jak bractwo różańcowe, szkaplerza, nabożeństwo do Serca Jezusowego i miesiąc Czerwiec temuż poświęcony, miesiąc Maj i Październik poświęcony czci Matki Bożej, Bractwo Najśw. Rodziny a najbardziej Towarzystwo wstrzeźliwości.

Wiec zaleca, aby je ożywiać i odradzać, gdzie istnieją, zaprowadzać gdzie ich dotąd nie ma.

3. Wiec uznaje potrzebę zakładania ochronek dla dzieci, szpitalików wiejskich, szkółek prywatnych pod kierownictwem Zakonów zbliżonych do ludu, jak Braci szkolnych, Felicjanek, Sióstr Maryi czyli Służebniczek, Rodziny Maryi, Salezjanów, Tercyarzy i Tercyarek św. Franciszka w habitach.

Wiec uznaje zbawienną doniosłość powołań w pośród ludu do tych zgromadzeń.

4. Wiec uznaje najważniejszą rękojmię postępu moralnego i materyalnego w stosunkach wiejskich w inicjatywie, wpływie, radach i udziale Duchowieństwa parafialnego we wszystkich sprawach i instytucjach dobro włościian mających

na celu, jak Kółka włościańskie, sklepiki chrześcijańskie, czytelnie, kasy gminne, gospody chrześcijańskie i t. d.

5. Wiec uznaje doniosłość i potrzebę udziału Duchownych tak w ciałach autonomicznych jak i parlamentarnych, w radach gminnych, radach powiatowych, w sejmie i w Radzie państwa.

### b) Co do stanowiska dworów.

II Wiec katolicki uchwała:

1. Dwór z dawnych tradycyj winien pozostać obok plebanii drugim ogniskiem życia katolickiego i miłości bliźniego na wsi, działać przykładem przez uczestnictwo w nabożeństwach, praktykach religijnych, postach, udział w bractwach i stowarzyszeniach katolickich;

2. Pożądaniem jest wznowienie staropolskiego obyczaju wspólnych modlitw wieczornych z domownikami i czeladzią.

3. Koniecznym jest ściślejsze przestrzeganie święcenia niedzieli, zaniechanie sesyj i narad gospodarskich oraz wypłaty robotników w niedziele i święta, a dążenie do wypłat codziennych, a gdzie są tygodniowe, o ile możności w Poniedziałki, w dniu świąteczne zaniechanie polowań i o ile możności wyjazdów z domu, zwłaszcza przed południem; bacność, aby służba dworska nie miała przeszkody w słuchaniu mszy świętej w Niedziele i Święta.

4. Koniecznym jest czuwanie, aby ofycjaliści i służba dworska nie szerzyli demoralizacyi lecz dawali dobry i religijny przykład.

5. Zaleconem jest udzielanie leków z apteczki domowej, odwiedzanie chorych w chatach, opieka nad sierotami, w ogóle wszelkie działanie miłosierdzia, zakładanie konferencyi wiejskich Ś. Wincentego a Paulo.

6. Pożądaną jest inicjatywa dworu w zakładaniu instytucyi dobra publicznego w gminie, u udział w radach szkolnych gminnych, w kółkach włościańskich, filiach Towarzystwa rolniczego, dostarczanie zachęty i pomocy, szerzenie pism o duchu katolickim.

7. Wiec uznaje, że klęską religijną, narodową i społeczną jest sprzedaż i wydzierżawianie dóbr w ręce niechrześcijańskie.

### c) Co do stosunków gromady.

II Wiec katolicki uchwała:

1. Że uznaje potrzebę przywrócenia moralnej powagi

wójta, jego czuwania i karności nad obyczajami i moralnością.

2. Starszyzna gospodarzy, złączonych w bractwa kościelne, winna działać przykładem na ożywienie gorliwości i praktyk religijnych i przeciwdziałać zgorzsnieniom obyczajowym jak i wszelkim agitacyom postronnym, do zachwiania w wierze i niezgody społecznej prowadzącym.

3. Pożądanem jest tworzenie stowarzyszeń parafialnych pod przewodnictwem proboszcza z nagrodami na wiano dla dziewcząt nieskazitelnej moralności i uczciwych parobczaków.

4. Polecenia godnem jest, aby wesela, chrzty i inne uroczystości rodzinne nie odbywały się w karczmach lecz w domach rodzicielskich, lub też w lokalach kótek i gospód chrześcijańskich.

5. Polecenia godnem jest, aby wpłynąć na wydanie zarządzeń, by w karczmach niechrześcijańskich nie otwierano sklepów ani trafik.

6. Polecenia godnem jest, aby zachowano stroje ludowe właściwe każdej okolicy.

7. Organizacyi przewrotu przeciwstawić należy organizację katolicką przez zawiązywanie związku Towarzystw katolickich w powiatach, a ich filii w parafiach wiejskich.

8. Komitet związku towarzystw katolickich winien zając się zawiązywaniem stowarzyszeń katolickich, oraz urządzaniem wieców katolickich powiatowych ze zdawaniem sprawy z uchwał i narad Wiecu katolickiego we Lwowie.

9. II Wiec katolicki oświadcza się za organizacją w sposób później obmyśleć się mający Kół katolickich, świeckich, na wzór istniejących w Belgii, Niemczech i Włoszech.

---

*Rezolucye referatu: „O trzecim Zakonie św. Franciszka“.*

(Referent: Brat Albert).

Zważywszy potrzebę, zawsze aktualną, — wzmocnienia całości organizmu społeczeństwa kościelnego — zapełnienia faktycznego przedziału, który jest między sferą duchowną i świecką przez organizację pośrednią, apostołującą słowem i przykładem zasady rozumnego życia chrześcijańskiego aż do warstw duchowo martwych;

zważywszy: że pod wpływem ducha negacyi walka nieprzyjaciół Kościoła, porządku społecznego i narodowości przybiera we wszystkich krajach charakter zorganizowanego świadomie działania: że więc głośne Chrystusa Pana wyznawstwo

łączenie się w duchu kościelnym — działanie porządkiem i szeregami przez asocjacje, staje się dla katolików nieuniknioną koniecznością; że przez to szczególnie w naszych czasach niezużyte zbyt często siły i gorliwość katolików świeckich są powołane do czynnego udziału w życiu i walce kościelnej, jak na to wskazują liczne ustępy pism i allokucyi Ojca Św.;

zważywszy uznaną przez Kościół i doniosłą skuteczność dzisiejszego kongregacyjnego Tercyarstwa, w Niemczech, we Włoszech, we Francyi, które jako zakon dla świeckich przedstawia szeroką a porządną organizację sił katolickich i które dostarcza dzielnych pracowników do każdego dzieła podjętego ku dobru publicznemu tak w porządku duchowym jak i społecznym;

zważywszy nakoniec, że ten to jest właśnie środek w dzisiejszych czasach tak usilnie przez Ojca Św. zalecany — jako zastosowanie praktyczne dla wielkiej liczby katolików przepisów Św. Ewangelii — w którym się zawiera lekarstwo zawsze skuteczne na wszystkie choroby i niemocy duszy ludzkiej;

1. II Wice katolicki uznaje nagłą potrzebę organizowania związków Tercyarskich w całym kraju i konieczność inicjatywy prywatnych księży i gorliwych katolików świeckich w zawiązywaniu nowych zgromadzeń Tercyarskich.

2. Wypada ku temu celowi: a) propagować na misyach, kazaniach, odczytach i w czasopismach katolickich myśli i zamiary Ojca św. w Encyklice „Auspicato concessum“ wyrażone, wraz ze znajomością Bulli „Supra montem“ Mikołaja IV., która ogłasza regułę III. Zakonu, jak i Bulli „Misericors Dei filius“ Leona XIII., która mieści w sobie najnowszą Konstytucję w tejże regule b) Wiązać się prywatnie, od małej liczby członków starannie dobranych poczynając, ku jawnemu wyznawaniu Chrystusa Pana i zachowywaniu wspólnie reguły, odnosząc się w stosownym czasie do najbliższego Klasztoru Braci Mniejszych (Franciszkanów, Bernardynów, Reformatorów, Kapucynów) dla przyjęcia habitu i orygowania prawnie kongregacyi.

---

*Rezolucye w sprawie opieki nad dziećmi zaniedbanemi  
i nad małoletniemi przestępcami.*

(Referent: Prof. Dr. Piotr Stebelski).

II Wice uważa za potrzebne:

aby tworzone zakłady i stowarzyszenia opiekujące się dziećmi zaniedbanemi i opuszczonemi;



aby dążono do tego, żeby w jak najkrótszym czasie zaprowadzone zostały w kraju zakłady poprawcze.

### *Rezolucye w sprawie dobroczynności publicznej.*

(Referent: Dr. Stanisław Nowosielski).

1. II Wiec katolicki uważa za potrzebne, aby z funduszków dobroczynnych publicznych udzielano jak najobfitszych zasiłków towarzystwom i zakładom dobroczynnym katolickim.

2. II Wiec katolicki wyraża życzenie, aby zakłady dobroczynne publiczne były o ile możności zarządzane przez kongregacye religijne męskie lub żeńskie.

3. a) II Wiec katolicki uznaje za potrzebne, aby reprezentacye większych miast utworzyły rady ubogich, którymby oddano zarząd funduszami publicznymi, przeznaczonymi na cele dobroczynne. Rady te składać się powinny z członków rady miejskiej, zarządców parafii i przedstawicieli towarzystw dobroczynnych. b) Również II Wiec katolicki uznaje za potrzebne, aby w miejscowościach innych utworzono parafialne rady ubogich, do którychby wchodziłi: zastępcy gmin obszarów dworskich, zarządcy parafii a ewentualnie przedstawiciele katolickich stowarzyszeń dobroczynnych, o ile takowe po powiatach utworzone będą.

4. II Wiec katolicki uznaje za potrzebne, aby reforma ustawy o swojszczyźnie jak najrychlej przeprowadzoną została.

5. II Wiec katolicki wyraża życzenie, aby czynniki ustawodawcze zastanowiły się, czy i o ile wypadaloby sprawę ubogich w drodze ustawodawstwa krajowego szczegółowo już dziś unormować, przyczem wypadaloby wziąć na uwagę nietylko żądanie zawarte wyżej pod 3), ale i sprawę zasilania funduszków gminnych na ten cel funduszami powiatu, kraju i państwa.

6. II Wiec katolicki uważa za potrzebne przyspieszenie założenia domów przymusowej pracy.

7. II Wiec katolicki uznaje za potrzebne założenie domów pośredniczących w wyszukiwaniu pracy.

8. II Wiec katolicki stwierdza zasadę moralną, że są rzeczy elementarnej dobroczynności, których społeczeństwo najuboższym jednostkom odmówić nie może bez jawnego pogwałcenia praw Bożych i ludzkich, a te rzeczy są: dach, ogrzanie w zimie i strawa głodnemu, że zatem żadne większe

miasto bez takiego każdemu ubogiemu otwartego schroniska obejść się nie może.

9. II Wiec katolicki wyraża życzenie, aby Wydział krajowy przystąpił jak najprędzej do założenia w kraju kolonii rolniczych dla przestępców i włóczęgów.

10. II Wiec katolicki wyraża życzenie, aby Towarzystwo dobroczynne, kraj i powiaty zajęły się tworzeniem na wsi w różnych powiatach kraju instytucji podobnych do t. z. kolonii robotniczych, którym w początku bieżącego stulecia dał początek generał van den Bosch, a które od tego czasu tam, a w Niemczech od lat kilkunastu istnieją. Instytucje te, których zarząd oddaćby należało Braciom i Siostram III Zakonu św. Franciszka, miałyby dostarczać wieśniakom zdrowym i zdolnym do pracy a nie mogącym się wyżywić na ojczystym zagonie, zarobku, przytułku i wyżywienia, oraz moralnej opieki z tendencją dopomożenia im w wynalezieniu stałego sposobu do życia.

11. II Wiec katolicki wyraża zdanie, że szpitale po parafiach powinny być zarządzane przy udziale zarządców parafii, a w szczególności te, co do których fundator zarząd tym ostatnim porucił. Ewentualnie byłaby nawet pożądana zmiana ustawodawcza w tym kierunku.

---

### *Rezolucje w sprawie miłosierdzia katolickiego.*

(Referent: p. Maryan Bartynowski).

1. II Wiec katolicki poleca przystępowanie do istniejących konferencji męskiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, a tam gdzie ich niema, zakładanie nietylko po miastach i miasteczkach, ale i po wsiach tych konferencji, w którychby katolicy wszelkich warstw społecznych w sprawie miłosierdzia się łączyli.

2. II Wiec katolicki uznając potrzebę łączności towarzystw dobroczynnych katolickich zaleca wzajemne ich porozumiewanie się tak co do ubogich wspieranych, jak i co do sposobów udawania się do ofiarności publicznej, oraz przystępowanie w tym celu do istniejącego we Lwowie Związku katolickich Towarzystw i Zakładów dobroczynnych i tworzenia po miastach tegoż filii.

3. II Wiec katolicki poleca zakładanie po miastach domów pracy na wzór lwowskiego pod opieką Zgromadzeń za-

konnych, przytulisk dla ubogich pod opieką Zgromadzenia Br. Alberta i zakładów dających posiłek ubogim za bardzo skromną opłatą — jak rozdawnictwa zupy rumfordzkiej, takich kuchni, herbaciarni.

4. II Wice katolicki poleca w sprawie pieczy nad chorymi, sprowadzać do miast zakonnice pielęgnujące chorych w ich mieszkaniach, jako to Służebnice Serca Jezusowego, Rodziny Maryi, Służebniczki, Józefitki, oraz zakładać przytulki dla nieuleczalnych i rekonwalescentów na wzór lwowskiego zakładu św. Józefa z życzeniem, by i administracyę w tych zakładach powierzono osobom zakonnym.

5. II Wice katolicki poleca zakładać po miastach Towarzystwa św. Józefa z Arymatei, oraz ofiarowywanie za dusze zmarłych uczynków miłosierdzia i Mszy św. zamiast wieńców na groby i trumny.

6. II Wice katolicki poleca popieranie dzieła rozkrzewiania wiary i wszelkich misyj katolickich.

---

### *Rezolucye w sprawie życia katolickiego w mieście.*

(Referent: Prof. Maksymilian Thullie.

1. II Wice katolicki uznaje wielką doniosłość peryodycznego urządzania rekolekcyj dla różnych warstw społecznych w miastach celem ożywienia ducha katolickiego.

2. II Wice katolicki zaleca zakładanie męskich i żeńskich kongregacyi maryjańskich we wszystkich znaczniejszych miastach kraju i to, o ile możności wedle stanów, a więc kongregacyj akademickich, kupieckich, obywatelskich, urzędniczych, rzemieślniczych i robotniczych i t. d. i zakładanie nowych kongregacyi maryjańskich i konferencyi Towarzystwa św. Wincentego à Paulo przez wysyłanie delegatów ze strony zarządów krajowych tych Stowarzyszeń do miast prowincjonalnych i urządzanie tamże stosownych odczytów.

3. II Wice katolicki wyraża życzenie ożywienia istniejących bractw kościelnych i zachęca wiernych do wstępowania do nich, a zwłaszcza do bractw różańcowych, Matek chrześcijańskich, Dobrej śmierci, Stowarzyszeń św. Rodziny i t. d.

4. II Wice katolicki uznaje nagłą potrzebę we wszystkich większych miastach czytelni katolickich, w których skupiałaby się inteligencya katolicka, jakoteż czytelni ludowych i bezpłatnych parafialnych wypożyczalni książek. W tym ce-

lu zaleca Wiec katolicki czytelniom katolickim we Lwowie i w Krakowie organizowanie czytelnii na prowincyi w porozumieniu z konferencyami św. Wincentego a Paulo.

5. II Wiec katolicki wzywa wszystkich katolików do wstępowania do kongregacyi maryjańskich, czytelnii katolickich, arcybractwa N. P. Maryi królowej korony Polskiej, innych bractw oraz do popierania tych związków.

6. II Wiec katolicki wzywa wszystkich katolików do zorganizowania się w celu działania łącznego i solidarnego we wszystkich sprawach społecznych w myśl zasad katolickich i do oddawania głosów przy wyborach do rad miejskich, sejmu krajowego i rady państwa w tym duchu i w tym celu, aby wszystkie sprawy publiczne były załatwiane w duchu katolickim.

---

## II.

### Sekcja ekonomiczno-przemysłowa.

---

*Rezolucye w sprawie organizacyi zawodowej w przemyśle.*

(Referent: Prof. Dr. Wł. Pilat).

II Wiec katolicki we Lwowie:

uznając doniosłość organizacyi zawodowej w przemyśle w ogóle jej korzyści tak ekonomiczne jak społeczne;

uznając, że w czasach dzisiejszych zwłaszcza stała się ona drogą do złagodzenia antagonizmu kapitału i pracy, tudzież podniesienia moralnego i materyalnego klasy rzemieślniczej i robotniczej;

uznając, że Kościół i państwo powinny na polu społecznem działać łącznie i w zgodzie, a nie swe siły rozpraszać i że obowiązkowa organizacya przemysłu przedstawia dla pracy religijno-społecznej bardzo obfite, dotąd mało wyzyskane pole;

uznając w końcu, że obecne ustawodawstwo austryackie o stowarzyszeniach obowiązkowych w przemyśle pozostawia wprawdzie autonomii tychże szerokie granice, że jednak przekazując stowarzyszeniom obok celów ekonomicznych także etyczno-społeczne dające się osiągnąć tylko na podstawie religijnej, nie tworzy dla nich właściwych organów;



wyraża przekonanie, że obowiązkową organizację zawodową przemysłu, u nas już istniejącą, należy utrzymać, popierać ją i rozwijać w duchu katolickim, tak żeby nie była martwą literą prawa lecz wydała realne rezultaty tak na polu społecznem jak i ekonomicznem.

W tym celu należy:

I. *De lege ferenda* przy nowej reformie ustawy przemysłowej, która jest w toku, §. 114 określający cele stowarzyszeń obowiązkowych w ten sposób zmienić, aby dla celów, które się dadzą osiągnąć tylko na podstawie religijno-moralnej, mogły być tworzone w obrębie stowarzyszenia ściślejsze związki należących do jednego wyznania; §. 115 zaś utrzymać w dotychczasowej stylizacji, tak aby przystępowanie do przedsiębiorstw gospodarczych, zainicyowanych w stowarzyszeniu, pozostawionem było członkom do woli a nie przymusem, zależnem od większości głosów.

II. Tak już przy stanie obecnym ustawodawstwa, jak jeszcze więcej po reformie w myśl postulatu I dokonanej, należy nie tamując akcyi w kierunku zakładania dobrowolnych stowarzyszeń katolickich rzemieślniczych i robotniczych, pouczać robotników i rzemieślników o znaczeniu i korzyściach organizacyi zawodowej ustawowej i o potrzebie wspólnej działalności; w którymto kierunku zwłaszcza Duchowieństwo dużo mogłoby zdziałać.

III. Brać inicjatywę w zawiązywaniu stowarzyszeń zawodowych ustawowych, w układaniu dla nich statutów wzorowych, wreszcie w zakładaniu instytucyi i przedsiębiorstw, które wedle ustawy muszą lub mogą być z niemi łączone jakoto:

1. Ściślejszych kółek katolickich rzemieślników i robotników dla krzewienia ducha religijnego, jedności, zgody i miłości chrześcijańskiej, zwłaszcza w stosunku pracodawców do robotników i czeladników, dla wyrobienia poczucia obowiązków zawodowych, sumiennosci i dokładności w pracy, dla krzewienia religijnego i moralnego młodzieży rzemieślniczej, w ogóle dla tych celów, które dadzą się osiągnąć tylko na podstawie religijno-moralnej (§. 114 ustęp początkowy i lit. b).

2. Wydziałów rozjemczych.

3. Gospód czeladnych i wykazów majstrów potrzebujących czeladników, jakoteż czeladników szukających pracy (§. 114 a).

4. Kas dla chorych rzemieślników (§. 114 e).

5. Kas dla chorych uczniów (§. 114 f).

6. Wzorowych warstatów i szkół przemysłowych (§. 114 d).

7. Spółek produkcyjnych, składów surowców i innych wspólnych przedsiębiorstw i urzędzeń produkcyjnych (§. 114 ustęp początkowy).

---

### *Rezolucye w sprawie stowarzyszeń robotniczych.*

(Referent: ks. Jan Badeni T. J.)

II Wiec katolicki we Lwowie:

1. Uznaje za niezbędne wzbudzić w ludności robotniczej poczucie samoobrony przeciw zewnętrznym agitacyom szerzącym przewrotne idee, oraz inicjatywy ku polepszeniu swej normalnej i materyalnej doli. Drogę wiodącą ku temu upatruje w zakładaniu katolickich stowarzyszeń robotniczych.

2. Uznaje za bardzo pożyteczne, dla spotęgowania siły tych stowarzyszeń, łączenie się ich w związki dyecezyalne, a ewentualnie w jeden wspólny związek obejmujący całą Galicyę

3. Wyraża przekonanie, że pomiędzy głównymi środkami, za pomocą których robotnicze stowarzyszenia katolickie osiągnąć mogą swe cele, są peryodyczne zjazdy ich przedstawicieli, tudzież wspólny organ reprezentujący ich interesa.

---

### *Rezolucye w sprawie mieszkań dla robotników.*

(Referent: p. Leszek Prus Wiśniowski).

Zważywszy, że ognisko domowe jest jednym z głównych warunków normalnego życia rodziny, że trwała siedziba utrwała węzły rodzinne, wzmacnia wspólność i ciągłość interesów, jest podstawą ładu i zdrowego rozwoju społecznego;

zważywszy opłakany stan mieszkań roboczej ludności miast, który zwiększając nędzę materyalną, staje się często przyczyną upadków moralnych;

II Wiec katolicki uznaje za konieczne:

1. Rozwinąć we wszystkich większych miastach naszego kraju tak prywatną inicjatywę, jakoteż akcyę społeczną celem dostarczania ubogiej ludności zarobkującej zdrowych i takich mieszkań, i to dając o ile można każdej rodzinie osobne

mieszkanie w większych budynkach czy też w osobnych domkach.

2. Ułatwiać rodzinom robotniczym nabywanie na własność małych domków z ogródkami, na zasadzie spłat ratalnych, któreby z zarobku swego uiszczać mogły.

3. Zakładać w tych celach spółki budowlane oparte o większe instytucje finansowe zwłaszcza takie, które jak kasy oszczędności oparte są przeważnie na groszu uboższej ludności, nie wykluczając subwencji państwa, kraju, instytucji publicznych i dobroczynności prywatnej.

4. Starać się o zmianę ustawy o ulgach podatkowych dla tanich pomieszczeń, tak dla nowych budynków, jak i starać się o spowodowanie w celach asanaryi przebudowy dotychczasowych budynków z pomocą ulg podatkowych.

5. Do podjęcia inicjatywy i akcji w tym kierunku wzywa II Wice katolicki te towarzystwa, które z ducha i założenia swego dbać winny o poprawę doli uboższych warstw społecznych jak tow. Św. Wincentego. Związek Kongr. Maryańskich, Arcybr. N. P. M. K. K. P. etc.

### *Rezolucye w sprawie ustawodawstwa o ubezpieczeniach robotników w Austrii.*

(Referent: Dr. Roman Kuleczycki).

I. Nie zapoznając braków w obecnem ustawodawstwie o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby i niedostatków w dotychczasowej organizacji kas chorych;

II. Wice katolicki we Lwowie nie zapoznaje pożytecznej działalności tej instytucji dla społeczeństwa w kierunku ekonomicznym i zdrowotnym, atoli uważa za pożądane:

1. Rozszerzenie obowiązku ubezpieczenia także na osoby zawisłe pracujące, a nie objęte ustawą z 30. marca 1888 r. a mianowicie:

a) na robotników i sługi w gospodarstwie domowem i przemyśle domowym;

b) na nieetatowych urzędników i sług, dyetaryuszów i robotników, zatrudnionych przy robotach i zarządach gmin, powiatów, kraju, państwa i instytucji publicznych.

2. Rozciąganie korzyści z ubezpieczenia na wypadek choroby także na rodziny ubezpieczonych, przez zapewnienie bezpłatnej pomocy lekarskiej i środków leczniczych.

3. Obecne ustawodawstwo o ubezpieczeniu na wypadek choroby poddać rewizji w celu uzupełnień i zmian, wskazanych dotychczasowem doświadczeniem i zebrany w międzyczasie materiałem.

II. Z uwagi, że zawody robocze, opierające byt swój i swych rodzin na swem zdrowiu i pracy zarobkowej, powinny mieć zabezpieczenie w razie wypadków, pozbawiających możliwości zarobkowania;

z uwagi, że jednostki ekonomiczne słabsze przy pospolitej niezaradności i z braku niezbędnej a możliwej oszczędności bez inicjatywy i pomocy same nie zdołają skutecznie powołać do życia i utrzymać instytucje ubezpieczenia na wypadki, w mowie będące;

z uwagi, że ekonomiczne postulaty, wysnute z nauki o potrzebie instytucji przeczności i zaopatrzenia na wypadek niezdolności do pracy, odpowiadają odwiecznym zasadom katolickim:

II Wice katolicki we Lwowie uznaje, że w dalszym rozwoju przymusowych ubezpieczeń dla robotników, tudzież dla wdów i sierót po robotnikach, na wypadek kalectwa, starości, trwałej nieudolności do pracy, oraz niezawinionego braku i takiejże utraty zarobku, potrzebnem jest, by Rząd zajął się naprzód zbadaniem zasad, na którychby można oprzeć rzeczony ubezpieczenia, korzystając w tym względzie z istniejących gdzie indziej podobnych urządzeń i uzyskanych już podstaw techniczno-asekuracyjnych.

III. Z uwagi, że rozcząstkowanie ubezpieczeń robotników na odrębne instytucje z uszczerbkiem dla zasad oszczędnościowych i asekuracyjnych nie przedstawia się jako korzystne i praktyczne:

II Wice katolicki we Lwowie wyraża przekonanie, że ujęcie ubezpieczeń robotników w jednolity organizm instytucji asekuracyjnej, obejmującej wszystkie działy, przyczyni się do udoskonalenia i uproszczenia ubezpieczeń przez zmniejszenie kosztów założenia i zarządu, utrzymania ścisłej łączności działów ubezpieczeń między sobą i przez ułatwienie kontroli i statystyki asekuracyjnej.

IV. II Wice katolicki wyraża życzenie ustawowego postanowienia, by kapitały zapasowe Kas chorych i zakładów ubezpieczeń robotników lokowano przedewszystkiem w budowach domów dla robotników, w celu poprawy warunków mieszkalnych klasy pracującej.



*Rezolucye w sprawie katolickich stowarzyszeń  
rzemieślniczych.*

(Referent: P. Leszek Prus Wiśniowski).

Zważywszy, że dla postępu religijno moralnego jak i ekonomicznego rzemieślników, dla konieczności obrony przeciw przewrotnym antychrześcijańskim agitacyom niezbędną jest obok organizacyi zawodowej ustawą przewidzianej — organizacya dobrowolnych katolickich towarzystw rzemieślniczych; zważywszy, że usiłowania w tym kierunku podjęte tak za granicą jak i u nas zbawienne owoce przynoszą;

II Wiece katolicki uznaje za konieczne:

1. Zakładanie we wszystkich miastach naszego kraju 3 kategorii towarzystw rzemieślniczych;

- a) opieki nad młodzieżą terminatorską,
- b) towarzystw czeladzi katolickiej,
- c) towarzystw majstrów (pryncypałów) katolickich.

2. W organizacyi tych towarzystw kładąc na pierwszym miejscu a) cele religijno moralne, II Wiece katolicki uznaje za bardzo ważne; b) wszelkie usiłowania przysporzenia ekonomicznych korzyści, jako to: kasy oszczędności, zaliczkowe, emerytalne, wsparcia wdów i sierót, pogrzebowe, związki asekuracyjne etc; c) rozwijanie w członkach ducha samopomocy, łączności i solidarności w sprawach religijnych i ekonomicznych, oraz d) systematyczne dążenia celem oparcia ustawodawstwa o zawodowej organizacyi na zasadach katolickich; e) popieranie rozwoju wykształcenia zawodowego.

3. Stowarzyszenia te wszystkich 3 kategorii powinny tworzyć jakby ogniwo jednego łańcucha, mieć jednolitą organizacyę, tworzyć okręgowe i krajowe związki, urządzać wspólne zjazdy, mieć swoje własne organa i sądy rozjemcze.

4. Inicyatywa tworzenia tych towarzystw powinna wychodzić od instytueyi, których duch, cel i organizacya dają najlepszą gwarancję, jak n. p. towarzystwa Św. Wincentego, Związku Kongr. Mar. i Arcbr. N. P. K. K. P., oraz kierunek tych stowarzyszeń powinien spoczywać o ile możności w ręku Duchownych.

*Rezolucye w sprawie handlu przedmiotami religijnymi.*

(Referent: Ks. Kanonik Marcin Pakieź).

II Wiec katolicki uznaje za potrzebne:

1. Zwrócić uwagę kupców katolickich handlujących przedmiotami kościelnymi i do użytku pobożnego służącymi, aby zadowalniali się mniejszym zyskiem i tym sposobem nie oddalali od siebie ludu kupującego.

2. Postarać się o wydanie ustawy zabraniającej żydom wyrabiania i handlowania przedmiotami liturgicznymi i nabożnymi, oraz zwrócić się do Przew. Duchowieństwa z usilną prośbą o staranne czuwanie nad tem, tudzież o ścisłe przestrzeganie przepisów władzy duchownej i nie kupowanie tych przedmiotów u żydów.

3. Przed wyjściem ustawy postarać się u władz politycznych, aby Dekret nadworny wzbraniający żydom sprzedaży rzeczy kościelnych, w całej sile był zastosowywany.

---

*Rezolucye w sprawie opieki nad terminatorami.*

(Referent: Prof. Dr. Henryk Jordan).

Wobec zaniedbania, w jakim młodź rzemieślnicza tak pod względem moralnym jak i fizycznym powszechnie u nas wzrasta, koniecznem jest, by społeczeństwo katolickie wychowaniem młodzieży tej się zajmowało.

I. II Wiec katolicki dlatego uważa, iż jest pożądanem, by w każdym większym mieście powstało stowarzyszenie katolickie, któreby się zajęło opieką nad terminatorami.

II. II Wiec katolicki wypowiada potrzebę wypracowania wzorowego statutu dla stowarzyszeń opieki nad terminatorami, rozesłania tego statutu do katechetów szkół przemysłowych, zaproszeniem do zajęcia się tą sprawą przy współudziale nauczycieli.

III. II Wiec katolicki uznaje za rzecz pożądaną, poruczyć opiekę nad terminatorami specjalnym religijnym Kongregacyom, jak n. p. Salezjanom, i starać się o sprowadzenie takich Kongregacyi.

IV. II Wiec katolicki wyraża zapatrywanie, że po mniejszych miastach i miasteczkach winny tworzyć się komitety

opieki katolickiej nad terminatorami, w których skład wchodziłoby przełożeni stowarzyszeń przemysłowych, jeden członek zwierzchności gminy i duszpasterze parafii.

V. Celem powstrzymania pracy w niedzielę i święta uroczyste po pracowniach rękodzielniczych, II Wiece katolicki uznaje potrzebę, aby każdy katolik zobowiązał się nie przyjmować żadnej roboty od rękodzielników przez całą niedzielę i święta.

---

### *Rezolucye w sprawie ochrony drobnego przemysłu i rzemiosła.*

(Referent: Dr. Władysław Stesłowicz).

I. II Wiece katolicki uznaje potrzebę ochrony i popierania drobnego przemysłu i rzemiosła, i przykłada do działalności tej, jako mającej na celu utrzymanie i podniesienie średniego stanu posiadania na polu produkcji przetwarzającej, wielkie znaczenie ze stanowiska polityki społecznej.

Mając zaś tę okoliczność na uwadze, że rozwój wielkiego przemysłu fabrycznego również pożądanym jest dla gospodarstwa społecznego, a zwłaszcza dla postępu produkcji kraju naszego doniosłe ma znaczenie — wypada starać się o odgraniczenie wzajemne sfery wielkiej i drobnej produkcji i przestrzegać następującej przewodniej zasady:

a) W tych dziedzinach produkcji przetwarzającej, które ze względu na swą naturę przejdą prędzej w formę wielkiej produkcji przedsiębiorczej, wskazanem jest nie stawiać przeszkód temu rozwojowi, a starać się o ułatwienie gospodarstwom drobnym wypieranym ze swego zajęcia przejścia do wyższej formy produkcji odpowiednimi środkami.

b) Gdzie natomiast rzemiosło wskutek potrzeby pracy ręcznej oraz w celu nadania wytworowi cech indywidualnych ma samoistną rację bytu i nie będzie przez przemysł fabryczny wyparte, działalność ogółu winna być skierowana ku wywołaniu intensywniejszego rozwoju rzemiosła przez podniesienie jakości pracy, wprowadzenie stosownej organizacyi gospodarczej i ochronę przeciw nierzetelnej lub lichiej konkurencyi.

II. Wiece uznaje, że zasadami kierującymi, na których może się oprzeć powyższa akcyja przy użyciu środków niżej wyszczególnionych są:

1. Zasada zorganizowanej samopomocy.
2. Zasada czynnego współdziałania państwa.

*ad 1.* W pierwszym kierunku byłoby pożądanem dążyć do wytworzenia w ramach organizacji ustawowej samoistnych i odrębnych związków ściślejszych dla dopięcia celów głównie gospodarczej natury; organizacja tych związków winna zużytkować gdzieindziej poczynione doświadczenia w kierunku regulacji produkcji, rozdziału pola zbytu, utrzymywania wspólnych kosztowniejszych urzędzeń, potrzebnych do produkcji, stacyi doświadczalnych, centralnych biur handlowych i komisowych i t. p.

*ad 2.* Działalność państwa może się objawić przez należyte ustawodawstwo, oraz wydatniejsze niż dotychczas materialne poparcie celów racjonalnej polityki przemysłowej.

Między innymi winno być osiągnięte na tej drodze:

1. Podniesienie fachowego wykształcenia drobnych przemysłowców i rzemieślników;

2. Ochrona przed nierzetelną konkurencją i lichą produkcją, częściowo przez danie samym przemysłowcom możności wzajemnej kontroli, co nie mało przyczyniłoby się do podniesienia własnego ich etycznego poziomu;

3. Uwzględnianie zorganizowanych w powyższy sposób związków przy rozdawaniu dostaw przez władze i zakłady państwowe, a na razie przynajmniej zamawianie robót u poszczególnych majstrów rzemieślniczych w kraju przez władze państwowe, a szczególnie techniczne władze wojskowe, nie zaś w fabrykach lub u wielkich przedsiębiorców;

4. Zachęcanie przemysłowców drobnych do organizacji związkowej przez udzielanie subwencji pieniężnych, a w pierwszym rzędzie przez dostarczanie takim związkom motorów i ułatwianie zastosowania tychże na szerszą skalę w drobnym przemysle.

III. II Wice katolicki zaleca Komitetowi wykonawczemu Wiccu, aby wziął pod rozwagę, czyby nie należało przeprowadzić specjalnych badań nad stanem rzemiosła i drobnego przemysłu w Galicyi, i o ile możliwości w innych dzielnicach Polski, i aby poczynił ewentualnie stosowne zarządzenia celem urzeczywistnienia tego punktu programu.

## *Rezolucye w sprawie opieki nad sługami.*

(Referent: Prof. Dr. Żuliński).

Zważywszy, że pierwsze wrażenia, jakie w kole rodzinnem odbieramy, najsilniejsze na duszy naszej wytłaczają ślady, a przez to o przyszłym naszym postępowaniu najczęściej stanowią;

zważywszy, że sługi, wchodząc niejako w skład domowego ogniska, przez częste i wielorakie zetknięcie się z dziećmi, zły lub dobry wpływ wywierają nań muszą;

zważywszy, że dotychczasowe zaniedbywanie sług pod względem religijnym, moralnym i umysłowym, jest główną przyczyną ich zepsucia;

zważywszy, że nawet dobre sługi, zwłaszcza w większych miastach, sprowadzane często bywają na złą drogę przez tak zwane „stancye“, do których uciekać się muszą podczas chwilowego braku miejsca;

zważywszy, wreszcie, że w służbie samej, sługi nie znajdując należytego zawsze uwzględnienia ich religijnych i ogólnoludzkich pragnień i potrzeb, a w przyszłości nie widząc zapewnionego jutra, stają się skłonne do posłuchu ludzi dążących do naruszenia spokoju społecznego.

II Wice katolicki uznaje za rzecz nader zbawienną i konieczną:

1. Organizowanie jak najpowszechniejsze Stowarzyszeń „Opieki nad sługami“ — na wzór oddziału Bractwa N. P. M. Królowej Korony Polskiej pod wezwaniem św. Jadwigi — któreby miały na celu religijne, moralne i intelektualne podniesienie sług oraz niesienie im pomocy w razie choroby i starości.

W szczególności zaś poleca organizowanie:

a) Szkół dla sług.

b) Zakładów dla sług chwilowo pozbawionych miejsca.

c) Schronisk dla sług wysłużonych i nie mogących pracować.

2. Z uwagi zaś, że do prowadzenia zakładów dobroczynnych, najodpowiedniejsze są zgromadzenia zakonne, specjalnie dla pewnych celów utworzone — II Wice katolicki poleca, powierzenie zakładów dla sług (Domów opieki, schronisk) tym Kongregacyom, które głównie pracy nad sługami się poświęcają.

---



III.

## Sekcyja ekonomiczno-rolnicza.

*Rezolucyje do referatu: „O asocyacji w rolnictwie“.*

(Referent: Dr. Stanisław Dąbbski).

1. II Wiec katolicki wyraża przekonanie, że pożądanem jest zszeregowanie ludności rolniczej kraju w stowarzyszenia i wytworzenie na tej podstawie organizacyi zawodowej, któraby umożliwiła dźwignięcie społeczne, gospodarcze i polityczne rolnictwa.

2. Zanim interwencya czynników ustawodawczych wytworzy nowe podstawy dla organizacyi asocyacyjnej rolniczej — Wiec poleca najusilniej rolnikom naszego kraju łączenie się w stowarzyszenia gospodarcze i z naciskiem zaznacza obowiązek współpracownictwa w Towarzystwach rolniczych krajowych, jak Towarzystwo gospodarcze lwowskie i jego oddziały, Towarzystwo rolnicze krakowskie i z nim połączone Towarzystwa okręgowe, Towarzystwo kółek rolniczych i Towarzystwo Proświty.

*Rezolucyje w sprawie utrzymania i wzmocnienia mniejszej i średniej własności rolniczej.*

(Referent: P. Stefan Sękowski).

Celem utrzymania i wzmocnienia mniejszej i średnie własności rolniczej II Wiec katolicki uważa za potrzebne:

1. Wydanie w najbliższym czasie krajowej ustawy kommasacyjnej i ułatwienie przeprowadzania kommasacyi przez przyjęcie na fundusz krajowy kosztów postępowania kommasacyjnego o ile w myśl §. 43. ustawy z 7. czerwca 1883 nie ponosi ich państwo i o ile nie chodzi o dostarczenie lokalu urzędowego na miejscu.

2. Niemniej wydanie ustawy, któraby na przyszłość na wzór ustaw południowo-niemieckich znaczyła minimalną rozległość parceli katastralnej dla każdego rodzaju uprawy (roli, łąki, lasu i t. p.), oraz przepisała sposób dokonywania podzia-

łów (w liniach prostych, z zachowaniem minimalnej szerokości wydzielonych gruntów, przystępu od drogi i t. p.).

3. Wydanie ustawy o regulacji użytkowania gruntów wólnych i podniesienia kultury tych gruntów, w szczególności o użytkowaniu pastwisk gromadzkich.

4. Zwiększenie usiłowań zmierzających do podniesienia przychodu z mniejszych i średnich gospodarstw rolniczych przez lepszą uprawę, dobór nasienia, rozpowszechnienie roślin pastewnych i handlowych, stosownie do warunków każdej okolicy, podniesienie chowu bydła, nierogacizny i drobiu.

5. Zastąpienie zbyt drogiego a nawet lichwiarskiego kredytu, którym właściciele mniejszych i średnich gospodarstw rolnych posługują się w przeważnej części kraju, kredytem tańszym i dogodniejszym w miejscowych instytucjach kredytowych, jak kasy pożyczkowe gminne, towarzystwa zaliczkowe obu systemów i powiatowe kasy oszczędności.

6. Ułatwianie częściowej parcelacji wielkich posiadłości tam i o tyle, o ile względy kultury krajowej za tem przemawiają.

7. Wobec tego, że w innych krajach uznawaną jest także potrzeba utrzymania i rozszerzenia mniejszej i średniej własności ziemskiej, jako podwaliny zdrowego rozwoju społecznego i w tym celu projektowane są a po części w życie wprowadzane rozmaite dalej idące środki, jak zmiany przepisów spadkowych, ograniczenia podzielnosci, ograniczenia odłużania, instytucje posiadłości rentowych i t. p., uważa II Wiece katolicki za rzecz niezbędną, aby osoby, którym powierzonym będzie wykonanie uchwał Wieceu, udały się do Wydziału krajowego, do towarzystw rolniczych i zarządu głównego kółek rolniczych z prośbą o wyczerpujące zbadanie owych środków i możliwości ich zastosowania w naszych stosunkach — a następnie, aby na przyszłym Wieceu sprawa ta była przedmiotem obrad i uchwał.

---

### *Rezolucye w sprawie lichwy i kredytu włościańskiego w Galicyi.*

(Referent Dr. Leopold Caro).

II Wiece katolicki wyraża przekonanie że:

1. Pod lichwą rozumieć należy każde wymówienie sobie korzyści majątkowej lub świadczenia przy interesach kredyto-

wych w razie, gdy niestosunkowość wzajemnych świadczeń dochodzi do tego stopnia, że korzyść, którą sobie wierzyciel u dłużnika wymógł, przewyższa tak dalece korzyść, jaką dłużnik z świadczenia wierzyciela w swym zawodzie osiągnąć może, iż dotrzymanie umowy musi doprowadzić lub przynajmniej przyczynić się do jego ruiny majątkowej — tudzież, że w tym kierunku pojęcie lichwy rozszerzyć i ustawę zmienić należy.

2. II Wiec katolicki wyraża życzenie, aby sąd skazujący za występki lichwy, mógł jako karę dodatkową orzec ograniczenie pod względem obioru miejsca zamieszkania przez skazanego.

3. II Wiec katolicki wyraża przekonanie, że nadto, jako karygodny wyzysk podciągnąć należy pod ustawę karną wszelkie nadużycia przewagi gospodarczej w obrocie także przy interesach za gotówkę; że dalej, pożądanym jest większy nadzór nad jarmarkami i targami, by wszelkie sprzedaże i kupna odbywały się tylko w oznaczonych ku temu miejscach, a sprzedaż na oko zastąpioną była sprzedażą na wagę.

4. II Wiec katolicki wyraża przekonanie, że prawo nastawiania na ważność umowy z powodu pokrzywdzenia nad połowę wartości powinno być uznane za prawo publiczne, którego prywatnem oświadczeniem woli skutecznie zrzec się nie można.

5. II Wiec katolicki wyraża przekonanie, że należy ustanowić pewną minimalną kwotę n. p. 50 zł. czyli 100 koron, poniżej której weksel miałby tylko znaczenie prostego skryptu dłużnego, moc wekslową zaś zatrzymałby tylko w obrocie między kupcami.

6. Że analfabeci powinni być pozbawieni zdolności wekslowej.

7. Że należy zreformować kredyt włościański a mianowicie:

a) drobny do 50 zł. przez wprowadzenie do zarządów kas pożyczkowych gminnych inteligencji wiejskiej, ustanawianie małych a częstych rat pożyczkowych, niewypłacanie pożyczek w dniach nietargowych lub odpustowych, ani też w niedziele lub święta, pilne ściąganie rat zaległych i ścisłą kontrolę ze strony wydziałów powiatowych, w miarę możliwości i warunków miejscowych, nadto przez zakładanie stowarzyszeń pożyczkowych wiejskich na wzór kas Raiffeisena, wreszcie przez dążenie do zmniejszenia kosztów udzielania i zrealizowania pożyczek oraz dążenie do założenia we wszystkich gmi-

nach kas pożyczkowych i wyposażenia ich większymi kapitałami;

b) obrotowy od 50—200 zł., i hipoteczny powyż 200 zł. przez utworzenie w każdym powiecie politycznym powiatowych kas pożyczkowych pod zarządem wydziału powiatowego i zaprowadzenie systemu opłacania rat zapomocą czeków pocztowej Kasy oszczędności, tudzież przez powiększenie sieci towarzystw zaliczkowych, ściślejszą niż dotąd kontrolę ich działalności i poddanie towarzystw nie należących do „związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“ lustracji przymusowej, wreszcie przez powołanie do życia w stolicy kraju instytucji centralnej dla powiatowych kas pożyczkowych pod egidą i kontrolą Wydziału krajowego, celem pośredniczenia w dostarczaniu gotówki kasom powiatowym, — lub przez rozszerzenie w tym kierunku statutu Banku krajowego.

---

*Rezolucye referatu: „O służbie w gospodarstwach rolniczych“.*

(Referent: Hr. Kazimierz Szeptycki).

II Wiec katolicki mając na uwadze:

1. Wzrastającą agitację partyi socjalistycznej wśród warstw rolniczych, niebezpieczną zwłaszcza dla czeladzi i sług.

2. Rosnącą przystępność dla agitacji tych warstw, które nauczywszy się czytać, nie umieją odróżnić prawdy od fałszów i mętów, w większej coraz ilości podawanych im w różnych drukach i pismach.

3. Znaczne braki, jakie zachodzą w stosunkach służbowych po wsiach, a zwłaszcza dziś niestety ogólny brak zajęcia się tymi stosunkami;

u c h w a ł a :

Usilnem staraniem wszystkich rolników katolików pozostających w stosunku służbowym, czy to jako służbodawcy czy jako sługi, powinno być, ażeby stosunki służbowe po naszych wsiach zbliżały się coraz więcej do zasad Kościoła katolickiego, mianowicie, ażeby, zamiast pojmnawać stosunek służbowy jako czysto prywatno-prawną umowę, miano na względzie obustronnie jego stronę etyczną. Stosunek służbowy jest

bowiem rozszerzeniem pojęcia rodziny, a wzajemne prawa i obowiązki służbodawców i sług wzorują się przez analogię do stosunku głowy rodziny i jej członków.

### W szczególności:

I. II Wiec katolicki uważa za rzecz pierwszorzędnej wagi, ażeby służbodawcy w pełni rozumieli rodzicielską niejako odpowiedzialność, która na nich względem sług ciąży i żeby obejmując troskliwą opieką całość życia i potrzeb powierzonych im rolniczej rodziny;

1. starali się o ciągłe podnoszenie moralnej i intelektualnej wartości sług.

Przez zbliżenie ich do Kościoła, jego ŚŚ. Sakramentów, nabożeństw i nauk, przez zwalczanie swoim wpływem i przykładem wszystkiego, coby w życiu sług było prawom Bożym i kościelnym przeciwne, przez stworzenie, gdzie to się da uskutecznić, instytucji pomocnych w krzewieniu życia religijnego, dadzą służbodawcy sługom możność nabycia jedynej podstawy, na której wartość moralna człowieka wznosić się może t. j. chrześcijańskich obyczajów. Przez gorliwe zajmowanie się miejscową szkołą ludową, opiekowanie się dziećmi służby, ich wychowaniem i tem, żeby mogły do szkoły uczęszczać, przez dostarczanie sługom dobrych książek, wreszcie przez wytrwałe i niezrażające się pouczanie ich, jak mogą racjonalniej wykonywać poszczególne prace — wzmoże się zawodowa oświata sług, która przy obyczajach chrześcijańskich musi dobre tylko wydać owoce.

2. Ażeby nie zadowalniając się daniem służbie umówionej płacy, służbodawcy przez osobiste jak najczęstsze i najbliższe ze sługami zetknięcie poznawali całość ich istotnych potrzeb materyalnych i starali się im zaradzić w miarę możliwości nie tyle ofiarnością grosza, która w dzisiejszem położeniu rolnictwa ciasne ma granice, ile ofiarą czasu i zapobiegliwości.

Mianowicie byłoby do życzenia, aby katolicycy służbodawcy zdawali sobie sprawę ze szczegółów składających budżety ich służby i stosownie do lokalnych stosunków i potrzeb, żeby odpowiednimi urządzeniami chronili te budżety od przeciążeń powodowanych przez lichwiarskie i kramarskie wyzyskiwanie, a umożliwiwszy w ten sposób oszczędność, żeby opiekowali się jej stworzeniem i wzrostem; dalej żeby według możliwości dbali o czystość i zdrowotność mieszkań dla sług



przeznaczonych; wreszcie żeby nie czekając na akcyę państwa i szablon ustawodawczy obmyślili z własnej inicjatywy najodpowiedniejsze środki stałego przyjscia z pomocą w tych najgroźniejszych dla drobnych gospodarstw kłęskach, jakimi są choroba, śmierć i z wiekiem przychodząca niezdolność do pracy.

II. II Wiece katolicki wyraża przekonanie, iż potrzeba coraz bardziej rozwijać i umacniać w służbie rolniczej poczucie obowiązku i uczciwości w pracy. Najdzielniejszymi ku temu środkami są: wpływ Duchowieństwa parafialnego i staranne przestrzeganie chrześcijańskich zasad w stosunkach służbowych ze strony służbodawców.

Dla należytego, pomyślnego rozwoju stosunków służbowych potrzeba, aby służba doszła do praktycznego zrozumienia, iż jest członkiem domowego gospodarstwa, w szerszem słowa znaczeniu członkiem wspólnej rodziny, której powodzenie z własną każdego członka korzyścią nawet ekonomicznie nierozzerwalną stanowi jedność.

III. II Wiece katolicki poleca katolikom służbodawcom urządzenie po dworach wiejskich rekolekcyi domowych dla całej czeladzi.

IV. II Wiece katolicki zwraca uwagę na mało dotąd po wsiach wyzyskaną siłę bractw kościelnych i cerkiewnych, z których niejedno mogłoby pozostając na terenie kościelnym rozszerzyć swoją akcyę na niesienie wzajemnej pomocy swym członkom na wypadek choroby lub śmierci, a w przyszłości i na dalsze wypadki asekuracyi przez pośrednictwo polic kolektywnych.

V. II Wiece katolicki uznaje za konieczne założenie towarzystwa służbodawców katolickich, któreby wzięło sobie za program opiekę chrześcijańską nad sługami. Inicjatywę w tym względzie mogłyby wziąć najłatwiej Kongregacye sodalisów Maryi.

---

### *Rezolucye w sprawie emigracyi.*

(Referent: Poseł Prof. Anatol Wachnianin).

Zważywszy, że emigracya uboższych warstw wiejskiej ludności poza granice państwa austriackiego jest złem koniecznem, wywołanem w części przez agitacye niesumienne agentów, jednak głównie spowodowanem przez bezradne smutne położenie tejże ludności.

Zważywszy, że położenie to jest wpływem nie tylko ogólnego przesilenia rolniczego, ale i tych niepomysłnych okoliczności, pośród których u nas żyć musi niezamożny rolnik, temi zaś okolicznościami są: przeludnienie, nadmierne rozdrobienie gruntów, nieracjonalna starodawna gospodarka rolna, upadek chowu bydła z powodu braku dostatecznych pastwisk, brak stałego odpowiedniego zarobku, nadmierne, wzrastające odłożenie posiadłości wielkiej, lichwa, brak taniego, długoterminowego kredytu, nadmierne ciężary państwowe, krajowe, powiatowe i gminne, wysokie należitości prawne przy dzieleniu, sprzedaży i przenoszeniu w drodze spadku gruntów włościańskich; nierównomierny rozkład niektórych prestacji konkurencyjnych, ciemnota i wpływające z niej skutki, a obok tego brak instytucji mających bezpośrednio na celu poprawę bytu drobnych rolników.

I. II Wiec katolicki wyraża życzenie:

1. Ażeby władze krajowe surowo śledziły za niesumiennymi ajentami w myśl nowo uchwalonej noweli karnej.

2. Ażeby utawodawstwo uregulowało stosunki prawne odnoszące się do emigracyi za pomocą ustawy emigracyjnej.

3. Ażeby na razie władze krajowe i państwowe rozciągnęły opiekę pewną nad emigrantami tak w czasie emigracyi jak i na nowych siedzibach.

4. Ażeby Wysoki Sejm krajowy i Rada państwa systematycznie dążyły do stopniowego usunięcia wszystkich wyżej wymienionych niedostatków, jako źródeł smutnego położenia ekonomicznego naszego stanu wieśniaczego.

II Wiec katolicki wzywa przy tem wszystkich dobrze myślących ludzi do niesienia pomocy wieśniactwa w sposób odpowiedni miejscowym stosunkom, jak i do rozciągnięcia opieki nad tymi, których twarda konieczność zmusza do wychodźstwa z ojczyznej ziemi.

II. II Wiec katolicki wzywa komitet wykonawczy Wiecu, aby zajął się czy to odnowieniem akcji Towarzystwa św. Rafała, czy to zakładaniem nowych towarzystw w tym celu, ażeby emigrację sprowadzić na tory legalne i roztoczyć nad emigrantami odpowiednią opiekę.

---

IV.

## Sekcyja dla nauki i sztuki.

### *Rezolucye w sprawie sztuki kościelnej.*

(Referent: Prof. Dr. Jan Bołoz-Antoniewicz — Koreferent: Dr. Jerzy hrabia Mycielski).

1. Przypominając rezolucye uchwalone na wiecu katolickim w Krakowie w sprawie *konserwowania i restaurowania zabytków sztuki kościelnej*.

II Wiec katolicki we Lwowie powtarza z całym naciskiem, że pierwszym zadaniem wobec tejże sztuki jest pieczołowite strzeżenie, zachowanie i utrzymanie obecnego stanu posiadania.

2. W sprawie *dalszego rozwoju sztuki kościelnej*,

II Wiec katolicki, nie tykając i nie ograniczając bynajmniej oryginalnej twórczości artystycznej na polu rzeźby i malarstwa chrześcijańskiego, uważa jednakże w dziełach stylizowanych powrót do kierunków dawniejszych, *przedbarokowych* za pożądany; w szczególności oświadcza się za ponownem wprowadzeniem zupełnie prawie zaniedbanego u nas malarstwa ściennego i uważa freski powstałe w wieku XIV—XVI na zachodzie i na wschodzie za wzory najodpowiedniejsze, do którychby nawiązać należało. Oczywiście nie powinno się to dziać z uszczerbkiem natchnień indywidualnych i motywów rodzinnych i narodowych.

3. W sprawie *zaspokojenia artystycznych potrzeb Kościoła*.

II Wiec katolicki wyraża życzenie:

a) Aby celem wykształcenia uzdolnionych należycie się artystycznych rozwinęto, względnie wprowadzono w Szkole sztuk pięknych w Krakowie, tudzież w Szkole przemysłowej we Lwowie dział nauki malarstwa kościelnego i aby przyznawano stypendya krajowe malarzom, chcącym się kształcić w malarstwie kościelnem za granicą.

b) Aby zamawianie dzieł sztuki, mających znaleźć pomieszczenie w kościołach i innych miejscach świętych, odbywało się ile możności za pośrednictwem Dyrekcyi Towarzystw Sztuk pięknych w Krakowie i Lwowie; w tym celu porucza Komitetowi wykonawczemu porozumienie się z Dyrekcyami obu towarzystw i wystosowanie prośby do Najprzewielebniej-

szych Ordynaryatów o wydanie odpowiedniego zlecenia zarządowi kościelnym.

c) Aby z okazji Wiecu najbliższego oraz wieców następnych urządzono wystawę nowych przedmiotów sztuki kościelnej oraz przedmiotów przemysłu artystycznego, w przeciągu czasu między Wiecami do kościołów i cerkwi w kraju przybyłych lub przeznaczonych, oraz zabytków sztuki dawnych wieków, które po X okresie jako wyższą artystyczną wartość mające ocenionemi zostały, a naukowo zbadane być winny.

---

*Rezolucye referatu: „O potrzebie i sposobie przeprowadzenia reformy muzyki kościelnej“.*

(Referent: p. Juliusz Twardowski).

1. II Wiec katolicki uznaje potrzebę uproszenia Najprzewielebniejszych Ordynaryatów o wydanie zbioru najważniejszych przepisów liturgicznych, dotyczących się muzyki kościelnej.

2. II Wiec katolicki uznaje konieczną potrzebę zaprowadzenia dla organistów świadectw kwalifikacyjnych, stwierdzających tak odpowiednie wykształcenie muzyczne jak dostateczną znajomość przepisów muzyczno-liturgicznych, i obmyślenia środków dążących do polepszenia bytu organistów.

3. II Wiec katolicki uznaje za pożądane rozpowszechnienie po parafiach śpiewnika wydane przez ks. Surzyńskiego.

---

*Rezolucye wykładu Dr. C. Studzińskiego: „Charakterystyka i geneza utworu polemicznego Hipacyusza Pocieja p. t. „Unia“ (1595 r.) i połączonego z nim referatu: „W sprawie badań nad historią Unii kościelnej“.*

(Referent: Dr. Cyryl Studziński).

II Wiec katolicki:

a) Uznaje potrzebę zebrania w kraju i zagranicą i opracowania materyałów odnoszących się do historii Unii, w pierw-

szym zaś rzedzie uważa za požądane ogłoszenie dzieła o działalności pasterskiej, literackiej i kaznodziejskiej Hipacyusza Pocięja.

b) Poleca komitetowi wykonawczemu, aby poczynił starania dla urzeczywistnienia tej myśli.

---

*Rezolucye referatu: „O potrzebie urządzenia kursu socyalnego w kraju“.*

(Referent: Ks. Prof. Dr. Antoni Trznadel).

II Wiec katolicki we Lwowie:

Uznając potrzebę gruntownego obznajomienia warstw wykształconych z kwestyami socyalnymi, z poglądami katolickich myślicieli na te kwestye i z pracami na tem polu pod powagą Kościoła dokonywanymi.

Wyraża życzenie, aby w najbliższym czasie urządzono w kraju kurs naukowy o kwestyach socyalnych i aby w przyszłości kursa te w pewnych odstępach czasu się powtarzały.

---

*Rezolucye w sprawie historii sztuki chrześcijańskiej.*

(Referent: Prof. Dr. Jan Bołoz-Antoniewicz — Koreferent: Dr. Jerzy hrabia Mycielski).

1. II Wiec katolicki we Lwowie uznaje potrzebę *regularnych i stałych wykładów sztuki chrześcijańskiej* (przez rok jeden mniej więcej po dwie godziny tygodniowo) w seminariach duchownych przez zawodowo wykształconych nauczycieli.

2. II Wiec katolicki wyraża życzenie, aby tymczasowo, nim odpowiednie siły naukowe się znajdą, odbywały się przynajmniej w Uniwersytetach lwowskim i krakowskim kursa o sztuce chrześcijańskiej i stylach przedmiotów liturgicznych wyłącznie dla kandydatów św. Teologii przez profesorów lub docentów historii sztuki wykładane i aby słuchacze teologii przez rok jeden (2 godz. tyg.) na wykłady te uczęszczać byli zobowiązani.



3. II Wiece katolicki uznaje jako naglącą potrzebę wydanie dzieła naukowo, lecz przystępnie opracowanego o sztuce chrześcijańskiej i poleca Komitetowi wykonawczemu, aby starał się pozyskać odpowiednie siły naukowe tudzież środki potrzebne do najrychlejszego ogłoszenia wydawnictwa.

4. Z uwagi, że konserwacja i restauracja zabytków sztuki kościelnej na ziemi polskiej i ruskiej w miejscowościach oddalonych od ognisk artystycznych jest niedostateczną, często złą lub trudną przez brak rady fachowej, oraz z uwagi, że nowe budowy kościołów i cerkwi wykonuje się często niestylowo i niedobrze, II Wiece katolicki postanawia:

Wykonawczy Komitet Wieceu katolickiego zorganizuje akcję w porozumieniu z Towarzystwem Politechnicznym we Lwowie lub przez utworzenie osobnego Towarzystwa, dla celów:

- a) pielęgnowania sztuki chrześcijańskiej,
- b) dawania pomocy artystycznej i technicznej przy konserwacji i restauracji kościołów, cerkwi i zabytków sztuki kościelnej, a to pod ingerencją władzy biskupiej i za wskazówkami urzędów konserwatorskich,
- c) dostarczania probostwom planów restauracji lub budowy kościołów i cerkwi.

---

*Rezolucye referatu „O potrzebie i znaczeniu świeckich apologetów“.*

(Referent: Ks. Prof. Dr. Leon Wałęga).

II Wiece katolicki we Lwowie:

Uznając potrzebę i doniosłość obrony prawd katolickiej wiary oraz rozbudzenia badań umiejętności w tym kierunku w kołach uczonych, świeckich i duchownych, wyraża przekonanie, że należałoby niebawem założyć katolickie Towarzystwo naukowe na wzór istniejących Towarzystw: Goerresowego i Leonowego, a tymczasem przystępować do tych Towarzystw jako też do Czytelni katolickich i tworzenia w nich sekcji naukowych.

V.

## Sekeya szkolna.

*Rezolucye w sprawie katolickiego charakteru szkoły.*

(Referent: Ks. Prałat Jan Gnatowski).

Zważywszy, że celem szkoły nie jest wyłącznie wykształcenie umysłu, ale wszechstronne wyrobienie człowieka w jego stosunku do Boga, do społeczeństwa i do własnego sumienia.

Zważywszy, że cel ten może być osiągnięty jedynie przez równoległe i harmonijne współdziałanie wpływów religijnych z innymi czynnikami wychowawczymi i że wśród tych czynników, religii pierwsze i kierownicze przysługuje miejsce.

Zważywszy, że rozwój uczuć religijnych i skuteczne ich oddziaływanie na młodzież wtedy tylko jest możliwe, gdy się opiera na prawdach chrześcijańskiego objawienia i przepisach katolickiego Kościoła.

II Wiec katolicki stawia żądanie:

1. Aby wychowanie młodzieży we wszystkich jego kierunkach i stopniowaniach przeniknięte było duchem religijnym.

2. Aby z ustawodawstwa szkolnego i praktycznych stosunków szkoły usuniętem zostało to wszystko, co sprzeciwia się nauce Kościoła lub może wplyw jego krępować.

3. Aby młodzież katolicka wszystkich obrządków kształciła się bądź w odrębnych zakładach naukowych, niż te, które przeznaczone będą dla dzieci innowierców, bądź w odrębnych klasach tego samego zakładu, a temsamem, aby szkole przywróconym został charakter wyznaniowy.

4. Aby ze względu na ważność religijnego wychowywania młodzieży, nauka przedmiotów szkolnych w zakładach publicznych, do których uczęszcza młodzież katolicka, nie była powierzona siłom niekatolickim.

*Rezolucye w sprawie nauki religii w szkołach wszelkiej kategorii i służbowego stanowiska katechetów.*

(Referent: Dyr. Mieczysław Baranowski).

Zważywszy, że wychowanie młodzieży w szkołach wszelkiej kategorii przyjęte być powinno nawskróś duchem religijnym;

zważywszy, że rozwój religijny u młodzieży zależy w znacznej części od wpływu, jaki wywiera na młodzież nauka religii, jako przedmiotu naukowego i od stanowiska służbowego katechetów w gronach nauczycielskich,

II Wiec katolicki uchwała:

1. Nauka religii powinna być bezwarunkowo we wszystkich zakładach i instytucjach naukowych i wychowawczych obowiązkowym przedmiotem wykładowym i zajmować w programach nauk miejsce naczelne.

Należy przeto niezwłocznie wprowadzić naukę religii w tych zakładach, w których to dotąd się nie stało, a w szczególności;

a) w c. k. państwowych szkołach przemysłowych na wszystkich stopniach nauki;

b) w szkołach uzupełniających dla młodzieży rzemieślniczej i handlowej;

c) we wszystkich szkołach zawodowych, jakoto w szkołach rolniczych, leśnych, rzemieślniczych, (szewstwa, ślusarstwa, tkactwa i t. d.), i t. p.;

d) na istniejących kursach dopełniających szkół wydziałowych i na innych podobnych kursach na zasadzie ustawy szkolnej z r. 1895 powstać mogących;

e) w pensjonatach i innych prywatnych zakładach naukowych i wychowawczych przynajmniej w takim samym zakresie, jak w równorzędnych zakładach publicznych.

2. W interesie religijnego wychowania młodzieży i należnej czci, którą nauka religii powinna posiadać, powinna także nauka religii, i to na miejscu pierwszym, być przedmiotem egzaminu dojrzałości w tych zakładach, w których takie egzamina istnieją.

3. Stanowisko służbowe katechetów stałych i prowizorycznych w szkołach ludowych, dotąd nieuregulowane, powinno być należycie określone, zgodnie z ich doniosłem zadanem wychowawczem i z ich posłannictwem kapłańskim; powinien też im być zabezpieczony wpływ jak najszerszy

na wychowanie młodzieży; należy także zmienić obecną ustawę o prawnych stosunkach nauczycieli religii w ten sposób, ażeby osobna ustawa określała stanowisko służbowe Duchowieństwa religii katolickiej a osobne stanowisko nauczycieli wyznania mojżeszowego.

4. W tych okolicach, w których do jednej parafii należy kilka lub kilkanaście wsi i szkół, wskutek czego nauka religii nie może być w szkołach regularnie przez kapłanów udzielana, należy ustanowić posady katechetów okręgowych, których zadaniem byłoby we wszystkich szkołach tej okolicy naukę religii udzielać i od czasu do czasu według potrzeby mszę św. dla młodzieży odprawić.

---

*Rezolucye w sprawach praktyk religijnych w szkołach.*

(Referent: Ks. Prof. Dr. Alojzy Jougan).

Zważywszy, że dla podtrzymania i podniesienia ducha religijnego wśród szkolnej młodzieży, jednym z najodpowiedniejszych środków jest rozwój religijnych praktyk wśród tej młodzieży;

zważywszy, że rozwój religijnych praktyk, zrozumienie ich i gorliwe wykonywanie wśród szkolnej młodzieży winny być owocem wspólnej, harmonijnie w duchu Kościoła prowadzonej pracy katechety, nauczyciela i rodziny,

II Wiec katolicki wyraża życzenie:

1. Aby XX. katecheci szkół wszystkich kategorii stali się w porozumieniu z właściwymi władzami o wprowadzenie i utrzymanie obok już istniejących innych jeszcze praktyk religijnych, dla młodzieży stosownych, a przez Kościół poleconych.

2. Aby rodzice i opiekunowie szkolnej młodzieży w poczuciu ciężącego na nich wobec Boga i ojczyzny obowiązku, podtrzymywali w obrębie domowego ogniska religijne uczucia młodzieży i pobożne praktyki, zarówno objęte szkolnymi przepisami, jak i dobrowolne, zwłaszcza zaś codzienne uczęszczanie na mszę św. i częste przystępowanie do ŚŚ. Sakramentów.

3. Aby świeccy kierownicy i nauczyciele wszystkich szkół wspomagali pracę katechetów własnym przykładem, uszanowaniem, okazywanem dla prawd i praktyk wiary, zarówno w naukowym wykładzie, jak i przy szkolnych modli-

twach i nabożeństwach, zwłaszcza zaś wykonywaniem wspólnie z młodzieżą i na jej czele religijnych powinności przez Kościół przepisanych;

4. Aby Władze szkolne w porozumieniu z władzą duchowną przyczynić się zechciały do rozwoju religijnego życia wśród szkolnej młodzieży,

a) dając XX. katechetom wolność zaprowadzenia w obrębie pojedynczych naukowych zakładów religijnych praktyk i stowarzyszeń, odpowiednich duchownym potrzebom szkolnej młodzieży;

b) starając się o zapewnienie młodzieży szkół niższych możliwości słuchania mszy św. tam, gdzie to dotychczas nie było jeszcze możliwe;

c) zarządzając odbywanie nabożeństw dla młodzieży szkół średnich w oddzielnych kościołach lub szkolnych kaplicach, specjalnie w tym celu budowanych i przyozdobionych, a nie w aulach, służących zarazem i do świeckiego użytku;

d) przestrzegając święcenia niedzieli i świąt uroczystych w obrębie naukowych zakładów.

5. Nauka śpiewu w szkołach średnich powinna się odbywać w myśl rozporządzeń Rady szkolnej kraj., t. j. powinna uczyć śpiewu unisono, i na mszy św. powinna wszystka młodzież pieśni kościelne śpiewać.

6. II Wiec katolicki ze względu na ważność pierwszej Komunii św. dla młodzieży i całej szkoły, zwraca się z prośbą do Wysokich Władz odnośnych, aby na trzy dni przed pierwszą Komunią św. uwalniały młodzież mającą do niej przystąpić od nauki, w tym celu, aby przygotować się mogła godnie pod kierownictwem XX. katechetów do tego aktu; oraz aby dzień pierwszej Komunii św. był wolnym w całym zakładzie od nauki.

---

### *Rezolucje w sprawie książek szkolnych.*

(Referent: Ks. Dr. Aleksander Pechnik).

Zważywszy znaczenie i wpływ, jaki na rozwój pojęć i zasad młodzieży mają podręczniki naukowe, czytanki, wypisy, niemniej jak i książki wypożyczane ze szkolnych bibliotek,

II Wiec katolicki wyraża życzenie:

1. Aby usunąć z podręczników szkolnych, czytanek i wypisów to wszystko, cokolwiek mogłoby ujemnie oddziaływać na religijne i moralne pojęcia młodzieży;



2. Aby z bibliotek szkolnych dla uczniów usunąć bezwzględnie wszystkie książki, choćby ubocznie, wierze katolickiej i jej przepisom przeciwnie.

3. Aby przy bibliotekach dla uczniów zaprowadzić pod kierunkiem i zarządem ich katechetów a naczelną kontrolą właściwych władz wyższych, osobne działy popularnych utworów religijnych dla uzupełnienia wykładu religii i ożywienia interesu dla niej u młodzieży.

---

*Rezolucye referatu „O wpływach działających na  
młodzież poza szkołą“*

(Referent Prof. Mieczysław Jamrógiewicz).

Zważywszy, że wychowawcze działanie szkoły nie może wydać odpowiednich owoców, jeżeli nie zostanie poparte dobrym przykładem i zgodnym ze szkołą współdziałaniem rodziców, opiekunów i bezpiecznego domowego otoczenia młodzieży;

zważywszy, że ścisły obowiązek takiego współdziałania i sumiennego popierania szkoły w jej wychowczem, chrześcijańskim i obywatelskiem zadaniu, ciąży nie tylko na rodzinie ucznia, ale na całym społeczeństwie,

II Wiec katolicki wyraża życzenie:

1. Aby rodzice i opiekunowie młodzieży szkolnej poczuli się, zwłaszcza w obec tej ostatniej, do solidarności ze szkołą, a rozwijając u młodzieży poczucie obowiązku i karności oraz przywiązanie do szkoły, wspierali całą swą powagą pracę katechetów i nauczycieli;

2. Aby rodzice i opiekunowie młodzieży umieszczonej na stancyach, starali się o ścisły nad młodzieżą tą dozór i aby im pomocnymi byli w tej opiece i kontroli dyrektorowie szkół, katecheci i klasowi gospodarze;

3. Aby prawo utrzymywania uczniów na stancyi zależnem było od przyzwolenia dyrekcji szkół w porozumieniu z katechetą, i aby dyrekcya mogła cofnąć to przyzwolenie — bez prawa odwołania się do wyższej władzy — w razie, gdyby skonstatowano, że stanca wywiera na wychowanków wpływ ujemny;

Aby przedewszystkiem dla uczniów i uczennic seminariów nauczycielskich, następnie zaś dla uczniów zakładów średnich zaprowadzić internaty i to a) aby zaprowadzić je z incyatywy

i staraniem stowarzyszeń i instytucji prywatnych jak tow. Św. Wincentego, stowarzyszeń nauczycielskich i innych poważnych korporacji, dających gwarancję religijnego i pedagogicznego kierunku dla młodzieży;

b) aby Wysoki Sejm do powstawania i utrzymywania takich internatów prywatnych się przyczyniał;

c) aby zarząd ich powierzony był o ile możności Kongregacyom duchownym, zajmującym się wychowaniem, jak Towarzystwu Jezusowemu, Zmartwychwstańcom, Braciom szkolnym, Salezjanom — dla młodzieży męskiej; Nazaretankom, Dominikankom, SS. Rodziny Maryi, Bazyliankom i innym odpowiednim zgromadzeniom — dla młodzieży żeńskiej, z zapewnieniem jednak wpływu prywatnego katechecie szkolnemu jako duszpasterzowi zależnej ości młodzieży.

5. Aby ustawa, zabraniająca sprzedawania gorących napojów małoletnim, sumienniejszą była wykonywana i właściciele szynków i piwiarni za przekraczanie jej pociągani byli do odpowiedzialności;

6. Aby władze, do których to należy, zechciały usilniej, niż to obecnie się dzieje, zapobiegać ujemnemu wpływowi antykwarni i wypożyczalni książek na szkolną młodzież:

a) przeszkadzając tworzeniu się i frymarkom antykwarni prywatnych niekoncesyonowanych,

b) rozciągając ścisły dozór nad antykwarniami i wypożyczalniami koncesyonowanymi,

c) nie dopuszczając pod karą natychmiastowego odebrania koncesyi, aby w wypożyczalniach abonowała się młodzież szkolna,

d) nie dopuszczając pod taką samą karą, aby w ciągu roku szkolnego w antykwarniach kupowano od młodzieży szkolnej książki jakiegokolwiek a zwłaszcza szkolne — za sprzedawanie książek szkolnych podczas wakacji, otaczając ścisłą kontrolą wykluczającą nadużycia,

e) zapobiegając wystawianiu na publiczny widok nieobyczajnych obrazów i rycin, niemniej jak przedawaniu ich uczącej się młodzieży;

7. Aby Władze szkolne zarządziły co potrzeba:

a) dla niedopuszczania młodzieży szkolnej na widowiska teatralne bez towarzystwa osób starszych,

b) dla ułatwienia młodzieży szkolnej rozrywki teatru w sposób nieprzynoszący ujmy, a to przez urządzenie w porozumieniu z Władzą szkolną osobnych odpowiednich przedstawień dla młodzieży,

c) należy udać się do Wysokiego Sejmu, aby jako jeden z warunków udzielania subwencyi Dyrekcjom teatrów we Lwowie i w Krakowie postawił, żeby dyrekcye te urządziły osobne i odpowiednie przedstawienia popołudniowe w niedziele i święta.

---

*Rezolucye w sprawie udziału młodzieży akademickiej  
w życiu katolickiem.*

(Referent: P. Adam Ścibor Rylski).

Zważywszy korzyści, jakie publiczna afirmacya zasad katolickich ze strony młodzieży akademickiej przynieść musi dla niej samej i dla całego społeczeństwa,

I. II. Wiec katolicki wyraża gorące życzenie, aby młodzież akademicka w najszerszej mierze brała udział w życiu katolickiem i w popierających rozwój tego życia stowarzyszeniach, jak Kongregacyach Maryańskich, konferencyach Towarzystwa św. Wincentego à Paulo i czytelnich katolickich.

II. II Wiec katolicki wyraża życzenie, aby akademickie Kongregacye Maryańskie we Lwowie i Krakowie, zastosowawszy się do wymogów i przepisów dyscyplinarnych uniwersyteckich, ukonstytuowały się jako towarzystwa akademickie, i aby podzieliwszy się na sekcye, na wzór Kongregacyi paryzkiej, mogły zastąpić młodzieży katolickiej wszelkie inne towarzystwa zawodowe akademickie.

---

VI.

**Sekcya prasowa.**

---

*Rezolucye w sprawie ruskich czasopism i wydawnictw  
dla ludu.*

(Referent: Ks. Jan Wołosiański).

1. Z uwagi, że sprawa oświaty ludu ruskiego w duchu katolickim jest jedną z najbardziej żywotnych i piekących

kwestyj, a dotychczas dawał się dotkliwie uczuwać brak organu szczerze katolickiego, któryby propagował ideę oświaty ludu na zasadach katolickich, wyrabiał katolicką „opinię publiczną“ i skupiał, dokoła siebie wszystkich dobrze myślących Rusinów, chętnych do pracy na polu oświaty naszego ludu;

2. Z uwagi, że istniejące już czasopisma i wydawnictwa nie mogą zaspokoić zupełnie potrzeb, jakich wymaga katolicka oświata ludowa;

3. Z uwagi, że czytelnie ludowe w ostatnich czasach stały się jednym z głównych rozsadników oświaty i ważnym czynnikiem w rozbudzaniu ducha narodowego;

4. Z uwagi, że nasze Duchowieństwo ma i powinno nadal zachować wielki wpływ na oświatę ludową i przy usilnych staraniach zdołałoby ją zwrócić na właściwe tory, nawet tam, gdzie już okazały się symptomata kierunków wrogich dla ducha katolickiego;

5. Z uwagi, że u nas dotychczas prawie zupełnie nie było wiecej potrzebnej krytyki wydawnictw dla ludu, a tem mniej katalogu wydawnictw zalecenia godnych, wskutek czego łatwo mogły się szerzyć nauki i pojęcia zupełnie niezgodne z zasadami katolicyzmu:

6. Z uwagi, że ruskie ludowe wydawnictwa muszą wciąż walczyć z dotkliwym brakiem środków materyalnych;

7. Z uwagi, że szerzenie oświaty ludowej w duchu katolickim między ruskim ludem powinno leżeć na sercu wszystkim dobrze myślącym katolikom w kraju bez różnicy narodowości;

## II Wiec katolicki:

1. Uznaje potrzebę założenia poważnego katolickiego ruskiego czasopisma ludowego celem rozbudzenia ducha katolickiego, wytwarzania katolickiej „opinii publicznej“ wśród ludu i skonsolidowania koło niego wszystkich katolików Rusinów, gotowych ofiarować swe trudy dla oświaty ludu.

2. Uznaje potrzebę, aby Towarzystwa oświaty ludowej wydawnictwa swe wydawały w duchu katolickim.

3. Uznaje potrzebę prowadzenia czytelni ludowych w duchu katolickim i chronienia tychże przed wydawnictwami wrogami religii katolickiej.

4. Zaznacza doniosłość wpływu Duchowieństwa ruskiego na oświatę ludową i wyraża życzenie, ażeby ono i nadal, jak najgorliwiej zajmowało się nią, szerzyło i prowadziło a przede wszystkim wszelkimi siłami starało się chronić przed wydawnictwami przeciwnymi zasadom katolickim i zwalczać

je odpowiednimi środkami, dalej, ażeby wspierało katolickie ludowe wydawnictwa swoim współpracownictwem.

5. Uznaje potrzebę udania się do Władzy duchownej z prośbą o polecenie Duchowieństwu, aby takowe w wydawnictwach, kazaniach i nauce Wiary św. przestrzegało czystości języka narodowego.

6. Uznaje potrzebę ścisłej recenzji wszystkich wydawnictw ludowych i ułożenia katalogu wydawnictw zalecenia godnych. W tym celu zwraca się do Świątelnego Wydziału Towarzystwa św. Pawła, ażeby z łona swego wydelegował komisję, któraby zajęła się tą sprawą i recenzje nowych publikacji w jednym, stale oznaczonym czasopiśmie podawała do publicznej wiadomości.

Zwraca się do Wys. Sejnu krajowego z prośbą, ażeby raczył na przyszłość preeliminować z funduszów krajowych znaczniejszą subwencję specjalnie na ruskie ludowe wydawnictwa stojące na gruncie katolickim.

8. Wzywa wszystkich dobrze myślących katolików narodowości ruskiej zarówno jak polskiej, ażeby wszelkimi siłami starali się szerzyć oświatę ludu opartą na zasadach katolickich, wspierali i dopomagali do zakładania katolickich ruskich czytelni i według możliwości popierali materyalnie ludowe wydawnictwa ruskie redagowane w duchu katolickim.

---

### *Rezolucje o prasie robotniczej.*

(Referent: Ks. Jan Badeni T. J.).

#### II Wiec katolicki:

1. Uznaje ważność i potrzebę robotniczego pisma wydawanego w duchu katolickim i patriotycznym.

2. Wyraża nadzieję, że wszyscy, uznający ważność kwestyi społecznej i jej należytego rozwoju w naszym kraju popierać będą wychodzący w tym duchu we Lwowie organ katolickich robotników: *Grzmot*, a to równie prenumeratą i rozszerzaniem w kołach robotniczych, jak nadsyłaniem odpowiednich rozpraw i korespondencji.

3. Uznaje za bardzo korzystne wydawanie i rozszerzanie osobnych broszurek, które stanowią naturalne uzupełnienie robotniczego organu, a omawiałyby wszechstronnie pewne kwestye z dziedziny teoretycznej lub praktycznej, żywiej interesujące w danej chwili nasze robotnicze i rzemieślnicze koła.

---



## *Rezolucje w sprawie piśmiennictwa ludowego polskiego.*

(Referent: prof. Karol Nittman).

Zważywszy, że piśmiennictwo ludowe polskie nie rozwija się dotąd w mierze odpowiadającej wzrastającym ciągle potrzebom zdrowego i pożytecznego pokarmu umysłowego, że nie doznaje należytego poparcia ze strony pisarzy z zawodu i ogółu społeczeństwa i że takie, jakie jest, nie zawsze spełnia należycie swe zadanie.

I. II Wiec katolicki zwraca się do ludzi dobrej woli z wezwaniem o skuteczniejsze i wytrwałe popieranie uczciwych, szczerze katolickich i narodowych wydawnictw ludowych. Jako godne poparcia, uważa Wiec wydawnictwa, które:

1. W celach i środkach działania zgodne są z zasadami chrześcijańsko-katolickiej etyki, stanowiącej nie tylko najwyższy wyraz w rozwoju kultury, ale zarazem główną podstawę naszego narodowego bytu, jego siłę, potęgę i przyszłość;

2. Które wśród szerokich mas ludowych usiłują budzić cześć i poszanowanie dla historycznych tradycji naszych, a dalej miłość ziemi ojczystej, mowy i obyczaju rodzinnego;

3. Które stojąc na gruncie interesów tej warstwy ludności wiejskiej, dla której są przeznaczone, pouczają ludność tę o sposobach polepszenia stosunków ekonomicznych a zarazem wskazują, jak ma swoich praw i interesów bronić, wszakże trzymając się zasad sprawiedliwości i chrześcijańskiej miłości, nie sięgają waśni społecznej, niebezpiecznej dla całej naszej egzystencji narodowej.

II. II Wiec katolicki uznaje za konieczne:

a) żeby towarzystwa i wydawnictwa ludowe stojące na gruncie katolickim i narodowym, podzieliwszy pomiędzy siebie zakres czynności, wspierały i uzupełniały się nawzajem skuteczniej, aniżeli to dotychczas miało miejsce;

b) ażeby redaktorami i współpracownikami pism ludowych byli ludzie znający dokładnie lud i jego potrzeby i zotajający z nim w ciągłym zetknięciu;

c) ażeby ludzie wybitni nauką, talentem, zechcieli podobnie jak to się dzieje za granicą, od czasu do czasu poświęcać swe pióro, pracom, popularyzującym czy to pewne prawdy etyczne, czy też wyniki naukowe w uprawianej przez siebie gałęzi wiedzy;

d) ażeby w każdej gminie wiejskiej utworzoną została biblioteka o stósownym doborze dzieł, umożliwiająca zarówno

starszym jak młodszym korzystanie ze zdrowego pokarmu umysłowego,

e) ażeby sporządzony został przez koła fachowe katalog pism i wydawnictw ludowych godnych polecenia, w którym to względzie Wice ponawia uchwałę, powziętą na Wieceu krakowskim w roku 1893,

f) ażeby ocenienie książek, mających być poleconemi przez radę szkolną, krajową na premie dla młodzieży szkolnej wiejskiej, powierzona została osobom, dającym gwarancję istotnego znawstwa i odczucia zarówno wymogów literackich jak i dróg, jakimi najłatwiej trafić można do umysłów i serc czytelników tej sfery,

g) ażeby celem uproszczenia manipulacji książki treści religijnej, polecane przez konsystorz, nie potrzebowały powtórnej aprobaty ze strony władzy szkolnej.

---

### *Rezolucye w sprawie dziennikarstwa politycznego.*

(Referent: poseł Dr. Włodzimierz Kozłowski).

I. II Wice katolicki we Lwowie uznaje, że przeważną część dzienników naszych ożywia dobra wola służenia sprawie Kościoła i narodu, w duchu nierozdzielnej ich łączności, i że w porównaniu do niedawnej przeszłości i do wielu innych krajów znaczny pod tym względem zaznaczyć należy postęp.

II. II Wice katolicki wyraża uznanie Redakcyom pism katolickich, pracujących nad wprowadzeniem w życie zasad w Encyklikach Papieża Leona XIII zawartych, równie jak i wskazówek Ordynaryatów Biskupich, których uwzględnianie Ojciec św. dziennikarzom szczególnie zalecił.

III. II Wice katolicki wyraża oczekiwanie, że wobec co raz trudniejszych zadań, zarówno społeczeństwa jak i prasy, co raz większa liczba do tego zawodu odpowiednio przygotowanych dziennikarzy, z większą jeszcze niż dotychczas gorliwością, starać się będzie, ażeby w szerszych kołach czytelników katolicyzm nie tylko tkwił w uczuciu i tradycyi, ale ażeby się oparł na wiedzy i przekonaniu.

IV. II Wice katolicki uznaje potrzebę konsekwentnego przeprowadzenia kierunku katolickiego w całym dziennikarstwie, wyraża przeto nadzieję, że nie tylko w politycznej części, ale

w odcinku, kronice i w ogłoszeniach, dzienniki unikać będą wszystkiego, co religijne i moralne uczucia obrazić może — poświęcając więcej miejsca sprawom dotyczącym się dzieł i stowarzyszeń katolickich.

V. W obecnej chwili uważa II Wiec katolicki za jedno z najważniejszych zadań prasy, dążenie do zorganizowania, skupienia, i zjednoczenia wszystkich sił katolickiego obozu, którego celem nie ma być bynajmniej zasadom miłości chrześcijańskiej przeciwna walka zaczepna przeciwko innowiercom, ale polegająca na odpowiednim podziale prasy obrona przeciwko złym wpływom, utwierdzenie zasad katolickich w ustroju prawodawczym, w szkole, stowarzyszeniach i w całym życiu społecznym, równie jak i zwalczanie indyferentyzmu religijnego na wszystkich polach.

VI. II Wiec katolicki uznaje za jedno z najważniejszych zadań prasy w chwili obecnej przedstawianie w należytem świetle i odpowiednio do istotnej doniosłości pracy Kościoła na polu społecznym w duchu Encyklik Ojca św. Leona XIII. „*Rerum Novarum*“ i „*De Conditione-Opificum*“, wyrażając przekonanie, że dokładniejsze obznajomienie się czytelników z literaturą ekonomiczną katolicką najdowodniej rozświecić musi postępowe dążenie Kościoła na polu społeczno-ekonomicznym.

